Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.
Zespół (fond) 46
Archiwum Jełowickich

Teka XVIII. Korespondencja marszałka Adolfa Jełowickiego 1870-1913 (nr 424-615).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

390 apk

Tela XVIII.

Archiwum Zamoyskie.

Listy.

od №: 424 do 615.

od r. 1870 do r. 1912.

10

Lwów 4/2 1912
ul. św. Jacka 10

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Posyłam kilka karteczek z summą Grzesia Luckiego i zawiadomienia o ukaboześnieniu za dziękczynną mszą Duszy Jasieńka. Zawiadomienie to do centrali dzisiaj nikt rozsyłałam „Przegląd" i „Gazeta Lwowska" te czytają nasze Wiadomości, „Kurjer Lwowski" to dziennik plebsu, ale ci się najgorzej modlą i Jaś mój dziękczynny wśród napaści dzieci biedaków ma prawdziwych przyjaciół i ci Go opłakują sercem. Jaś się nie pokazał na zebraniach dobroczynnych i żydowskich, tam nie wyprosił. Tylko cicho dawał, to też cenili i garnęli się do niego wszystkie, co obdarte co bezdomne, co kalekie, zwelka radosła. Przeżył to słowo, że przed kilku laty, przed Wielkanocą, gdy Jaś mój dziękczynny sam zordarał zapomogi, tłumy żebraczek i żebraków do drzwi się cisnęły, że z płaczem odarodzeniem, pod naporem mamy ludzkiej zawalił się schody. Szczęściem, że wypadku poważnego nie było, tłuczenia miękkie biedactwo potłukło, ale każde odchodziło ukontentowane i błogosławiące mego Jaśka. Czyż nie mam być dumna z mego dziękczynnego dziecka, niechaj Kochany Księże Prałat tam mamy mi powiedzieć, przecież Bóg wybrał ze wszystkich ludzi mego Jasieńka i obdarował najlepszej wszystkimi najpiękniejszymi cnotami!

Wracam dziennik to „Słowo Polskie" tam czytają politycy vulgo półgłówki a typ niestety wśród swojemu najwięcej się trafia, zaprosiłam i półgłówków, bo nie umieją zatpić, że i oni Bytują „Pobożnymi Artykułami". Rozpakowałam się, a dziękczynny list zacząć od tego, co mi bardzo na sercu

siadki, jak się ma bratanek Kochany Michaś, czy
już albo lepiej. Podczas dzisiejszej Mszy tylko o Nim
myślałam i za niego się modliłam, by Go Bóg
błogosławił i zdrowie dał jak najlepsze dzisiaj.
W czoraj byłam rano na Mszy św. i komunikowałam się
u Sióstr Urszulanek, po śniadaniu u siebie, poszłam
do chorej staruszeczki, już mi Bóg dopomógł
tak ją przygotować, że we wtorek (6/) ranutko przyj-
mie ostatnie Sakramenty, cieszyłam, aby wczasiej
ale chora ma swoje upiorki, mówi, że w niedzielę
ksiądz zajęci a poniedziałek ciężki dzień. Rozpłakała
się, gdy jej pierwszy raz o spowiedzi św. wspomniałam,
uspokoiłam ją i już mi się ciągle uśmiecha
gdy do niej mówię. — Od chorej poszłam (w czoraj
w sobotę) do Ossolineum, tam studyuję teraz „Ty-
kar pobożny kościelny w Polsce" z XVIII stulecia"
pis, w folialu tym wlepiłam na stanisława „Jelo-
ckiego natrafiłam (w Województwie Lubelskim) i nie
byłam pewna, czy wypisać, bo „Jeloviccki" dość
wyraźnie napisane, ale gdy mi mój dowcip
potwierdził urzędnik biblioteczny, który nadzwy-
czajnie stare pisma czyta — to skarteczkę wypi-
sałam. W Ossolineum o jedę popołudniu poszłam do
Archiwum Miejskiego, by z dolce far
niente rozbudzić Jaworskiego. Skuliłam się we
czworo siedząc i przyszedł od poniedziałku
(5/) wziąć się do roboty i przepisać wszystko, co
do Jelowickich Archiwum Miejs. posiada. Wyszukał
mi przytem w katalogu p. „Spis rycin w Zbio-
rze Ossolińskiego w Lwowie", „Wiadomość o dwu
sztychach Alexandryjskiego (rytowanych zdaje
się w Martinie w Augsburgu). cat. Katalogu № 29 i
№ 30. Obydwa sztychy przedstawiają Jelowickiego
Edwarda. Sztych cat. № 29 w piękniejszem

z herbem. Jak wnioskować mogę z opisu katalo-
gu, w dole obrazka znajduje się data urodzin
1803 i data śmierci 1848 dalej śliczny rzewny
pełen wiary i wieczności list do brata Alek-
dra (list cały przedrukowany w katalogu, ostatni
to list przed rozstrzelaniem). Jeśli Wociany
ksiądz Prałat tego artykułu i tego listu nie
ma, to proszę kazać odfotografować w Muzeum
Czapskich w Krakowie. Drugi artykuł str. 730
przedstawia również Edwarda Jeżowickiego, odna-
cza się tam, że na odwrotnej stronie portretu
znajduje się obrazek Ukrzyżowanego Ulrzystusa.
Mówiłam takie też Czołowskiemu, twierdzi, że nie pamięta
portretu Jeżowickiej - Czartoryskiej, mówi, abym odwie-
dziła Muzeum, gdy już będzie otwarte, że może po-
znam, który to portret, naturalnie, że po-
tej roboty, rysuje to jest rysowałam, do
podobno z talentem, oko pewne i rozumiem się
na artyzmie - mi pozostało. Jeśli nie przeczy
warczyć Brot. tego portretu, to go odwiedzę
Brot. mówi, że jeszcze pełno jest portre-
na to mu. „Składzia" w ratusza, że one będą
umieszczone w galerii im. Króla Jana, czyni
więc nadzieję, że może się coś znajdzie. Brat
zapewnia że wkrótce będzie w Warszawie i że
z Godnym Księdzem Prałatem się zobaczy, pro-
szę go więc przyskrzynić o dokumenty do Jeż-
wiczów, które on ma, proszę z nim w targ
wejść, ale jak z tydem, aby się nie dał ode-
drzeć. Co do dyamentów, proszę mu nie wy-
pominać, bo te ode mnie wydusi pani Dobrzańska
przekazałam dokładnie dyamenty od pani Dzob.
pożyczone a spore obydwa, ale nic w nich

Jeleńskich nie ma, znalazłam tylko wzmiankę dla pana Radziwiłłowskiego. Oddam pani dzisiaj te dwie księgi jej Księgi i zapytam, co w aktach znalazła, bo ona brak własnie porządkuje, swoje archiwum a może jakie portrety kupiła, kiedyś cała galerye Rzyszczewskich nabyła. Sama dziś wydobędzie wszystko od Brzost. w czem on się nie domyślił, że szukamy Jeleńskich, ale gdy jakiś dokument wyraźnie do Jeleńskich odnosi, to Kochany Ksiądz Prałat sam się z Brzost. rozumieć, bo on jest brak ostrożny będzie i bez handlu, przepisać dawno, nic nie da. Czy Kochany Ksiądz Prałat tego dowiaje się czytając stare akta, ma się jasną wizyę tych ludzi, o których akta dzisiaj tyle się najrzetelniej z wiek, w którym żyli. Gdy pożałuje Swej Łzowiki "Kochany Ksiądz Prałat będzie żył wśród swoich Pradziadów i Prababek, postać za postacią jasno się przesuwać będzie, w stulecie za stuleciem myśl żywo się przeniesie, na tle czasów i obyczaj uwypukli się Swoi ze wszystkiemi cnotami i przywarami. Pamiętam, jak mój Jaś Wajdrożany bardzo się gniewał na Stefana Drohojowskiego, który zabił syna jego Konstancye z Burkowid. Jaś mój mawiał: gdy tylko umrę, zaraz się do Stefana Drohojowskiego, zabiorę, dam ja mu za jego nieczułe sprawy, a wtedy ks. Adamowego wezmę na szpilki, skąd się Drohojowscy wzięli, muszę mieć wszystko poniedziałek, co nie." Ogromnie do

2). wzięcia się o każde z stuleci pomaga lektura dzieł źródłowych, opartych jedynie na dokumentach. Takim wzorowem dziełem jest m. p. Pamiętnik „Pawła Władysława Kozmińskiego. Mimo Księdza Prałat to dzieło znał, jeśli nie to przynajmniej przejrzał rękopis, czy czegoś o Jelowickich nie ma (w Bibliotece Ossolińskich to dzieło z pewnością się znajduje). Już po wydaniu „Kroniki" Jasieńka, „Prawem i Lewem" Kozmińskiego wydało, pisze o tem Stadnicki, gdy to Jan Tomasz obojem się rozłożył w okolicach Leska, zapewnia przy tem, że jedynie „contra Scytos" się wyrywał. Leszka Jasnego wyczerpująco o bohaterskim Janie Tomaszu napisał, bo to była jego moja najmiłowańsza postać. Jeśli Ksiądz Prałat Władysława Kozmińskiego nie zna, to za przyjazdem, kiedyś do Lwowa, koniecznie proszę się z nim zaznajomić, jestto arbiter w sprawach heraldycznych, jedyny, bardzo surowy w sądach i wymagający, ale gdy coś pochwali, można na jego sądzie najrzetelniej polegać, bo on niezłośliwie chwali, racznej gani, ale gdy pochwali, można być pewnym, że dzieło jest doskonałem. Byłabym nawet bardzo rada, gdyby Kochany Ksiądz Prałat, tak się zaznajomił z Kozmińskim, aby przed wydaniem „Kroniki" swojej, dał mu ją całą do przeczytania. W takim razie rękopis, musiałby być cały na maszynie przepisany, aby mu ułatwić czytanie. Kozmiński ma podobno

wspaniałe swe zbiory (on jest kanonikiem) zadrzeć
że niejednego kwalifikowałby się u niego do Jeleonii
oleśnic, tylko mam przekonanie, że on trochę zazdro-
sny o to, co sam zebrał i sam to lubi wyzyskiwać
wyrzec się tych pracach. Jednakowoż, co do niego
to z panią Dąbrowską pokonferuję, ale Księdzu
Księdzu Prałatowi bardzo radzę, nawiązać
z nim znajomość, powołując się na Gazetę
Kronikę" Gazeta „Sanu Łoskiego" podług
lat, to już mówi za wszystkie podług
sądy i o cenie. On jest trochę dziwaczny,
jak każdy uczony a historyk zwłaszcza, z pod
pozorami, z prostu nie ma dziecinnego wzroku, ale
lecznie się ku niemu bardzo trzeba i należy Księdzu
Księdza Prałat nie omieszka go poznać
bardzo a bardzo przydać się może
nawet znać go trzeba, całem sercem
radzę, choćby napozór Księdzu Prałatowi ta znajomość się nie
przydała, proszę Łosińskiego nie dziwiąc,
Pan Radziwiński już parę dni, jak nie był
u mnie a przedwczoraj przysłał mi przepiękne
fiołki, jużto Pan Radziwiński ma takie swoje
„coś", aby z prezentami nie kazał nie przyjść,
a takie sobie sposoby dobiera, pytał mnie kiedy
czy lubię kwiatki, odpowiedziałem, że kocham
wszystkie kwiatki kwitnące, to jest kocham
bo dziś mi wszystko i dalekie i obojętne
ale co piękne, to mnie zawsze wzrusza.
Jego wyjazdu nie wyglądam tam, tylko

wysłano go dokończyć z Panem Radk. już
z dobrecznami wyruszył z piękną czarą. Będę
się kłócić siączyście. W sekrecie powiem Kochanemu
Księdzu Prałatowi, że nieznośnie lubię pana Radk.
taki jest przeźroczysty naskroś, serce nawadnia
anyczajne i dobroć, aż się z niem przebiera. Tak
mi strasznie przykro, że widywał mnie pan Radk.
w tym czasie, gdy się wemnie wszystkie moje boki roz-
kotłowały, w takiej chwilach bliskam zwykle
ludzi i milczę, bo gdy mówię, to się skarżę,
a to niepotrzebne. Pan Radk. przez parę minut u
mnie był strasznie wyparadowany, nie z ciemię
bita, domyśliłam się, że to dla mnie ten wyjątek
więc by pana Radk. zbić z tropu, gdy odchodził,
pokłoniłam go staroświecko z jego stanowiska
to, widziałam, że Pan Radk. to miękka, dla
nic nie szkodki, jest teraz naturalny, myśli
sobie zapewne, że nic nie ocenia nadbłędnie
i wszystkie, żadnej wagi do nich nie przy-
wiązuję, ale wymagam form i to wcale kiedy
gdzie widzę, że rozumiejąc, ktoś mnie chce
bagatelizować, zaraz dam do poznania
co mi się niepodoba, ale gdy z kimś
wielkie serce i życzliwość, jak u p. z Pana
Radk, to żeby się zapomniała i w szlafroku
przyszła (jak ekscelencja Dziadulewicki mi
lata, na bal do Wawiórkina), to bym go
przyjęła z równem sercem i z równą
życzliwością, bo wiem, że przekacany
człowiek, że kocha Jabłeczka, więc

mi swą przekazuje i kochaniem mego
najdroższego Męża, drogi. Obchodzono we
Lwowie w tych dniach jubileusz 25 ciolecia
Kapłaństwa Ks. Arcybiskupa obrządku łac.
Kodorowicza, przypomniało mi się przygoda,
jaka mi się w jego domu zdarzyła. Mieszkam
dwadzieścia lat, gdy Panny Demianowskie (dziś po
70 siedmiu lat mające) mieszkały razem w Brze-
żanach, miały tam realność swoją, w przed-
ślicznym ogrodzie, dwie stare Panny, które
mnie rozwiozły, jak cygańska pałac,
poza swoją klatkę, nie widziały nic
na świecie (ale mnie zjadały takie przez
cały szereg lat, to już Kochanemu Ksiądz
Prałatowi opowiadałam). Panny Demianowskie od
22 lat mieszkają we Lwowie przy bracie swym
starym kawalerze (70 lat) Profesorze Demianowskim. Jestto taki szczupły dziadek, co to
są na świecie prawienie spotyka, kresztą
znana to postać Lwowa skandowana i kochana
powszechnie, nietylko we Lwowie, lecz w Gali-
cyi całej i za Kordonami, gdzie tylko
uczniowie jego poszli, wszędzie mu
miłość z sobą poniesli bo przeszedł
przez życie, czyniąc li tylko dobrze
a już dla uczniów, nie profesorem, lecz
ojcem był, z pewnej swej dochodzi dzie
swoje siostry, siebie a gdy się jakiś biedak
uczeń niby o pożyczkę zgłosił, każdego
wspomógł, darował jakąś kwotę, nie
żądając zwrotu, bo jak twierdził, nie dwa

3) Życie ludzkie z kolizyą z śmiercią wprowadzać, "nie pożyczaj, dobry zwyczaj, a o ile mam i mogę, to daruję wam." Dołączam wreszcie wspomnienie z jego jubileuszu, ten numer "Sylwana", kiedyś chciany Księdzu Prałat raczy mi zwrócić, ale spieszyć się nie ma z czem bo wreszcie, to są takie moje wspomnienia i pamiątki, które ktoś kiedyś, gdy oczy zamknę — w piec w rzucić. Ale wracam do mojej przygody brzeziańskiej. (Miałam 9. lat.) Siostra Michasia (Pana chrzestnia Jemiołowska) wzięła mnie z sobą w odwiedziny do ówczesnego Księdza Proboszcza ormiańskiego w Potoku (dzisiejszego Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, bawiła wtedy przyjęciem, jego matka, znajoma dobra pani Boża i jakaś panienka bratanica, pana Sydonia Teodorowicza, która wtedy wstąpiła zakonu, zamąż zaszła. Żyją to było, zmrok szybko zapadł, zapalili dużą lampę na okrągłym stole, przy którym siedzieliśmy, stół był nakryty jakąś serwetą, był wówczas w gościach u księdza jakiś Amerykanek pan Stefanowicz rozdały, jak mieszkanie (Ks. mieszkał przed rozwodem) pozostał mi przez całe życie wyrzut z rozwodem, chociaż kubrić nie mogę, bo tracę ślad jego duszy, a jednak ten kozioł uratował mi życie. Siedzę tam o czem starsi mówią, kwiatkowa oczywiście był Ksiądz Proboszcz siedziałam przy tym okrągłym stole

w ten sposób (co przyznają bardzo niegrzecznie)
że dwie nogi tylne od krzesła bujały w powie-
trzu, posadzka bardzo była śliska, utrzymywa
tam równowagę ma dwu nogach tylko przednich krzesła
(zresztą, kobiety tak nadzwyczajnemu dziecku jak
„nasza Hanusia", być może słoneczko pozwoliło)
i pokazać pannie Dem. fotografię swego narzeczonego
przechodząc szybko obok niego krzesła, rzuca
je nogą swoją o te bujające w powietrzu krzesła
nie nogi, ja czuję że lecę, więc niegrzecznie
chwytam serwetę kurczowo to wszystko
dzieje się w sekundzie, przestraszam się,
serwetę pociągnęłam za sobą zapaloną
lampę również, lampa mi się stłukła
na plecach, oblała naftą, nafta raczej
sukienkę się zapaliły, ksiądz Proboszcz chcąc
jako tako ratować sytuację, porywa lam-
pę tak nieszczęśliwie, że oblał całą
przeszywa mi ból w okolicy wielkiego
palca, panna Sydonia, jak wszystkie
dobrze ułożone panienki, uczyniła w takich
chwilach powinny — mdleje, pani
Teodorowiczowa (matka Księdza) klęka
i modli się (pewnie po niemiecku)
ja wygram się z podłogi i jakoś
już jedną podwiązkę, zaciskam

oczy, czuję przez powieki czerwone, ma-
cie światło i ciepło mi bardzo, zaczynam
biegać wkółko po bardzo dużym i pra-
pustym pokoju, słyszę blisko siebie rozpaczliwe
wołanie pani Dei.: „Maryniu, Maryniu!
Ktoś mnie dusi za szyję, to pani Dei.
w tej chwili płomień ogarnął jej twarz
ręce jedną ręką przygarnia mnie włosy, ja
korzystając z tego, wyrywam się i pani
Dei. pędzę dalej. Służąca która przy-
biegła z kuchni, zwraca z daleka na
mnie rozjuszone, zimowe okrycie
Księdza Proboszcza, zapaliło się i ono
osunęło się ze mnie i dogorywało na
podłodze, coś tam potem ugaszali
jakąś pokrywą i ze krzyku. Ale niech-aj
chodzi. Chyba tak jakoś sobie wyobrazić, że
to się wszystko dzieje, znacznie krócej, niż ja
opowiadam, szczególny mam od obecności
na tem zebraniu, bo co do siebie, to wiem, że mi
gorąco było, jasne biegałam bez opamiętania,
wołanie pani Dei. dotarło wtedy do uszu
i wyrwanie się z jej objęcia. Wreszcie dobiegł
mnie ze kozłoki pan Stefanowicz, wziął
o ziemię i zaniósł do chodnika, znajdującego
się w pobliżu drzwi, poparzył szczególnie
całą tylko płomień buchnął mi na szyję
wokoło głowy i ten chodnikiem pozyskał

przytomny Arnulfczyk. Pamiętam pierwsze moje trzaśnięcie, ciemność mnie ogarnęła kryształ, dużemu stół, ktoś widział świece postawił na stole, rozwinięto mnie z moich powijaków, pierwsze przy mnie znalazła się Panna Helcia. płacząc, tuliła mnie do siebie, ja nic tylko trzęsłam się cała, jak liść osiki i wiedzą Bozie wszelaki Ksiądz Prałat, czy to nie prawdziwy cud, lewe ucho i lewą rękę nieco obsmaliłam, krzesła nic mi się nie stało, sukienka cała się spaliła, ale że to zima była, więc bardzo ciepło było mi na bo Piotrek dbały o mnie i dużo jak poczmarka, Szymek Lekarz, kiedy Arcybiskupi ni opatrzył rękę, dużo była skaleczona, przy mnie Pan Jezus przyszedł i to prawa ręka, a mnie Pan Jezus przyszedł krople uspokajające i rękę, do kilku dni opuchnięcie zeszło ale się do dziś wstydzę, co ja wtedy kłopotu i przykrości tylu dachym kochanemu Panu Jezusowi zrobiła. Ksiądz Arcybiskup chyba najbardziej mnie żałuje!

Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy najgłębszej czci od

Janowej Arcybiskupskiej

425 7

Lwów 6/2 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Pospieszam odpowiedzieć na karteczkę, by
wyrazić, że bardzo się cieszę iż Kochanemu
Michasiowi lepiej, niechaj Go Bóg darzy zdrowiem
jak najlepszem. Dawet karteczek z Seminaryum Lwowskie-
go nie dołączam, choć mam wypisane, ale z późnie-
jszych lat, a chcę je wysłać uporządkowane i
datowane, aby Kochany Ksiądz Prałat, ba tajemnictwa
w nich nie miał. Dowiedziałam dziś w Ossolineum
naturalnie po rannej Mszy św. i po Komunii św.
Albo pokazało się że ów Stanisław tak nie
wyraźnie napisany to „Kłobucki”, przy
dalszych pozycyach stwierdziłam i urzę-
dnik Ossolineum takssamo odczytał.
Jedna pozycya się znalazła do Jana Sobańskiego
w tych rejestrze z XVII stulecia a do Apolo-
jowskich — zatrzęsienie pozycyi! Teraz
tym przeglądam rękopis o rodzinie Bor-
kowskich traktujący, może tam znajdę
to, co Ks. Wąsowicz miał wypisać przy
Kamieńskich o ile pamiętam? Ponieważ naj-
pierw mogę pisać przez a dołączam świadectwo
ślubu moich Rodziców, tam także wyraźnie
przez a wypisany. Jestto odpis, który dla
mojej Matki był potrzebny, po śmierci
mego Ojca 1889 r. gdy przyznawano Jej emerytu-
rę z Towarzystwa oficyalistów prywatnych.
Dziś umyślnie gdy się to Towarzystwo zaległ być
członkiem z pierwszych członków, należał przez
przeszło dziesięć lat, a w ten sposób Matce
mej pensyjkę zapewnił, którą Ona pobiera

skamtąd. Ojciec mój był rządcą, ale matynka Ilubu na
trafiam palce papiery nigdy potrzebne, więc za pracę
się zabrałam. Jasiowi wolno było pokaz moje nazwisko
jako Lucja, a kopję adresową „panna Redkowna"
jak dołączona kartka z roku 1901 świadczy
wyraźnie jako adresowanie pisma, to [illegible]
długie bardzo listy, ale te już spalone. Rubikon
nafordnicy by mi pisano i o mnie mówiono „panna
Redkowna" bo tak jest i popolsku i [illegible]
czesku. Dołączam moje świadectwo, jak mi pisano
moje nazwisko we pensji, gdzie się uczyłam
w Lipelacyi i w Lwowskim high-life (wide,
wyżej na rencie a poprzednio na pocztowcach
dobrocznych, bo nigdy o życiu moim, żadnego
balu nie widziałam a choć mnie nieraz tańcować
i to obowiązkowo w Lowickie, to tańcowałam w życiu
dwa razy i to z Jasiekiem, raz posalicznym na
przedadzie, bo gdy były piękne dnie, to chodzi
liśmy poznawać okolice piękne Lwowa, to jest
Jaś mój najbrzeżny ze znot, bez ja nie, ale On
był cicerone, a takie wycieczki mamy piękne
jego wierzchyki, dołączam jeden, trafiła nam
się wtedy tak, że w powrotnej drodze złapał
nas rzęsisty majowy deszcz, my byliśmy tylko
z laskami, bo nigdy nie nosiliśmy tych pa-
rapluji, parasoli. Deszcz nas prał niemiło
niemiłosiernie a my z krokiem tancerskim
maszerujemy i tak złotkiem zgrabiliśmy
niemal do mego domu. Jeśli nas [illegible]
wtedy na ulicy widzieli tańczących w ulewie
(może dzięki Bogu bez), to pomyśleli z pewnością
sobie, że uciekliśmy z kryminału (dom wa-
riatów), drugi raz zdarzyło nam się tak gdy
wracałam w maju 1903 r. tu na ul. Jacka 1 gdzie

mieszkam, jest naprzeciw okna ogród należący do Kasarni i podwórze, na którem odbywają się ćwiczenia rotelowe. Otóż w 19 otrzymuje Księcia stulecia rocznica urodzenia podczas Kongresu. Muzyki rozpoczęły przez cały dzień. Jak mój widok rozległy przyjaciel cały dzień do pory do późnej popołudnia, widziałem do czytania, a tu ani sposób nieznacznie na hoje Kasarniany Klot wszystkich tego i będzie (publiczne słońce w tej bitwie między odmaszerowy — wszystko problematyczne, jak wszelkie austryackie viktorye) koleżeńskie, jak tylko za cudzoziemców naradzają wesele lucyfer i krakowskie słońcem harmonia nie do wytrzymania. Jak robiło proch mnie dolatuje, przetaczanie muzyki wszystko, cosmy słyszeć musieli (generalicya Kuny nawet widzieli od nas jak na dłoni z damami tańcowali) się pały się do nas różne donaszenie walce, kadryle etc. a dla żołnierzy kolomyjki, oberki, aby każda narodowość miałeł swoje ukontentowanie. Około dwie wieczorem dopiero się uspokoiło. Jak mi wydrożny, gdy dla się nagle pobożnego przed kilkoma mówi: „gdy Bóg mi dla zdrowia, całkowicie wszystkich, nie chcę widzieć zaprosimy wszystkich, nie chcę widzieć się i to chorego się nie damy się w kowi rog zapędzić.“) Zwycięstwo bez rozwoju widziałem poniedziałek, że na pewny, w Apelacyi

i [illegible] Ludzi-Lisa mówiła moje
nazwisko, panna Redka i tak je [illegible] poznała
później, gdy [illegible] pan o moją
[illegible] zapytywał, ale gdy [illegible] czytał
wyżej na [illegible] rękę [illegible] zaraz dodał
to [illegible] dokładnie [illegible] nazwisko
dokumenty moje [illegible] nie
miał napisać, bo na [illegible] papiery
On szczególnie [illegible] Był [illegible]
gdy przed laty, [illegible] Mademoiselle Redka
adresował [illegible] nie [illegible] na adres
między, bo tylko mi chodziło o wiadomość
od [illegible] bo trzeba wiedzieć [illegible]
Księdza Prałatowi, że [illegible] cały czas
lat mej miłości do [illegible], to nieustanne
drżenie o Jego zdrowie i co się z nim
dzieje a [illegible] jeśli, gdyż pojechał, to
jedno wołanie do Boga, by Go Bóg
w zdrowiu trzymał i w zdrowiu powrócił, gdy [illegible] dość najmniejszego bólu, to
[illegible] się z myśli [illegible] od Niego siłą
wolę panowałam nad sobą, by przy [illegible]
nie rozpłakać się, by Go nie [illegible],
by się nie domyślił, że każdy raz [illegible]
może [illegible]. Bóg mi dał wielką siłę
w ciągu tych lat, gdy kiedy [illegible] pan
dużo [illegible] a nie lubił [illegible] i zawsze
przemógł [illegible] chorobę zlodzeniem, ale
gdy [illegible] influenza silna a zresztą
te [illegible] lata [illegible] Go [illegible]
położyć się musiał, [illegible] Go
pielęgnowała, a On, ani wiedział,

2) że ja chodząc przy Jego stołku, dlatego co chwila zaplątuję się w dyszlach, bo mi nogi pozatrzaskiwała odmarzają, każda moja myśl to tylko modlitwa: „Boże ratuj Go". Gdy wrócił do zdrowia i do dawnego biura, ja nadal całem pod twoją dach. Najszczęśliwszą bytem, gdy Jad jechał do Obodówki, bo zawsze pobrałem stamtąd rozporządzenia i wygląd dający, jak pączek w maśle. Błogosławiłem Obodówkę z całej duszy z całego serca. Jakież Jasnowidzenie przewidywało powrócić w ostatniej chwili do Obodówki jakby a wyprawiłem Go ze dworu po ciężkiej chorobie, bardzo mizernie wyglądającego, wtedy jak najzdrowszy Zabiegi Go ujrzałem w Radku ze Zgorzelic i w domu kradzież, bolesną tak stłuczenie Jasieńka, popełnił, gdy mi Jaś przyniósł pożądnie, że skrobał ziemniaczyska Jabłuszek, lasek, zegarka po Matce złotych drobiazgów, pierścionka, który miał odebrać starożytności, stary, cekinki wszystko Jasiem to drogie było, a ten złodziej służący z pewnością za wszystko to sprzedał, bo mu żydzi nie dali za tyle, a więc takie i dokumenty, te w blaszanej puszce, które Kochany Krzyża Ojciec układał, powiedziałem Jasieńkowi, aby natychmiast dał znać na policję i do biura, w którem był zastawiony

wany od włamania. Jest mnie postawiał rezultat był taki, że gdy Gabryel (służący kobaczyt komisarza policji i urzędnika z Poszukiwania aresztującego, na drugi dzień, puszka z dokumentami się znalazła, inne rzeczy nie, bo mundur je przehandlował, wszak to dopiero po powrocie Jasia, ona Kradzież była dochodzona a stać się miała na drugi dzień po jego wyjeździe. Gabryel się wytłumaczył na pytanie Jasia, czemu policja nie zawiadomiona? "bo myślałem, że się pan Hrabia będzie gniewał, że nazwisko będzie stało w gazecie." Jaś mu odpowiedział (bo wszystko mi powiadał kiedy tylko, jako wtajemniczony miał) "Ja się gniewam", kiedy ty nic słysz, bo zawsze głupie myśli a co do waluty, to nie z kłodzkiej ostrożności a nie ja. Dokumenty się znalazły, ale

Kiedy mój Jaś dwudniowy z ospy
lacyi żółtaczki dostał. - Jak już
w chorobie jego pytałam, czemu mi
adresował z Kazanówy „Redkę" układał
sam i przesyłał nasze listy do siebie i wią-
zali je z kłopotu, aby w oddaleniu przesy-
czyć je na pocztę) a On mówił, bo ile
razy pisałem „Redkę" zawsze w oczach miałem
tę wieczór w Lwowie i ciebie, taką smutną
i naburzoną na mnie" - Już kiedy ale to
miłe i drogie było, to dobrze, że tak pisał
zresztą już tę płonnię niegdyś odrazu spo-
strzegłam, ale jak zazwyczaj nie do płonni
przywiązywałam wartości, tylko gniewałam się
tem, że jego wiadomość od tego a codziennie
mojej dwudniowy pisał dopiero, gdy mu trudno
było z listem się spieszyć, to telegrafował, oprócz
listów telegramów stosy przez lata zgromadził.

4/2 1912
Wróciłam z kościoła św. Nikołaja byłam na
Mszy św. i komunikowałam się. Trafiłam
na Mszę św. żałobną śpiewaną, ale ku organ
Sw. tyczy, pamiętam, że Jaś mój dwudniowy
zwracał swoją uwagę na to przed laty, bo
gdyśmy wyszli z kościoła Jaś zaczął
wieczek Kondratowicza: „Organy tu, aż
„się dymią, musiał zaraz dla zapale-
korolyalu" Jaś mi się to tak ży-
przypomniało, ale i to wyrażenie dziw-

Bożemu je z Jaśieńkiem słyszeli, organy także
mocno zapowie, jakieś podejrzane dziwki
stydają. Co to jutro na to wszystko powiedzą
ci „polscki Chrześciańie", co się zgromadzą,
bez mniejsza o gadanie, byle się szczerze
modlili. Tam Bóg przyjmie te chwile, ś. i
Jaś niej cieszyć się będzie, choć my bardzo
rzadko chyże ś. Komunią, ale często i na
spóźnione tapialiśmy. Tak mnie dzisiej głowa bóli
że zaraz się położę, ani myśl zebrać nie mogę, tam
mnie mi się ćmi w oczach. Przyjaciółeczko Jaśieńka
skąd się Kochany Kacper dostał dowie, że Jaś się w Lakadowa
pytał o Brzozowską. Chora staruszka nie poprzestała się,
lekarza ją zawezwali, że na tydzień będzie mogła się przeła-
dzać i odradził jej spoziedź a ona go posłuchała
już do niej nie chodzę, bo mnie nie potrzebuje, tamtam
dziej że mogą służyć, którzy ją zakrzątnęli i podobno
ta Służąca gospodyni a wszystko dobrze przy-
chodzi robi. Odwiedzajcie prędzej napisać
Cioteczkę, bez Kochanej Kacpra Wrakę, nacz
przyjąć wprawy najgłębszej czci od

Jasnowej Drohojowskiej

Lwów 13/2 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Wa list, kartkę i za pakuneczek z papierami dziękując, odpowiadam. Najpierw proszę przyjąć najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci Pani Marii Kubrzeńskiej. Dalej dziękuję najczulej za pamięć i modlitwy w dniu śmierci Jasia.
Portretów dla Kochanego Księdza Prałata poszukiwać będę pilnie, to jest szukam już je, ale dotychczas bez rezultatu. Nie wiem, czy pan Łoziński odwiedza Warszawę, ale przypuszczam, że tak, tedy najlepiej by było, aby go Kochany Ksiądz Prałat poprosił w kilku z Bibliotek, gdzieby on swoje poszukiwania czynił. Miłaszia list otrzymałam i odpowiedziałam już. Wiecznie się cieszę, że jej dzięki najwyższemu, powraca do zdrowia, niechaj Pan Bóg, w najlepszem zdrowiu utrzymuje, ja się codziennie o to modlę i o Miłaszia bardzo szczególnie myślę, tylko żeby On zechciał na siebie uważać, niechaj Kochany Ksiądz Prałat Mu to od Siebie powie, bo Kochany Miłaszia, widocznie sam o siebie nie dba, Ty, Kochanego Księdza Prałata posłucha, ja Mu niejednokrotnie dosadzałam choćby z laską, bo sama i w zimie i w lecie z laską, lubię chodzić, choć często bywa parasolność miłe, bo się krepa niszczy, ale parasola nie lubię, tak jak i Jasiu mój nie lubił, a nawet nie miał wcale ja zresztą nigdy parasolki nie miałam, bo to głupota wielka od słońca się zasłaniać i najwięcej to brzydkie gratys w świecie to parasole i parasolki, a nuż się oprzeć na tem silnie, albo się zgubi, albo kto z

układnie a przed laską i bliźni swoją respekt
i w razie ślizgawicy doskonała podpora. Broszura
wzięła, jakoś się zadługo wybiera do Warszawy, ale
gdy go, Kochany Ksiądz Prałat pozna i spyta się
o cenę wytarguje (jak z żydem), to prosze mi tanio
nie napisać, chociaż wątpię, by on się zgodził, abym
ja przepisała te dokumenty, które on posiada, bo
on i na tem zechce zarobić, bo zapewne swego
przepisywacza ma, któremu połowę zapłaci a
drugą połowę do swej kieszeni schowa.
Nowe dalsze błędy w najlepszych drukarniach
robią. Jaś mój chciałby swoją „Kronikę"
w Anczyca w Krakowie drukować. Jestto bez
wątpienia najpierwsza drukarnia w Polsce,
korektę przeprowadzał w Kijowie
Dr Zaczek a myśmy w nadesłanych już
poprawionych arkuszach, jeszcze omyłki znaczodziei. Z drukiem, nigdy nie
można być dość ostrożnym, zawsze jakieś
balamuctwa się trafią. Dobrzeby było, aby
Kochany Ksiądz Prałat przy wydawaniu
swej „Kroniki" miał, jakiegoś zdolnego
korektora, ale go kontrolować trzeba i
gdy odda arkusze poprawione, Kochany
Ksiądz Prałat z pewnością niejedną
jeszcze omyłkę pozostawioną znajdzie.
Cieszę się, zaprzedwianą przysyłką 25. egzem.
płatu dzieła, tylko proszę, by Kochany
Ksiądz. Prałat, był łaskaw wymienić mi
nazwiska osób, którym mam dzieło
rozdać, bo sama nie chcę się narzucić,

Pan Radziminski, Orsolinenum, pani Dąbrowska, Kalinowski, bo Kochany Ksiądz Prałat wiadomości, że Kal. pominąć nie można, Jaworskiemu, może wtedy darować, gdy potem odda, a jeśliby dalej będzie, to nie, Pp Wąsowiczowi, Barwińskie" nim nie damy, bo sobek. Ktoby jeszcze, proszę napisać. Jakato jednak wielka szkoda, że dzisiaj nie wyszło wtedy, gdy Jaś nie był żonaty! z listu Pani Róży przepisuję rok 1834. ale wstydzę się bardzo, bo bardzo mało z tego roku przepisałam, jednak gdy przyjdę [illegible], to skończę prędko, to jest ja często teraz w domu siedzę" dniami całymi, ale nieustannie kuchcam, przeważnie cośmi zaszkodziło z jedzenia i kurcze dostałam straszliwe, wczoraj zemdlałam, z takiej drobnostki mi to przyszło, schyliłam się w szafie z bielizną, by sobie coś wyjąć, przy tej sposobności uderzyłam się w łokieć o kant drzwi od szafy, tak silnie, że mi się narazie zmiło w oczach, czując charakterystyczne ciśnienie serca i duszność, bo takie atakimiewałam. i mierzam często, pociągałam drzwiczek na Onufrowę i doszłam do okna, by je otworzyć, ale zdążam już tak, jak się po podłodze słabe chodzi, zaraz wyciągnęłam się na kanapce i zapadłam w nicość. może to trwało chwilę a może kilka chwil, bo sobie z owego czasu nie zdaję sprawy, pierwsze co myślałam, gdy oprzytomniałam, to że czuję się bardzo osłabioną i że możeby przecie po lekarza posłać, ale zganiłam sobie tę myśl, bo bezsensowna i widoku lekarza nie znosię. Potem myślałam o tem, że śmierć to wszystko samo, co nasze narodziny na tej

świat jak tej chwili nie pamiętamy, tak i znalazłszy się na progu śmierci, nie wiemy o tem, iżeśmy umarli, dopiero rozglądnąwszy się w nowym świecie, zaczynamy żyć tamtem życiem, ale my się nieskończymy, bo wiecznie żyjemy i coraz wyżej, coraz wyżej dążymy, idzie o to by rozwój duchа przyspieszyć, praca to olbrzymia, ale gdy się tak dobrze rozglądnąć, że na tej ziemskiej kładeczce między wiecznością a wiecznością, nic tylko majaki nas otaczają i gdy się coraz bardziej z nich otrząsać, to i praca nad duchem łatwiejsza i rozwój jego się przyspieszy, ale jednak jakżeż to do szczytu — dalekо. Najgorzej pragnę, jak najrychlej być z wami jakkolwiek, bo pomagałbym Ci i radzeniu przejściu, radziłbym, ale wola Boża, widocznie niech Ci jeszcze do spłacenia różne długi, byle tylko Bóg dozwolił, nowych nie zaciągać. Śmierci się lękać nie należy bo nie lękalibyśmy się naszych narodzin, to jest może i lękali się, ale tak krótko żyjąc na ziemi już zapomnieliśmy, iżeśmy niechcętnie, ciało na siebie przyoblekali. Coś innego jest śmierć jak tylko chwilowe zapomnienie o nowym życiu, po niem następuje rozglądanie się po drugiej stronie życia. Ludzie są konserwatywni, zmian nie lubią i dlatego boją się śmierci, a jednak, gdyby się mocniej rozglądnęli wśród majaków idących otaczających, które są słabem chwilowem odbiciem tego, co po drugiej stronie życia, jasno i zdecydowanie występuje, toby się przekonali, że nic bez rozwoju nie

2/ Zdaje się nie dzieje, gdyby choć się przypatrzyli drze-
wu, że ono, jak Dziś ze maleńka zbiegnie nie wy-
skoczyło, tylko się z ziarenka rozwinęło, toby zrozu-
mieli, że nic innego nie ma w świecie, jak tylko
rozwój ducha dalszy. Nacnegoż cieszyć się wzro-
stem drzewa a nie radować się wzrostem ducha
ale i taka radość zdrożna być może, gdy w niej się
kryje, tylko własne zadowolenie. Trzeba tęsknić
do Boga i Jego we wszystkiem szukać i z myślą
o Nim i że to dla Niego, wszystko czynić, do
i cel i wszystko, w czem się powinno ćwi-
kać życie pojedynczego człowieka. Gdy patrzę
na świat, światek maluśki, ale w nim odbija
całego świata, to mi przykro, bo aby przykro
Królestwo Boże na ziemię — od ludzi tylko
zależy, trzeba, aby chcieli, ale oni swą wo-
lę rozpraszają na różne cele, tylko nie
na właściwy skierowują.

14/2 1912

Wracam do listów Pani Róży, tedy wzrok pię-
kne, zawarł ciekawe a mnie osobiście drogie
bardzo, szczególne pamiątki, była rozmo-
wa nad mimi i nad z mojem najdroższym
Mężem. Teraz na karteczkę odpowiadam,
gdy Kochany Ksiądz Prałat polecił poszuki-
wania Jasieńkowi, On, że ze
wszystkiem do mnie biegł, tedy o postępie
poszukiwań zdawał mi relacye a ja podpo-
dzielam do szybszej pracy, Jak mój najdroższy w pierwszym liście pisze, „Adzio w fa-
worze, bo „Kronikę" piszę, więc
Mu powiedziałam, że nietylko dlatego,
ale że Ksiądz, że obrał najlepszą, daj
mniejszą cząstkę, jaką człowiek

w życiu zziemskiem obrać może, bo szczególniej
są Łaski nieba trzeba mieć, by pełnić Służbę
Bożą," ale swoją drogą Jaś mnie do Kochanego
Księdza Prałata Sam przyciągał siłuj. Powrócił
z Warszawy w lutym 1910 i na stępie mówi mi:
"Adzio tak mię zbudował, tak rozczulił, że
wprost słów mi brak, idę z nim przez Solec,
spotykamy, jakiegoś robotnika, wita się z Adziem,
Adzio go wypytuje, co tam w domu słychać,
idzie baba-biedaczka, Adzio ją pyta o chore
go męża, dalej jakieś dzieciaki zamorusane,
wszystko do Adzia leci, wszystko się z nim
wita, On wszystkich zna, o wszystko pyta
a to dzieciuch robotniczy, więc pomyślę, co
On tam dusz ma, ale to Ksiądz, o jakim
tylko marzyć można! ten Adzio, ten Wielki
Pan, ten Wielki Prałat! i Jaś mój się rozpłakał.
Odtąd już Kochanego Księdza Prałata kocham
całem sercem, nietylko, jako Brata Jasieńka, ale jako Duszę, którą Bóg wybrał, bo
wśród kleru dużo się widzi powołanych,
ale tak nieznacznych procent wybranych.
z największą czułością Jaś mi opowiadał
wtedy powróciwszy, o Mieciu, o Tuzinie
Wacławie, o Marylce a już "Ciocia Lilcia"
z ust mu nie schodziła, o Tuzinie Ludwiku
o Wszystkich najdroższych Mu, ale po kilku
osobach zaraz cichuteńko pozostał ze wspomnie
niu, bo choć chodził najgorzej, sądzić umiał
zupełnie trzeźwo a już w dzieciach Swej
Siostry, wszystkie cnoty, chciałby był widzieć
trudno Swego ducha, Swoje Serce przelać w nie
nie mógł, ale dwoje: Adusia i Różę "tęgie
ludziki" nazywał a to w ustach Jasieńka

podlewała największa, kochać, jak żyjących najlepszy
ale sądzić surowo i wymagać dużo. Córka Kaleb
nemu Księdzu Prałatowi, jak się Jasieńkowi zdawało.
Pojechał do Paryża, natknął się na Jasia Worowieckiego
bo przedtem dużo się nabiegał, zanim go w domu
czy w ambasadzie zastał, zaczął mu robić wyrzuty
czemu do Państwa Feliksów nie chodzi, czemu Sole
nie odwiedza, że to jego najpierwszy obowiązek,
a Worow. na to odpowiada: „Starzy są, nie będą
dziewczyny mieli o czem mówić". Jasiu mówi: „Krew
mi do głowy uderzyła, byłbym go uderzył za
taką odpowiedź, całej siły woli użyłem, by
się pohamować, wbiegłem tylko, ale w sercu
już miałem lukę po nim, już się odwróciłem,
bałem się dla Jasieńka tych odwracań, powie-
działem mu wtedy: „Może właśnie to bezsławie
w głąb duszy, na błędnych drogach będącej,
zapadło i w serca kilka uczucia wyciśnie
nie należy nigdy wątpić." Jaś moje słowa
zawsze brał pod rozwagę i Bóg pozwolił, że
zawsze dobrze na tem wychodził, chroniłam
go od zniechęcenia i od rozczarowań, które
tak nieuniknione są w życiu. Jaś mój - to duża
dziecko czysto i jak najprawdziwsze, myślące a
najbaczniejszą uwagę wyżłabić na niego trzeba
było i kurować natychmiast rany, które od
bliźnich odebrał, bo tak je czuł, jak dzie-
cko każdy ból czuje - nieścierpliwie i
z rozżaleniem. Praca nad Jasieńkiem była
najrozleglejsza, bo umiał ślepo słuchać,
tolerował Bóg mi pomógł, że duszo-bolesne uczu
lenia w Jego życia. Czytała Kochanemu Księdzu
Prałatowi kartkę z Samarytanką Ruskiego. Bo
się jednak pokazuje, że w Samarytance są
pluskwy, musiały się zamnożyć, gdyż ona

Ta ta gruba Księga długo u Kalinowskiego, kie-
dyś przepisuję a tu po kartach śmieci duże
pluskwisko, wysadziłam ją za okno mroźne
nie było, więc gdzieś sobie powędruje, bo u nas
szkaradnic pluskiew nie lubię, uśmiercać je nie
wolno, bo Bóg je stworzył i cel życia muszą
czyć, niechaj żyją dokąd same nie zginą. Wczo-
raj znowu miała pluskwiątko lazło po brzeżku
kartki a więc i ono na okno poszło, ono tam
z bladzy, gdzieś pójdą dalej, bo je wypłoszą
wróble. Do mnie się tu zlatują gromadki
wróbli, którym sypię krupy, takie są
mądre, że gdy jest wszystko wydziobią
robią rejwach, abym wiedziała, że znów
kaszy nasypać trzeba. Jaś karmił wróble
u Siebie na werandzie codziennie, kaszę
wychodził do biura, ja u siebie na
oknie wszędzie, gdzie mieszkałam. Wle-
cie, to one mi do pokoju zlatują. Chi-
frosa wprawdzie mówi że: „więcej śmia-
łości, niż przyjemności z nich", ale ja
tego nie twierdzę, bo trudno od biednych
wróbli wymagać form salonowych, a
że o ich bystrości, różne kłady świad-
czą, to już to szkodzi. Jasiełka mego
wróble szukały nietylko na werandzie
ale i do salonu przez otwarte drzwi i
okna wlatywały. Jaś dowody ich odwa-
dze nazywał: „Bilstami z digestyą".
Wkoro cały Śmiarynie Kucki" zbiegnie
przeglądałam, czy jeszcze żywej pluskwy
nie ma i obsypałam księgę perskim
proszkiem, to je odstraszy. U pani Dzbań-
skiej byłam przedwczoraj, chcąc

3) przejść się trochę po świeżem powietrzu i przytem oddać pani Dąb. jej [illegible] Dejaryskie, "było w dniu tym wiele u niej osób: pani Kamojska, pani Potocka, pan Stegnor Golucki i inne, ja naturalnie dowiedziawszy się, kto jest w gorącej aparlamentach nie kazałam się meldować, zaczekałam na dole w bibliotece i skorzystałam na tem, bo w bibliotece czekał również jakiś doktor filozofii "okularnik", jakby Jaś mój nazwał, w ogromnych okulasach i z długą brodą; tylko wlepić go we "Fliegende Blätter", ale poczciwa dusza, z miejsca mię znając mnie, zaraz z wyklad o okularach, a to aż miło posłuchać, z jakim zapałem dowodził autentyczności okularów, który bez ceremonii z szafy pani Dąbrowskiej, wspiąwszy się na palcach, wyciągnął, nie przeczyłam jego zdaniu [illegible] ale i potwierdzać nie mogłam, bo mi do słowa przyjść nie dał. Wreszcie "wielki świat" się rozjeżdżał, słychać o balach na bal [illegible] wielkiego Krzyża i na jakiś wielki bal kostiumowy, inaczej by pani Dąb. tak wielkie wizyty nie miała, a że ona dużo daje, więc się jej nie pomija, ale poznałam z niej zauważyłam, że jej imponują te "dobroczynne wizyty". Ona bardzo mądra kobieta a jednak głupio myśli, ale na śmieszności ludzkie mam tylko ścisienie ramion, nic nie mówię, bo mam przekonanie, że ludzi ze wszystkich wad wleczyć można na pułkcie jednej śmieszności, są niepoprawni

ni, tej też rady, nigdy u ludzi nie tykam, tylko
w głębi duszy mieniak wielki czuję, gdy
w kimś świeżość odkrywam. Tam Dąb.
Była wystrojona przedziwnie, miała szkarłatny
szlafrok z rękawami, jak skrzydła motyla.
Tak mi się przedstawia Mefisto z „Fausta"
przypomniał, gdy śpiewa: „Biclec złoty ta
rządzi rad." Byłabym nie zwróciła uwagi na
strój pewnie, gdyby nie tak rzucający się w oczy.
Bo ja z babami nieznacznie się poruszam, gdy
rozmowa schodzi na mody i rodzaje ubrania.
Siedzę wtedy, jak na tureckiem kazaniu, ale
słucham pilnie i nigdy nie wiem, o co im
chodzi, bo sama nosze zawsze to, w czem
mi wygodnie i mody się nie trzymam,
żadna krawcowa nie dlucze na mnie sukni
zrobić, bo się boją za to, że szwaczki nigdy
nie chwalę i dlucze aby worty szyła, więc się
obchodzę bez nich, szyje mi biedna pan
tacha i strasznie kontenta z zarobku, ale
prosze, czyż się nie piękniej ubieram, kiedy
wyskakam wkrótce Zimą Balowej, przed
kilku dniami była u mnie, ja wracałam
z Promenady popołudniu a Zosia z niej
bramy wychodziła, nie zastanawiam mnie
w domu, zetknęłyśmy się obydwie na
ulicy a Zosia (pierwsza elegantka) mi
mówi: „tak wspaniale, imponująco
wyglądasz" a ja podziękowałam za kom
plement a w duszy przyznałam mej
pantaczce talent wielki, bo to sukienka
z przed sześciu lat przez nią robiona
teraz przerobiona (bom schudła) i

krepa obszyta, alejа mam do tego sukienkę z Mura. Kupowane, bo mi Mura nakazała, że się mam porządnie ubierać, nie jak bądź. Jusio mamy biedactwo Jasieńkowi i mnie na punkcie strojenia się, dostały się rożne epitety, ale te kapelusze nic nie bolą, tylko barią, więcej tylko teraz, kiedy obaje nie-Europejczycy (ciekawość do jakiej nacyi nas się zalicza), ale to ciekawe dla badaczy, że Jaś nadto że nie-Europejczyk, to jeszcze rubaszny szlachcic polski. Słuchaj Kochany Książe Tatar wcisnie pod kasztanowiec tak dużemu typowi szlachcica (zdaje się, że to etnologiczny fakultet w Bonnie, prowadzony przez pp. Lasockiego, to orzekanie wydał o moim najdroższym mężu, gorliwie zaś słuchacze, przyjeżdżający do Lwowa skonstatowali, że Jaś i żona niebezpieczną sobie dobrali). Pani Babcia miała nadto w uszach brylanty i perły, jakieś osobliwe. Jusio ona klejnoty ma piękne i w dobrym guście, ale poco to te świecidła! Jakby to sprzedać i ubogim rozdać, cóżby to za radość była! a tak nieproduktywnie w uszach dyndają. Brr... kiedy to nasze panie zrozumieją, że strojenie się w blaski i kamyki, to właśnie nieeuropejskość! Owe dokumenty, o których po Babcia mówiła mi Pani Babcia, to rękopiśmienny nekrolog Księdza Aleksandra Płosnickiego tej prawdziwej Postaci, jaką Bóg dodziwu na wzór swój przepisałam nekrolog i załączam w liście. Na pogrzebie 8. lutego miało tę cechę, że i organista nie dał się i organy nie biegły, bo tam niezmiernie wzruszona, choć

i w największem rozburzeniu nerwów, obawiam się czynić tak mi jest Bóg uformował dziecia. Osób malutko było, przez cało czasu i wycieczki się przesiedli a może mieli jakieś przeszkody. Że przyszedł pan Michał Sokalski z żoną i synkiem, bardzo się dziwię, bo on, jako pełniący się nieustannie do wielkich Panów (prawdziwych,) najbardziej nosem kręcił na nasze małżeństwo i przedstawiony między mi, przez Mirę, patrzył na mnie tym wzrokiem co to się takie, w swej ciepłej czaiśce doszukiwał się, co się jasiegoś mogło nie mnie podobać i nie doszukał się, bo nic na mnie nie ma, coby się mogło panu Michałowi Sokalskiemu podobać. Że przyszedł pan Dembowski, o tym nie wątpiłam, to charakter czysty bez skazy, szczyciel niegodziwa najlepszy. Że przyszedł Pan Kossak, to człowiek prawy i tosamo o nim, co o Panu Dembowskim, powiedzieć mogę. Że był Pan Radziminski, to mi się, tak naturalne wydaje, bo on przecząsu był u mnie później w domu, zaczęliśmy kłótnię o fiszbeńki, bo Pan Radź. wyznawca socyalistyczne zasady twierdził bo mówił, że: „kwiatki, cukierki, książki i fotografie, to nawet Brat można i nie ma grzechu, niechaj chodzą Księdz Prałat, że damowska etykietę sprawę rozsądzi, bo zdaje mi się, że pierwsi kwiaciarze, cukiernicy

księgarnie i fotografie tu też zaloża
że przyszła pani Jabczańska, dobrze je
tak, niedaj bodaj rok na Bożonarodzenie
będzie, gdy do kościoła nie dudni, ale
już to poprzez nad nią, bo rokiem
da się z nią wszystko zrobić, z suche
szmości i próżności leczyć nie będę, bo
nie mam na to daru, ale z niemałą
pisy pomocy Bożej, może uleczę. Że przy
szedł Pan Dzieniszowski, bo przekrzacny
człowiek i mój niegdyś opiekun, to jest
i nie opiekun, bo ja tylko pod Bożą
Opieką wyrosłam, ale dobrodziej; o tak
to naprzód mogę, własnym kosztem,
mnie wyleczali i dużo pomagali, dość
już własny chleb miałam. Że przyjdą
biedacy – o tych nigdy nie zapomnę,
wdzięczne serca mają, garderobka
ich była, ale się wyparadowali,
jak na święto, czyste fartuchy,
czyste kapoty, bardzo porządnie.
Idźcie, abyście wyprawić, bo zaraz
pocznę. Wczoraj były Urodziny Matki
Kochanego Księdza Prałata, modliłam
się na Jej intencyę.
Proszę przyjąć wyrazy mojej
czci od Jarmolnej Drohojowskiej

Lwów 16/2 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Pospieszam do Kochanego Księdza Prałata, by Mu powiedzieć, jak Bóg jest Dobry i jak Łaską Swą oświeca biedne serca ludzkie. Tak mi na sercu siedziała ta Sąsiadka-starsznika, tak mnie to martwiło, że nie dla jej duszy uczynić nie mogę, już tam nie zachodziłem, tylko przez Opatrzność wynalazły się nam i co się przydać mogło, pozyskałem, jak dziś dostaję tę karteczkę, którą w liście znalazłem, proszę jej mi nie wracać, bo szmuk walkor nie składam, tylko w pięć idą. Chorobą starowinki zaraźliwą nie jest, wszyscy się nie duchą sobie rozwala skorupkę, więc wszystkie kotka, tej skomplikowanej maciupy ludzkiej rozlatują, kartkę więc bez obawy przesłać mogę. Jak widzę, pismo jeszcze trzęsie, pacjentka moja, trzeźwo się wyspowiada. Dobrze zrobiła, że nie odprawiła starej swej posługaczki, bo ta już moim systemem, przy chorej chodzi a nowa, jakaś straszna dama była, w kapeluszu nawet. Dostać się do mieszkania sąsiadki, z tej chwili nie mogę, bo posługaczka choć pozna, wina, ale niemądra, mnie wetknęła do skrzynki kartkę, zaniknęła drzwi swej pani na klucz i do miasta poszła, czekając na jej powrót, list ten piszę, by się podzielić moją radością. Bóg mi takich radości od dziecinnych moich lat, nigdy nie skąpił, że mu dziękuję największa i dziękczynienie najgorętsze. cieszmy moją radość, idzie

na Uwałę Bożą i na pożytek dla mojej cwaj-
drożnej Duszy Jasieńka. Twardo mi poszło ta
starowina twardziej niż mi się z innymi zdarza
to, bo lekarz wściubił swoje trzy grosze ale i
on się poprawił, bo według relacyi mej Duszy
wej powiedział miał wczoraj chorej: "z Panem
Bogiem pojednać się trzeba," widziałam że
z nią źle, nie mogłam tego dosłuchać, że lekarz
nonsensy bredzi, ale widać że nadzwyczajnie
kiedy swój błąd naprawił.
Już znaczne zalatwiona, jutro o pół do 9tej rano
przyjdzie ksiądz Antonowicz, wikaryusz przy pa-
fie św. Mikołaja, przyniesie Pana Zbawiciela i Jej Duszę
pocieszy, by po cichutku nie Ekzorcyzmo bo tu
przychodzące bowiem starsze osoby mieszkają, które
by dźwięk dzwonka, wzajemnie zgorszył. Z. p. Sęp,
dozorczyni rozumną miałam, dobrze jest przygotowana,
co najgorliwiejsze, cieszy się na jutrzejszą spowiedź
i Komunię św. Jak mnie rozczuliła do płaczu, ale
się przy niej hamuję, mówi, że sami umarli jej
się śnią: "i Pan Hrabia mi się śnił, kazał mi
białe kwiaty sadzić na grobie, gdy się obudziłam,
zaraz się pomodliłam za duszę Pana Hrabiego
i obiecałam się do pani pisać." Widzi Pani
Ksiądz Prałat, że mój Mąż nie przestaje się
starać, że mi oka grobu pomaga. Jasieńka
nocne kwiaty, bo On przepada za nimi, ale
na Cmentarzu, ludzisko kradną, jak krzaki
jednak zawsze te nocne białe tańczy, może tego
nie ukradną, bo to niepozorny kwiatuszek.
Już dokończyłam poprzedniego negocjatu,
tedy w niedzielę rocznicową (7. lutego) była u mnie
pani Olcerka, jakby ją kto odmienił, taka
łaskawa dla mnie, ale się wstydzę,

ix tak nieprzyzwoicie przecis dłoń wystawiam
to jest właśnie moja wada, ta potrzeba,
naburzę się, rozkręcę, cisnę na nie napa-
dnie a w rezultacie wybuch żółci i słowa
niepotrzebne. Już dla Pani Oleczki mam
serdeczne uczucie, na nabożeństwie nie mogła
być, bo w ten dzień w dwóch innych nabożeń-
stwach uczestniczyć miała. Do Eliasza
Jełowickiego, mówi Pani Oleczka, że jest na
na dokumencie, bo data Jasiółkowi, czy
też Krocianemu Księdzu Prałatowi posłała.
Była to żółta kartka, wpis Eliasza Jełowickiego
do jakiegoś Bractwa ruskiego. Ściśle Krocian
Ksiądz Prałat szuka u Niebie, bo jeśli
Jaś miał, to pośród, ale takiej kartki
u niego nie widziałam, chyba że w Banku,
wśród papierów była, ale stamtąd wiele
rzeczy nie wróciło, panowie urzędnicy
i woźni „na pamiątkę" zabierali, nawet
srebrny puhar, który Jaś, jako cyklista
– Prezes, dostał, utonął w Banku „na
pamiątkę". Fotografie niejdą w Banku
(po śmierci Jasiółka) na dwie, kiedy szkatuł-
kę z pistoletami, doskonałymi i kosztownymi
mi, Męża mego, tajemnych dziś do siebie
niejaki Borkowski urzędnik, odebrałam
po wielkich inwigilacjach tego pana, po
odtrąceniu się do mnie płacami i trza-
skaniu drzwiami przed nosem.
Pistolety wszystkie, jakie Jaś miał i szkatuła
przeszły na własność Helia Wasa. Są tam i
te od Borkowskiego odebrane. O Kini Balonji

miałam jeszcze mówić. Ona mnie lubi szczerze i szczerze, gdy jest we Lwowie a ma wolną chwilę, to wpada do mnie. Było na drugi dzień po rocznicy, żałowała, że na nabożeństwie nie była, ale nie siedziała, bo gazet nie czyta. Bardzo jej to pochwaliłam, bo to denerwująca lektura. Ale rany jest Kinia i mnie, pale jej wykładzik, a no taki sobie z moich przekonań a ona słucha i musze przyznać, odzięczną ma u niej słuchaczkę, bo każde moje słowo pamięta i sama mówi: „Marysieczko, mów jeszcze mnie się od ciebie nie chce iść, tak mądrze wykładasz." Ona pyszek wymyśliła do mnie, mówi to mądrością, a czemu, każdy z nas wie, tylko czasem nie pamięta, gdzie się z Kinią zetknę, to przypominam, że mu strasznie mądry i mądrością wewnętrznej sztuce musimy, bo w wierze świata ona lubi od nas słuchać. O! Kinia to duch wysoki, by mu Bóg dopomógł, dla niej coś dobrego zrobić. Ostatnim razem orzekła: „Marysieczko, tyś szczęśliwa, bo ty niczego nie potrzebujesz, odpowiedziałam jej że: „tak rzeczywiście niczego, to prawie nie, bo jeszcze żyję, ale że czuję, że mam szczęśliwszą, to zaprzeczam." Zrobiła jedno tłumaczyło przy niej a ona nic swoją słodką minkę to pokryła, bo ona jest śliczniutka ulotna, dopiero gdy Kinia poszła, przypomniałam sobie jeden tłumaczyło. Gdy Kinia z tych dwóch przyjdzie, bo się zapowiedziała, zaraz

ż. jej powiem, aby na przyszłość odtąd ziła piękne minki z kąt i otwarcie mi powie" działa, jeśli tak, to się koryguję. To kolacja z nią przypomniało mi, jak z "ołtarza" nauczała "Ceglińskiego (komedja), dwóch dam, którzy służebnych czyści bale, jeden do drugiego mówi: „słuchajno Tomek, daj mi sygaro" Tomek z pańska miną z cygara coś z kapy prosiącego. Tamten dziękuje uradowany a po chwili z oburzeniem prezent odsyła. „Ta coś mi dał "mówi, „przed chwilą sam tego smoczka wypluł em." Darowanemu Zinni jedną drobnostkę - dwa razy a ona nie zwróciła mi uwagi na to, że już poprzednim razem, ja tamtemu uraczyłam jeszcze piękniej podziękowała i podwaliła mnie.

Wczoraj było ruskie święto (Strzenie), moja Ouifrowa wróciła z cerkwi z nieszporów i pali w moim pokoju w piecu, przepisując tym czasie listy Pani Róży. Ouifr. odwraca się od pieca i pyta, co to jest kandrynat?" Odpowiadam "nic" i piszę dalej. Ona się zabrała prędzej, niż przyszła, przynosi z jakiś czas później moją kolację (od państwa Dewia) nosi herbatę mi całą wiktuszi) i widzę, czegoś się na mnie gniewa, dolna warga wypuszczona herbatę z rozmachem się nalewa, narzeka przemawia: „to nasz Metropolita nic?" A- który to Ouifrowej pośredniał? —

„pani hrab. "ależ prawda, ja tego nie powiedziałam,
„A jakie mi kubity nii mówili [to jej kumy],
że ksiądz Metropolita kosztanie kandry"
natem, pytałam się pani Hrab. co to kua"
cxy." Wytłomaczyłam jej tedy, że należy
wymawiać Kardynał a co to godność kuacy
Uspokoiła się i już się nie boczy na mnie,
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył
przyjąć wyrazy najgłębszej czci
od
Jaworzej Drohojowskiej

Lwów 21/2 1912.
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
na dwa listy odpowiadam. Bogu dziękuję
dusza cała, cieszę się niezmiernie, że
Michasiowi Kochanemu, już lepiej, aby
tylko kaszlenia w domu nie wyleczył.
Teraz tak wiele porządnie nie wiecz-
czy podobna aura w Warszawie, ale y
nas dziś naprzykład, lecie deszczyko
mieszaniną, błoto i nieczystość
to, ale to dobrze harmonizuje ze
Środą Popielcową. Życzy Kochany
Ksiądz Prałat pewnie Michasiowi, aby
w domu siedział, to On się Biedaczysko
przejechał karjolką porządnie datu-
jowego a Kochany Ksiądz Prałat do-
mnie w liście, o tym szczególe, ani
mru, mru, Michas sam się pokarzył.
Lekka powinna być w dobrem okuciem, nie
koniecznie osobliwa, tylko silna.
Co do zaginionych dokumentów Kochanego
Księdza Prałata przypuszczam trzy możliwo-
ści, albo w Banku ukradli, na przykład
nie na sposobu, bo niesposób wiedzieć
który z nich wziął, albo Ojciec nie
przekładuje jeszcze wszystkiego co
w pakach mu posłano, bo pamiętam
dobrze, że nietylko pięszka blaszana
z papierami, była pakowana ale jeden
czy dwie grube teki pełne aktów,

Dobrzeby było, by Kochany Ksiądz Prałat przeglądnął całą bibliotekę Stefana, bo ona wielkie usługi oddała mnie i Majdrowskiemu Jasieńkowi przy pisaniu „Kroniki" specyalnie zresztą dla „Kroniki" ta biblioteka została stworzona. Żydy, z całego dworu, rzadkie dzieła Jasieńkowi kupili, płacił też za to dobrze, do dziś się oblizują: Grimd i Igle obydwa. Kiedyś Igiel (miłodzy) mi mówi: „Pan Hrabia ić nas na tysiące kupował." Rzeczywiście biblioteka, jest tak kompletna, jak mało, która z prywatnych. Biblioteki publiczne galicyjskie są przeważnie obfite w rzadkie dzieła, warszawskie (bibl.) o ile mi wiadomo, zdewastowane, zaręczam, że niejedno dzieło podręczne nieodbicie potrzebne przy pracy Kochanego Księdza Prałata nie znajdzie się w bibliotekach warszawskich natomiast znajdzie się, wśród książek Stefana. Oto i dokumenty Jasieńka, Stefan ma jeszcze, jeśli można, niechaj Kochany Ksiądz Prałat je przejrzy. Trzecia możliwość, że służący, który więcej dokumentów ukraść, bo on się na wartości, ile znał, służąc u Męża mego, osm czy więcej lat.

Wiem tyle, że po pogrzebie Gabriel nakazał
nie kontynuować prowadzić z Żydami, Tocza-
sikiem i Kalinowskim. Ciągle się te
indywidua pod oknami kręciły, a
Gabriel napytany, poco się to tałałajstwo
pcha, odpowiedział mi śmiejący: „oni się
dowiadują czy nie mogliby, czego kupić i
przyszli tak, bo Pana Hrabiego lubili".
Kiedyś żona tego chrześcijańskiego przyszła do mnie
bym im pożyczyła 200 reńskich, obiecała
Pan Onufrowej, nikogo z nich do mnie na
próg nie puścić, dość mają, Jaś im
zapisał dwa tysiące koron przy świadkach,
kaleczki te pieniądze natychmiast wręczone
i odbiór pokwitowali, przez cały czas
swej służby u Jaśka, okradali Jego,
wykorzystywali, nie dbali o chorego nic,
gdy chory leżał, dopóro spostrzegałam
co się to u Jego bielizny dzieje, kazałam
sobie wszystko do domu przynosić,
naprawiałam, parę razy, różne kawałki
mi się podejrzane wydały, ale nie mówiłam
tam nic, naprawiałam i Gabrielowej oddawałam,
aż teraz, gdy biedny mój Jaśkiej
droższy ciężko chory, często strzegłam
siedziałam przy nim całutko, aby nie
podkradać, kazałam sobie skarpetki
wszystkie naprawki, właśnie nad ranem
mię dziwią, z jakiejś skarpetce
praconałam, biedy Jaś się obudził

i pyta: „co to za smarkacka, która się
biesz?" powiadam mu, że to Jego Ou się
przyglądał, zirytował się Redaktor bardzo,
„to bo szelma Gabriel swoją bielikę
przy mojej do napisania ci podsunął" „a"
dkrowił na Gabryela, zbeształ równo
z błotem, też się wykręcił pomyłką, ale
Jasieńka uspokoiła i akurat pisnęła,
że te pomyłki już oddawnaxię
zdarzały. Jaś mój obajdrożny saugri-
nik był, strzec Go trzeba było od
irytacyi, bo każde na Jego kosztem
się odbijało, cóż dopiero, gdy Jegorobaj
drożne mi życie już uchodziło. To była
jedna z najdrobniejszych linii tego stosu
cego, drobnostka, która irytować się nie
warto, aby on krzywdy poważne
mymi obajdrożnemu Mężowi wyrzą-
dzał, o tyle nie mam prawa tego
mieć i dlatego tyle ludzi więcej wi-
dzieć nie dlicę i nie będę. To rozu-
mia, ta pożyczka, aby mi dowieść,
że choć dobrze wybudowali, krowy i konie
trzymają (na przedmieściu), to z potrzebie
są i do „dobrodziejki" się kwapią.
Wedle wskazówek Drogiego Księdza
Rafała rozdałam [illegible] gdy je otrzymu-
jąc nazwiska osób, którym się
rozdała, wynotowałam. Bez mojej Ukochanej
Baloneji dać jednak egzemplarzy choć ona
„Kroniki" Jakiejka, wcale nie czytała, choć
Jaś, jej darował — przykro mi to bardzo

2/ ale z tą przykrością się nie zdradzam, mam niektóre zapatrywania, sobie je tylko zostawiam, innym są one niekoniecznie dla tego milczę. Otto Forst się nazywa bo heraldyczne Wiedeń, wywodził coś 600 prababek ~~ff~~ Arcyksięcia dzisiejszej pory a tu mezalians zrobił, z hrabianką Chotek się ożenił, żona boczna wejściem do Burgu się dostaje a mąż paraduje głównymi schodami, jako że nierówność krwi ich dzieli. Najjaśniejszy Pan, od dłuższego czasu, jako głowie zajęcia ma, błogosławienie mezaliansów, czyżby owo pękne: „tu, felix Austria nube", już się przeżyło i należało tylko do historycznych wspomnień! Tak mi miło, że Kochany Ksiądz Prałat do mnie, jak do Jasieńka się zwraca, przez być pewnym, że dokąd żyję, egzystencja Jasieńka tu przedłużona na ziemi, bo właściwie dla życia, wraz z całym światem, wpatrzonam tylko w śmierć, ciągle się najbliższą niej czuję i w tem moje największe pokrzepienie. Chrześcijańskie, że będę żyła sto lat, jeśli wola Boża mi je wyznaczyła, czuję jednak, co jest wielką łaską Bożą, iż wyrodzony Dziecię Jasieńka, tak jest ściśle z moim połączony, że żadnego naszego życia wyobrazić w krainie myśli, nie za życia zwyczajnego ziemskiego, nigdy nie moglibyśmy być sobie tak bliscy, jak teraz jesteśmy.

śmierć. Jego dała nam słub dusz, najtrwalszy że wszystkich ślubów, bo wieczny. Duch nam, to czysta myśl i czyste uczucie, duchowe serce (aby obrazowo wyrazić) ducha, gdy wszystkowy jest tylko myślą i uczuciem, żyjąc jeszcze w więzach ciała trafiam do duszy mojej wędrowniczej, duszy Jasieńka, pragnąc mego duchowego serca i mej myśli i szczere oddanie znacznie, pod czujny on absolutnie nie podpada, niemniej jednak duch mój, rozmowy i nierozłączki z Jasieńkiem pewność ma a to jest pewność, która się uczuciem kaczuraczyć nie da.

Jutro wyślę podanie do szkoły [illegible] wyszy do Szamieńskich Iwerbu Bałtrona i Przedwojewskich Iwerbu Odrowąża. Gdy mi oddadzą dwa wypisy, czekuję na nie potwierdzenie z konsulacie rosyjskim. Łączę, że to szybko załatwią, taksę jakąś płacą mało mają i to niewysoką, co najwyżej parę złotych trzeba uczynić, niemcem, Kubańskiem można się przyczepiać, zaś ślepemu, któremu w żaden sposób interesanta dojrzeć nie może — wzrok. Absolutnie się rozwiązała to, przedwczoraj, kaucję, bo obchodu krawieckie go, wczoraj, nie mam na jakąś pamiątkę, bo i portier tego wyjaśnić nie zdołał, dziwi się dlatego, że Papież. Przed wczoraj byłam na Pasterce w Abbazyjskim kościele, ksiądz miał pochwalę

zapowiadał: „W środę Popielca", co
kwacky „środę - Popielec" tyle się też na
czytam podczas mszy, ale! Umiem jeszcze
„dobre ziro" co kwacky dzień dobry
ale poczesku umiem kwackie więcej.
Czytam kilka karteczek z Innocentacza
Luckiego" i dołączam książeczkę, którą
napisał mały Garapich, ma teraz może
20ty rok życia. Kwalam go dzieckiem
dzieciobluciem. Książeczka ta wielką
radość mi sprawiła, bo dzięki obecności
szemu, dziecko, które bardzo niecoś
bliczyć ma rodziców (niedużych
od prawdziwego roku życia (po szkarlatynie
do rysunków objawiał. Proszę tę książ
czkę sobie zatrzymać, przepraszam, że
kiedyś mój ex-libris, ale gdy będzie
podpisy na książkach ściągą się (bo
ex-librisów) to Trochanu Ksiądz Prałat
Kapelanowi zbieraczom go pokaże,
a będą się bili, co zabawny będzie
stanowiło widok. Od autora dostanę
zapewne z dedykacją, bo biedne
chłopczysko, bardzo srdecznie

pamięta ich gdy mieli lat dziesięć z babką swoją ilekroć chodziła często do teatru, lubiła nam opowiadać, co się na scenie mówi lub śpiewa, ja im wypisywała tam na kartkach mogła tego sztukę, lub operę.

Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy najgłębszej czci

od

Janowej Drohojowskiej

Lwów 23/2 1912

ul. św. Jacka 12

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Wczoraj z podaniem udałam się do Wydziału krajowego. Otóż w dziale nazwanym „Akta różnych dokumentów szlacheckich" jest taki obszerny pan, rozczarujące niemak, ale bardzo głęboka konwersatka z nim udałam. Jedy przeszukał księgi różne i objaśnił mnie, co wreszcie naocznie sam stwierdziłam, że Przedwojewscy herbu Odrowąż nie są legitymowani w tutejszym kraju, natomiast legitymowali się Przedwojewscy herbu Racs, co do tych nie będę więc podania robić, bo nie o nich chodzi. Oba do pieczętujących się herbem Odrowąż, starszy pan twierdzi, że mogli się legitymować w Prusach lub Księstwie Poznańskim. Bardzo uczenie to powiedział i z głębokiem przekonaniem. Niemieńscy są w Kleinecku, ale w czeskiej niemczyźnie, zredagowanej przez Kobrzyckiego i w nowem wydaniu ekstra drobnym drukiem cytowani. Jakoż dowód szlachectwa Niemieńskich, Wydział krajowy posiada, li tylko dyplom hrabiowski Wilhelma na Starzeńskich Niemieńskiego herbu Dąbrowa. Dyplom nadany w roku 1779 przez Cesarzową Marję-Teresę. Jestto długie i gadanie

austryackie" na szerciu kartkach po niemiecku napisanie, ale tę ma zaletę, że nie not „dobrego" najgrzeczniej powołany i nawet barwnie w języku ceremonialnym opisany. Dokumenty, jakie Wilhelm Siemieński starając się o tytuł, przedłożyć musiał dowodzące nietylko szlachectwa, ale i podania z prostej linii od Starosty Grodzkiego „dawnej Rzeczypospolitej Polskiej", w tych krajowym tę nie znajdują i w dyplomie pomienione nie są. Były złożone do tak zwanej za czasów Marji Teresy „Kancelarji Nadwornej", dziś się ona „Gabinetową" nazywa i mieści się przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych we Wiedniu. Starający pan tapeciarz, że tam one muszą być, ja zaś go zapewniałem, że są, ale tylko w oddziale do wyjaśnienia, zanosi do rodziny wracając się tak się ogromnie zapalił do dyplomu opieki, gdy jej trzeba, bo moje, kwestję potrzeba, że w archiwum Przedrozjerskich h. Odrowąż, którego nie ma, w podaniu mowa, że prosząc o „wydanie wypisu urzędowego: odpisu dyplomu z księgi F° str. 45. metryk szlacheckich a nie mowie dyplomu, którym Wilhelm Siemieński wydobyty został do stanu hrabiowskiego i. t. d. "Aby Konsulat rosyjski kopię zatwierdził potrzeba procedury

następującej. Podanie się stron do sądu
księgo wydziału" Aktuarium akt wręczyć
wydział to jest sam „magistrat" czyli
Marszałek krajowy zatwierdzi, odeszle do
cenzurystwa, cenzurnik lub jego zastępca
podpis Marszałka i cenzurystwa przyjmuje
dwie kawałek do konsulatu i ratem
finał. Zakamarki pan urzędnik że to dyplom
sześć kartek, więc „robota ciężka" i zgóry
przynajmniej 30 koron trzeba złożyć,
kołnierzyk na jego ręce, bo cobyś został
to on „zwróci". Prosił takiej by podania
teraz nie wnosić, aż 2-go lub 3-go marca,
bo on teraz czasu nie ma a sam się tym
zajęć. Chcy Kochany Książe mieć
mieć odpis dyplomu, prosząc
mi napisać, formalności
załatwię i o przyspieszenie wygotowania
kopii postaram będę. Cenzurystwo
ze wszystkimi sprawami lubi się guzdrać
jednak cenzurystwa przyszkrzynię, to zgody
podpisze, on się nazywa Bobrzyński,
ale popularnie „Babrzyński" bo
zdziała, to się głupotą zbabrze.
Kiedyś jednak do Rudnia, obstawi się na
dworcu policją, asystował sam Dyrektor
policji, kilku komisarzy i ajentów moc,
nie licząc „wrogów ludu" to jest policyi
tow. Wśród takiej obfitej ciżby, zginął

Warszawski, śliczna angielska torba-podróżna, jak w tajemniczości zapewniają, zawiera ważne papiery (zgodę polsko-ruską z okólnika jednak w gazetach ogłoszonego, dowiedziałszy się, w Józefińskiem jeszcze, czytaliśmy oboje, że w torbie znajdowała się tylko para trzewików" i jedna koszula." Bardzo się cieszyli, że nasza państwowa, nie uczerpała na tym kuszyku kłodzkiejskiem. Czy Kobrany Książe Prałat studjował kiedy „literaturę krawiecką". Ale taki jest odpust, przy danym kościele rząd krawców się znajduje a w nich przekupnie, nadzwyczajne książki sprzedają o sensacyjnych tytułach 5. ceylon szlufka. Kiedyś nabożnem, pocadło pobożne, wieszczowane. „To idzie w lud, mnie to interesuje, jaką on karę duchowną ma. W „Abecadle" zastanowiły mnie szczególnie „P." i „R", jako, że mowa o śmierci, tedy dosłownie:

„pe, pe, pe, jako skorupa, tak od ludzkiej śmierci złości, kości, skóra i wnętrzności — pójdą precz."

„er, er, er, śmierć oficer, jiż ze szabla stoi nadeimą, wykręcić są nadaremno, — nie trzeba"

„Abecadło" kończy się pieśnią p. t. „Marya Marya!" Oto zwrotka:

„Brodzie z nami Marija
Twoja pomoc nam sprzyja
O Marija, O lilija.
O Marija, Marya, marya, marya.

Czy warszawski ludek, także się krzepi podobnemi

Lwów 29/2 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przeuroczy Kochany Księże Prałacie!

List wczoraj otrzymałam, dzisiaj zaś 25 egzemplarzy dzieła pamięci niezabłoconego Męża poświęconego. Całem sercem dziękuję i za tyle trudu i za przepiękną myśl i za wszystko. Rozrodzić się nie mogę, powiem tylko, że dziś przez cały dzień płaczę. Serdeczne słowa, Jasiowi poświęcone - w przedmowie, dedykacyi „Dzieciom Jego" i widok tych tablic, które ułożenie. On jeszcze planował, wszystko zrana zburzyło we mnie, rwie cały kurczem boleści i pomowanie nad sobą, sztucznie zbudowane, runęło w proch. Do dziękowania, dziś jeszcze, napiszę - dziękując Mu, dlaczego dzieciom przedtem nie podpisał? Jaś mój kładł zawsze naciski na to, by każda, choćby najdrobniejsza rzecz podpisaną była. Przy sprzątaniu Księdza Prałata wiadomo, że Jaś mój niegdyś pisywał komedyjki, dwa kowane bajty w „Kole" - dla zapisania dla syna. Jaś się podpisywał pseudonimem Dr Rafa" a komedyjki te miał w odnośnych rocznikach „Koła" i chcę je z Oskarem do pamiątki oprawić. W jednym roczniku jest bardzo ładny pamiętnik o Jasiu przysłany Jego podobizną. Roczniki te wyszły w latach 1895-6 i 7. Jaś mi je darował w 1898 r.

Od Mimy nie mam wiadomości parzie od dwóch miesięcy, tak mi to przykro, bo mam wrażenie, że się coś mnie gniewa, krzywdzi, może brak coś napisze i wyda rozrządzenie, co do wszystkich sprzętów i szukania i wyjęcia również kwiatki do Kalwarii. Chciałam jej sprawić dobrą niespodziankę, ale nie chce mi Mima terminu swego ustalenia się w Kalwa-

panem a sobec tego, iż Mira z Zakopanego jedzie do Rygi,
możeby kucharki nie poszłać, bo naprzód tylko płacę
pobrałaby, nie gotując nikomu.
Czytelnicy wyjazdu Elizabeta z góry już ułatwiony
dałby Pan Bóg, by Michał ze swej podróży jak najwięcej
zdrów i z ustalonem zdrowiem powrócił.
Że marca wiosę podanie do Wydziału Kraj. z prośbą
o wypisy 1. dyplomu Szlacheckich, 2. dokumentu
tu do Raes Przedrozjerskich i 3. do Gorzdawa
Kickich (jeśli ci się w Hydz. legitymacji
Stefan nie przysłał „Kalendarza Kobieckiego", mapki
mi ex-libriów, ale jej proszę, jak najuroczniej,
Kochanego Księdza Prałata, niepruć o tem
nie wspominać, nawet dobrze się stało, że nie przedtem,
bo zawsze miałbym do pamiętania, że mam obce
rzeczy u siebie a to bardzo uciążliwe. Tak życie sobie ułożyć
dniem, by każdej chwili być gotową do odlotu
w lepszy świat. Takie są moje rozporządzenia: zegarek
(brzegulet) dar chrzestny dla Jasieńka, nastąpnie mnie
darowany, ma wrócić do Michała. Każdy z Pań Róży
za złożone rzeczy z mojej szafy biblioteczki,
odbierze je sobie Michał, fotel, który mi Michał dał
wrócić, ma być darowany państwu Illmanom - starszemu
dwojgu, bo już się do niego przyzwyczaiłem i w
siebie go mają (są to właściwie Ich Moi, w których
ręku szkaro). Portret mego dziadka (malowany Michał
Kozubski) i medalion w białym marmurze (przedstawiający
w Pizzuni przez Arturka leży) przedstawiający
mego dziadka mają być darowane Osobie
mi, nadto stary portrecik olejny przedstawiający
pana Jenerała Wołodyjowskiego w 18 tym roku
życia (nieznanego malarza) ma być darowany
Osolińskim. Krzyż Michała ma być darowany
zek olejny (klasycystyczny) ceniony
przez znawców przedstawiający Michała

ka odpowiedzialnego w kasie (własność [illegible]
Ojca) darowane mają być Asolinerum
Astred pośw Jasieńka — sknapsa i obraz
(obydwa już zginęły) malowany przez Kamińskiego
(dziś się stawy rzekomo Kamieńskiego) dobrze
ma być Asolinerum. Ouifrowa, jak dostała
odemnie 200 koron (słuszy u mnie pięć lat) ja
rokę więcej dla niej zapożyć. Drogie starsze Drobe
w kasie (zamiatacz cmentarzy, który dobrze
pilnie i starannie przy grobie każdym i Pani
dowiedz się Rostworowskiej Drohojowskiej, dostała
już odemnie 100 koron (pensja miesięczna
w kasie 6 koron bierze osobno i biedz Bóg
dobrze dożyje) legatu dla niej już nie robię.
Kosztu pogrzebu mają być potrącone z moich
pieniędzy, co zostanie na książeczce Banku
Hipotecznego ma być darowane Pannom Ludmili
i Melidzie Deluzanowskiej. Mieszkanie obecne
kabyn ma 6000. koron kosztować, [illegible]
Jan mój najdroższy darował Stanisławowi Redkowi
sześćset złotych, z tem że procenty od tej sumy
mają mej matce do jej śmierci wypłacać. Tej
rady, jak najprędzej wyjść, bo też ona mimo
swego obłędu (obłędu się starości w tym przypadku
dziwactwa przeszedł) jest świętą kobietą
takiej niezrównanej prawości, szczerości i dobroci
nie się na świecie, drugiej podobnej rzadko
spotyka. Ze odziedziczyła Jej brat, to ile razy
do niej pojechałam, rzadko mnie pomiędzy
zarzekała się „Pani“ mówić zajęta strasznie mnóstwo
wielki wszystkie swoje dzieci w około siebie
z wyjątkiem jednego, którego śmierć, jej
obłęd spowodowała (mnie wielki dziwaczek
wyjątkowy). Z Ojcem mnie się nie [illegible]

staje i ciągle coś dla opowiada. Potrafiła godzinami
dziewczynka opowiadała zawiązaj, w przeciągu 12 lat
miała czterech dzieci (dwie pary
bliźniąt), najstarszą córkę, po niej było 12 lat
chłopca, najmłodszego z dzieci byłam ja, dziś
umiałaby liczyć, czasem do kogo Rilka
pozwolono, została trojej, żydor 10 lat odemnie
starszy (umarł przed Rilke) cały nagle na serce
Stefan 7 lat odemnie starszy i ja, bo Stefan
miał być niemiecki rozwinięty, ale strasznie
rzadko, ciągle się mamy trzymał, ona też na
mnie przekładała. Gdy urodziła cztery
lata (zbodziczone), Stefan umarł, Mamka
straciła dziewięć dziecko, najdroższe
jej, rozpacz jej była wielka, aby ciągle przy
sobie nie płakała, zawiozła ją do pustej
oficyny i tam katafalk urządzono, Mama
pod różnymi pretekstami zatrzymywano
aby do dziecka nie szła, jakaś kobieta
dusza znalazła, że nikt jej nie pilnował,
dostała się przez długie podróże do tej
oficyny (w wyjątkowe pory wieczorkowe)
i zdjęła dziecko na pół zwęglone,
bo świeca na nie spadła i spaliła je,
to był początek obłędu mej Matki, gdy
ja w tej oficynie zastałam jej bez związku
myśli. Czas obłędu był długi, kuracja
długa a tyle skutecznej była, że ciągle,
w najprzeciwniejszych dniach przede się
tylko objawia. Potrafiła i pogodna
usposobienia nadzwyczajnego. Stefana matka
wiadomie wspomina. Całe jej życie w obję
ciu jej młodości i kilkunastu lat mat
żeństwa, aż do dnia, gdy Stefana, za

2) Zamyka. Janotka jest zupełnie prowadzi
sobie małe gospodarstwo ciężkie, gdzie prócz
z Kurczątami, ma trochę drobiu, kozy i psy,
to jej cały światek. Dla dzieci sprzątała od czasu
do czasu robiąc sukienki i fartuszki a
Kostuściowie R, którzy nad nią zdaleka czuwają
z oddecia, to rozdają biednym małym
dzieciom. Ona sama potem z jakąś ostrożnością
szy do przekonania, że trzeba dzieciom
Gdy uszyje sukienek - szyje parę
Gdy jakieś odzieży, ciężko i
szczęśliwa, coś darować musi, nie można
nic podawalić, bo kiedy to drapa była, to zaraz
daje. Wszystko, co dostała jako wynagrodzenie
pilnie, bo to dla córek, gdy dorosną, "na całe
swoje utrzymanie wydzie, tak minimalnie
że normalny człowiek, nie mógłby z tego
żyć, drób kozy i psy zdają się więcej kosztu
dzie jej cały chrust, mieszkanie i inne dodatki
sprzątanie ogrodka, a oddecie przed
spłaca, bo jej przy oznaczaniu pomieszkania
ten ogródek do mieszkania należy. Zawsze
pożyczam do Rysha te radzynskie, teraz nie
nie pożyczam, bo procencik z Coop koron,
ale niedługo przyjdzie na mieszkanie
dopłatę a Matka moja, nigdy się o nic nie
upomina a zapytana, czy jej czego nie
potrzeba, kiedyś, że tylko o zdrowie
męża i dzieci" się modli, bo jej Pan Bóg
tyle szczęścia dał, że gdzieniedy "bytności
że jeszcze czego potrzeba".
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył
przyjąć wyrazy uszanowania
od Janotej Drohojowskiej

Lwów 29/2 1912.
ul. św. Jacka 10, –

Przeniemiły Kochany Księże Prałacie!
Akcesoryj nie dokończyłem niegodziwie, dzwoniąc zakończenie wypracowania. Przed Wilkendlem mi spotkałem w tramwaju (jadąc na Cmentarz) Ks. Wąsowicza, mówił mi, że medale które obiecał niegdyś wypisać na karcie konsystorzu dekanacji i posłał do Warszawy, mówił, że pisał do Pocieszego Księdza Prałata, z polecenia ks. Kanonika Lenkiewicza o erekcie Fundacji Jeleńskich, która teraz wakuje a do obsadzenia jej, mają prawo Jeleńscy. Interpelowałem ks. Wąsowicza czy nie wiadomo o portretach, powiada, że chyba na stryszku w Katedrze lwowskiej znaleść będzie można portret Biskupa Hieronima, obiecał mi ks. Wąsowicz porozumieć się w sprawie poszukiwań z profesorem Finklem i Kanonikiem Lenkiewiczem, bo oni obydwaj już stryszki katedralny przeszukiwali. Bardzobym rad do tych zakamarków się dostać, bo miło przypomnieć, jak z Jasieńskim mimo po wszystkich wieżach lwowskich tarlidśmy a przecież w Katedrze nie byliśmy, bo nikt nam o tem

nie powiedział, że tam takie skarby są. A propos Finkla, czy Koclany Księdz Prałat pilnie studyjuje Bibliografię i „Historyę literatury Polskiej" wszystkie, jakie tylko są, aby nie nie przeoczyć, co z dawniej szych pisarzy napisali Jezuici. Estreicher w „Bibliografii" jest najdokładniejsza i najnowsza, po niej idzie Finkla, mniej dokładna, ale trzeba ją przejrzeć, a „Historyę literatury" Juliana Bartoszewicza, Piotr Chmielowski, Stanisław Szczerbicki lat wydania nie podaje i na stronie tytułowej i annonsowej tedy dzieło jego pokazuje polotnych pisarzach napisane, ale nie ścisłe, w dawniejszych Bentkowskiego konie, Czyż nie trzeba przejrzyć, bo najstarsze wydania podaje i skrzętnie brzmiące tytuły dzieł z całości cytuje, pod tytułem zaś kilka streszczenie dzieła, gdzie tedy Koclany Ksiądz Prałat znalazłby Jezuickiego z dawniejszych wiadomość a dzieła jego jeśli znaleść nie można było w Bentkowskim, będzie streszczenie i można je w całości zamieścić w „Kronice". Dziś darowałam egzemplarze „Drzewa genealogicznego" Ossolineum (str. 109) Dr Kętrzyńskiemu (str. 117) i p. Wisłockiemu (str. 118) dla Ossolineum, słodyczy szuba portretów. Dr Kętrzyński, tak się ucieszył darem dla Ossolineum i dla niego, że mi to ukryte porządzenie miło,

zaraz sobie zanotowałam adres Kochanego Księdza
Prałata, zapewne wyszle urzędowe podziękowa-
nie, bo oni w Ossolineum bardzo są grzeczni
i nic bez urzędowego potwierdzenia, że otrzymali
i bez podziękowania - nie zostawią. Dziękowali
mi kiedyś za taką drobnostkę, darowałam guzik,
Jaś go dostał od Kazimierza Przybysławskiego
właściciela Uniża (to większy heraldyk i warto
żeby Kochany Ksiądz Prałat z nim stosunki
nawiązał, a on, na list Kochanego Księdza Prałata
z pewnością - poleci, bo on do Jasieńka podał
się bardzo i Jaś go nawet lubił, tylko kiedyś
niesłusznie znajdywał go „trochę przesadnym"
Otóż ten guzik był wykopany w którymś z jego
dóbr lwowskich ta osobliwością jego było to,
że prawdopodobnie wyprany był przy liberyi
zbisniowieckich, metalowy, przepysznie ma
wycyzelowaną - mitrę książęcą, pod nią go
wydziobuje oko z uciętej głowy kozackiej
z typowym osełedcem. Jaś guzików nie
zbierał (Przybysławski prócz alstów (zdaje się
portretów) sztychów i t.d. ma kolekcyę guzi-
ków i medalików rzadkich), podarunek ten
Mu się nie przydał, w Ossolineum mają więcej
rzadkich guzików - do kolekcyi wdzięcznie
przyjęli. Darowałam tam również do zbioru
stary pierścionek, pozostały po Jasieńku (dawałam
ten pierścionek Murze, ale nie chciała)
na stronie zewnętrznej emaliowanej wyobrażo-
ne: krzyżyk, serduszko i kotwica, od
wnętrza wyryty podpis: „teraz i zawsze".

Bardzo ciekawe są takie stare pamiątki, bo spojrzawszy na nie, w duszy przypomina się jakaś: „Stara piosenka z dawnych lat, wraca je modły palce, co na krosienkach dywany barwne kwiatuszki, lubi na szpinecki wy- hafty, odzieżowego mencika. Dowiem się o dokładny adres P. Przybyłł. i poszę Kochanej Księdzu Prałatowi: Byłam dziś u pani Jabłonskiej, dostałam jej fot. 108 „Dzieci dziecinnego", bardzo się ona tem cieszy, że to na pamiątkę Jasienka wydane, bo ona dla Jasieńka z ogromną admiracją tak mnie tem ujmuje za serce, że nie potrafię wypowiedzieć Kochanemu Księdzu Prałatowi, z jakiem rozczuleniem słuchała tego, co mi dziś mówiła o moim Kajtku, łzy mi płyną, przy niej się wstrzymywałam, w domu się wypłakałam. Bardzo się pilnuję, by przy ludziach zachować równy spokój, nie wiedzą nawet i nie zdają sobie sprawy jaka przestrzenna głębia boli we mnie. Kochanemu Księdzu Prałatowi dziękowałam wczoraj str. 111 - dzieła i pięknie, co mi dziś powiedział, bo jak najbardziej się czytaniem kajtka, że „przedmowa jest prześliczna, pierwszorzędnego pióra". Do Miłkowa dzisiaj wysłałam list, bo wczoraj bardzo byłam niekiepska i głowa mnie bolała silnie. Jeszcze raz, Kochanemu Księdzu Prałatowi, całem sercem dziękuję za przysłanie mi egzemplarza pamiątkowego dzieła, proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci od Jasnowej Drohojowskiej

Lwów 5/3 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Karteczkę dziś otrzymałam. W sobotę 9. marca byłam w Wydz. Kraj. wniosłam podanie o 3. wypisy. Z Kicków legitymował się "Kicki z Kiteka herbu Godawa Ferdynand Onufry dr. inu. ces. król. Tajny Radca Archiwista Lwowski (Kraków, Sąd Krzemieniecki r. 1782)". Dołączam karteczkę archiwisty Chudzikiewicza (nomen-omen, ale tylko, co do kreseni owego jegomości). Proszę nic nie zwracać, bo jeszcze nie można wiedzieć, kiedy oni to załatwią i czy "rezultat" nie zostawią karteczkę tylko dlatego posyłam, by świadczyła o mojej bytności a Wydziale, proszę ją 8. j. kartkę spalić, bo nie potrzebna. Archiwista prosił by z końcem bieżącego tygodnia 8. j. w sobotę się zgłosić, wtedy on już zdoła przejrzeć. Będę z nim idzie, bo siedlęga i cliczy na rynku w Wydziale (w sobotę) posłałam do Banku Krajowego, którego Dyrektorem jest pan Stefan Kossak, Jasieńka mego Przyjaciel, napisałam mu "drzero genealogicznie". Dziękował bardzo i wie szy się, ale jak Jasio mówił, czy pan Stefan Kossak) co z tego specyfikuje? bo dla niego heraldyka to terra incognita. str. 107 otrzymał pan Kossak. Bardzo go lubię, bo dla Jasieńka był zawsze wierny, szczery, dobry druhem za dla mnie jest bardzo poczciwy i gdyby się w ubiegłym roku w majątku sprawie rozbijać musiała, to się także dosyć nadziałał, abym nie wyjeżdżała. Tam mi to wiecznie cenię, że on stracił kłopotów dużo wyjeżdżał na dużo. W Banku Krajowym poznałam Radcę Katuszka (Archiwum majątkowe). Jaworskiego, jakby kto na stół kości wyrzucił, gdy dostał w posadzie dziedzictwo, cała zwijając, że pełen gościnności

cdn.

przy jego biurku, zaraz się zaczął rozczytywać, nie mógł się nachwalić: „jaka to praca ciekawa, bardzo pracowite i staranne, piękne wydanie, prawdziwa przyjemność dziś, bo przecież tylko on dziś ma egzemplarz!“ str. 110 p. Jaworskiemu. Powiedziałam krótko, że mi mąż wspaniałomyślnie, Jaworski zaczął mnie do napisania jednego artykułu i przyrzekł umieścić „w kraju“, prosił tylko, aby nie krytykować i nawiązywać prędko doręczyć. Zaraz w sobotę zaczęłam pisać, ale nie wiem czy to pójdzie, bo z moją tendencją zdecydowanie tak będzie jechać, że nie wiem, czy zdołam ten artykuł w dobra całość naobserwować. Dr Chołoński otrzymał str. 119 dzisiaj. Dopiero zbierać zamierzony w ruch się otwarł, nadeszły [illegible] Kochanego Księdza Rabata, adres, pomimo to [illegible] i o Kanonii Jeżowickiej wiadomość a nawet dał wolałkę (oświadczył przyjmie napewno) przyłączam ja. Rabatem jest ksiądz Leukiewicz i z Chołońskim o Kanonii dużo mówił a nawet zdaje się dokumenty do Kanonii ma Chołoński u siebie, tylko gdy chodzi o dokumenty, to on zachowuje [illegible] i może dopiero z Kochanym Księdzem Prałatem się rozgada. Jaworski jeszcze nie wypisał, bo Chołoński właśnie nacosiał potrzebował tych ksiąg archiwalnych, w kto u siebie te księgi trzyma, może teraz je odda gdy książkę dostał. Do Chołoń. przyszedł był Kalinowski, skorzystałam z tej sposobności powiedziałam mu, by przyszedł sobie odebrać egzemplarz dzieła. Wieczór przed południem był u mnie Kal. dostał mię się str. 112 Bardzo się przyjemnie ustniechał do książki, jaki on jest, to jest, ale zawsze mu szkoda go bardzo żal. Mówił mi, że Pan Radziwiłł chce go wysłać do Warszawy, dla poezji Kirsak, namawiałam bardzo Kalinowskiego,

aby pojechał. Niedzieli Kochany Zbigdz Prałat
z tej okazji skorzysta, zaprosi do Siebie i
z nim wszystko do Krzemieńca i Swojej ulozy
i zestawi, to koniecznie, bo Hal. ma dużą
znajomość w tym kierunku, na nim polegać
można, że nie pozwoli. Ale powiedział
mi, dlaczego go zadręczam dowyjazdu do
Warszawy, bo nie wiem, jak Kochany Zbigdz
Prałat na tę moją myśl się zapatruje, ale bardzo
szczerze radzę, gdyby wyjazd Hal. do Warszawy
w przyszłości nastąpił, a na tam coś mieszkać radzę
wziąć niedzielę Kochany Zbigdz Prałat z nim wszystko
pojechał i jak najszybciej mieć konferencję
bo to na dobro Krzemieńca i zgromadzenia wyjdzie
wszelkie aż do jej ukończenia nie można Hal.
pozwalać o kierunku Radziwiłłowski. Hal. pod jego
nagonabijdrożnego kierunkiem pracował i ciągle
z pracami literalnymi nad do czynienia, bo
chleb z tego jej pomoc jego więc wydatna bez
dzie. Hal. z wdzięcznością, że książkę dostał
obiecał postać Kochanemu Zbigdz Prałatowi
jakieś szczegóły jeszcze do Jelonkowski
których on w sieci ma, ale że on do pracy
lekki ciężki, więc może ją do niego Niedzielę
zagląda i [illegible] posiada - wydłuża.
Pani Olgerce zamówiłam w niedzielę popołu
dniu ok. 10 3, niestety, nie zastałam Pani Ole
ckiej w domu, pojechała do Szczuczorki, mimo
wracać tego dnia wieczorem, zostawiłam więc
książkę, polecając służącemu, by oddał a
sama będzie do dalszego pojadę. W mieście
w niedzielę był Pan Radziwiłłowski, ale
mnie nie zastał, co mi przykre, bo już
się kamień złe skruszam, całkiem mnie
bardzo zamiedbał i nie odwiedza a mam

dla niego i książkę i szkaplerz z Częstochowy wyprosimy. Pana Przybysławskiego Kaz. również adres opiszę: Galicya, Unisz poczta Czerniclica obok Złotego Potoka.

Żdaje mi się, że dobrze będzie, gdy mu dziś to poszlę, bo mi P. Jaworski mówił, że pan Przybysł często mego dzieła wspomina. Jaj mój ulubiony miał od niego różne szczegóły do Drohojowskich, nie można go pomijać. Przytaczę mi dzieło (dziby jako wiadomość) poprosię, by mi przysłał szczegóły do Złotnickich a nie wątpię, że mi nie odmówi.

Posyłam Kartkę z Sumaryuszem Łacińskiego. Dzięki Bogu, że Mieczio, tak już zdrów, że mogę przedsięwziąć podróż, muszę pożegnać z sobą, że nie odłożę, ze Lwowa do Tulikowa (cztery mile) wybrać się w podróż, tak jestem ciągle do niczego i bezwładnie czuję wielkie zniżenie.

Mówią, ani słowieczka do mnie nie napisała, sądziłam, że co do mebli wyda jakieś zarządzenie, ale to już nic innego, tylko ślub z nieboszczką i o rozwód nie ma się co starać, bo w Austryi rozwodów nie dają, co bardzo pochwalam, gdy chodzi o małżeństwo, gdy chodzi o rozkoszy to bym dla rozwodami. Do Dr. Wasowicza zaniosę dzieło, przytem wydobędę to, co mi się w delirium tremens wydało, że posłał.

Proszę, by Wielmożny Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy mojej szczerej czci od Jaśnowej Drohojowskiej

WSD

Lwów 9/3 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Odpowiadam na list Kochanego Księdza Prałata. Forstowi posłałem egzemplarz, z wyjątek, jakiem miał jeszcze uskutecznić zdaniem relacyę Kochanemu Księdzu Prałatowi.

O portret Biskupa Hieronima rozpytuję wszędzie, może Bóg da, że przecież się znajdzie. Z ołtarzem Króla Jana ciągle się porają, ale jeszcze nie ołtarze, a już dokończone będą odpowiadającą. Ks. Prałata (Jeleńskiego) Kenkiewicza nie znam, ale spróbuję pójść do niego, podawszy mu dzieło. Mam wrażenie że gdyby wśród Kanoników Kapitularnych pointrygować, to portret by się prędzej znalazł. Posyłam wycinek z Kurjera, w którym Jaworski o „Dziewie Gedymina" napisał, sądzę, że i inni pójdą w jego ślady a z pewnością uczynią to heraldycznym okiem zaniki, gdy heraldykom tam się grupują dzieło rozdam. Mówiłem Jaworskiemu że Kochanego Księdza Prałata lwia część zasługi, bo doprowadzenie dzieła do końca, przykro mi że Jaw. o tem nie pisze, ale widocznie skromniutki z radości, że dostał książkę. Cieszę się Kochany Księże Prałat, że mnie tak nie ma, bo to mi najboleśniejsze było. Dzieci byłem w Wydziale kraj.

Wszystkie 3. odpisy już gotowe, tylko podpisu trudno zebrać, ale w poniedziałek, obiecali mi jeść. Oleśnicę. Arcluwista znów głupstwo krowił, przy Komarskiem wypisany herb przy Przedrzymirskiem nie ma, jest to legitymacja Arcybiskupa pisane się z Kiełek, ale herbu nie podaje, jak Kolwick w księdze, która służy do orjentacji w dokumentach wydał Kraj wyraźnie przy Arcybiskupie herb Gozdawa na pomoc. Zżymałam się, bo arcluwista znalazł drugiego Kiełka również Arcybiskupa krowskiego i tam wprawdzie w dokumencie słowie drażącym nobilitacyę herbu nie podaje, ale jest przy dwu innych dokumentach, mianowicie nadania mu orderu św. Szczepana przez cesarza Franciszka I-go i tam herb wyraźnie wymieniony, zburczałam arcluwiście dlaczego tego drugiego, miast pierwszego nie przepisał legitymacji i dokumentu nadania orderu, arcluwista się tłumaczył, że nadanie orderu to nie dokument że w rzeczy, gdy mi na tem bardzo nie zależy to nowe podanie co do Kiełka trzeba zrobić, ale jest w Kwietniu wieść, bo w archiwum teraz dużo rąk ma. Cóż mam z tym fantem zrobić? Kolega Chłopicki Prałat Laskarz mi napisze czy żądać wypisu legitymacji tego drugiego Kiełka, w której również nie ma wzmianki o Gozdawie, ale można przy

tym drugom dołączył dokument nadania
orderu, w którym Bronisława figuruje z
Panu Radziwiłłowskiemu oddałam ok. 10 zł.
dziecka. Bardzo się cieszyły i mnie dziękowały
ale zapomniałam do Środowego Księdza Prałata
napisać. Pani Oleczka do mnie pisała
dziękując za książkę, żądnę się Środowego
Księdza Prałata od Pani Oleczki będzie musiał
list z podziękowaniem.
Pan Środowego Księdza Prałatowo prośbę,
jako byłam pozbawiona i co wyprawiłam
we czwartek (przedwczoraj) posłałam na Mszę
i do Komunii św. do Ołtarza Najświętszej
Matki z sobą parasol, bo deszcz padał,
na Mszę św. była już zaczęta, pospiesznie
przeszłam mój deszczowiec w zakrystii
instrument na parasole i pobiegłam
do kaplicy. Po skończeniu gdy kwalifikowałam
się w przedpokoju ubrałam pospiesznie
kalosze, które gdy dwa kroki zrobiłam
natychmiast mi spadły, pobrałam
się, że to księdza kalosze, dalej myślę
gdzie mój parasol, ale czego się zajęłam,
co się nie dzieje, oto zrobiłam szkodę
którejś z Sióstr, bo w jej ręku odwracam
od deszczu wpisał się mój parasol i wyjęłam
cały w płótnie ogromną dziurę,
z wielkim wstydem przeprosiłam Siostrę
Przełożoną i na jej ręce złożyłam sprawcę
nieszczęścia parasolowego, muszę się w nie
regule trzymać za w miejsce jego nabędę
inne "zaradzadło". Okręsi w Łaskowie
kupię "zaradzadłem" nazywają, ale
mnie się to złorzeczeniem nazwą dla parasoli

wydaje. Tegoż dnia to jest we czwartek popołudniu kadzidlarzy się nad ustępem, który grzeszył, kapałkowałem sobie papieros kapałowym końcem, bez to skuteczny środek na oddziaływanie kadzidła.

Proszę, by Kodany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy najgłębszej czci od

Jaworzej Drohojowskiej

Kraków 14/3 1912.
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Odpowiadam na list Kochanego Księdza Prałata tedy posłanem się z odnośny blokument do Kwileckich, ale z archiwista nic braci się nie poradzi, bo się wyparł, że brata nie ma w kraju, dostał kubana głodnego czego, bo wreszcie sam się o to upomniał. „pani hrab. będzie się rozumiała na stary“ W poniedziałek mi przysłano z Wydz. krajowego, że w środę przyszła po mi stamtąd, dziś posłałem do konsula, ale zakładek kopii ze skryptek dokumentów, by kopie te mieli konsul w swoim archiwum zachować. Dostałem więc dokumenty, przepisałem na maszynie, dziś wieczorem o 8mej ma „pacjentka“ Kydłorecka przyniedz mi je już gotowe. Jutro więc znów pielgrzymuję do konsulatu i może ostatecznie wyjedziem się z wizytą do Warszawy. W poniedziałek (za to dobry dzień na początek) zaczęłam intrygować w Kapitule, opinia inteligencji, przeważny pod księdza Prałat

Leukiewicz. Inny raz kołatałam do jego
drzwi, napisawszy przedpołudniem, oddając
mój bilet, z tem, że przyjdę między
3 a 4 po południu, z tej porze dowiedziałam się, że prałat L. był mocno
sprawiedliwego, około 5 tej wieczorem
dopiero ciężkie przeciągnie rozmawiać
się przedemną. Wielkie to słowa: „pukajcie
a będzie wam otworzono" Wcale
miła i długa konwersatka odbyłam
z ks. Leuk. nawet kilka razy mi powtórzył
raz, że się cieszy, że mię poznał, bo
koniecznie chciał o Kamieńcu Podolskim
pomówić. Jak jest bardzo zainteresowany
że kazał, dla siebie "przepisać" akt
fundacyi, dał mi też tę kopię
a ja z niej kopię zrobiłam i Kochanemu
memu Księdzu Prałatowi posyłam,
dwóch przypuszczam, że Kochanemu
Księdzu Prałat to musi mieć
dawno przepisane. dodał ks.
Leuk. że przy Archiwum Głównym
skim (z jego papierach) jeszcze
więcej jest szczegółów o Płoskirowie
i okolicy. Zwierzył Prałat
Leuk. że na stryszku w Katedrze
nie ma co szukać, ale że mają

zdrzesienie portretów w kancelarii kapitulnej, czy w jakimś salonie, że przy pomocy księdza Dr Szydelskiego, który się temi rzeczami zajmuje, z zamiłowaniem, można by czynić poszukiwania, ale że musiałby ktoś księdzu Szydelskiemu być dodany do pomocy, prawdopodobnie koniecznie „paskudziarz" to jest mężczyzna (muszą z Jasieńkiem, tak mężczyzna nazywali „obrzydliwiec", „szkaradziarz" to wszystko na jedno wyjdzie) i że temu pomocnikowi trzeba przed poszukiwaniami przypomnieć, by szczególnie z uwagą przypatrywanie przestrzegał. Ksiądz Lenkiewicz mówił, że Jarockiego można by do tej pracy zaprząc, ale wątpię, bo redaktorskie i dyrektorskie zajęcia mu nie pozwolą. Z ks. Szydelskim ma w sprawie portretowej pomówić ks. Lenkiewicz, będę u niego dziś, bo mi zależy tę kopię, którą mi wypożyczył, [illegible] Obrazy, podobno [illegible]

Kapituła lwowska cały skład
potrzebuje, ale o ile sobie przypomi-
na Prałat Ks. rezydują tam tylko
malowani Arcybiskupi. Rzadko
się rozpytywał ks. Leuk. nad Tymi
Pani Olenki Księdzem i dla niego
by Katnie chciała, aby się ta
Kanonia dostała, jeśli nie ma
żadnego duchownego w Galicyi,
to wszelkie starania otrzymania
Kanonii miałby ks. Hołb. Jelow-
cki. Wspomniał Ks. Leuk że
w Brodach [illegible] duchowny
ma podała się o rozwód, więc
trzeba przypuszczać, że więcej
duchowny jest w Galicyi.
Opowiadał ks. Leuk. str.
125 „Drzewa Genealogicznego
ale choć podziękował, bez
zapału dar przyjął, powiada
się go przestrzegać nie nie
wiedzieć tam niejakich
trudów, bo w niej żyje
a ciekawe jest bardzo
przykładów, chciałam mu

2) powiedzieć, że pod tym względem ciekawość zaspokajają jedynie „Senniki egipskie", ale się powstrzymała, bo może portiera by nie chciał szukać. Ten pijacy na Nr 7 Kazonicz w niedzielę jeszcze dostał cfr. 116. dzieła. Córce jego oddałam, bo go w domu nie było ale to brzydka panna, jeszcze takiej nie widziała. On ma tam galerye brzydkich. Że wtorek dopiero na Strazniczy wyjeżdżam Kazonicza, skromnie zapijał herbatę, jadnie tam u jego biurze takimi zapachami, że nie wiedzieć w które drzwi przedtem uciekać. On się nieboże, ko „Senniki, ale podług starej polskiej „aromata" wyjął „powinien nazywać. Bardzo dziękowała za książkę mówiąc, że „bardzo pięknie wydana", dał mi kartkę wymiętoszoną, którą dała Ivan do listu. Kochanie

się bardzo, że jego korespondentka nie doszła. Drugą jeszcze widziałam obiecał przepisać na kartce pocztowej i wysłać Kochanemu Księdzu Prałatowi. Kartkę już zaadresowaną do Kochanego Księdza Prałata widziałam, ale czy treść na czystej jej stronie przybędzie czas pokaże.

Otto Forst str. 120. dostał, oto list jego z podziękowaniem i co ciekawsze wykaligrafowany na mój adres polski, bo on brak „na ślabiźie" polskiej, wprawdzie nie „z Królestwa", ale z jakiej „gorszej bakalarza gorączkowicy się popolsku i nawet tak się wyksztalcił, że w „Miesięczniku heraldycznym" (ostatnim) kropnął

artykuł o Molinistach. Coś
mi tam trochę „falerów" po-
prawili w redakcyi Miesięcznika, ale nie mogą się dość
nadziwić dorosłej polskości
Jubel wśród heraldyków niemiec-
Towarzystwo „bowiem heraldyczne"
„dostało str. 113 do tej bibliote-
ki a już się naprzód pan Piekosiński
chwalił (jak go znałem z Folkorystyki
bo dobrzeby to brzmiało z Folklorystyki
choćby Pierzchalora) i pan Semkowicz
wicz bibliotekarz oblizywali
do tej książki, przyczytawszy
recenzyę o niej Jarockiego,
„tak ciepło napisanej, co
na krytyka i znawcę tej
miary co Jar. niebywałe"
jak się wyrazić Pierzchała.
Obydwaj z Semkowiczem
wydziwiali już i podkasy
wali na „osobliwość" dotychczas

serca i cierpienie przed
niemi światła pod Kotlec,
gdy k"ryszka - gęby im
pozamykałam, Śreszcie
dostał obr. 122. Więcej
"Wildarykór" nic nie dosta
nie, gdy chcą się ożenić
w "Przeds genealogicznem"
niechaj do swej Biblioteki
kukają. Ekscelencya Fmid
ski (Leon) dostał obr. 105. Jemu
nic nie odpowiedział, bo go
teraz we Lwowie nie ma. Jestto
wierny Przyjaciel mego
Krajdrożanego Mejka, dar
mu się najlepiej na
leciał. W rocznicę na Wa
Zjeździe nie był dlatego,
bo się po prowincyach
z odczytami bujał. W Tamo
poli o Van Dajku, cky

3) innym Rembrandtem
czytał. Musiały się tyki
tarnopolskie nieźle zbudo-
wać, czyli że gadał, jak do
ściany. Lusi Pinińskiej, sio-
strzenicy mego wszystkiego Mecia
posłałem str. 104. Przyjaciel
jej bilecik. Bardzo to dobra
dama Panienka, wielce mego
Jasieńka kocha, czem mi so
się głęboko w serce wkradła.
Bilecik Lusi proszę jak
spalić, tak mnie ujęła wzmian-
ką o modlitwie za Jasieńka,
że nie mogę wypowiedzieć
Kochanemu Księdzu Prałatowi,
ile dla Pani Pinińskiej
wdzięczności czuję, nie mogę
mu nic milszego, nic prościej
go powiedzieć. Bodaj to Bóg
we serce niewieście, zawsze
odgadnie, czem drugiemu

potrzaskanemu sercu pociechę przynieście! List Forsta proszę również spalić, dzieło, które mi przykro po przestudyowaniu oświadczyć Oświeceniu, jeśli doczekam je odebrać a gdybym już miała nieszczęście nie żyć, to należy je bezwarunkowo Osob. dorosłej. Ekscu-to Kochany Ksiądz Prałat, tak się w ciszę dnce kasuję, kaja mi się, że dla Krówki by Cyrej było trudno już nazwisk i gruchu (to ma znaczyć rzecz) wśród heraldyków, listów ków i innych pełnych uczuć cyc mężów uczynić. Z podaniem będę próbowała pójść w tych dniach do Wydz. Kraj. ale w natłoku Kościół Boży, czy się co z tym mieszczyć, czekiem oczekiwała dowiedzieć

przed kwietniem. Może Kochan
Ksiądz Prałat napisze słówko
do ks. Prałata Lenkiewicza i do
katechety Dr Szydelskiego, to by
mi niemiłe intrygi ułatwiło.
Cny Apolinary jest: Historia
Książąt Ostrogskich" jutro
zabiorę, gdyby mię była
gdzie biblioteka pytać będą
najprawdopodobniej kochana
Historyja nie zawiedzie.
Miłas do mnie pisać na
wyjeździe, odpiszę
a nie mając dokładnego Jego
adresu, do Warszawy zaczne
list, stamtąd mi expedyc
korespondencye odsyłać będą
to i mój list wyekspedyuję
Za. Dzięki Bogu, że już Miłas
zdrów tak się o siebie starała
że gdyby zdrożał to z pewnością
by mnie kiedy nawiedził, że

nie zamierzam się zatrzymać w wielu
miejscach. Rozglądam się tam
jednak w skupieniu rekolekcyjnym
Wielkanocne odbyć, dawniej studenckie
tam mają każdego roku w O. Ojcowie
Jezuitów, tym razem mnie odmówiono
niech dla ważnych powodów
Krzeszty tam zawsze takie tłumy
pozostaję się tedy do innego
kościoła, kiedyś ks. Prałat Gorazdowski
wiele czynił się w pochwałach
dla ks. Dr Włdr. Zelwickiego.
Obiś z ks. Gorazd. stoczę walkę
narade, chyby z nowym
parafialnym kościele/radzimy
rekolekcyj nie odbyć.
Proszę przyjąć wyrazy najlepszej
czci od Jaśnej Wielmożności

435

42

Lwów 15/3 1912

Przewielebny Kochany Ksiądz Prałacie!

Posyłam tu wypisy, dużo o wypis do Kijkich dużo się postarałem, który posyłam, taki żadny, a szkoda, że szkoda go było wyrzucać.

Chałupajskiego mają w Drohobyczu, ale o Czetwertyńskich dzieło i Ostrogskich tam wspomina, ale w tych zapiskach, Matwija Jeborowskiego odnajdę.

Cmyż się dużo; jak „bydlątka w polu", jakoś nieosobliwie i zaraz się położę. Lewa ręka bardzo mnie boli, puchną palce i bardzo bolą. Jakieś różne bóle mnie się czepiają.

Proszę by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy najgłębszej czci od Janowej Drohojowskiej

Lwów 25/3 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
Czy odebrał Kochany Ksiądz Prałat wypisy do Liceum. Przedmoj. i Kielich
nie mam o tem żadnej wiadomości
i posyłam pocztą o „Schmittzie
ge Geschichte". Teraz odpowiadam
na list z 16go marca. U ks. prałata
Łaukowicza byłam, ale go nie
zastałam, on wogóle do widzenia
jest rzadki, jak zadzwonić stołka
lub księżyca całkowite a zawsze
się z ks. Łoz. koniecznie widzieć,
bo on będzie honorowym Dyrekto-
rem w poszukiwaniach i
ma się wpierw porozumieć
sam z ks. Dr Szydelskim.
Co zwykłe wszystko trwoży się ułożyć, teraz rekolekcye
szkoły, sprzedanie, o żadnego
Księdza, ani dopytać się nie
można. Sądzę, że ks. Szydel

sbiego zainteresuje „Drzewo genealogiczne", więc mu egzemplarz ofiaruję. Mam jeszcze 6. egzemplarzy, z tych 5. ma swoje przeznaczenie, nie oddane jeszcze dlatego, że nie spotkałam odnośnych osób, ani nie było sposobności, pisać do nich, jeden egzempl. sobie będę mogła ks. Szydel. darować, ale najpierw go wysonduję, co go interesuje.

Posyłam kochanemu Księdzu Prałatowi karteczki z Sumarjusza tuckiego i notatki z książek, broszurek i ulotnych druków, jakie posiada Ossolineum. Mina pisała kartkę do mnie, tedy do czerwca zabawi w Rzymie

a potem do „Zapakowanego
się przeniesie" (tak Jaś mój
Zakopane nazywał).
Proszę, by Kochany Ksiądz Proboszcz
był łaskaw zarezerwować dla
mnie kilka egzemplarzy „Drzewa" ale
jeszcze proszę nie przysyłać, aż
napiszę, że ktoś takowy się
godny się trafił.
Wczoraj była pewnej pani eine kleine
Überraschung. Uparła się budować grobowiec w
polu, obok naszego, bo tam rzadziej pada
metrów ziemi wolnej jest ale z podejrzanym
widokiem, tłumaczyłam jej, że
ciała położyć na swojem. Przed
kilku dniami rzadzi ziemię obok naszego
grobu tak poryła, jakby stado
dzików przeszło a z pod wzgórka
zagląda kamień. Pytam Wróblewskiego
(zdunialacz), który bezradny nad kupą
ziemi stoi, gdzie są robotnicy:
„pospolitemu przypadł" a zarządca
„był". „Nie jeszcze", a ta pani
co chce tutaj budować „była" „była"

ale jeszcze tego kamienia nie widziała.
Kazałam Wróblewskiemu przynieść wykał
a żona jego aby przyszła z wiadrem wody
i szczotką. Kilka było wszystko gotowe.
Wrobl. się sztuce napracował, całą ziemię
podpruć i wyrzucać na wierzch. Odkryliśmy prostokątną płytę miedzianą
zwietrzałą, ale po wyszorowaniu pięknie
wszystkiem okazała się że jest to grób
którejś Potockiej. Seweryn syn jej nagrobek
ten postawił, umarł musiała w roku 1803. Bo
takie płyty z początkiem XIX-go stulecia kładziono
na grobach. Klamra kupełnie prymitywnie wygięta, drugi herb tak
zniszczony, że nie sposób go
już odcyfrować. Kazałam dyscyplinarka za samo pozwolenie kapłana
na tem miejscu musiał blicharz
tapówkę wziąć, bo gdy nasz
grób budowaliśmy, potrzebnie
mnie naciągnął, bo to w naj
starszej dzielnicy (od r. 1781) więc
robią trudności z pozwoleniem.
Płytę pani Potockiej bylibyśmy dyskretnie usunęli a teraz już nie,
ponieważ i nie ruszą jak jej nie
spostrzegą, kazałam płytę wokoło
to białym piaskiem obsypać, bede trzeba
z daleka i miejsce na grób nowy przepa-
dło! Wyobrażam sobie minę tej pani,
gdy niespodziankę oglądała. Od Wróbla, przecie
powinie, że kazałam dziedzicy i kluczy.
Bardzo go cieszyła, by można odszukać Poto-
ckich, którzyby tu grób obudzili niedrogo
naprawili, tak mały byłby kosztu a pamięć
tak droga powinna być ile jeszcze.
Pewnie, by chcieli, ale gdzie potem prace
wyszły, ciągle tu ekscesy. Gdy Wróblewski

Lwów 25/3 1912.

WS

Przewielebny Księże Prałacie!

Dopiero dziś wyprawiłam a
kapoumiałam, co najprzyjemniejsze
napisać, iżem Kalwoyskiego
summiusz przestudyowała ale
stąd nic o Matwiju Jelowickim
nie znalazłam. Bardzo
ciekawa książka, nosi
tytuł: „Teraturgima abo
cuda Klasztoru Pieczarskie-
go i obuyga pieczar, z do-
daniem rozmyślań duchow-
nych" przez Athanazego
go Kalwoyskiego Sobor-
nego Zakonnika Klaszto-
ru Pieczarskiego Kijowskie-
go. Druk Kijev. Lawry
1638 — 4to. /

Dzieło podaje nagrobki Książąt
Ostrogskich, księcia Konstantyna
na Ostrog. nagrobek, nawet
z ilustracyą, wszak to fun-
dator wielkości rodu.
Mnóstwo nagrobków rodzin
które w Sumaryuszu Ludkowa
wymienione, jak Koszkowie
Hoscy i inni. Książka de-
dykowana Ks. Czetwertyń-
skim. Drugie dzieło
napisał Kalnofoyski
wydanie z kiedy drugim,
ale jestto panegiryk,
nic nie wnoszący.
Więcej nic Kalnofoy. nie

napisał, oddzielenie
„Historia kwakania
Ostrogorskiego" nie
egzystuje. Przy Ostrogskich
Zyzdlińskich" w „Złotej
księdze" właśnie „Teratur"
ginie" czytuje, gdyby inne
dzieło Kalnofoy. Byłoby się
odnosiło do tej rodziny,
to kto posyłający
Zyzdlińskiemu szczegóły
(i pieniążki) o Ostrogskich,
byłby niezawodnie je
wymienił.
Proszę, by Koeleany Ksiądz
Prałat, kacny przysłać wyjmy
najgłębszej cześci
od Jaworzej Wołodyjowskiej

Lwów 29/3 1912. —
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Dzięki Bogu, że dokumenty doszły, ale przecież balamuctwo jeszcze się pokazało, bo listu poprzedniego Kochanego Księdza Prałata nie otrzymałam. Latało by to było pana Radzimińskiego o Kalnopoyskiego spoyrzeć, gdyby Pan Bóg przyszedł, ale się nie pokazuje, choć po Lwowie działo, bo o nim głośno „działo" rękach. Oto na dowód dołączam wycinek ze „Słowa Polskiego", ale naturalnie „Słowo", które wszystko przekręcić musi, bo jest taką na naturę z heraldyka zrobiło „ardice" boga". Jednak „Słowo" tysięczne przygody się trafiają, bo je różni na kawałki biorą, przed laty sensacyjna wydrukowało wiadomość, że „Mieniek porzucił chodzi na prawosławie a dwoje dwoich synów oddaje do gimnazyum w Odesie. Innym razem „wierny kwiatka polskiego z pod Grodka Jagiellońskiego". Ślicznie w wszyscy dorosły wielkiego rozgłoszenia owego kwiatka. Co się jednak pokazało, że by to

W26

akrostych, początkowe litery wierszy
czytane zgóry ku dołowi przez nadsłanie
wstrzałki dawały zdanie: „co Polak
to z łodzi ej." Zawrzało oburzenie na
redakcyę, która się pokornie tłuma
czyła w jednym z następnych numerów
że to niemy figiel ruski, że wiersz
się dostał na łamy „porażonego dziew
nika" jedynie przez przeoczenie
etc. Ostatnia sensacya „Słowa" było
opisanie ostatnich chwil niedawno zmar
łego oculisty Hr. Aereuthala: „Hr. Ae."
centhal stracił przytomność. Obecni
lekarze skonstatowali agonię, umiera
jącemu odczytano odrzeczne pismo
papieskie. Pana, którem nadaje Hr. Aer.
order z brylantami. Umierający
niezmiernie się ucieszył i dziękując
za przywiązanie do dynastyi"
P. Forst, sądzę że nie odmówiłby tej
pomocy, gdyby o poszukiwanych
dziełach potrzebna była, bo to zdaje
się bardzo zacna prawa dusza.
Nigdy mu tego nie zapomnę, iż gdy
mój Jadzia jedzie do Włoch, Forst, na intencyę wyjazdu

Jasieńka zamówił Mszę św. w Kościele
św. Szczepana i tej Mszy św. wysłuchał.
Kochanego Księdza Prałata „Kroniki"
musi się również znaleść w Osolinie
mu i we wszystkich dużych bibliote-
kach kraju, bo inaczejby nie mogło
być. Po wyjściu „Kroniki" musi sobie
Kochany Ksiądz Prałat, zaraz wyrobić
wać, gdzie egzemplarze rozeszły, o
Akademii Umiejętności w Krakowie,
trzeba pamiętać, o Bibliotece Czartory-
skich i innych. Rękopis „Kroniki" Jasieńka
oddałam na własność Ossolineum, Kochany
Ksiądz Prałat musi sobie rękopis
dostarczyć którejś z Bibliotek, najlepiej
Warszawskich. Dostałam już według
drzewa genealogicznego Potockich, że
ona najbliższa sąsiadka naszego
grobu to pani Teresa z Ossolińskich
Potocka, topór Ossolińskich na
tej rzepetnie rozbitej tarczy nieco
u góry się zarysowuje, zdaje się pani
Teresynie jest nieco wspomnień
w listach pani Róży, przypomina
to sobie. Jasieńkowi jeszcze
czytałam te listy, gdy to pani
Róża w Petersburgu bawiąc, spotyka
pana Teresyna, narzekał wtedy

na córkę panią Paulinę Franciszkę Rubikowską, że ciągle siedzi w Paryżu. Z imieniem pani Caboga spotkałam się przed laty, gdy bawiłam u Zakonic w Łackiem (powiat Złoczowskiego w Galicyi). Majątek ten wraz z kilkoma innemi (Olszanica, Mielin i t. d.) darowała pani Zuzanna ze Strzemboszów primo voto Fresnellowa S. P. Ożarowska Zgromadzeniu Sióstr Opatrzności, znałam Matkę Michalinę bar. Zuninger, na jej zaproszenie pojechałam do Łackiego i nadzwyczaj miłe mam skarżą wspomnienia. Obejrzyczerpałam z osobliwości i pamiątki jest tam Łackie. W parku wystawiony jest obelisk żelazny a w nim wmurowana tablica marmurowa z datą śmierci pani Caboga, pani Plater i jeszcze dwu jakichś pań, przyjaciółek pani Ożarowskiej. Tak tędy oraz potykę na cmentarzu, żeby czasu do reszty rozkruszy, nichts dauerhaft, nichts ewig, wprawdzie Łackie brzydko tem nie razi kolorycy, jednak pocieszające panorama, bo patrząc wokoło siebie

2/ ciągle się tylko stwierdza nie-
trwałość rzeczy ziemskich. Bardzo
mi żal Kochanego Księdza Prałata,
gdy widzę, jak konfesjonały są tam
w oblężeniu. Kiedyś się chciałam dostać
do konfesjonału mego spowiednika,
ale tak mię przycisnęły, jakieś elegan-
ckie panie (odbrzydzające rekolekcje), iżem
trzech cudzych spowiedzi wysłuchała
(nie wiedząc co z uszami zrobić) a sama
się nie wyspowiadałam, może mi się
uda jutro (w sobotę) lub w niedzielę. Jak
nie zmokną ciżby, że wprost najbie-
dniejsza jestem, gdy się w tłumie znaj-
dę. Mam jakieś przeczucie, że portret
odnajdzie się w Katedrze. Mieczek
dziś do mnie pisał krótki
list, jeszcze tu biedny chłopak
niezupełnie tęgi, że też to, tak pono
li tu wracają sądy, ale On nic na
siebie nie zważa, teraz jedzie do
Paryża, te wszystkie jazdy go
zapewne zmęczą. Cieszę się
Mieczkiem bardzo. Posyłam
Kochanemu Księdzu Prałatowi kartkę
z Sanktuarium Tuchowskiego i wolatki
z Biblioteki Ossolińskich. Dołączam
mój artykuł, który przemocowałyś dru-
karskich maszyna prawie tyle, co druga

ment niebieski, gwiazd, secundo nie zamieszkuje
no w rzyka Jasienka, w którym On sam
o swoich księgach i domku, który zamieszkiwał
najpiękniej pisze, tertio: całość mi się wydaje
bardzo nieglamą, quinto: niepotrzebnie podałaś
od siebie dodała: „wysoki urzędnik bankowy"
bo dla dyrekcji Banku, to jakby: „bery Petry na
rozum", iż żonę tego wysokiego urzędnika skry
wdziła. Do Pani Eleczki wybieram się, tylko nie
wiem, czy już się Pani Eleczka przeprowadziła i
gdzie? bo w ostatnim liście pisała mi „dzięku
je za oddanie „Drzewa Genealogicznego" iż wszadko
kiedy jest w domu, mnóstwo mając zajęcia
i kłopotu przeprowadzkę w planie."
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć
wyrazy najgłębszej czci
bd
Janowej Drohojowskiej

Lwów 5/4 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Najpierw dziękuję za życzenia, które z serca całego mnie płynęły. Kochanemu Księdzu Prałatowi dobrych Świąt i wszystkiego najlepszego.

Dziękuję również za łaskawe przesłanie dla mnie egzemplarzy: "Dziewa Ofiarowanego". Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat był łaskaw napisać mi, jak wygląda druk, czy dobrze, czy się nie zmęczył podczas. Od Księdza Wacława dawno nie mam. Tam słoneczka, ale często o Nim myślę, w modlitwach pamiętam zawsze i kocham Go serdecznie. Jeśli dobko jeszcze do "Krwi" Kochanego Księdza Prałata to może ja nie doczekam jej wyjścia, ale jako duch przy Niej, wśród żywych pokuszki i o "Kronice" się dowiem.

i Jaskowi mieli korzystniej.
Jak mnie informowano, Kochany
Ksiądz Prałat posiada już
ogromnie dużo materyałów do
„Kroniki", narazie by więc mo-
żna Simonyusz zostawić, bo
go tutaj uzupełniać przyby-
wającym materyałem.
Przyłączam do listu, kartki z ry-
sunkami Ruckiego, pierwsze
tomiszko (tom nie można mówić,
bo to grubaśne) skończone,
jeszcze dwa takiesame u
pana Radcy są, przepiszę tedy
z nich, co tylko znajdę.
Do pana Radcy odesłałem księgę,
wypożyczoną przy sposobności
z listem o Kalinowskiego,
czekam odpowiedzi, którą otrzy-
mam: co do Kalinowskie-
go, to o nic nie wiem, oddzielnej

historyi X. X. Bazylianek on nie został i tylko mówi o nich w swem opisaniu „Cudów i pamiątek w Łaurze Peczerskiej." Jedy o tej książce już pisałam. Kochanemu Księdzu Prałatowi, bo ja przeglądałam zasłuchawszy się ciekawej nad opisanemi w niej, głosami toczącemi cudowny obejk „Księdzu nic to się może: „niej obej w glorie!" Przebyliśmy w kochanem naszem mieście awanturę arabską, czyli turkizję, wiktoryę i co kto chce na nas. Przykre wrażenie odniosłam i początkowo zmartwiłam się, ale że trzeba pamiętać ciągle ich na to: „Polonez!" „tout passe, tout casse", więc cóż dziwnego, iż pobiegłszy po bańki na cmentarz, zastałam pięć świerków podobno stuletnich otaczających nasz grób, złamanych, piękne ich korony, jakby kto nożem pod

ciężkie leżą na cudzych
grobach, przy naszym dworu
grube pnie z rozdartemi
dolemi gałęziami. Kochaliśmy
z Jasiakiem oboje te drzewa i jedna
burza obróciła je w widok, przeży-
ta burza straszniej wiele szkód a
już szczególnie na świerki się
zawzięła. Od podwórka, gdzie świer-
szkami widać piękny ogród sadzo-
wy, wyrzucanek zalesiony gęściej świer-
kami. Obok tam zielszczenie
okropne, pełno drzew połamanych
wyrwanych, ciężarem śniegu
przygiętych do ziemi. Na cmenta-
rzu śnieg leży na metr grubo
po uliczkach kraty śniegu na środkach
drogi tocky muszty wyglądają
czekolada z błota, którą jakby
obdarty śnieg spróchniała przykry
duchom. W Wydziale Krajowym
byłam kiedyś, a chciałabym się
jeszcze z Podania, wymawiając
się nawałem pracy i restauracją
ni, dopiero gdy przyjdzie
31. marca, oznajmić mi

2) Że idzie na pensyę i zaprowadzenie jego nastę-
pce. Wniosłam podanie do Sądu
Wydziału, skąd odeszłę do ostate-
następcy, ale nie obiecują za-
łatwienia przed 15-m Kwietnia,
bo ex jegomość nie będzie mógł
wcześniej się wyprowadzić. W Mieście
Króla Jana rozporządzają otwarcie
po świętach", ale po których
i w którym roku bliżej nie
oznaczają, gdi vivra, vedra
gospodarstwo P. Czołowskiego.
Proszę, by Kochany Ksiądz
Prałat raczył przyjąć
wyrazy najgłębszej czci
od
Jaworzej Wołodyjowskiej
Proszę o wiadomości
o Kochanym Mieczusiu.

WHP

Lwów 15/4 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Cieszę się, że Kochany Księże Prałacie zdrów, oby tylko już na stałe. Dosko-
nale, że chodzi z laską, to już spokoj-
niejsza jestem o Księdza Prałata, zawsze chodzi z laską.
To kobiece, męczyzna bez laski,
jakoś opatrznie wygląda a z parasolem
dość śmiesznie. Zwyczajnie starzy kawale
robią z parasolami chodzą, czy deszcz
czy pogoda i dlatego takiego dżdża
cha, trzeba się starannie wystrzegać.
Mam mnóstwo przykrych niespodzia-
nek i zdaje mi się, że nic z babcy nie
umie nie siedzi, dlatego gdy się
kiedykolwiek, wśród większej ilości
nieznajomych znajdę, zupełnie nie poj-
muję, dlaczego: jedna, czego się
boi, druga jej to lub owo szkodzi
trzecia, słońce opala i. t. d. Słowem,
małostkowość panuje, ale to zdaje
się nie one winny, tylko nadliczny
system wychowania panienek.
Dziewczyna powinna, jak chłopczyk
dokąd młodziutka, brać rekord

w Łazienki po drzewach a czy młoda czy stara, doskonale na koniu jeździć wyprostować, szablą wymijać, z pistoletu bić do tarczy, ale trafnie, wtedyby sobie, nawet i wszędzie radę dać umiała, nie uciekając się do męskiej laski polskiej, to jest tak dalece mające cechy starożytności, że można je nazwać "staropolskiem" z czasów przed Mieszkiem I-ym i Dąbrówką, żadnego "świętego" nie widziałam. U państwa Demianowskich, zjadłam czekoladę jajo i czem prędzej uciekłam, by nie zetknąć się z jakimi gośćmi. Przesiadywałam głównie u siebie w domu, bo i niebardzo zdrowa jestem. Od Pani Olecki dostałam śliczną karteczkę z życzeniami. Zawstydzona tym dowodem wielkiej dobroci czem prędzej popędziłam z drugą wizytą do Pani Olecki i tak miło, przegadałam sporą godzinkę. Otóż, chyby się nie dało inaczej portretowej fakt urządzić, że Pani Olecka z ks. Lenkiewiczem i ks. Szydelskim, bo obydwa zna, pomówić w oparciu poszukiwałaby

na archeologa i badacza wydelegowany zostanie Pan Włodzimierz Jeżowicki. Będzie to instrukcyjne zajęcie dla młodego człowieka, zaś Księża będą mieli, jak sobie życzą, poszukiwacza, przedstawiciela płci brzydkiej. Pani Oleczka, tę myśl podała, mnie się wydaje najlepszą. Gdyby Kochany Ksiądz Prałat tego samego jest zdania, proszę napisać do Pani Oleczki i toby się może wszystko udało, jak najrychlej załatwić, bo z wyszukiwaniem kogoś, ktoby szukał, z zatęczowaniem za tego kogoś, że siódme przykazanie nie tylko dla, ale nawet trwałoby to dla go i w ostateczności ten ktoś zapłacony mógłby niebale szukać i nie znaleść, podczas gdy Pan Włodzimierz z pewnością z sercem i ochotą, do tego zajęcia się weźmie. Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat łaskawie mi napisał, jak się zapatruje na ten projekt, bo wiedziałabym jak mam z ks. Leukiewiczem się rozmówić, jeżeli o mnie, tam do kompanii dudkowej nie przyjmuszkę, grzeli nierade mi wyglądam i grzeli modestyi przystojnej kanonikom Kapituły.

Wczoraj 14/6, w tramwaju (jadąc z Cmentarza) spotkałam Dr Wąsowicka, mówi mi, że posłał, czy posłę chociaż memu Ziśiódkowi Prałatowi kwiatecki, na którego wypisano jako jeden z Wąsowiczów. Podsedek zawiadamia, brać się chciała, iż Król Japoński zamówił u Jelowickiego Starosty, Pan Radzimiński do dzisiejszego dnia, u mnie się nie pokazał, choć ono dilu vinu (jak Cumfora barwnie) porządu „potopa świata" się skończyło a obiecywał mi się Pan Radzimiński z życzeniami przyjąć się mieli, jakich [illegible] mi będzie życzyła Ziełonyde: „Frühlichs Pfingsten". Żimno jest takie, że po dwa razy na dzień w piecu pale, jak za dobrych czasów, nosa nie mogę pokazać na ulicę, tak mrozy a jeszcze futro zarobiłam w prawdzie, nie do żyda, ale do futrzarza, bo je

2) może do cna pogryzły i
ów mistrz kunsztu krawieckiego
ma się wziąć do reparacji niedo
jadków molich i w ostatecznych
ma ten cały kram, przez lato
siebie przecierować, za tymczasem
w „Słuczku" paradują i dygocą jak
galareta źle zastudzona. Za wielkie
za straszne spustoszenia zdziałała
lata, nic innego, tylko biesy,
weselisko odprawiały. W ogrodzie
Sióstr Urszulanek podobno
sto drzew złamanych (relacja
mojej Omufrowej, nie wiem, czy
ścisła), w krowińskim Parku
t. zw. „Stryjskim" 6000 drzew
złamanych (relacja pani Wi
piórkowej „Wipiórkiem", przez
mego „Jaśnia", byłe zwanej, każdy
goldrz i fryzyer bo gdzieś istniej
szy od: „Jacek Wipiórek, wizyta
żobór i golenie". Tedy wczoraj
kupując grzebyczek u Jahla
(przy wszystkiej fryzyer, golarz
etc.) dowiedziałem się o tej
o tej katastrofie w Parku.

4. Ossolineum terremoto, bo zaklad ja „elektrykę". Szanowne księgi z rękopisami zbratane leżą pęczniele na ziemi w kilkudziesięciu kurzu, personel zaś biblioteczny skupiony się melancholijnie pod gmach, jak niezagrane organce. Na środę obiecują otwarcie Biblioteki, ale to znając naszych rzemieślników i ich wrodzoną elektryczność, można powątpiewać. Gdy tylko w Ossolineum zapanują normalne stosunki, zardzewiałe poszukam „Genealogii Książąt Ostrogskich". Zdaje mi się, że niepotrzebnie trudność będzie, w odszukaniu początków Rodu i przedmowę do „Kroniki" trzeba będzie według recepty Władysława Łozińskiego zacząć: „w poczet Rach dziejów szukać należy początków Rodu a niestety nie dano nam mieć Arkadyi, ni cudownej lampy, ni Aladyna, bystrzy idąc za

ricia, z labiryntu dotarło i
z niego gładko wyszli, lub lampa
Aladyna, cuda i skarby z mro-
kach wiekow ukryte rozwiecili
i na jaw wydobyli? Czyby Zijow
i jego archiwa wiele tu pomoc
nie mogły? Jak mi się okazało
widzi, że tylko tam, jakieś wska-
zówek, co do początku szukać
można. Ale wiem skąd to wiem, ale
napewno umieszczono przed laty,
jeszcze gdy jak mój objadrożny pow-
wania czynił, że piramice Gizeh
że mają mieć skarby złote
ruskich i polskich. W pakach
zabite bibliotja pergaminy i papie-
ry zwożone tam po rozbiorach
i po trzech powstaniach (Kościu-
szkowskiem, roku 1831 i 63go).
Czy tak jest rzeczywiście i czy
nie możnaby tego wydobyć i kra-
jowi do użytku sprowadzić, to za-
cząć ktoś z wpływowych przy dro-
dze mógłby się dowiedzieć, wszak
i Niedel a zwłaszcza Schlumberger ma
pełno polskich pamiątek, w tamte
strony dobytych, archiwa

przysłane niedobrowolnie je dostawy
to a gdy chodziło o złotnicze
polskie wyroby, to i trumny były
otwierane, jak Żółkowski z żoł-
nierzami. Marmurowe schody z Wawelu
zdobią Schönbrunski zamek.
Rok 1834 list od Pani Róży, jeszcze
nie wysłałam, bom się z nim nie
uporała. Francik trochę fałbuśstwo
narobił i mnie pokusę porównywać
oryginały z kopiami, wyłapawszy
pomyłkę, przecinam dalsze
to szczęście, że te francuskie po
jednej stronie przepisywane i
zakończenie listu przesłane
w rok poprzedni. W roku 1834
Pan Ludwik jedzie do Guzowa
a przedtem do Lwowa, Pani
Róża wraca prosto do Lwo-
wa, następnie do Guzowa i
otóż w liście do Lwowa wyłapałam
zakończenie z roku 1833
z listu pani Róży pisanego
w czasie pobytu w Guzowie,
w tych dniach jedzie wyra-
wię już posyłkę do Paryża,

3) Wkle się wstydzę, bo Państwo
listownie musza pisz na mnie
narzekać zato wzajemnie, ale sekre
tem powiem wam że dzisiaj wszystek
bedzie to, że troje ludzi przy listach
dłubało, Francuz i ja przepisywaliśmy
Jaś zaś i ja czytaliśmy, a teraz
jeden człowiek się guzdra (to
ja) i to taki, który nieustannie
kicha, dziś go głowa boli, jutro
łeb, pojutrze cały jest do
niczego a na życie rozpacz
patrzy pisz tylko, sub spacie
Wiadomości. Przesyłam Kochanemu
Księdzu Prałatowi notatkę o
„Bibliotece uniwersyteckiej"
„Gazeta rzeczywista" ja zamieścił
przeczytałem nie znalazłem
wzmianki o portretach, więc
Pan Baranski słusznie utrzymu
wał, że portretu nie należy
szukać w tej Bibliotece, Dziś
to może być ciekawy
biedmacher, ale zapłacili
za niego aż 504 marki!

Dołączam również kwit kasy
z Wydziału krajowego, jako po-
dkreślę, iż 30 marca podanie
wniosłam. Cóż z tego, że dziś
w Wydziale byłam, kiedy odpisu
nie otrzymałam, bo mowy wszelkie
jeszcze się nie obyły, że
sama ciekawością. Jedna
rzecz nadzwyczajna! Skom-
promitowałam się, co prawda
przykrze, ale miłe odniosłam
wrażenie, bo zdaje się na
uczciwego człowieka natrafiłam.
Grodecki się nazywa mowy
archiwista, warto zapamiętać
nazwisko, bo to jakaś cenna
perła Wydziału. Gdy mi obiecał
że napewno w tym tygodniu
odpisy gotowe przyślę, ja
z przyjemnością do tego, że
kabany tamten brat, o jaki
wyraźnie mowiłeś temu a
od poczciwiska i pozdrawia

„Widzisz krajory mi płaci,
Jestem urzędnikiem, mam
Zrobić, co jest moim obo-
wiązkiem, dalibóg od stro-
nie przyjmuję a nie radzę by
Pani Hrab. Cecia to mnie obraził
Naturalnie, że go przeprosiłam
najuprzejmiej, ale mocno
byłam skonfundowana.
Do Jaxłowa posłałam jeszcze
przed Świętami w Tu 114 „Drze-
wa Genealogicznego" (bo mają
tam „Kronikę" Jaxłowską) i
nie pojmuję, dlaczego mi
dotąd, dotąd nie odpowie-
działy, chyby na mnie się
boczyły. W Statut list myślałam
skreślić, jeszcze przed Bożem
Narodzeniem, odpowiadały mi
wtedy, co do mego zamiaru
wstąpienia do Klasztoru. Tedy
w tym liście było, że się nie
nadaję na zakonnicę, bo Pani

Pan Bóg woła w inny sposób
przekazuję Panią na Anioła-stró
ża pamięci Męża! Doszły tam prz
docznie echa walk moich z lud
ale dzięki Bogu, już spokoj
w narodzie izraelskim
z "milsim się nie obżywam" a
wzmogłam się w "zile" dzięk
o tyle, że gdzieby trzeba było
tam z całym ideowym ładun
i Męża swego jak siebie, bronić
nie dam. Kiedyś trzeba przestać
wybaczać, ale darować sobie tak
czasami po głowie — nigdy
do Biblioteki Narodowej dochodzę tylko
trzy razy w tygodniu i to na jedną
godzinę (ale często się zdarza, że
można tę właśnie "urzędową
godzinę" pod zamknięciem drzwi
dni biblioteki przesiedzieć bo pan
Kubala - dusza tego nie przy
dzie.
Proszę by Jocheany Kuzyck
Hotel racz przyjąć ode mnie
najgłębszy ukłon od
Jaworzej Drohojowskiej

Lwów 23/4 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

W tej chwili powracam od ks. Leukiewicza. Po kilku niedalekich polowaniach z rzeźnikiem dziś dopiero przynoszę trofea myśliwskie. Otóż sprawy tak się ułożyły: ks. Prałat Leukiewicz pomówił z ks. Chorowiejskim i wyprosił, by ks. Chorowiejski sam szukał portretu po wszystkich zakamarkach i strychach Katedry. Ks. Leukiewicz wyciągnął z tego założenia, że teraz już ciepło, więc przebywanie w tych zakamarkach ks. Chorowiejskiemu nie zaszkodzi a wprawdzie ks. Chorowiejski jest muzyk, to dla upoważnienia ks. Leukiewicz namówił go, by wziął się do malarstwa, to jest tylko do odszukania portretu Biskupa Hieronima, ale aby ks. Chorowiej. sam co wypaczykował, tego od niego nikt nie będzie wymagał. Ks. Prałat

Lenkiewicz, jakoś dość mięko o tem mówił a radzi się zgadnąć na poszukiwania, do którychby Pan Włodzimierz był wydelegowany. Mówi ks. Lenkiewicz, młody człowiek, jam się nie wśród tych proch, tam siedzieć i to potrzeba cierpliwości." Ja, dawszy z poprzedniej wizyty, licząc, to trzy przymówiłam się, ofiarowując się, sama szukać, ale ks. Lenkiewicz za bardzo z tych moich wycieczek, jakby nie słyszał o co "Włodzimierz, natomiast stanowczo się sprzeciwił, jakby jakiego heraldyka mu podłać, twardzieli że takiego trudnoby znaleźć, bo ci poważni wszyscy mocno zajęci a jakiś niepewny heraldyk nie nadaje się do rekomendacji. Bardzo jest miłym i uprzejmym ks. Lenkiewicz, zaprosił mnie, bym kiedyś około 12-tej w południe przyszła, to on mi powie, jak z ks. Wiśniewskim się zobaczyć, ale

nie wątpi, że tu szukać będzie
a ja mam ciągle dobre przeczu-
cia, że znajdzie. Gdyby już poszukiwa-
nia były w toku, bardzo by była rada
by Kochany Ksiądz Prałat jakąś oka-
załą epistołę wystosował do Ks. Leo.
a może i do Ks. Stowarzyszenia. bo Ks. Leo.
zdaje mi się, że to miło będzie, on
wprawdzie przeszłości nie lubi, ale
dzisiaj jest chętny i prawdziwie
chce się zająć wyszukaniem por-
tretu, zaś Ks. Stowarzyszenia. należy osło-
dzić, że go degradujemy z milczka
na znawcę starego malarstwa bo
może on to za awans uważa,
to i w tym wypadku Bodzica
mu dodamy, by dobrze szukał.
Ks. Szyszkiewicz, dziś mówi
nie było co tak wielbrzydzić,
że odmówił się zajmować, od
tego zajęcia. On w rozprawach le-
gicznych zagrzebany i pewnie jakąś
nową myśl pisze, dlatego nie
chce, abyśmy mu przeszkadzali.
Ot, pełen honorności urzędnik
z Wydziału Kraj. dotychczas Ani nie

odesłał papierów, dwoć Kwiecie
raporządał, że to ubiegłą sobotę
20/4, je przyszłe. Prawdziwie, że nie
zmożni i mądrzi są ludzie, ale
cóż z nimi poradzić. Długo nie
odmagałam się cnotą cierpliwo-
ści, ale teraz, dzień każdy, daje
mi lekcyę, tej najniezbędniejszej
w życiu cnoty. Europejczowanie
Osolińskim trwało odrzygło dni
16. zamiast sześciu, jak było
oficyalnie zaporuczone. Jedy
mizno najbrzydszych powieści
nek, Stebelskiego „Genealogii ks.
Ostrogskich" nie ma. II-ci tegoż
autora (ks. Ignacy Żebelski) dzieło
z roku 1781 (nie 3), zowe światło
czyli dzieje Illuminacyi Zakonu
Pitodzkich", następnie drugie:
„Przydatki do tego, co się już
rzekło poprzednio", ale o Ostrog
skich nic nie ma. Jutro (środa) o 11-ej idę do Biblioteki
Załuskowskiej, może tam bę-
dzie, jak utrzymuje P. Wisłocki
urzędnik Osol. Żeby tylko

2) Dyrektor Kubala nie spiknerował i swoim zwyczajem, z godzinie przeznaczonej na wstęp do Bibl. wcale się nie pokazał. Bibl. Pawlikowski podobno nie przeniesie się do Ossol. takie swoje warunki stawiają, żądają: osobnego lokalu, utrzymania dyrektora i służącego na koszt Ossol. dokupywania z funduszu Ossol. corocznie za 10. tysięcy koronowych rękopisów i książek a gdyby się kuratorom za rok lub kilka lat podobało Bibl. odebrać, ma ją Ossol. zwrócić bez żadnych gorszych do zwrotu wydatków. Kostka Cattiem słusznie Ossol. odpowiedział: „nie ma głupich", tylko z formie urzędowej i sprawa cała jest z zawiązaniu. Że Jarocki, nic nie postał, bardzo się za niego wstydzę, ale tak źle o nim nie myślę, by chciał pokpić, nie dotrzymać obietnicy.

co do Ekst. ten prawdopodobnie aż po osobistem widzeniu się z Kochanym Księdzem Prałatem, otworzy swe archiwum do dyspozycji. Z Dr. Wiszniewskim miałem sposobność zetknąć się w tramwaju, gdy dążyłem w racach z Cmentarza, wykorzystałem więc tę sposobność i uwolnię Dr. Wisz. by obwieścić dopełnił.

24/4 środa.

Dziś byłem w Bibl. Pawlikowskich. Dr. Kubala i równie lecący służący byli obadwaj, widać tam wielki. Szkoda, że muszą z tego zaciszna pałacyku tę ślicznę bibliotekę. Dr. Kubali ofiarowałem „Drzewo Genealogiczne" str. 124. Bardzo się ucieszył i dziękował. Sam też szukał dzieła Stebelskiego ale nie posiadają go Biblio. natomiast w dziale portretów są następujące pozycje.

Teka J. str. 7345. Wizerunek Aleksandra Jełowickiego urodził się r. 1804 w Hubnikach na

Podolu, należał z ojcem i bracmi do powstania r. 1831 pod dowództwem Kołyski, był potem pod Chłapowskim na Śląsku Pruskim, a po upadku powstania udał się do Paryża (po pas bez napisu). Litografia na cieńkim papierze (Zbiory 6 C 4 l. – 86).

2) Teka 7. str. 7346. Wizerunek tegoż wraz z ojcem i dwoma braćmi Aleksandrem Jełowickim – Wincentym Jełowickim. Ojciec wszystkich trzech, urodził się w Kamieńcu r. 1773, zginął w Ostrołęce pod Majdanem 23. maja 1831. Edouard Jełowicki urodził się r. 1803, był w powstaniu 1831 a po upadku tegoż we Lwowie, jakiś czas bawił, aż go uwięzić kazano – uciekłszy z więzienia osiadł w Aleksandrii w Paryżu. Eustachy Jełowicki urodził się r. 1806, należał

do powstania w r. 1831. Maurycy Litth. de Villain ... Wszyscy ... ej po kolana, II C 32. I 3 83/2 l. Litografia na ... papierze.

3) Teka 7. St. 7347. Wizerunek Papża Bożeniec Jelorickiego, B. Prezesa Sądu Głównego Guberniii Wołyńskiej w 1850 r. Departamentu Cywilnego, urodzony r. 1776, wyświęcony d. 10. w grudniu r. 1801 z Anastazyą Hrabianką Tarnowską przez Marye Hrabiankę Baden z matury we Lwowie r. 1850 wyrosany Litth. w Dantiage Gedr. b. J. Rauh in Wien (Fr pas.) Kamieck (F. C. 9 l. — II C — 1 l. Litografia. — Może Kochany Ks. Prałat tej ostatniej litografii nie ma, to posłała, bym jej odbitkę, bo z naszych przedmiotów zgodzi się Ks. Shibala, że Wizerunek

3/ Bibl. odeszle do Tyrolskiego fotografa, który tam jest na podwórzu pałacyku, portrecik do wykonania zdjęcia. Proszę tedy o taką wiadomość. Co do dokumentów to nie posiada Bibl. spisu ale o ile Chrubali wiadomo do Jelowickich nic się nie znalazło. Katalogów drukowanych Bibl. nie ma wcale. Pisał Wcześniej: "Chcę [illegible] że w Lwowie i Wilnie mają być wydane nowe katalogi dawnych aktów, to wielkiem ułatwieniem będzie w poszukiwaniach. Takbym rada by Kodeniecki [illegible] Traktaty lub podsiadł coś z dawniejszych czasów i najbardziej byłem rad usłyszeć, że już nad tym praca w toku. Żałuję

Bóg by jak najściślej wy-
padła praca Kochanego Księdza
Prałata. Do Kubala mi mówił,
że 25 Arcelowa Bernardyń-
skiego można by znaleźć
darmowe akta, ale
tam już Kalinowski szukał.
Czy on też pojadł Kocha-
nego Księdza Prałata to nie
takie, które obiecał?
Z listem Pani Kony przesłanie
kopiowanych Kochany Księdz
Prałat zaperzne niejedna
omyłkę spostrzeże, bo to
pisze w ciężkiem usposobie-
niu leży, że co się tamtemu
napisze i przeczyta, to się
jeszcze pomyłek przeoczy.
Kochany Księdz Prałat sam
podpis gładko pisze, bo
tam jednego będzie nie zrobi-
proszę więc o poprawkę takiej

we, w Księdze Pani Rożej szczegól-
nie o sprostowanie dat. Starczeski,
które Kochanemu Księdzu Prałato-
wi posyłam prosząc takiego przecząc
bo Pani Radziwiłłowskiej ten
brzydziłam w niektórych
i tak zdaje mi się zamiast
rok 1569 — 1659 etc. Pan Radz.
kiedyś sam te omyłki spra-
wił a Kochany Ksiądz Pra-
Prałat łatwo dojdzie czy
co podobnego się w dacie
nie zdarzyło, do czego
mogą służyć liczby przy
i pozycyi. Jakoż to dla
nim będzie Autos zdawał.
Rzym ciągle jest zrolem
Nikiem Swiątyni,
wszak w kolku familij
nem był nazwany „Fre-
nam" w odróżnieniu od
Latrám'ów. Kto w tym
ma zu będzie miał ostatnie słowo?

Pani Michałowej: Czy
będzie ktoś z osiadłych nad
Jeziorami, nos Grands Polo-
nais? Do Michasia napisz
muszę pisać. Ekat do mnie
na święta a ja dołączę mię
Straszne mi to przykro, ale
w modlitwach, zawsze o was
pamiętam i kocham Was serdecznie
Mieczem Króla Jana, ciągle
jeszcze zamknięte. Tak dobrze
że nawet nie umiem wyrazić
dziecy jak to na mnie po-
działało, obiło się o moje
uszy, ludzkie gadanie
Widzę na ulicy spotkałam
dwie panie, dziwno zna-
zaskoczona tak, że
poczułam się musiała
dowiedziałam się od
jednej że mąż mi zost
100.000 rubli, od
że 15. tysięcy rubl

4) Więc mniejsza o tę szkodę,
ale mając tak piękny
majątek, ciekawość moja
posuwam do vandalizmu
bo Rodzina mego Męża
mieszkająca we Lwowie
opowiada o rzuje, że
książki z biblioteki Jasia
sprzedaje pod miasto.
Jak się Kochany Księdz
Prałat zapatruje na to?
Prawda, że tadeusz że mnie
ananas, ale pokazuje
się, że przecież mi pozo-
stał jestem, bo chyż
nie kopiej, abym był
dokumentu wszystkie
pod miasto sprzedała
przecież by się więcej
miasta mieściło w jednym

mieć otrzjąść, niż w ka-
tedrze kościelnej i zarobek
byłby piękniejszy. Przez
parę dni po tej nowinie,
czułam się jak najgorzej,
każda niemiła gadanina
wprawia mnie w stan takiej
depresji, że wprost jestem
do niczego. Tracę nad sobą
władzę i przestaniem się
w bezdenną otchłań. Trochę
mi to pierwsze wrażenie
przeminęło, ale prawdziwie
fizy to są dowody wielkiej bezmyślności
czy rozmysłnego pastwienia się nade
mną, nad tem się zastanawiam, w każ-
dym razie, Pan Bóg to kiedyś najsprawie-
dliwiej osądzi.
Prosze by Kochany Książe Prałat
raczył przyjąć wyrazy najgłębszej
czci od Jaworzej Drobiazgi

Lwów 1/5 1912.
ul. św. Jacka 10

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Posyłam karteczki x. K. Stebelskiego wypisane. Książkę tę pożyczyłam od pana Radzimińskiego, choć w Ossolineum tasama jest tylko dzięki informacyi p. Wołoczkiego, iż „Genealogii książąt Ostrog. nie ma najprzód przez x. Stebel., nie żądałam „Drodzy wiatel." Jedy o dle sobie przypominam Kalnofojskiego szczegółowie pisze o Maurze Ostrogskiej, ale nie wspomina nazwiska jej męża, wreszcie za najbliższa bytu Ossol. zażądam Kalnofoja i wszystko, co o Maurze znajdę, wypiszę jako Marusa, lub Maruska, tam ona nie figuruje. Stebelski mówiąc o nagrobkach Ostrogskich cytowanych przez Kalnofoj. tak się wyraża: „te nagrobki znajdują się w Kalnofojskiego w księdze cudów ciała. Panny Kijowo-pieczarskiej w traktacie I §. 2. na karcie 33. i następujących, które on, jak powiada, wypisał z samych oryginałów". nie sądzę jednak, abyśmy zalecone były dawności czasowi śmierci przedstawione książąt Ostrogskich matkom (x. Konstantyn Ostrogski i Katarzyna) różniącą się. Lecz tak rozumiem, że którego dalekiego, poświęcanych lat żyjącego autora, był

2) mszą działem, albo jego samego, który z po-
mianą księgę wydał w roku 1638. Co pokazuje
się także z kilku omyłek czasopiśmienniczych
w liście, niezgodności l. i. t. d. Ks. Stebelski
mógł skąd inąd mieć wiadomość o Macieju
Jelonickim, jako mężu Katarzyny Ostrogskiej, a
z Kalinowej przytacza tylko imię Maury, jako
wyniedzionej tam, córki Michała Ostroga. Ale
nic napewne nie powiem, aż przeczytam
dzieło Kalinowej, przeglądnę historyą prze-
sławiającą Pana Jelonickiego pozostaje również
Pan Radzimiński, którego nie znam, kiedy
dziedzic Kalinowskiego pozbawam się przy-
puszczenia i to, co obiecał i zabiorę i sam do
Kochanego Wujaszka Prałata wyekspedyuję. Ten
malarz co portrecik Pana Michała robił, wezwie
piśmiędzy, jak kolle, ale sądzę że i Pochwały
tko „pochwali się" czemu podobnemi
to ogromna sława i za podpis swój dużo
bie rze. Dzięki Bogu, że Kochany Michałek
zupełnie zdrów, żeby choć, gdy pojedzie
do Karlsbadu - taka była pogoda, bo coś
się nie zanosi nato, abyśmy tego roku, lato
oglądali. Dziś 17 maja a zimno takie, że
nosa z domu wytknąć nie można.
Wiec mi absolutnie o tem nie wiadomo, by
Jaś projektował tytuł „dyplomatyczny".
Często mi tylko opowiadał o 64 quartierach
a reszta nic. Wiem, że czynił poszuki-
wania potrzebnych dokumentów, że z Kochanym
Księdzem Prałatem miał konferencye
heraldyczne w Warszawie, były to zdaje się
narady nad mającemi się wydać kartami
mi. Szczerze mi żal Kochanego Ciotecznego
Wacława, utracić kogoś kochanego to bol
niezapomniany a dlatego się o tym bole

3) gdy czas jakiś upłynie, nic nie może bo się ból swój skryje w sercu i stamtąd on powraca, przy każdem wspomnieniu, zawsze świeży i większą rozpacz wzniecca, niż była w pierwszych chwilach, wobec otwartej jeszcze trumny z czasem przemijającym zapomina tylko pacierz nad sobą, a, lecz nikt z obcych nie wspomni, co się w sercu dzieje", głosi jakaś piosenka, święta prawda zawiera w tych słowach.

Co do dokumentów, to w nie, nietylko miasto owijać można, ale znakomite placki i wafelki na nie się nadają, wprost pałaszować, gdy się te delicye na wymienionych starych dokumencie wypieka. Dawniej archiwa rodzinne, głównie do tego celu były użytkowane. Teraz poczciwy w sercu przywiązaniu do mego wujaszka, duszka, sam nie wie, jak mi dogodzić, przysłał mi teraz swoją książkę p.t. „Adelsverbüst und nationale Gruppen auf der Ahnentafel des Erzherzogs Franz-Ferdinand", jest to supplement do dawniejszego dzieła p.t. „Ahnentafel" i t. d. nadto dwie polskie odbitki oddzielne 1. „Przyczynek do najdawniejszej genealogii Mołłyków" i 2. „Przyczynek do najdawniejszej genealogii Potockich herbu Pilawa". Obydwie odbitki w „Miesięczniku heraldycznym" (50 egzemplarzy) i serdeczną epistołę

4)

4/ franciszkan, zakończoną popolsku" całuję rączki
Wielmożnej Pani Hrabiny najniższy sługa "Bez
przekreśleń na dowodzenie T, co mi dało
pojęcie, że p. Tarb fonetycznie pisze to jest
jak sam wymawia. Szczerze rozczulał mnie
swą wierną pamięcią o Jasiu, niechaj Bóg
to nagrodzi poczciwemu Ukraińcowi.
Str. 106 "Drzewa Genealogicznego" posłałam pani
Ignacemu Dembowskiemu, a tak z różnymi
skwapliwałkami interesującymi go. To jest
przyjaciel Jasia najprawdziwszy, najwierniejszy
kochał mego Jasia i kocha Jego pamięć.
Bo najpiękniej o panu D. świadczy, iż jak parę
razy odwiedzał grób Jasia i tam się modlił
na nabożeństwie za duszę Jasia, każdym
razem był, gdy mówi o Jasiu, jest tak
wzruszony, iż się czuje, że przyjaźń pana D.
dla mego chłopca nie powierzchnią tylko
świecką, lecz głęboko w sercu tkwiła
i tkwi. Mieszkam im. Króla Jana, ciągle
gorączkuję, stale z "Gazety wieczornej"
z rubryki "Muzea i Biblioteki" o tem
się dowiaduję. Drugi tom "Sumarusza
Łuckiego" już mam u siebie, gdy tylko
wyprawię "Listy" do Paryża będę dzielił
zajęcie między brak nowy "Kaston i Suma
rynek. Tak mnie głowa boli że już nie
wiem, co piszę, chcę jeszcze być na
Cmentarzu i na Nabożeństwie majowem u
S.S. Urszulanek. Dowodem, że nie poczytalna
jestem dzisiaj, to pokręcanie rachunków.
Proszę, by Wielmożny Ksiądz Prałat raczył
przyjąć wyrazy najgłębszej czci od
Jadwigi Drohojowskiej

Lwów 7/5 1912.
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
Przesyłam z Kalusopolskiego notatkę, i będę jeszcze iskać u tej księżnej, może jakiś szczegółek wyłowię, chociaż najprawdopodobniej Stadelski z jakiegoś innego źródła zaczerpnął wiadomości o Hanuszu Ostrogskiej-Jelowickiej. Wracam honor Temu urzędnikowi z Kodnia kraj. Wybrałem się wczoraj do Kodz. z zamiarem zrobienia „Mordskandalu", gdy umiałem powstrzymać me wojownicze zapędy, albowiem 18zł jeszcze kobieta odpisy były gotowe a oda perła nie biała ruda, nów oddała je do kasy Kodz. dla obliczenia kosztów. Z kasy idąc wczoraj wydano mi pisma i zwrócono 6 koron gotówką, jako że zawsze zapłaciłem. Dziś oddałem papiery do uprzątnięcia, wraz z podaniem, jutro obiecali zwrócić, pojutrze kolaud podpiszę i mam w Bogu nadzieję, jeszcze w tym tygodniu wyprawię odpisy do Kochanego Księdza Prałata.
Bardzo mi żal Kochanego Księdza Prałata, że tak się zamęcza, wiadomo rzeczą to jest nie była baba, tylko księdzem to zawsze połowę pracy

wzięłabym od Kochanego Księdza Prałata,
aby Mu przysporzyć wypoczynku, ale
to prawdziwie, nie można tak się prze-
męczać, niedaj Kochany Ksiądz Prałat
uwadze na Swoje zdrowie, bo ono potrzebne
w najdroższe lata, dla Chwały Bożej i
dobra tych licznych biednych ludzi.
A listo będzie malowany tłuszczem i w jakim
stylu obraz będzie? Zmartwiłam się
bardzo, niezdrowiem Pani Pauliny, szczegól-
teraz w modlitwach błagam i błagać będę
o uśmierzenie tych cierpień. Dzięki Bogu
że Miłaś już dobrze ze zdrowiem, niedaj
Kochany (Kórdę) Ksiądz Prałat racny Mi
pozwolić (od Siebie), aby kawkę z laską
chodził, przecież to tak ładnie i poważ-
nie. Gdyby Mira wszystkie w czerwcu
do Zakopanego się przeniosła i gdybym
Jej sprzęty, jak wygrzewić tam mogła
wiedzieć, gdzieś pojechała,
nie układam jeszcze nic, ale zdaje
się, że potrzeba mi trochę przewietrzyć
się, tedy gdzieś polecę daleko
bardzo, na południe, pojadę
krótko i wrócę do moich zajęć. Już
dawno bardzo, między nie dojeżdżam
tam, niedawno dłużna obrazy się
trafiła. Okręt austryackiego Roydu
„Thalia" wycieczkę zbiorową urzą-
dził do [illegible] Kanaryjskich,

Ze 370 koron można było cały miesiąc na morzu spędzić. Statek liczył ma być i towarzystwo wyłącznie niemieckie, lecz niebyło sobie z bliskości statku nic robiła a nikogo z jadących, znać nie potrzebowała, ale się nie wyjaśniła. Z mocnymi bólami głowy, jest jakoś dziwnie od szeregu dni przykładem codziennie mam wtedy to uczucie, że krew nie dokł obficie zasila mózg, z sercem przytem jest takie codzień źle, dziwnie trzepie lub silny ból w niem czuję i są chwile, każdego teraz dnia a w nocy kwiatrzeka, że zdaje mi się, iż koniec życia, nie mnie to nie przerażą, tylko takie niemiłe uczucie przykłodzi, co to się ze mną dzieje" pytam siebie, jedno mi straszne niemiłe, abym na ulicy nie skończył, bo myśl o tem że mogłoby być przy mnie, jacyś ludzie jakiś krzyżnicki — najprzykrzejsze ale woła Bóg, gdzie skończyć trzeba będzie — tam dobrze będzie. Dawniej przeciw bolom głowy kazywałem aspirynę, teraz nic nie zażywam skończyłej pedenacytyny, jak mi kodeiny Księdz Prałat radzi. Taki miałem dziwny sen przed kilku dniami, znalazłem się na jakimś ogromnym stryczu straszny, pełno w nim ciemnych komór. Belki i przepierzenia były tylko, jakby cieniem wyraźniejszych belek i desek, całość tego ta w nieskończony cień. W jednym końcu tego strychu wyrzucam słońca

z długą siwą brodą, opartego na dużej
macierzy, gdy on był cieniem i
bardzo smutno patrzył. Po drugiej stronie
stryczku pojawiła się taka sama postać
starca, tylko że ten był straszny, zły,
odlany, rzucili się obaj ku mnie porwali
za ręce i w powietrzu leciałam z nimi
modląc się: „Matko Boska, ratuj mnie"
i do Anioła P. P. wołałam o pomoc i
naraz ucichłam, jakby jakiś ktoś uderzył
jakby mi ktoś wdmuchnął napowrót
życie — obudziłam się, bardzo zmęczona
i miałam wrażenie, jakby to rzeczywiście
był powrót z zaświata, godzina była
druga po północy a do rana zostało
mi wrażenie tej obronnej wizyi senney.
Rok 1834 przepowiednie listów wysłałam
już do Ludwika Feliksa a także przepisy
rok 1835 r. W niedzielę rano dostałam
kosz śliczności kwiatów od pana Dembowskiego
kłotni było, ja napadłam na kwiaty
p. D. podwaliński moją dobroć, orzekł
że jestem złośliwy. Co do dobroci, to
gość mój chojrakowaty, taką opinię mi
zrobił, że jestem dobra a co do
złośliwości, to już pan D. musiał sam
się, jej w czem dopatrzeć, ale to
pewnie przywidzenie. Tak mi się
paskudnie od niedzieli, tydzień ta,
zrobił, bo w poniedziałek w Ogrodzie
miejskim, gdy ja, niczego złego dusza
niema spotkałam Pana Radzimińskiego

2) skiego oko w oko, mowy napad
o moją złośliwość. Pan Radziwiłłowa
szeptem mi zwierza, iż na jakiejś
kartce, bodaj, czy liście do pana P.
naszkalałam 6. razy Jaśnie Wielmożny
Pan" a jeden raz podkreśloną, czy
coś podobnego. Gorzkim chodzeniem
Księdza Prałatowi w wielkim sekrecie,
że uważam to za lokajstwo, pisać w epi-
stolach „Jaśnie Wielmożny Pan", lub Jaśnie Wielm.
Pani", ale mnie się wolno, mimo na
tem nie znać, więc gdy osoby bliskie
Mężowi memu, czy krewnostwem
dalekiem, czy przyjaźnią, dozwala
mi „Panią Hetmanową" w liście, na
tychmiast w najrzetelniejszej
odpowiedzi wyjeżdżam z Jaśnie
Wielmożnym Panem "Luk" „Panią"
stosownie do tego, od kogo list
pochodzi. Raz się tylko proszę,
by mnie nie tytułowano, jeżeli
osoby proszone, dalej mnie tytułu-
ją, wtedy nieubłaganą jestem
co do „Jaśnie Wielmożności"
i wszystkie epistoły tak układ-
dam, by kilkanaście wsadzić

Pan lub Pani, ale kiedy się
Pan Radziwiłłski i Pan Dembowski (zdaje
się także o to samo) żalą na mnie, to już
ten nie będę dokuczać, bo przecież
obydwaj nie mogłam inne jedynie
"Pani Hrabiny" nie zauważyć i w odpo-
wiedzi sposób nie zdrowszczyć. —
Skoro się Ojcowie Jezuici zaczynają do mnie
przystawiać, nie wiem, skąd ten powiew i
skąd podziwiały dla mnie, zdawało mi się,
za mnie wszystkie niejmują, toteż się nie
spieszam, nawet do ich kościoła przestała
Pan chodzić, od czasu, gdy się dowie-
działam, iż ino pani dzięgla dwojaczka
o mnie skandal wyrządziła
postanowiłam się byli przeciw tej napaści
obronić, a nie jeszcze, przodując
się względami wobec pani dzieci
zabronili księdzu Wincentowskiemu
najściślejszemu w świecie
kosi, bywać u mnie. Bardzo mi
to przykre było, za jaki czułam
tę przykrość. On wychowany przez
Jezuitów, zawsze się do nich garnął
znali Jego krystalną duszę, ta
znowu idą. Trudno, po ludzku
mego męża, była dla mnie najczyst

niej uśmiechnięta. Spojrzała ukradkiem
— dasz pani chłopcu, — z czasem wyjaśnia
O.O. Jezuici, zwyczajnie uciekają za ludzi
rozumnych, nie mogło mi się to w głowie
pomieścić, aby ludzie poważni, żyjący
stale w świątobliwości (w obcowaniu się
naszego miłosierdzia), godnie się
potrafili odpowiedzieć na zarzuty
czyste i uczciwe, pani Michałowi, tylko
dali się jej sterroryzować. Nie znali
mnie O.O. Jezuici, nie wiedzieli, jakiemi
drogami Pan Bóg uczucie moje do Najdroższego
Męża i moje, co mnie skłoniło do
oddania Mu ręki, nie zdawali sobie
sprawy z tego, co przeciwnie utraciwszy
go, nic tylko czynnej radości
uczynili fantazyi pani Michałowi i gdy
w szyscy rzucali we mnie kamieniami
i O.O. Jezuici nie zawahali
dołożyć ze swej strony kawałka
kamienia, w postaci zakazu, bywania
u mnie księdza Wiśniewskiego.
Toteż na list ks. R. wczoraj nie nie
odpowiedziałam a tylko skłopocze
sydakcyi, jakiejś biedactwo wiel
kiej duszy 13 kopiejek, prosiło o Pana
drogę, dałam trzynaście, by sobie
coś kupiło w drodze, do widzenia

że miałam więcej drobnych przy
sobie, to co miałam, to dałam i
ołtopcu powiedziałam, by go Bóg pokarał
Jest to nie pierwszy podjazd O.B.P.
Jezuitów, jak się uparkują ku mnie
zwracali, odpowiedzi jednak nie było
i nie będzie, bo tak, jak podłapali,
tak się nie postępuje, zdecydowanie
tedy praktycznie mamcza, że rozsą-
dek jest zawsze i wszędzie niezbędny
W pani chwili skasować będę zawsze
Stryjankę Jasia, ale zapomnieć
jej tego nie mogę, jako bagatelkowo
Wata Jasia, aż do ukazania się
„Kroniki", w ocenie własnych
za nieczynnych uchodziła, iż ona
Gołuchowska wyszła za drobnego
szlachcica, aż „Kronika" poglasku-
je jej dumę rodową i odtąd taka
się do niego Jagna się zwracała
Ślub nasz wzbudził jej dalsze
żale, rozpuściła po Lubowle
gadanie: „Rodzina nie wie
co z tym fantem zrobić (ze
mną) zamknie się ją w klasztorze,
bo innego wyjścia nie ma."
Odpowiedziałam pod jej adresem,
że „fantem nie jestem, tylko

3) Drohojowska, jak Pani Mizioła
a jeśli różnica zachodzi, to co
do wieku" panie straszenie nie lubią
gdy się wiek porusza, zwłaszcza Pani
Mizioła, jeszcze się tego krzywdzi,
snobizmu jej wielki i w tem się przebi
do klasztoru zamknąć się nie dam,
tylko gdy głos Boży mnie tam wezwie,
Panna się zamknie, a pani Mizioła
proszę, by się mną nie turbowała."
Jakoś od tej pory, dzięki Bogu spo
kój, ale niepotrzebna Pani Mizioła
mnie zaczepia, bo i tak mam
z nią dawne porachunki za Jasia,
teraz moje osobiste dołączone uczucia
razem sporą liczbę i wszystko razem
nie pani Mizioli zwracane będzie przy
każdej nadarzonej sposobności, natural
nie z całym respektem należnym
stryjence mego dzieża. List ks. B.
proszę spalić, pomimo mi nieprzy
jemnie wspomnienia mówią przykre
które wypitam. — A propos tego
listu, „miłosny Jasia" szczęście
zrobiły, niemała dusza, by się
do mnie o wsparcie nie zgłaszała
co? tyle tej nędzy ludzkiej przy
sypało się pod moim oknem

w kwiecie, przez które się potoczy
nie wiem z Nadziei, tylko się nastroszy
skarg na niedole różne, wyszczerz
Jasnej Najdroższy tych biedaków
gdy się dowiedzieli, że jestem tak
bogaty, wszystko do mnie, jak w dym
poszło, serca nie mam odmawiać
daję co mogę, ale do czego to
dojdzie, prawdziwie nie wiem,
Deyba trzeba będzie mieszkać
poza Lwowem. Ciężysobie tym
mieszczeniu tłomaczą się,
że „miliony" na księżyc, bo
nie zawierzą i nie można im
się dziwić, skoro ci, co najlepiej
są o wszystkim pomyślą
wali, dalej nad morze „majątku"
mi" się rozwodzą.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat
raczył przyjąć wyrazy
czci najgłębszej
od
Jaśnej Prałatowej

Lwów 9/5 1912.
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Otrzymałem dwa dokumenty, które w biurach, w których zalegały, muszą tu mieć sygnaturę B. S. to jest? pod przechowaniem Braci Śpiących, bo strasznie dużo z tymi dokumentami szło.

Okrągło mi się wydaje, iż pojawienie założony został Towarzystwo mające na celu zwalczanie tej "złośliwości". Jest "Dritte" i nie "Bunde", Pan Stefan Kossak. Przysyła mi dzisiaj fotografię Jasieńka z całą dziecinnością i staraniem zarówno w liście, jak na adresie mimo tytułu, tłomaczenia mnie. Bo do

adresu, to już zbyteczne, bo stosuję się w tym względzie do przyjętych zwyczajów. Choć milsze mi co prawda, gdy mi piszą (w adresie) "Janowa", w czem Kochany Ksiądz Prałat, ani razu mi nie uchybił, przeczuwając widocznie, że nazywanie mnie Żoną Jasia jest dla mnie najdroższem. Pan Kosak już tyle dał dowodów swego wiernego serca i pamięci dla Jasia, że całe życie mu to pamiętać będę. Z nim przysłał fotografję, którą odgrzebał wśród swoich papierów, mam ją wprawdzie ale w zwiększeniu, jest przysłana o wiele lepiej oddająca rysy Jasia i ta pochmurność oczu najpiękniejsza, poza

która się kryło tysiące psot. Już jako chłopczysko miał on wyraz, co przez całe życie mu towarzyszył. Skarżenie rodzeństwa i chłód na zewnątrz, ślimaki pogody i kłamanie jakie psoty. On gdzie się ruszył, to coś zbroił a zawsze pomyślnie i bez zdradzenia swego zamiaru. Stąd, gdy kto się spostrzegł na figlu, przylgnęło i do niego wujdrożskiego Jaśka imię złośliwego, ale to źle go rozumiano, ciemna w sobie złośliwości nie było. On był, jak dziecko, wyładowywał swą energię w żartach i psotach a czasem psotą, trzeba było kogoś ubawić, to mu podziwiałam wielce, bo zawsze, figiel najsprytniej urządził i kara była mu niestraszna, jak kto na nią zasłużył. Co mi się dziś

się przydarzyło, może będę pozazdrościła o rozrzutność. Wsiadam [illegible] do kosza, kiedy na skręcie Leona Sapiehy [illegible] spostrzegam Panią Olecką wsiadającą do tramwaju. Przypomniało mi się, jak kiedyś Pani Olecka z naiwnością pocieszała dobroczynność tego wchłaniacza, ja jednak niebardzo [illegible] za tramwajami jestem, bo i hałasują i kupę ludzi wożą. Boję przeczuwam, że mi ten [illegible] karty będą wyjęty, sądząc po spojrzeniu które przy wymianie uskuteczniłam, pocieszałam się. Na Cmentarz tylko piątką tramwajami a na teplinię co na 10 minut a i ul. 29 Listopada bądź nie, bo to istne [illegible] Kiedy Bóg by Kochany Ksiądz Biskup [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Lwów 18/5 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Przesyłam karteczki z Sumariusza Łuckiego (Tom 22gi). W Kalwosfojskim nic więcej nie ma oprócz tej wzmianki o Maurze, którą Kochanemu Księdzu Prałatowi wynotowałam i posłałam. Rachunku nie przedkładam, ponieważ cały rachunek mieści się w pokwitowaniach Wydziału przesłanych wraz z dokumentami i w stemplach konsulatu rosyj. proszę tylko odjąć z tego opłatę dokumentu do Łuckiego poprzednio wyekspedyowanego, bo nie wiem, czy tam się nam coś przyda a więc za bezużyte, czy dokument, zwrotu przyjąć nie mogę. Kapiców, co do wydatków nie prowadzę, jak już o tem

wspominałam Kochanemu Księdzu
Prałatowi.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat
raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od Jaworzej Wolodyjowskiej

Lwów 23/5 1912.
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Pozytani kartecki z Seminaryuszka Luckiego. Kochany Księże Prałat, niedaj dobrze liczy, aby sobie krzywdy nie zrobił, bo ja nie jestem matematyk i całą matematykę uważam za wielkie mądrzarstwo, choć to tak wzniosła nauka i do zdumienia, jacych odkryć zawsze prowadzi. Dzięki Bogu, że Michaś aż do Petersburga poleciał, co dowodzi, że zdrowie Michasia jest w porządku. Daj Boże, aby Antoś dobrze z egza- minem się spisał, choć nie, wątpliwie tak będzie, bo to rozga- niety chłopak, o ile znam go z opowiadań Jasia. Czy też Tercia, w karnawale nie zrobiła jakiego podboju, bo to niemożliwe, aby tak piękna Pania odrazu nie znalazła konkurenta, tylko Mama mi mówiła, że nie będzie

się spieszyć z wydawaniem Jurci i
wtedy z tem racyą przyjmuję Mirze.
Powinna się Tarasa trochę rozglądnąć
po życiu, wyrobić własne zdanie, aby
gdy się trafi mąż, daj jej Boże
najporządniejszy, aby umiała mu trochę
kierować, gdyby tego zaszła potrzeba,
co w żadnej mierze z ujmą dla niego
nie będzie a natomiast pożytecznem
dla obojga. Zawsze jestem tego zdania,
że w małżeństwie, żona powinna
męża w ryzach utrzymywać, nieboże
czne go na pantoflarza przerabiać,
ale aby posłuch miał i swoich
kaprysów nie miał, to wtedy będą
oboje najszczęśliwsi. Do ks. Prałata
Lenkiewicza pójdę w tych dniach i
dowiem się, co się dzieje z mistrz
morfozą ks. Chorzewskiego, czy
w zakamarkach Katedry nie spotkał
go straszny los kruchy Papieża.
Ks. Lenkiewicz ma podobno drugie
jeszcze nazwisko, tylko zapomniałam
jakie, wiem, że na cześć czyjejś
babuchy. Mieszka Króla Jana
jak załączony wycinek Gazety

zagłe jeszcze w separacyi, ad infinitum, zdaje się, ona się ciągnąć będzie. Co do mego projektu wyjazdu zdaje się, że nici będą, pierwsze, gdy pomyślę, że przez tydzień dobry nie odwiedziłabym naszego grobu, to mi się tak smutno robi, tak ciężko na sercu, drugie, w którąkolwiek stronę świata bym się zwróciła, wszędzie za mną pójdzie moja rozpacz, która wszystko kalectwi i wszędzie pozbawi sobie poco mi to wszystko, nic mnie nie zabawi, nic nie zajmie a wszystko zwiększy i tęsknotę moją podróż, bowiem ze zdrowiem i siłami bardzo, ale to bardzo nieoszczędnie się chcę, więc najlepszem będzie nie ruszać się nigdzie z domu. Od pierwszego mam „stałe zajęcie" u Pana Radzimińskiego, codziennie 2 godziny popołudniu (z wyjątkiem soboty i niedzieli, bo tak sobie Pan Radca wymodził:). Płaca miesięczna 50 koron i karta tramwajowa (12 kor. z halerzami). Będę porządkowała dokumenty i sama jeszcze dokładnie nie wiem, co więcej znajdzie się

do czytania. Czy pan Radca będzie
kontent z mojej pracy i czy ja odpowiem
zadaniu – będziemy radzić po miesią-
cu próby. Gdy Jaś mój był w lutym
1910 r. w Warszawie, Kochany Ksiądz Prałat
Mu przypominał owo rajskie o pilce
i zawiadczył Kochany Ksiądz Prałat,
że Jaś miał „twardą rękę" a Jaś
jeszcze się przechwalał że: jeden
bity warł dwieście niebitych,
jakiegoś się też Czechowicza z Sokia
doczekał, może właśnie dobrze
żem go wtedy zbił." Mój Jaś
Najdroższy całe życie był za
dzierżysty, takie chłopczysko „nie
posiedzisz" jak iskra zawsze i
wszędzie coś zbroił, ileż razy go
w kąt wysadzałam za karę, ale to jego
Jego wielkie, to Jego przepiękna dusza
zawsze przemieniała. Bardzo się ucieszy
za mego Jaśka, za ten Jego popis krewkości
wobec Kochanego Księdza Prałata, ale
gdy mi się Jaś tylko przyznał, karan
odpokutował w kącie, więc na Kochany
Ksiądz Prałat radośnie się. Jaś
miał swoje wybiegi, aby się do kąta nie
dostać, tłomaczył: „Sokrie był mały
my wszyscy starsi, więc psuł zeszyki w szkole
nie, ale kąt Jasiu nie zmieniał, gdy już
chłopaki pięćdziesiąt był, ale się jeszcze przechadzał
wszystko sobie przypominał, tylko mi się
odzwyczaił, że go do kąta nie wadzą,

2) choć On sobie spaceruje i opowiada co gdzie, kiedy przeszkrobał. Jakiś On pogodny był przez cały czas Twej choroby jak ciągle coś z ożywieniem opowiadał, jak przeżywał Twoje życie raz jeszcze i jaką nadzwyczajną pamięć miał, gdyśmy robili porządek z Jego korespondencją a natrafiliśmy na wierszyki dowcipne Jego Ojca, lub przepiękne poezye Michasia, Jaś mi wszystko z pamięci powiedział, patrzyłem na kartkę i ani słówka nie pomylił. Kazałem tylko czytać pierwszy wiersz Jaś mi przerywa: "Kaj, powiem już dalej" i mówił. Tak starannie pomyślał, że Bóg mi karzał Go przeżyć, ale jeśli dla Jasia szczęścia może to potrzebne, to z poddaniem najkorzystniejszem cierpieć i męczyć się będę, dokąd Bóg przekmaczy, niczego dla siebie nie pragnę, ni w tem ni w przyszłem życiu, jednej tylko świadomości, że Jaś mój szczęśliwy, ale na tę jeszcze poczekać trochę muszę więcej napróżnej w cierpieniach i Miłości Bożej, wtenczas po tamtej stronie życia Ona królują, Im też Jasia mego nieustannie polecam.

Proszę by Wacławy Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy szczególniejszej
od Jednej Drohojowskiej

Lwów 29/5 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Przyłączam do listu potwierdzenie odbioru 10 Kor. a., które na odpowiedzialność Kochanego Księdza Prałata przyjęłam, nie wiedząc naprawdę, czy mi się tyle należy, gdyby się w rachunku okazała nadwyżka w przysłanych mi pieniądzach, to proszę mią rozporządzić, abym na śmiesznie liczny nie miała. Kochany Ksiądz Prałat przedtem miał w Krakowie, jakiegoś pieniężnika o słodko-migdałowem nazwisku Mandel, czy coś takiego, Hebrejczyk, okrągło mi się zdaje, czy on się brał w „Bank przemysłowy" przekształcił, bo mnie uderzyła stampilia na odcinku, jakiej dawniej nie widywałam. Czy Pan Radziminski będzie miał ze mnie pociechę, to jeszcze wielkie pytanie, bo zdaje się, ruskie dokumenty trzeba mu będzie czytać, pan Radz. wiele pokłada w mojej ruczczytnie a ja niebardzo sobie „ufam" pod tym względem i będzie słabizna, że ani inny wiedzieć będą. Skoro Kochany Ksiądz Prałat pewnym będzie, że wszędzie i zawsze pamiętam, żeby jak najwięcej szczęścia likór zdobyć dla Kochanego Księdza Prałata, toteż szperając w papierach pana Radz. gdy tylko na co natrafię, zaraz przepiszę, ale to mnie martwi, czemu Kochany Ksiądz Prałat już się do Swej „Kroniki" nie bierze, koniecznie zacząć trzeba, by

choć odrobina, zrobiona już była, bodaj herb
i podania z nim związane opisać, bodaj
koło śmiarczyszów dłubać, nad mapką
ziem, z których ród Jeleńskich osiadł po-
pracować, aby jak najdokładniejsza była.
Na wszystkie kartoteczki, które Kochany
Ksiądz Prałat zbiera, trzeba mieć pudełeczka
specjalnie w tym celu sporządzone, lib-
tasiki, aby się wszystko w porządku utrzy-
wało. Czy Kochany Ksiądz Prałat, za każdym
razem, gdy otrzymuje jakieś materiały, wszystko
datowne układa, bo to konieczne i ogromnie
ułatwia pracę, a dawej chwili, gdy czegoś
przy pisaniu Kroniki potrzeba, szukać się
nie, gdzie coś jest, znacznie się zrobi.
Gdzieindziej, że ani z niego wyleźć. Męskie
porządki są stanowne: stoi, pasi i już się
gdzieś zapodziało. Nie posądzam, by tak u Kochanego
Księdza Prałata mogło się zdarzyć, bo i
mój Jaś najdroższy niezmiernie porządek
w dokumentach lubi i On to, taki system
porządkowania dokładnie obmyślił, ale
co się to dzieje zwyczajnie w archiwach,
lata całe, leżą materiały nieuporządkowane.
Proszę pamiętać o rejestrze. Gdy dokumen-
tów, tak to go będzie robić, pisząc Kronikę
w miarę zużytkowanego materiału, powstaną
będą pozycje rejestru i jest to bene
gdy się Łaskawy rejestr pisze, że dokumenty
tu w cudze niepewne ręce nie wędrują.

Szczerej Kochany Ksiądz Pratat szkieletu swojej pracy obrobił, całość się potem wspaniale ułoży. Jak mój po wydaniu „Kroniki" ciągle materiały gromadził, chcąc wydać kiedyś supplement jej i miał już prawie wiadomości wszelkie, zawsze jednak chcąc początków Rodu się dowiedzieć w nadziei Opolczyka wielką pokładając nadzieję, ale to są białe kruki i niełatwo je odszukać. Mieliśmy zamiar w Krzyżowskiej bibliotece (w Lwowie) szperać, ale i tam spokoju nie ma i bibliotekarz fantastycznie utrudnia, nieraz miesiącami go nie ma, by wyjechał na urlop. Kochany Ksiądz Pratat mógłby opracować i wydać to, co dotychczas się uskubiało, lub jeszcze zbierze a następnie do supplementu gromadzić nowe materiały. Do Osolinianum wrócę jeszcze, dotychczas z rejestrów rękopiśmiennych przerobiłam tam 95 foliałów, kartka za kartką przeglądając, bo wobec braku spisu innych; w rejestrze tylko nazwisk się można napić. foliału wymieniony n. p. „listy z XVIII wieku" do kogo nie podane, albo „Mowy na sejmie" w r. tym i tym, nie wymienione nazwiska mówców i t. d.) nic jednak dotychczas nie znalazłam. Spis rodzin polskich mam i do tego dokumentów się zabieram, ale zawsze że rejestry rękopiśmienne nie są alfabetycznie ułożone, więc przeglądnę je nim za nazwiskami i zawsze wynotuję wypiszę te foliały w których mam

nadzieję na jakiś szczegół natrafić.
W ks. Leukiewicza byłam wczoraj, jak sobie życzył o 12-tej w południe, ale jego wczoraj nie było w domu, familiarnie jego oznajmiłam, że przyjdę dziś o 3-ej popołudniu. Dziś t. j. 30-go maja, bo dzisiaj mój list kończę, wczoraj bowiem na dalekie wieś pojechałam a wieczorem zabrawszy moją Omufrowę, patrzyłam na pochód z powodu 250. letniej rocznicy istnienia krowskiego uniwersytetu urządzony. Miał być „Fackelzug", a że tego nigdy nie widziałam, chciałam zobaczyć, tymczasem ludzi dużo, cztery kaganki kopcily a uczestnicy pochodu szli w nieznośnie sposób. Nie umieją u nas uroczystości urządzać, mogli tę okropną ruderę - uniwersytet bengalskimi ogniami oświecić i jakoś by się poetycznej na tle nieba przedstawiła. Rusini zamierzali kontrdemonstrację urządzić, jakoż przerzuca, że Omufrowę zabrałam, bo ona przedstawia objętość małego pieca i w razie napadu Rusinów miała się wynosić na front i inne usprawiedliwiające do szyku współrodaków

2) mieć tymczasem i jej elokwencja nie znalazła popisu, wprawdzie nadesłali swoje „Szcze ne wmerła Ukraina" i poszli dalej. Musiałem w powrocie wstąpić do panien Wenzlowskich, które w wielkim niepokoju o mnie były i zwątpiły, co się stało, ale poparzenie zwłocznie przebijała radość, że mnie całą i żywą widzą. Biedne te złote serca ide, zawsze w lęku i drżeniu o mnie. Ale, ale, to Kochany Michas został wielkim dziennikarzem! Nasze dzienniki nieustannie coś czytują z jego pisma i tak, kiedyś „przed" kolaty artykuł o teatrze Reinhardta a ja zaraz Michasia o autorstwo posądziłam, bo styl jego poznaję. Czy Pani Tunia jest zdrowa, czy się pozbyła tych cierpień, które Jej tak długi czas dokuczały? Kiedy się Michas będzie portretował gdy teraz jedzie do Karlsbadu a Karlsbad ma to właściwości, że czyni kuracjuszy elegancyjnymi to i podobieństwo trochę zniknie. Wczoraj pojawiła Kochanego Księdza Prałata, że Tatko Swój

odjeżdżać nie chce, każda chwila,
która się zdala od Osób Najdroższych
spędza, jest właściwie dla nas stracona,
a tyle szczęścia naszego na niemi,
gdy jak najrzęsiej chwil możemy przebyć przy Osobach najbardziej Ukochanych. Te chwile wszystkie przeżyte
przy Ukochanych tworzą potem
słońce w duszy, którego każdy
promyczek nie ma celu, a gdy
się w życiu bardzo zachmurzy, wtedy
tylko wpatrujemy się w to słońce
wspomnień, co je w sobie niesiemy
aż do grobu, każda chwila, w której
na Najdroższych naszych patrzyliśmy
to promień przejasny oglądamy go
przez łzy wtedy, gdy w życiu
już pusto i ciemno wokoło
nas. Nic właściwszego ponad wspomnienia nie mamy, wszystko przeminie, one jedne trwają, w tem dowód że nic wspólnego z materyą nie miały tylko są duszy własnością, w niej
ści tedy utrwalone. Wiązanie się do
ziemskich pamiątek to jakby czczenie
świętego obrazu, bez pamiętania

o tem, że on tylko symbolem mieć
działnej Istoty. W osobie najdroższej
wszystko się kocha, nieskończenie i
to się kocha, co tę osobę otacza,
ale najściślej i wyłącznie kocha się
w niej „człowieka nieziemskiego".
Śmierć, grób, to takie złudy, co „ma
terji tylko — przeminąć musi, tkwią
w nas jednak „człowiek nieziemski"
doskonale ogląda trwoli ukochanych,
czy mu od niego przestrzenią ziemską
oddaleni, czy grobem się przedzielili
w wspomnieniach naszych, nic z nich
się nie zatraca, bo nie do rzeczywistości
przemijającej się wiążemy, tylko do
istoty duchowej. Chwyć do naszych ukoch
drożanych, kresu w grobie nie zna,
idzie za nimi wszędzie i przy nich
trwa nakazie. Jutro rocznica, gdym
Jasia mego poraz ostatni widziała,
gdym trumnę otworzyła.
30/5 4½ po południu.
Z niedobrą wiadomością wracam
od księdza Wicza. Poszukiwania nie
przyniosły żadnego rezultatu, portretu
Biskupa Kiecrowina nie znaleziono.
Ks. Ken. powiada, że są portrety bez

podpiszę, może wśród nich się znajdzie
dwóch niedowiarków nadto, że może
istnieje gdzieś portret z podpisem, to
się z tych, co są w Katedrze potrzeba
i może z tych niepodpisanych który,
będzie się zgadzał, dalej co takie na
ostateczne dowieść nie może, że gdy
Austrya po zaborze Galicyi obsadziła
Katedrę pleniączkami Franciszkami,
wtedy się różne miracula ze skóry
nie Katedralnymi działy. Oto i wszyscy
tak mi przykro, że Hodiernego Księdza
Prałata wśród spotkał, bo sam pewna
że w Katedrze się portret znaleźć
musi i ciężyłam się jej naprzód z jego
wydobycia. nie wiem, co mi się stało,
tak mi słabo, już do ks. Leo. gdy szłam,
niedobrze się czułam, zaraz się położę.
Karteczki z Sumaryusza Ruch. dołączam. Reszta
u mnie w tych dniach. Kirsza Balona, dałam
jej Cz. 12 t. „Drzewa Genealogicznego." Koperta
mnie do siebie na wieś kiedyś pojadę na
jeden dzień. w zeszłym roku byłam w Tuligłowach
pogadałam tam Halkę Drohojowską, która u mnie
była i znów się ze Stasią obiecała. Do mojej
Matki kiedyś pojadę na jeden dzień, bo jest bar
dzo dawno jej nie widziałam. Przewiduję, że
mi ta podróż Boleń sprawi i rozstrojenia na
dłuższy czas mi zostanie, ale cóż robić, Ktoś gnie,
walby kij na mnie, gdyby wiedział, jak dawno mej
Matki nie odwiedziłam, dla czego pojadę z Kasią
sianni R. który się Matką moją opiekuje, wiadomość się
spotkam, bo mi list przykry, kiedyś przysłali o tem
mnie do siebie słuchaniem zrobili. Ty nie przyjeżdżaj wprost
Hodiernego, bo Hodiernego Księdza Prałata nie zastaniesz
Czai się na Tebrzy od Jarowej Krakowskiej

Lwów 5/6 1912
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Przesyłam resztę kartek z Sumaryusza Łuckiego, to znaczy że tom II-gi tegoż w rękopeśmości wyczerpany, co do Jełowickich zawierał. Jutro ten tom II-gi zwracam Panu Radziminskiemu. Pozostaje jeszcze tom III-ci tegoż Sumaryusza niekończący, ale się do niego teraz wziąć nie mogę, nie biorę go nawet od Pana Radziminskiego, aż po moim powrocie. W sobotę 8-go czerwca o 7-mej 30-ciu godz. wieczorem wyjeżdżam do Krynicy, by tam stanąć na dzień rano następnego dnia i w niedzielę i natychmiast zacząć kurację, która pięć do sześciu tygodni potrwa. Gdyby Kochany Ksiądz Prałat raczył łaskawie do mnie napisać, czem sprawiłby mi wielką radość, adres mój notuję: Galicya Krynica, Sanatoryum Dr Skórkiewicza". Od piątku nie wyglądzę z domu, to jest w piątek wieczór 3/5 czułam się bardzo źle, do wyczerpania, osłabienia ogólnego dołączyła się t. zw. „kolka nerkowa" bol wielce dojmujący, w sobotę zawezwałam lekarza Dr Pilewskiego, niegdyś domowego lekarza, mego Jasia. Dr. zbadawszy mnie orzekł, że dwie trzecie nerki ubyło, nazwał to zamorzeniem się, zalecił natychmiastowy wyjazd

do Krynicy. Prosiłam się, bym w którymś z krynickich sanatoryjum mogła się leczyć, lekarz powiedział, że to na nic, że konieczna dla mnie kuracja tłuszczu, wody żelaziste, dobre powietrze i. t. d. i że jedynie, w Krynicy w sanatoryjum Dr. Skórzewskiego mogę znaleźć wszystkie warunki, jakie do odzyskania zdrowia są mi potrzebne. Dziś odwiedził mnie Dr. Pil. laboratoryjum wykazało że w nerkach mam piasek; jakto człowiek czasem nie wie, jakie skarby w sobie posiada, pytałam, czy złotodajny, powiada lekarz, że nie, ja jednak wiem, że tak, bo gdyby nie kolka żądlina, która mi dała znać o piasku, ani Pilarski, ani Skórzewski nie byliby się na mnie obłowili, rzecz, że piasek złotodajny. Dr. Skórzewski na podstawie listu Klaus ma się najmniej zająć moją kuracją, pokój dla mnie, już zarezerwowany. Męczy mnie, jak sama myśl o długiej jeździe, ale cóż robić, może Bóg da, że wrócę zdrowa i silna, bo prawdziwie z dnia na dzień, czuję się gorzej, zajęcie chociby najmniej wysiłku wymagające, zmartwienia chociby drobne, wprawiały mnie w stan zniechęcenia i rozstroju nerwów, leżenie takie specyfiki mi nie przynosiło a mimo, że i serce mam chore, śmierć ani znać mnie chce, obłożona na nią srodze, wyjeżdżam do Krynicy i gdy za wolą Bożą wrócę w lepiejącem zdrowiu, zaraz różne prace

mam w planie, ale potem o nich, bo dziś
dla wrażliwienia chorobska, głowa mnie
boli, że ledwie myśli pozbierać mogę.
Mnie się powinien niemożliwem być wydaje
by w Katedrze portretu Biskupa nie było
a jeszcze jadno może portret oddany w depo-
zyt Muzeum Króla Jana III, bo w katalogu
tego muzeum są pozycje: „Obrazy Dzieje
kościelny", otóż gdy Muzeum otwarte już
będzie musimy się tym portretom dobrze
przyjrzeć, może herb lub inicyały
zdradzą Biskupa Hieronima, który się
z nami w cieniu babkę bawi, ale my Go
wytłaczemy ho! ho! jakby porcelanę
mój Jaś Najdroższy. Jak się nazywa Kochany Kuzyn Władzio?
Wiedeński heraldyk Otto Forst przysłał
mi zawiadomienie o swym zaręczynach
z Panną Heleną Baronówną Battaglia
di Lopramonte è Pontealto. Narzeczona
p. Forsta jest Polką, siostrą znanego
tu we Lwowie działacza społecznego
Bar. Rogera Battaglii.
Proszę, by Kochany Książek Brat raczył
przyjąć wyrazy szczerej najgłębszej
oddy
Jasnowej Drohojowskiej

Krynica 10/6 1912
Sanatorium Dr. Skotnickiego
II piętro st. drzwi 31.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Najserdeczniej dziękuję za list, wiele się nim ucieszyłam, bo tu w jeszcze większej pustce i pustelni jestem, niż we Lwowie. Przyjechałam tam wczoraj rano po tej, tak byłam zmęczona, bezsennie spędzoną nocą i kłuciem się w wagonie, że tylko o łóżku uczyniłam sobie, cokolwiek przetrzeźwiałam z wichru, skoro się położyłam. Podróż mnie w ciągu dnia, tylko na postój, złożyła, przez który przemarsz obserwowałam ulewę, jaka wczoraj Krynicę nawiedziła. Grzmoty, błyskawice, słowem sądny dzień, mam przed oknem mały strumyczek, który gdy przyjechałam, zdawał się najciemniejszy w świecie, groźnie wrzeczy, wszystko kamyczki dla swego pokazuje, mała woda, ale o północy popłuczyny do obiadu ściągnięto mnie z gotowy Morfeusza, strumyczek przedstawił mi się jako wzdęta, wrząca rzeka gniewa się, hałasował, a na falach suche gałęzi: patyki, koszyki i belki dużej

gdzie komu co potrzeba pościerz. Pokoik
mam bardzo miły, jasny, dość duży, bardzo
czysty i do słońca. Naprzeciw wielki świętej
przepiękne. Patrzę na nie a w sercu i myśli
ciągle Jaś mój najdroższy królisie, jakżeś Ty
lubił te drzewa. Ładnie tu bardzo i cicho
choć i ulica znajduje się, lecz przy
willi, ale korytarzami, otynkowanymi, oddzielone oddziałowa, oto wstęd drzew
mijają często parasolki a pod niemi
piękne fryzury pań, które tu przewa-
żają bez kapeluszy chodzą.
Dziś rano byłam w kościele, piękny i
duży, z mnóstwem gości kąpielowych wy-
budowany, podobne w ogródkach
widziałam mnóstwo kwiecia, aż za
oczy zdwyła, tyle kolorów i tak prze-
pięknie poroskwitały. A jak Kochanego
Księdza Prałata, kwiatki się cieszą
czy dużo idą kępiłem? Jaś mój najdroższy
w swoim ogrodzie, zawsze piękne
kwiaty hodował, niezmiernie je lubił
i mnie je przynosił, całymi pękami
wychodzący z kościoła, kupiłam sobie jakąś
kę rasową, gospodarską, bo tu podają
wodę w naparstkach, jak dla lilipucich
albo dla lalek. Oto też przedpołudniem
miałam walną naradę z Dr Skórzewskim.
Kuracya moja rozpoczęła się za parę dni,
bo muszę najpierw dobrze wyczyścić,
narazie mam tylko, kuchnię, parzelę, zeby
dopomagać. Głowa mnie dziś bardzo

boli, znów bicalam od 10 tej prawie przez
cały dzień. Zaraz idę spać, bo już 8 ma wieczór.
Wyprostałam się u Dr Ekst. byłam do obiadu
do tabb d'hôte'u nie zechcieli
pozwolić na tydz parę dni, dokąd
do siebie nie przyjdę, ale prawdziwie
największą dla mnie przykrością będzie
mus widzenia tylu osób przy stole.
żeby broń Boże mnie glicerynę nie kazali
pić, bo toby straszne było, moje
boki uśmierzały się gorącymi okładami
z piasku, na prawy bok, to w okolicy
ostatniego żebra z prawej strony tak
strasznie boli, że tchnąć nie mogę
w chwilach paroksyzmu.
Nie mając co, Kochanemu Księdzu
Prałatowi z Krypicy posłać, posyłam
książeczkę o kąpielach Dr Ekst.
Jak się zmartwiłam, że Kochany Ksiądz
Kacław niezdrów i niezmiernie wycieńczał
pamiętam że do Karlsbadu i dalszej
jeździć, bo się tam z Panem mogłam
spotykać. Obydwaj. Daj Boże, by Ksiądz
Kacław, jak najrychlej do zdrowia
przyszedł, barbzo Go będą Bogu,
w modlitwach polecać. Miałeś do
mnie pisać i odpowiedziałam Mu,
jeszcze ze Lwowa. Od Niego nie mam
żadnej wiadomości, to jest dzięki Kochanemu
Księdzu Prałatowi, wiem iż jest teraz
w Warszawie. To wspaniałe będzie pracow

gdy tyle tysięcy ludzi biorze w nich udział! Jakiż 17go Kochany Ksiądz Prałat zacznie malować kościół, kiedy to Turcicy wtedy wypadają i ja się właśnie stryksuję z powodu szanowanie.

Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej

od

Jaworzej Drohojowskiej

Krynica 14/6 1912
Sanatoryum Dr Skórzewskiego.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Aby na 17 b. m. zdążyć akuratnie, piszę już dzisiaj. W zarijasy i przemyślnym gustem zdobne słówka nie przystroję myśli życzeń, bo jest ich tyle, że nie ten kartelusz mały, ale dwie wołowe skóry nie pomieściłyby wszystkich.

W każdym człowieku, Bóg ulokował serce proste, kiedy gdy z serca słowa płyną, muszą być proste a że ono nieskone, tylko kochać umie, bo już tę zdolność z sobą na świat przyniosło, gdy więc kogo szczerze kocha, to radeby

niéba przyclylić.

Modlitwą tylko, w mej najlepszej wierze, przyclylić pragnę niéba Tym, którycli szczerze kocham. Zaświadczyć o tem, list mego obajdrożnego Męża, że nie od-dziś, Kochany Ksiądz Prałat, zajmuje poczestne miejsce w moim prostem, niéńskonem sercu. Ono też samo, złożny modlitwę, którą Stwórcę błagać będzie, w dzień 17go czerwca i Św. Adolfa Biskupa na pomoc wezwie, o przyclylenie na ziemię – niéba.

Oracya Jmieninowa, aby pełną- była, zawierać musi wylicznenie, czego dla Solenizanta, winszujący pragnie (:tym razem winszująca:) a więc: zdrowia,

szczęścia, pomyślności i wszystkiego najlepszego a w tem ogólnikowem „wszystkiem najlepszem" kładę na pierwszem miejscu życzenie: aby Bóg pomógł, szczęśliwie prace nad: „Kroniką Jełowickich" ukończyć i niechaj: finis coronat Opus a Opus niechaj, jak najrychlej, światło oficyn drukarskich ujrzy.

Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Janowej Prohojowskiej

Krynica 17/6 1912.
Sanatorjum Dra Skórzewskiego.

Przewielebny Kochany Ksiądz Prałacie!

Tak mi nieznacznie miło, iż Ksiądz Prałat nie przypomniała broszurka - Krynica, że ośmielam się przesłać widoczki Krynicy i „Legendy krynickie", które do całości należą. Dr Skórzewski junior (senior nie żyje) jest bardzo młodym człowiekiem i zdaje się świetnym specjalnym doktorem, ale tak gorliwie zajmuje się chorymi, tak dba o wszystkich, jakby miał za sobą dużo lat praktyki. Sanatorjum zaś samo ma te zalety, że tu czysto, ładnie i cicho, dla nerwowych asylum jedyne.

Procesje zawsze na mnie przedziwnie działają, gdy wtedy tyle ludzi rozmodlonych, słyszę śpiewy, muzykę dzwonów, to mi się na rzewny płacz zbiera, do niedawna, zawsze płakałam, bez możebym jest spokojniejszą była, bo pracuję nad opanowaniem się nerwowem siebie. Choć Kochany Ksiądz Prałat nie rad pamięci o

dniu Swych Imienin, przez cały dzień dzisiejszy myślałam o Kochanym Księdzu Prałacie i całem sercem Bogu polecałam. Michaś pisał do mnie na wyjezdnem z Warszawy, do Turowa adresując, list jego mi tu odesłano i zaraz odpowiedziałam do Karlsbadu. Nie potrafię powiedzieć, jak się cieszę, ale aby nie napsować, oto Kochany Michaś, obiecuje mi Swe odwiedziny! Tak mnie ta obietnica Michasia rozanimowała, że i zdrowszą i ruchliwszą się czuję, dałby Pan Bóg, aby Michaś mi nie zrobił zawodu. Czy nietylko Itercia, ale i Mura tańcuje? skąd jej się ten zapał do tańca bierze. Sądzę, że dumną Komarów powinno być, by się Komarowie w Bejsagołach rodzili, bo toby już szczerzy Litwini byli a nie napsoty Warszawianie.
Wczoraj rozpoczęłam już moją kuracyę. Przedwczoraj (15/6) konsultował mnie Dr Skórczewski i mówił, że pisał do niego Dr Pilewski (lekarz mego Jasia Najdroższego a ostatnio i mnie leczący) zapytując o mnie. Dr Skór. mu chciał, czy miał odpisać, że nic o mnie nie wie, bo jak „zaczarowana królewna" siedzę na II giem piętrze, niewidzialna dla nikogo. Doradziłam Skór, by napi-

sad, że nietylko, jak zaczarowana, ale i „śpiąca", bo nieustannie śpię. Bardzo źle, ile godzin na dnie mi schodzi, to nie do pojęcia. Przypisano mam naprzemian kąpiele gazowe z borowiną i naprzemian. Wczoraj wzięłam pierwszą kąpiel mineralną i skonstatowałam, że baniczki gazowe dają na skórze, cudaka z całością, ka robią a raczej czynią go do ropuchy podobnym, brodawka przy brodawce siedzi, na szczęście gdy się wodę opuści wraca się do normalnego wyglądu. Dziś się kąpałam drugi raz po tyle kąpielach mam 3. Kładą mię leżenia w domu i bardzo to mądre postanowienie, bo opuszczony mamę, czuję lekkie zatrzymanie i osłabienie silniejsze. Po borowinowych kąpielach będę miała półtory godziny spoczynku. Jutro mam dzień pauzy. Izo Lipca ma dr Skór. przypisać mi dalszą kurację. Widzę mam stan jarski. chudy, tak dobrze i dużo nie spałam, jak tutaj, w dzień naprzykład, co nigdy nie było mocno zwyczajne, śpię godzinami całymi i to na takiej twardej kanapce, jak tapczan więziennych. Złote to słowa, że „tyle szczęścia, co człek przeżył", byłem tylko przyjmował oczy, zaraz śpię i w dnie

widzę mego Jasia wajdrowskiego. Od
kąd tu przyjechałam, w każdym
dniu Jasia mego widzę, z nim rozma-
wiam i śmieję się. Mówią, że „sny podług
odry a izolątka", jestem mego zdania.
Sny są codzienną najprzemilszą
szą magią, która nas przenosi w świat
nadzmysłowy i stwierdzamy w snach,
że nie podlegając się o oczami, uszami
ni mową, doskonale widzimy, słyszy-
my i mówimy.
18/6 rano.
Skorzystałam z dnia pełny i mogę nigdzie
z domu się nie oziębię, tylko leżeć będę,
bo gdy mniej się ruszam, tem silniejszą
się czuję. Wczoraj się ważyłam na drodze
wagach i na każdej, co innego wyszło,
w Krakowie obok Tarnowa ważę 64 kg 800 gr.
zaś w mojem sanatoryjum ważę równo 65 kg.
To niedużo mnie ubyło, za najlepszego
mego wyglądu ważyłam 72 kg niegdyś.
Dziś bardzo zimno, w nocy marzłam tak,
że spać nie mogłam, będę prosiła, by
mi do pokoju piec żelazny dali, bo tu
pieców nie ma. Dzisiaj tu prawie codzien-
nie pada, ale się szybko wypogadza
i śliczna pogoda bez upału tylko po
wczorajszej ulewie, tak pozimniało.
Będę stale dać wiadomość lekarzu, mimo
że nie znoszę lekarzy i wszelkiej kuracji.
Proszę, by Kochany Księdz Prałat
raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od Janowej Królojowskiej

Krynica 23/6 1912. —
Sanatorium Dr. Skórzewskiego.

Przemiłemu Kochanemu Księdzu Prałacie!

Pozdrawiam Polonię i prawdziwie uradowana jestem z tego pobytu. Najmilsza, dobra i serdeczna dla mnie, ale z jakimi przygodami zaznajomienie odbyło się, zaraz opowiem. Spotkałam w Krynicy panią Zielińską, która mnie znała, gdy miałam trzynaście lat, przyjechała tu z córką swą, młodą panienką na kuracyę. Obydwie te panie chciały mnie wyciągnąć na przechadzkę, widząc, iż dla siebie w domu, ja zaś, aby niedaleko się fatygować, bo naprawdę chodzić nie mogę, tak się latwo mnie zaproponowała obejrzenie ogrodu Dr. Skórzewskiego. Ogród jest piękny a co najpiękniejsze, mnóstwo w nim bardzo rzadkich kwiatów. Posiedziawszy dobrą godzinkę w ogrodzie, znajome moje mnie pożegnały, wracam do miejsca mego mieszkania, gdy na schodach zabiega mi drogę Jan, jeździec indyjskiemu w jakiej perskiej, zdaje się, służbie uniesłuchnięty i w podróżnych, jak

baletnik emerytowany. Objaśnia jego nazwa „pan gospodarz sanatorium". Gdyby „pensjonarze cymbałów" a szczególniej cymbały, właściciel rzadkiej perełki ma do premii pierwszeństwo. Zabiegając mi drogę, oddaje bilet wizytowy i mówi: „Pani, która bilet została, była dwa razy z panią Tarnowską, powiedziałem, że pani hrab. nie ma, bo poszła z panienką na spacer." Pod moim przewodnictwem idą do ogrodu i Jan mi zwierzył się, że tak łatwo dać mi wiadomość przez kogoś, lub zawołać, że mam wizytę. To jest jedno bałamuctwo, drugie, Polunia z Panią Tarnowską, dlatego się zeszły w sanatorium, gdzie mieszkam, bo tak takie mieszka pani Tar. więc się zdziwiły, że gdy mały, czy rozmawiały o bydlęciu a nie wspólnego Pani Tar. z wizytą Polunii i mnie nie miała. Trzecie, pytam Jana, czy daleko do dr Zarzyckiego. „O daleko, musi pani hrab. fiakra wziąć, bo to daleko. Bora już była spędzona na wizytę, ale tak się szczerze ucieszyłam bibeloikiem Polunii, że natychmiast postanowiłam do niej lecieć. Godzę fiakra, ale koniecznie tam i napowrót ma odwieźć mnie a widzę, że fiakier jakoś dyplomaty

czuję się usunięta, ale nic, wielkie mnie
trzasnął z bicza, objechał parę domów
i stanął przed dziczą, zaciszną villą
Dr Zarzyckiego. Polunia przyjęła mnie
jak najserdeczniej, jak siostra, wdzięczność
sercem, zawsze jej ideałem dla mnie dobroć
pamiętać będę. Wczasy po niej wizyta
tak głowę miałam nabitą Polunią,
że tutaj przed moim sanatoryjum, zacząć
łam czuć, jakąś panią widać, biorąc
ją za Polunię, pani się przestraszyła
ja skonfundowałam i przeprosiłam.
Wczoraj zaś, byłam u Drożyc Polunię prosząc
Ją na mszę św. żałobną za duszę Jasia
jutro 24/ Jego trzeciny i tutejszy proboszcz
po pół do 8mej rano odprawi. Mszę św.
We Lwowie zaś będzie Msza św. żałobna za
Duszę Jasia o 5tej rano w cerkwi, bo
w tutejszych kościołach dla święta
kościelnego w dzień św. Jana Chrzciciela
żałobnych nabożeństw nie odprawiają.
Tak mi strasznie boleśnie, że to jutro
drugie już trzeciny Jasia — bez Niego,
żeby mi już Bóg nie kazał dożyć trzecich
bo to straszne cząsko. Nie wiem, kiedy
z Kochanym Mężusiem widzieć się
będę, ale obiecuję się napewno. W moim
rozdrażnieniu nieustannie musiałam
maleńką sprzeczkę z Mężusiem
i przykrość, ale z pewnością zrobiłam,
widzę to z Jego odpowiedzi. Miałam

już list od Mieczysia, z Karlsbadu i
wczoraj odpowiedziałam, ale bez gorączki,
bo się okropnie wstydzę, mogłam dwa
poprzednie listy do Mieczysia, w które
zdaje mi się pełno złości i gorączki było.
24 Stycznia. Jasia. Wróciłam z nabożeństwa.
Była Droga Polonia z olejem Swoim. Oboje przy-
stępowali do Komunii Św. ja spowiadałam się i komu-
nikowałam. To mnie uspokoiło, bo bardzo jestem
dzisiaj biedna, rozdrażniona, tak mnie ogarnęła
żal w gardle ścisnęło, że zigleby mi tylko płakała,
wczoraj jej przez cały dzień niedobrze ze mną, tak
podziałał na mnie wypadek, którego świadkiem byłam
w Kościele. Słuchamy Sw. o godz. 9ej rano, jakiś katolik
siedzący w Ławce przy mnie, dostał ataku obłąkania,
bo zaczął się w Kościele rozbierać, zbyrzucał
głośno szczyty milczącego go a potem podczas
mieszanej Modlitwy wyprowadzili odwróciłam się
w chwili gdy go zabierano i zobaczyłam tylko
wyraz twarzy i błędne oczy chorego, tak mi to
Straszne wrażenie zrobiło, którego odwiedzałam
Cmentarz Łotejski i serdeczne krzyżyka oglądałam.
Dużo bardzo i ładnie na sprzedaż, obramienia
ołtarzy. Już się kąpię w borowinie. Te kąpiele jeszcze
bardziej mnie osłabiają, nieco mineralne. W zimnej
borowinowej pamięci ciepła i zapaszek karmi
ka a że w błocie gęstem i ciemnem łapać się potrzeba
mimowoli myśli nasuwają się te słowa z modlitwy, które
karmiła Zakonnica: Zaraz idę do kąpieli gorą-
cej, spieszyć się muszę. Zaciekawiły mnie te słowa
mentuję r. 1638, które się w Starannie znalazły.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył
przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od Janowej Drohojowskiej

Krynica 30/6 1912
Sanatorjum Dr Chorczewskiego.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Dziękuję najserdeczniej za pamięć o dniu Imienin mego ukochanego Jasia, za Mszę Św. za jego duszę a w szczególności Różańce całej Pani Pauliny za wyjątkowe Msze Św. na intencyę zbawienia duszy Jasia.

Kto jest Pani Anna Kentworth Lubowiska, pamiętam iż pytałam o nią wtedy, Jasia, bo spotykaliśmy się z jej imieniem a jakieś chore pisuneło, ale Jaś zdaje mi się tak nie wiedział, czy gdzieś kogoś o nią zapytywał, dość że podniej zdo biła się nam z pamięci, ale gdy wrócę do Lwowa, może o pani Dr Lubowskiej, jakie wiadomości wśród autorek tamtejszych zbiorę. —

Z drogą Polunią widujemy się przelotnie, gdy Ona tu ja dążymy do kąpieli, lub z kąpieli. Poznałam syna Polci, kawaler lat 10ciu może. Chrześniaka go widziałam, lecz bardzo mi przypadł do serca.

Czy się szkuta rozbiła z aktami ze Kochany Księdz Prałat, idę teraz dużo wnajduję. To wielka bardzo

przyjemność, ale i dokumenty, jakby swoje kaprysy miały, czasem pomoc na nie wielka, czasem obfitość niespodziana. W poniedziałek Jasia, takie tak się trafiało.

Dziś wysłałam ostatnią moją kąpiel z przypisanych 11 tu. Jutro idę do lekarza po dalszą ordynację. Senność i ociężałość stale się mnie trzymają. Kąpiemy się rzadziej i o dziwo! na tej kuracji ubyło mi 700 gramów, bo ważę teraz 64 kg. 300 gr.

Dziś nastąpiło Matkę uściskali, ale i smutek, bo jej radabym dać wiadomość, że mi Wujenka lub wuj przybyli, wprawdzie ciotecki, ale wszystkie babki są zawsze dumne ze swej godności.

Ciekawam, co Jaś Wrotnicki o Japonii opowie, będzie miał zapewne dużo ciekawych spostrzeżeń. Gdzież on dalej jedzie, skoro się w Warszawie tylko parę dni zatrzyma? Proszę go wziąć na egzamin, czy umie po japońsku.

Biedny Kochany Ksiądz Prałat, pewnie przy kłopotaniu się z reparacyą Kościoła, przy niepryjemnościach życia codziennego czyli t. zw. „mizerne drobiazgach życia" i upały w wielkiem mieście musiał się dawać bardzo odczuwać.

Wczoraj z quarteru wieczko idzie, czy wydobywanie dokumentów Wacce się? Pisał do mnie pan Kazimierz Przybyławski, bardzo piękne i serdeczne wspomnienie Jasia mego. Radziłto panu Przybył. o to, czyby od Mury nie mógł nabyć wszystkich mebli po Jasiu. Odezwał się Przybył. dwa razy do Mury listownie, ale odpowiedzi nie dostał. Pomimo to mam wrażenie, że te meble prędzej czy później sprzedane będą, więc zdawało mi się, że Przybył. jako nabywca ich o tyle byłby odpowiedni, iż mając sam podobno piękną kolekcyę, przyjęcie zamożne, jak na Galicyę, bo Galicya stanowi rzeczywiście jest niestety tureckiem, tyle o niej wiadomo tureckich, kiedyś by cały zbiór darował jakiej instytucyi krajowej, niby Muz.

co przedstawia pamiątkę po Jasiu nie zmarnowało, ośmieliłam się prosić w liście Mickiewicza, aby ojcu zapytał o odpowiedź, bez której telegrafować nie mogę się zdecydować.

Z osobliwości Krzyżtopora powiadam dalej: „Wodospad Czarnego Potoku, Kopiec" i piękne zaciszne aleje tegoż Parku. Wielkie wrażenie czyni figura Madonny (rzeźba według rysunku Grottgera) otoczona świecami i barierką przybraną w wieńce. Dalej tablice ręcznie wyjęte przez Kuracjuszki modlące się. Miejsce to w Parku znajduje się na podwyższeniu, z niego widok przez tak zwane „Okno w Parku" na dalekie przestrzeń, góry i pola. W pobliżu figury siedzi jakaś babuleńka – żebraczka sprzedająca świeczki do zapalania przed Madonną.–

Proszę, by Kochany Księdz Proboszcz raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Jasnej Prohojowskiej

7/7 1912. Krynica.
Sanatorjum Dr. Skotnickiego

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Wczoraj odebrawszy dziękczynienie Księdza Prałata za wiadomość takową co do decyzyi Stróży. Chciałbym do pana Przybyszewskiego lecz ale to już, gdy wrócę do Lwowa napiszę, prosząc p. Przybyszewskiego o jakie dokumenty [illegible] ich z pewnością przyszle, jeśli tylko co ma. Różnia stanowczo zadługo nam daje oczekiwać na wiadomość, czy wiadomość. Napiszę i wyślę podanie do Archiwum Bernardyńskiego, gdy tylko otrzymam wiadomość od Kochanego Księdza Prałata, o którym Pablo [illegible] wszelkich dziadki i gdy będą już we Lwowie. Z Kochanem Księdzu Prałatem sądzę, że jedynie, z którem o Sułkowskich powinno być wszystko. Skałkowski wydał niedawno dzieło o Sułkowskim tym z czasu napoleońskich. Jest podobno [illegible]

dziele i monografia rodzaju,
mozieby Kochany Ksiądz Prałat
w dziele Skałkowskiego co znalazł.
Malżonki Czeskie: tylko Złata
Praha" lub Berno Morawskie w swej
archiwach muszą mieć do nich
dokumenty. Malżonki czeskie:
te jak z niemieckich herbarzy
niedokładnej sumiennych wpisy
mogą być do nich wzięte, cho,
dziłoby o herbarze, które są
przez rząd uznane, mające
ważność dokumentów, ale to
na odmowienie herbarzach zawsze
słone będzie.

Ostatnie kąpiel (borowinową)
mam naznaczoną na 21. lipca,
potem parę dni wypoczynku
i wyjazd do domu. Teraz
leczenie przez parę dni. 1go
lipca byłam u lekarza, twierdzi,
że znajduje mnie o wiele lepiej,
na podstawie krynicy zalecenia
mówi, że głowa mnie już bardzo
nie boli i śpię doskonale zawsze.

Z polecenia lekarskiego piję wodę „Słotwinkę" bo w niej jest jakiś pier-
wiastek żelaza, dzięki temu ma skuteczne
przeciwanemii, wiem także jaśnie
Pani lekarzy kuracyjne, będzie zaleca-
26 kąpieli (mineralne z borowinowe,
nie napewno). Utrzymałam na we-
dze 760 gramów, jestto podobno skutek
działania wód. Drogiej Polinii, dawno
już nie widziałam, smutno mi bardzo,
ale boję się Jej narzucać. Ona ma
swoje kółko rodzinne i dobrze Jej
z niem a ja byłabym później kosz-
u rozu, gdybym Jej częściej nachodzić
pragnęła. Kiedyś była u mnie Droga
Polinia, ale mnie nie zastała, zosta-
wiła bilet, posłałam na drugi dzień
do niej i jej nie zastałam, zostawi-
łam w drzwiach mój bilet a takby
jeszcze chciała Polinię się na-
cieszyć, zanim odjedzie, spróbuję
jutro pójść do niej.

W drugiej kopercie przyłączam
wspomnienie o ks. Kozickim,
zmarłym niedawno we Lwowie.
Mój Jaś znał ks. Kozickiego, i

zdaje mi się, że Kochany Ksiądz
Prałat, także go znał. Gdy byłam
w ubiegłym roku w Jaxlorzu o sprawie
mnie ks. Kozickiem, którego sy-
pieckiego zamczyska Jaxlorzeckiego.
Dziś pogodny dzień od tygodnia
drugi błogo, że nie ma chłodu
i deszczu, jadę za pół godziny
z panią Żelińską i jej córką obej-
rzeć górę Jaworznę, najwyższy tu
taj szczyt. Do podnóża góry port-
zie nas fiakier, na górę zaś tak
zwana „furka". Od 1go lipca
pełno tu osób zjeżdża, głównie
sezon. Mówią, że na Jaworzu
pół tysiąca pięćdziesięciu, bo gdy
zdążam do lasu z kąpieli, ciągle
się komin trzeba odkłaniać.
Proszę, by Kochany Ksiądz
Prałat raczył przyjąć
wyrazy czci najgłębszej
od
Jaworzej Drohojowskiej

Krynica 13/7 1912. 10
Sanatorjum dr Ekierszenskiego.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
Droga Polinia, już wczoraj (12/7) opuściła Krynicę. Strasznie mi przykro bo choć tyle miałam radości, iż Polinię spotyka tam, patrz słoneczk zamieszkilysmy i razem się na to cieszyłam. Dwa dni przed swym wyjazdem była Polinia u mnie z pożegnaniem, zostala mnie, jak Zaraza, z chusty poorijana i leżąca w prawdzie nie w grobie, ale na kwarde kwapce, bo byłam świeżo po kąpieli borowinowej a po tyle okropnych kąpielach bywam zawsze, jak zgoła mama wkrótce leżenie zarówno po mineralnych, jak borowinowych obowiązkowe. W trakcie rozmowy z Drogą Polinią, zeszłysmy na parasole, bo ja nic nie miałam Polinia go do czynienia, jak tylko przyjechawszy do Krynicy - zaraz mój nowy parasol popsuć a że tuląc przed codziennie deszcz padał, pojmie Kochany Księże Prałat jaka to nieszczęście bez deszczowego na. Polinii parasol, takie coś szwankuje a tu nigdzie, na szczęście, parasolnika się nie widzi. Polinii popsuło się kółko przy rączce

ku, wpadła mi na myśl, że parasol i rę-
kawiczki będą regarnitorami do naprawy; ale
Jej odradziłem, bo regarnitor za ten de-
fekt, że nie będą parasol naprawiać, gotów
po macoszemu regatek potraktować. Wie-
czny mnie Polinia pocieszała, ale sądzę,
że tak, bo wzięła pod rozwagę moją radę.
Gdy wrócę do Lwowa, zdmiele się na kreskowanego
Księdza Prałata postać fotografii mego Jasia,
dla Polini, bo to Jej obiecałem. Wszakże
tedy przegrywając za kłopot, proszę Kochanego
Księdza Prałata o łaskawe pośrednictwo.
Wiem o tem, że mój Jaś Wajdrożky nie
bardzo przepada za ks. Kozickim, jednak
zdaje mi się że ks. Kozicki, to jeden z legio-
nu idealistów, bo kto bez bólów chodzi
tem napewne idealista, a ułudzałam
się w swem przekonaniu, gdy mi w pa-
rafii opowiadano, że na reparacyę starych
murów zamczyska, ks. Kozicki z własnej
kieszeni dokładał, tedy czyniąc to
mógł nie dla żadnego zysku, tylko
z zamiłowania do przedmiotu.
Co do Fedorowiczów, to polonek ide obe-
cnie czyniący poszukiwania, gratem
dziadki dowieść, iż od cara Fiedora
pochodzą. P. Fedorowicz właściciel Okna
w Galicyi napisał niegdyś poezye
wydał, w których opiewa swój ród. Kil-
ka egzemplarzy podsunął swoim
krajanom, a s. p. pan Mieczysław

Pinińskiego egzemplarz tego poematu (obok innych egzemplarzy) z przydatkami, szczególnie dokładnie z przydatków była ona prababka, czy babka pana Fedora Saldikowa. Otóż to nazwisko „Saldik" otrzymało stosowny rym, jak mi nie powiedział, jaki rym – z ziemoblizowości, ale ja się domyśliłam i o więcej nie pytałam. Kiedyś mi wpadły przypadkowo dokumenty Fedorowiczów w ręce. Otóż przed stu laty, zmarł któryś Fedorowicz bezpotomnie, zrobiono spis jego rzeczy i wszystkie miały być sprzedane przez licytację, tym czasem w gubernii zakazującej: „pięć kogutów czarnych" „uwaga skrzydełka na boku zapisana", cum scientia autem licitationem." Pan Fedorowicz z Okna (tak się zawsze o nim mówi) przez jakiś czas, bo nie wiem, czy teraz, zaczął się bawić w Rusina, jakiżeby nie, gdy od cara Fedora pochodzi. Pamiętam, byłam w tedy w Abbazzi, gdy Jan mi ze Lwowa przysłał numer „Dwigara" (czasopismo humorystyczne lwowskie). Był tam opisany więc ruski i głosowanie. Przedrukowy

ry zegają posiedzenie i pytają: „A dlatoż
Bude Marszałkom?" część głosów:
„ta Fedorowycz". Inne głosy: „Ta
jakij Fedorowycz", poprzednie głosy:
„ta toj z Wilna". Wszyscy razem
„Sławno - sławno!". Przewodniczący
A dlatoż Bude Sanistystkom?
„część głosów: Ta Fedorowycz".
Inne głosy: „Ta jakij Fedorowycz"
poprzednie głosy: „Ta toj z Wi-
lna". Wszyscy razem: „Sławno
sławno!". Czas mój wędrowny
gdybym czasem słówki o Fedoro
wiczu przypominał mi ten artykuł
ze Świętosł, stąd mi się to w pamięci
wryło.
Wiem, iż Jan Woroniecki, cieszy się
z przeniesienia do Kairu, tyle
korzyści, cudowych rzeczy zobaczy
ale czy ciekawie o Japonii opowia-
da? Rzecz dość tak ścisła i
dokładna bardzo, widać że się
w liczeniu pomyliła. Panie, między
do matematyki nie mają zdolno-
ści. Kiedy Turcja ma w czem
wybierać, daj Jej Boże, aby dobrą
wybrała, modlić się będę o Jej szczęście.

2). Bardzo dobrze, że kochany Ksiądz Prałat Belle - mówiły Praszczuna szuba, bo dla dokładności, wszystkie szczegóły, jakie tylko zdobyć można - potrzebne i nigdy ich zawiele.
Myślałam o kilkudniowym wypoczynku w Chrynicy po ostatniej już kuracji w kąpieli 8. j. po 21 lipca, ale wyznam szczerze, że jeśli mi, tak tutaj niezmiernie, że radabym potym uciąć i uciekać. Od 1go lipca Chrynica się zaludnia kuracyuszami i rozlicznymi ludźmi. Ceny mogą podskoczyć, wszędzie zdrożenia, ciężkie czasy, a ja w moim samotnym podróżowaniu z tygodnia na tydzień opłaty a więc zawsze okropniejszy. Po 21 lipca lipca wyjadę, może 22go zawsze, będa mi tylko za tem, że 23go lipca Urodziny mego Jasia chrzestnego, chciałabym przy tem dniu mieć być na Mszy św. za Duszę jego a gdy jeśli we Lwowie będę, to do naszego grobu pobiec a nie wydaje mi się, bym po długiej jeździe na uciążliwość zdobyć się mogła. Już mi niezmiernie tęskno

za grobem moim. Bardzo się czuję rozdrażnia-
ną i pełną żalu. Wypoczną już u siebie
w domu przez tydzień parę dni, któreby
tutaj zostać miała. Od tego sierpnia za-
czynę mój obowiązek u Pana Radzimiń-
skiego o takie chcę usilnie, zdobyć jakąś
posadę, bo trzeba o sobie myśleć i
o córce zacząć, może Pan Bóg mi
pomoże, że znajdę jakieś miejsce
dla siebie.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył
przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od
Janowej Prokopowiczowej

Krynica 20/7 1912.
Sanatorjum Dr. Skotnickiego.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
Wyjeżdżam z Krynicy w poniedziałek 22/7 o godz. 9 min. 45. rano, we Lwowie będę dnia tegoż, zdaje się o 10ej wieczorem. Wypocznę już w domu, gdy mnie podróż bardzo znużyła.

Dziękuję najserdeczniej za adres Drogiej Polci, pozdrowię Jej, ze Lwowa, fotografję mego Jasia. Cieszę się szczerze, że Mania ma już posadę, teraz żeby Bóg raczył dać szczęśliwe zamęście dla Turci, toby już Mama spokojnie na plony swego życia spojrzała. Listy Pani Róży przepisywać i korrektorować dla Kochanego Księdza Prałata nadal będę.

O posadzie myślę dlatego, iż najwłaściwiej byłoby, jej mieć. Zaciekawiły mnie „Tablice Rodu Pomianów-Lubieńskich", może się gdzieś z niemi spotkam. Jużto Pan Rogier, jako autor, nieosobliwie się spisuje, toż przez niego wydane listy Generała Tomasza Lubieńskiego, fatalnie wyszły pokaraktkowane a przed rokiem, czytałam dzięki Panu Rog. p. t. „Matka Marcelina Darowska", nie byłam zachwycona stylem, ani ujęciem przedmiotu, może dobre chęci były, więc te cenię jedynie. Z moim obejściowym Tacicem, czytaliśmy mnóstwo dzieł, czyta-

liśmy niekształcie a natrafiliśmy na książkę, po której zamknięciu mówiliśmy oboje: „tańcował Kuba w sieni, a jemu kapelusz wzięli", czyli stokrotnie do przeczytanego „poważnego dzieła", treść w niem sensu nie miała a autor napróżno się fatygował.

Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Janowej Drohojowskiej

Lwów 25/7 1912.
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Gorącej dziękuję za liścik ostatni mnie we Lwowie tak się mnie ucieszyłam, tak rozczuliłam, bo jest dowodem prawdziwej, idealnej dobroci Kochanego Księdza Prałata.

W poniedziałek 22go lipca o 9tej minut 45 rano opuściłam Chyrów. Całą drogę nadzwyczaj gładko odbyłam, żadnej niedyspozycji, żadnego bólu głowy, zawrotu, ani uczucia zmęczenia, tak wiodła czynych przy dawniejszych moich podróżach. O pół do 9tej wieczorem dnia tegoż stanęłam we Lwowie. Z dworca wyprost podążyłam do Zakładu Zmartwychwstanek, by się z nimi przywitać. Oczy moje, bo tak je nazywam, kochanky, że doskonale wyglądam, twarz się wypełniła i cerę mam zdrową, uciekniły się mną niezmiernie, ale jakąż bolesną wiadomość w sercu zastałam, gdy przyjechałam - nic mi jeszcze nie powiedziały, dopiero nazajutrz (23/7) gdym się Im przy dziennym

światła przyjrzała – dostrzegłam, że obydwie
zmienione, Milunicia, ta, która mnie wycho-
wała, tuliła przy sobie od 4go roku życia
mego, ta, która mi Matką zastąpiła i dlatego
najlepszą dla mnie była, zmieniona w skutek
ciężkiej choroby, chudnia zmieniona
w kości szkielet wygłodzony, zdeformowana tak, że drży
cała i nieustannie płacze. Zaraz po tam chuliu
się wezwaj do lekarza, badanie wykazało,
że chuliuicia jest chorą na raka, operacyi
poddać jej nie można, bo wiek podeszły (przeszło
70 lat), tylko promieniami Roentgena
wrzód spalać się będzie. Tak jestem przerażona,
tak złamana, to nowe rozstanie przejść może,
Bóg mi łaskę. Nie mam słów, by wypowiedzieć,
czem dla mnie ta chuliuicia jakie wzory
cnót, Bóg w niej pomieścił, taka cichutka
przez całe życie, dla siebie nigdy nic nie
potrzebująca a te małe swoje, jej ręce
siały tylko dobro wokoło siebie, jak długie
Jej życie. Ona to chudzące serce, cała ta
jako serce określić można. W niej, Matkę
moją widzę i tak ją kocham, jak tylko
Matkę tylko, kochać można. W modlitwach
moich jej się płaczę, Panu Bóg mi nowy
krzyż gotuje, niech się dzieje Wola Jego Święta.
Zaraz ciężkie to nieszczęście, co mnie
uderzyło, na spokój jeszcze nie śmiem się
zdobyć.

25/7 rano przed 7mą pobiegłam do M. Mr.
Szulanek, sądząc że zdołam uprosić odpra-
wiąc, cego tam Mszę św. księdza o dalszą

Św. za Duszkę Jasia, tymczasem dostaję teraz
same u Św. Mikołaja nabożeństwie będzie,
bo w wiele, aż na przyszły miesiąc odprawić
się będzie. U św. Mikołaja ks. Rektor go zadowolni,
miał jej dobrze św. zamówioną, tedy na nastę-
dzień obiecał mi odprawić. Rozodlewszy się
się (23go u Św. Mikołaja i przyjąwszy Komunię
Św. pojechałam na Cmentarz, zawiozłam memu
Jasiowi najdroższemu kwiatków takich, jakie
lubił, zasłałam grób a najpiękniejszym porządku
światełka w latarniach zapalone. Tam na
nas Cmentarzu mojej Ojczystej, kilkanaście
razy w ciągu mej młodości odwiedzałam
groby i sprzątałam kwiatki za w czasie pieniądze
wróżowany z Cmentarza ubrać jej, aby mi radził
nie za kwiatki przedłożyć słowa na to: "Tobym
dobrego słowa nie warta była, jeżeli za kwiatki
się rachowała, zawiozłam Pani Hrabinie, to
od siebie i Pan Hrabia to widział, zamiast
moja ofiara była, gdyby mi pani Hrabina za
płaciła." Płakałam bardzo w dniu 23go i 24go
na Mszy św. od płaczu wstrzymać się nie mogłam
a jeden ma to uczucie, że Jaś mój jest przy
mnie, tak go ciągle wiozę przy sobie. 24go
wieczór, gdy wróciłam do mego mieszkania
mam dziadowskie przekonanie, że Jaś mój
wrócił, pytania, bo w chwilce, w której
z wielką pokorą ku drzwiom spojrzałam,
najżywszej Jasia mego w chwili tej
widziałam. Boże mi w tem wielką pociechę daje,
że czuję obecność Jasia mego. Czwartek wiecz-
dzień skończy a jeszcze tyle mam do powiedzenia.
wieczny Boże błogosław Córeczkę Asię, daj Boże
aby się dziecinka zdrowo chowała i na

poniekąd nam wszystkim wyrosła a sobie
na szczęście. obowy „Pater familias" Pan Ho-
man / uszczęśliwiony być musi, szczerze Go
lubię i cenię wielce. Dzięki Bogu, że Felix ego
mnie świetnie zdał, radość to wielka dla
wszystkich, którzy Go kochają. Od chwili gdy
dawno już nie miałem wiadomości, czy Boże
aby się po kuracji trwałem zdrowiem cieszył.
do Drogiej Polski, jutro pisać będę, tak mi
kawojowało serce, że ciągle Ją sobie wypomi-
nam najczulej. Proszę mi słóweczko łaskawie
napisać, jak się Kochany Wacław miewa?
Dziś byłem w Archiwum Bernardyńskiem.
Dwa odpisy wziąłem dokumentów obiecano
mi przysłać za dwa tygodnie t. j. dnia
6go sierpnia t. j. interesuje między Jabł. a
Szmielus. i dokument cytujący rodziców
Dymitra Jabł. i Józefy Mielcus. i na
te dwa dokumenty przyjęto opłatę (podra-
skenie załączam) Akta 3go aktu t. j.
z wymienieniem rodziców Józefa Wolnic-
go i Petroneli z Jabł. nie obiecują bo
akta Arch. Bernard. tylko pod rok 17..
sięgają, zaś Kochany Ksiądz Prałat
pisze że 1795 r. ale obiecano mi w Arch.
dokument ten szukać, bo czasem
się zdarza, że i coś z późniejszych dat
znaleźć.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat
raczył przyjąć wyrazy czci
najgłębszej od Jemowej Drohojowskiej

Lwów 26/7 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Wodzany Księże Prałacie!

Posyłam Wodzanom Księdzu Prałatowi „gościniec z Krynicy" „Pamiętnik Antoniego Dąbczańskiego" pojca pani Heleny z Dąb. czańskich Budzynowskiej. — Książeczka ta wyszła, jako dodatek do „Kurjera Lwowskiego", czytałam ją w Krynicy będąc a że natrafiłam w pamiętniku na wzmiankę o Jełowickim (pagina 30ta wzmiankę zakreśliłam

obrazkiem i książeczkę przeze
proszę przyjąć. Zapiski
pamiętnikarskie zawsze
są ciekawe i niejeden
z nich szczegółik wyłowić
można. Z „Kronice" szczegół-
lik wyłowiony umieścić można
dosłownie go z pamiętni-
ka cytując, podając
autora i tytuł jego zapisków.
Państwo Radzimińscy jutro
2-ej wyjeżdżają na
parę tygodni na Wołyń.
Pan Radz. ma przed 15.

sierpnia powrócić. Byłam
przed kilku dniami u
Państwa Radz. aby się przy-
witać, zaś wczoraj (25/7.) był
u mnie pan Radz. Dziś
przysłał mi pan Radz.
3ci tom Sumaryusza
Łuckiego, z którego
poczynię notatki dla
dla Kochanego Księdza
Prałata. Dziś się biorę
do dalszego przepisywa-
nia listów Pani Różyc.
Czy nie należałoby tego
390 dokumentu, o którym

u Ambr. Bernard. Wątpię
czy znajdą Akribat
w Wydziale krajowym?
Proszę przyjąć wyrazy
czci najgłębszej
od
Jaworzej Drohojowskiej

Lwów 2/8 1912.
ul. św. Jacka 10. –

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Przychodzę z prośbami, bo w tym tygodniu, nic pracy dla Kochanego Księdza Prałata nie zdziałałam, wszystko jedynie, co mam polecone, postaram się załatwić z pomocą Bożą – dobrze. Od początku tygodnia będę cegoś latam bez wytchnienia. Kaliszki jak mogę moją biedną chorą. Wczoraj było konsilium, lekarze operator orzekli, że choroba jest już w tem stadyum, iż ani operacya, ani promienie Roentgena pomocne nie będą. Chorej daje się tylko środki uśmierzające a gdy silniejsze bole przyjdą wstrzykiwać jej będą – mówią. W tydzień już Boże, kiedy się z biedną Milunią rozstaniemy. Dziś, tak pogodna, tak sobie.

jasno zdaje sprawę z tego, że Pan Bóg ją do siebie woła. Lekarzom sama powiedziała, że ma raka. Siłączcia stąd złą tę chorobę dobrze, bo matka państwa Dem. całe życie na raka, brat najstarszy Adolfi ci, przed trzema laty, również na raka skończył, ona go pielęgnowała.

Tak się zmęczyłam, sił mi ubyło dużo, po nocach nie śpię, wyraźnie sen mnie odszedł, lewa ręka pobolewa, i nerki dają znać o sobie, słowem wszystkie biedy się na mnie zwaliły, tego dnia[illegible] wyjątkowo na mnie, bo przy niej pogodę dużo mam i beztroskie patrzenie z przyszłości, wszak wszystko przeminie. Nie pomnę, w który piąty dzień bieżącego tygodnia był u mnie p. Otto Forst. Bardzo młody człowiek może na najwyżej 26 lub 27 lat, wystrojony wedle ostatniej mody Wiedeńczyk, wygolony bez wąsów, wąpisał i wydał dobrą

czas 18. dziś heraldycznych, chce habilitować się na tutejszym uniwersytecie, ale przyszła jego żona nie zgadza się na mieszkanie we Lwowie. Jutro (3/8) idę ślub w Katedrze o 11½ rano. Tonio pożyczał bryt ze swoim służącym ekwipunek i idzie z moją Anusią w kawerdzie do ładu dojść nie mogą. Wypadkiem z tego takie kombinacje. Anusia przerażona wbiega do mego pokoju i melduje: „przyjechał pan Onufry Sofort". Co Onufrowa wyjaśnia: „Bilmes, ekzo tak kazał." Jedynie pomieszał mężowa na Onufrego, łatwo jej było przypuścić że ktoś się Onufry, niż Otto nazywa, zaś „sofort" słyszy często od ekonoma sławnika Kapitana, którego w kamienicy postuguje, stąd na pochodzenie tego przekleństwa gruntownie.

Dzisiaj Mary Immaculaty (Matki Boskiej Anielskiej). Nie pozdrawiam Marię życzeń, bo nie wiem, gdzie Ja słowem pisanem czy telegrafem mam, szukać, ale myślę moje

dzisiaj przyjęci i Bogu ją gorąco polecam. Gościa dziś miałam nad gości, upragnionego i kochanego serdecznie kochanego Księdza Adama Wrońskiego, Ojciec Jacek był u mnie, bez niego mnie w domu nie było. Byłam na cmentarzu i w zakładzie dla niepełnosprawnych, gdzie mam 4. krajanki bardzo chore, dwie ciężkie, jedna bez nóg, jedna ogólnie przez wilka. Potrzebowały mnie, musiałam u nich być. Tak mi ciężko, nie żal, iż z Ojcem Jackiem się nie widziałam, nie wiem, gdzie go szukać, czy u O.O. Dominikanów się zatrzymał, jutro się nie ruszę z domu, bo może Ojciec Jacek jeszcze przyjdzie. Pewna jestem, iż to z nim rozmyślam się przy ul. św. Jacka, gdy miałam przedpołudniem na cmentarz i wiozłam mamie Jasiowe kwiaty. Drogie Kochanego Księdza Prałata, całuję

2/ mi napisać adres dokładny
Ojca Jacka, gdy Go teraz nie zobaczę
to przynajmniej napiszę do Niego
i podziękuję Mu za pamięć o
mnie. Jakżeby to dla mnie radosnem
było, poznać Ojca Jacka, Jasia mojego i
kochać Go całem sercem!
Pan Przybysławskiem postawam
str. 123. „Drzewa genealogicznego,
dziękując mi, donosi, że nie
nie ma w swych zbiorach do
Rodu Jełowickich się odnoszą
cego.
Prosze Kochanego Księdza
Prałata, jeśliby to nie zrobiło
zbyt dużo kłopotu, o łaskawe
przysłanie mi, jeszcze 5.
egzemplarzy dzieła.
Listy Augusta II. do Posła Jełowickiego
odpiszę w przyszłym tygodniu.
Rozmyślałam nad tem jakby
do praskiego archiwum
kołatać, pokonferuję z Dr. Cho-
lowskim, on ma żonę Czeszkę

stąd z Pragą częste zapewne stosunki, ou coś potadzi i tego się trzymać będziemy. Proszę, by Kochany Książe Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Janowej Prokopowskiej

Lwów 5/8 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Taki dobry dzień miałam dzień, że pospieszam podzielić się z Kochanym Księdzem Prałatem, moją radością. Poszłam rano do Spowiedzi św. a wyszedłszy z kościoła, pospieszyłam do Archiwum Bernardyńskiego, by tam szukać Szilkowskiego. Tych wprawdzie nie znalazłam, ale Pan Bóg przedziwnie wszystko zrządził że w Archiwum, z Kochanym Ojcem Jackiem się spotkałam, zaraz go zaczepiłam. Pokazało się, że gdybym była poszła za moim pierwszym natchnieniem O. J. przed kilkoma dniami gdy tu byłam szukała O. Jacka u O. O. Dominikanów, byłabym go znalazła i dowiedziałabym się o Jego chorej św. której dziś rano odprawił za duszę mego

najdroższego Jasia. Już zawsze pieniędzy mu[sz]ę trzymać się będę, bo gdy zaczną deliberować, tak zawsze niedobrze na tem wyjedzą. Ojciec Jacek odwiedził nasz grób, takam mu dziękczyna, zadokumentował tem najściślej swe serce! Jetro 6/8) Ojciec Jacek jedzie do Kosowa, gdzie w Amalgamie dla Jasia wskiją ma już zawodowy pokoik. 15-go wyjeżdża Ojciec Jacek do Lwowa i obiecał, iż mnie odwiedzi. Wielki Kochany Księdz Prałat jaki mam radosny, szczęśliwy dzień i mój Jaś się napewno wraz zemną cieszy.

W Stockholmie Bernard. nie dostał[sz]kich nie mają, bo podają tylko dokumenty z Galicyi Wschodniej, zaś poradzono mi, że może w Wydziale krajowym będą do dyi galicyjskich dostałkich się coś znajdzie. Odpis dokumentów, które zapowiadałem poprzednio w Arch. Bernard. mają mi być przysłane w koncepcie

bieżącego tygodnia, dziś o nie
inquowałam. Poradzono mi abym
się za pośrednictwem biura
heraldycznego, które prowadzi
Dr Cyrolorski uzyskała wydobyć
dokumenty z Pragi. Będę u
Dr Cyrol. zdam więc relację. Kochana
mi Księdza Prałatowi: Zegar
nad łóżkami Pani Róży, usilnie
pracuje, aby przed 15 tym stycznia
wydać przepisany rok 1835
do Paryża. Wkrótce, całe niedziele
popołudnie przepędzałam
u Pp. Dembowskich, bo pan
Profesor i Michasiuńcia pojechali
do Jaworza, ja pilnowałam
chorej Milunki (obydwoje oficjalnie
mówią „Ciocia", ale od najmłodszych
tj. „od dziecinnych lat"
mówię im: „ty Milunciu" i „ty
Michasiuńciu", tak mnie nazwali
rozwiozły, wreszta z rozwiezieniem
mnie to tak było, że odbarł
wspomnienia moje sięgają, to
rozwiózł mnie ś. p. Ojciec mój,

który się do wszystkich myśli dzieciom
myśli fantazyi stosował, potem rozwinęły
mnie Siostry a Jaś mój ukochany
dzieło rozwinęła dokończył, choć
niby to narzekał na mój despotyzm
jednak jak najchętniej do roli
mojej [illegible] stosował, ale ktoś na to
cię tak idealnie dobry, jak mój
raj, dziękuję Bogu! Jedynie z dzieciństwa mego
dzo się ubawiła opisem jej
kot Pana Feliksa, gdy był dzie-
ckiem podbywał podłogi do
Cyrkowa. Jutro zaczną się jej
egzaminy celujące w Gł. Mo-
lance, będę więc Mszy św. tej
słuchać, zaś 8 [illegible] odprawię o pół do
8mej rano odprawi ks. Prałat Goray
dowski w Kat. Mikołaja Mszę św.
za Duszę Jasia mego, jak również
każdego miesiąca w tu dzień
się odprawia. 8go sierpnia upły
wa półtora roku mojej rozłąki
z dziećmi moimi, jakież szczęście
szczęście niewieścia, gdy znowu
z Jasiem na rękach jej połączy.
Prosząc by Kochany Książe Prałat
raczył przyjąć wyrazy czci
najgłębszej od Jaśnej Drohojowskiej

Lwów 9/8 1912.
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

W Archiwum Bernardyńskiem poszukiwania nie odniosły żadnego skutku, przyłączam do listu, pisma Archiwum, zwrócili mi zaraz 16. koron. Jutro w Wydziale kraj. rozpytam o wszystkie dokumenty, które Kochany Ksiądz Prałat poszukuje. Myślałam już o tem, by Ojca go Sofort zainterpelować o Steina i Bubnów, ale on, z miłością żonką, zaraz po ślubie wyjechał „wo die Zitronen blühen", czyli do Italii, gdzie ona ma rodzinę. Znakiem ich powrotu do Wiednia będzie, gdy przyszle mi Ford, swoje dzieła najnowsze, wtedy dziękuję mu za książkę, zaraz poproszę o informacye, co do Rodziców von Stein'ów

Jettingen, jakoteż o Bubna von Littitz. W tym celu dokładuję sobie dziś sporządzam notatkę z listu Kochanego Księdza Prałata. W oczekiwaniu niecierpliwym jestem a wynikiem moich obecnych kłopotów, będzie najprawdopodobniej w najbliższych dniach długa i żmudna jazda do Heidelbergu. Zawezwany do Milińca lekarz Dr Gorczyński, orzekł: iż nic innego nie pozostaje, jak Ją do Heidelbergu zawieźć na klinikę specyalną dla raka w tych, tam wszelkie możliwe i najnowsze środki, zastosowują z pomyślnym zazwyczaj skutkiem. Gdy można chorą jeszcze ratować, musi się wszystko uczynić, by nie mieć wyrzutów że się cokolwiek zaniedbało.

Dr Gostyński nie wyklucza operacji, ale we Lwowie jej absolutnie nie doradza. Podjęłam się, z Milicią pojechać, bo jej matczyne ręce, bym nie powierzyła i Ona, w mojej opiece pokłada najkrzepliwszą ufność. Chodzi o to, czy Milicini siły starczą na tak długą podróż, bo brak Jej dnia na dzień jest coraz gorszy, rano bodzie się zwlecze z łóżka i jest tak osłabiona, że chodząc się zatacza. Dr Gostyński (operator) twierdzi że w takiem stadyum choroba jak jest brak to jest, idąc ciągle ku gorszemu może dwa do trzy lata potrwać a będzie pozostawiony na nauczenie w męczarniach straszliwych, podczas gdy Heidenhain, czy dokonają na coraz operacyi, czy zaopatrzenia

jakieś najtańsze środki,
w każdym razie jest zapewnione
wyżywienie lub połowa roku
zupełnego zdrowia, potem
się może uformować abces
i śmierć nagle następuje.
Właściwie, nic nie ma w tem
wszystkiem dobrego ni
pomyślnego, ale środki
o oszczędzenie, biedactwo
mąk. Już o sobie, nic
nie mówię, tylko tak się
czuję, jak zbity pies.
Panie Boże mi każdy, tyle do
świadczeń zsyłać, widocznie
że i sił do ich znoszenia
daje, kiedy się dotąd płaczę
po Bożym świecie. Gdy wszyscy
spokojnie, czuję drganie
nerwów, jak po największem
uniesieniu, gdy się zasnę
ułożę do wypoczynku, przedtem
nie mam uczucia, cierpnięcia

2) nie wiem. Nie wiem jeszcze dokładnie, kiedy odjeżdżamy obydwie z Lublińca, czy za tydzień, dwa lub trzy, zależy od korespondencji, którą prowadzi Dr Gostyńska z Prof. Dr Ebertym, dyrektorem „Krebsklinik" w Heidelbergu i zarezerwuje dwa pokoiki dla nas i poda wiadomość kosztor. Nie wiem również, jak długo, tam zabawimy 2. 3. tygodnie, czy miesiąc. Ta nagła jazda, wszystkie moje plany rozwiała i ze spokojnie ułożonego trybu życia wyrwała, bez czego robić. „L'homme propose et Dieu dispose", niech się dzieje wola Jego Święta. Jak najlepiej czuję, proszę Kochanego Księdza Prałata, o łaskawe pamiętanie

o mnie, gdy będę w Heidelbergu,
bodaj słoweczko, proszę skreślić
do mnie, to jest teraz, proszę
jeszcze łaskawie pisywać do
Lwowa, ja o dniu wyjazdu
dam znać i [illegible]
w Heidelbergu, natychmiast
napiszę i adres mój przeszlę.
Czekam każdego dnia, czy
wiadomość jaka od Maryi
nie przyjdzie, by jej odesłać
meble, we Lwowie na składzie
kosztujące. Ośmielę się na
wyjeździe wszystkie koszty
przesłać na ręce Kochanego
Księdza Prałata, może, chciałaby
je pożyczyć komis ze swych
znajomych we Lwowie, by
na podstawie tych kwitów,
meble ze składu odebrano
i Maryi je wysłano, gdzie

zakłada. Należytość składu opłacona jest najwcześniej od 30go marca 1911 roku po koniec czerwca bieżącego roku, co potwierdzają kwity. Mira tylko przy odbiorze opłaci należytość za miesiąc lipiec, ewentualnie sierpień (gdyby w końcu sierpnia odbierała) i koszt transportu opłaci już sama. Przyjaźnie najmocniej, Kochanego Księdza Prałata, za moją obecność i obarczanie Kochanego Księdza Prałata, ciężkimi interesami, jednakowoż przypuszczam, że Mira, napisze do Kochanego Księdza Prałata, gdzie się instaluje, wtedy, prosze Jej łaskawie te kwity odesłać, może sama zechce przyjechać i odebrać swoje meble, w każdym

rzecie, proszę. Jej tatuaże należą
aby kryłów nie zgubiła, tylko
aż do zupełnego rozkładu się
ze skaładem, niechaj je przesłu-
szywa i mięśle odbierające
podłużnie, niechaj wszystko
przejdzie, spęs jest przy
kwiatach i polecy asekuracy-
nej. Firma jest solidna, ja
ale żydowska, tedy baczyć
na wszystko należy, by
w porządku i co do
kawałka — oddali.
Obiecanie mi żal, że może
już się z Ojcem Jackiem
nie zobaczę, chociaż
to do 15-go września może
my już być z powrotem.
Droga Polinia, przefotogra-
fię mego chrześniaka,
Jasia otrzymała, dziś jej
list dostałam. Pracuję

3) Teraz nad listami Pani Rozy,
z wielkim pospiechem.
Bardzobym rada, jak
najprędzej rok 1895-ty wyjść
do Paryża. Summaryusza
Tuckiego (Tomu III-ego) jeszcze
nie skończam i pani
Radzimińskiemu złóż
zawód na parę tygodni
zrobię, da Bóg jednak,
gdy potrzeba, wszystko
się normalnie ułoży.
Proszę, by Kochany Ksiądz
Prałat raczył przyjąć
wyrazy czci najgłębszej
od
Jemowej Drohojowskiej

Lwów 13/8 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Dziękuję najserdeczniej za łaskawe przysłanie mi 5ciu egzemplarzy dzieła. W końcu 12/8 będę w Dr. Chrz. Tomaszowskiego, wynotuję sobie wszystko i przyjrzę się kacowi. We czwartek t. j. 15/8 mam być w Archiwum miejskiem, bo Wrzolow. mi powie, czy nie ostatnie dokumentacje czegoś do Wodnickich, Lubkowskich lub Jabłonowskich nie ma. Sądzę, że to na Chrz. wyjdzie w takie, nie, gdyby mię z góry n. p. sto koron dać na poszukiwania. Najserdeczniej

121a

coś znalazł a także chcę
go prosić o szukanie portre
tu Biskupa Hieronima. Jeśli
Exot. sam miałem Króla Jana
przetrząsnąć, nie bez tego, by
portretu Biskupa tak ks. Jeleńskiego
Exartorzyskiej nie znalazł, a
gdy się biuro heraldyczne
Exot. do poszukiwań bierze,
to on tem chętniej około
odnalezienia portretów się
zakrząta. Wogóle, chciałby
bym bardzo, by x Exot. pewne
kłacye nadobne się już
nawiązały, bo on może
być użytecznym ze względu
na to, że i sam dużo
dokumentów do Jeleńskich
posiada a że on drogi, to
już więc się na to nie pora-

dki. W Ossolineum, dopiero 16go sierpnia urzędować będą, teraz jest tam tylko Dr Estreycher z podręcznym urzędniczkiem, zresztą personal cały na urlopie, czytelnia kamienna zamknięta, bo robią generalne porządki, zapuszczanie podłóg etc. W Wydziale Kraj. nie, wielka nadzieja otrzymania czego, bo w księgach będzie, mowiono, skradziony, nic nie figuruje z dokumentów. Kochanemu Księdzu Prałatowi nie potrzebuję, jednak w Wydziale będę, dotychczas jeszcze, nie mogłam tam być. Jednak tegoż spisu co Wydział, posiada również Archiwum Bernardyńskie stąd wiem, że na Wydziale

niebardzo można liczyć.
Co do jazdy do Heidelbergu,
dotychczas, nic nie ma pewnego,
wprawdopodobniej nie
przyjdzie do skutku. Chora
z każdym dniem gorzej się
czuje. Przesiadły przykrości
ale prócz tego, że nie ma tej
mojej obecności, ulgi jej zadnej
przynieść nie mogłem, skoro
i lekarze nie potrafią. Madame
ma, coraz bardziej, charakter
tancerza mi się wydaje.
Proszę, by Kochany Książe
Pałac raczył przyjąć
wyrazy szczególniejszej
oddania
Janowej Wołłowiczowej

Lwów 16/8 1912.
ul. św. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Posyłam dwa listy od króla do Pani Jełowickiej, nadto jutro, jeszcze dwa przepiszę, z tegoż samego rękopisu, od króla Augusta II-go do Pani Kasztelanowej Połanieckiej wzmiankujące Panią Jełowicką, bo o tożsame zwalania chodzi. Co do tego, że listy te, zwalał dr Kętrzyński, według katalogu drukowanego i zapewniał dyrektora p. Kętrzyńskiego, że mnóstwo ciekawych rzeczy zwalał, nie trzymał się tedy alfabetu, tylko pod względem ważności jak n. p. w tym wypadku "listy króla Augusta II-go" ciekawe rzeczy odwalał. Dr. Kętrzyński obiecał mi darować drukowany katalog.

Jest to jego dzieło a obejmuje
3. tomy. Z Dr Czołowskim przeds
wie miewamy przypadki. U Krosn
u niego nie byłam, bo w święto
(Wniebowstąpienie Matki Boskiej) Archi
wum nie urzęduje. Dziś wprost
z Urzędu podatkowego, gdzie
ściągano ze mnie protokół w celu
wymierzenia mi podatku od mego
dochodu, pobiegłam do ratusza,
jakiś urzędnik oznajmił
mi, że Dr Czołowskiego nie
ma, bo mu „dzieciak zmarł"
ale około 2 giej popołudniu (byłam
zaraz po 11 tej) Dr Czoł. przyjdzie.
Poszłam tedy do Ossolineum,
teraz tam urzędują tylko
od 11 tej do 1 ej popołudniu, przej
rzałam listy i gdy zadzwoni
no w Ossol. sygnalizując tem
zamknięcie biblioteki, poszłam
znów do ratusza. Tu na

samym wstępie, ten urzędnik
mi mówi, że z tej choroby przez
telefon była wiadomość, że dziadek
Dr. Chrob. umarł i on przez
parę dni nie przyjdzie do
biura, ale żeby jutro ½ do
biura przed 11ą przyjść może
na chwilę Dr. Chrob. wypadnie.
Zamierzam więc jutro dać mu
z góry 100 koron i już go zobli-
gować do wszystkich poszuki-
wań. Muszę tak ułożyć i ułatwić
by Kochany Ksiądz Prałat bez
kłopotu z nim się porozumie-
wał i miał wydatną pomoc
z jego biurze heraldycznem,
bo sama nie wiem, czy przyjdę
i czy wogóle wrócę do tych
teraźniejszych zajęć. We wtorek
lub we środę 20. lub 21. idę
jadę z Cocią chwilkę do
Heidelbergu. Pozdrowienia mam
pani Doktor Silberstein. Dziamanty

bo chorej niesposób wieźć bez opieki lekarskiej. Odpowiedź z Heidelbergu przyszła to jest prospekt. Dr Gostyński nagli o wyjazd, choć z oczu jego czytam, że wszystko jest „für die Katz". Tak mnie wczoraj ten lekarz zirytował, że pożałowałam się a nim okropnie i gdyby nie to, że P.P. Demiańscy mają do niego zaufanie i że to w ich a nie w moim domu przygodę ta baba go natężeniu? Dr Diamantowa (żydówka) sympatyczna, trzeba będzie prosić jej towarzystwa aż do Heidelbergu. Dostawnie, lecę z nog jedno sobie powtarzam, że wszystko, co się zdarza w życiu dzieje, to jak nie u ludzi, jako „Cacakur" mam tak ciężkie kwartirowe kłopoty bez liku i w końcu

2.) pobyt na klinice rakowej.
Bzyi to nie osobliwa „ciekawka".
Na wyjeździe z Krynicy zalecono
mi: „spokój, spoczynek i miłe
wrażenia". Śliczna teoryja, ale
w praktyce rzecz przeciwna
warunki. List od Pani Róży, jeszcze
nie skończyłam (rok 1835), będę
je kończyć po nocach bez, bo
tak jestem zdenerwowana, że
i szyć nie mogę. Gdybym
list wysłać nie mogła przed
moim wyjazdem, to je zabiorę
z sobą i z Heidelbergu wyślę.
Zachowywać będę wszelką środki
ostrożności, bo wiem, że rak, to
zaraźliwa choroba, nie siebie
mam na myśli, tylko o drugich
dbam i tak z największą
ostrożnością chodzę koło Bóci.
Dr Goetzinski mi wczoraj powiada,
abym z Heidelbergu będąc, kazała
sobie zastrzykiwać serum przeciw
rakowe, bo to na przyszłość"

panią od cierpień reumatycznych, "woje pan sądzi, że mam raka?" "Ależ nie sądzę, tylko radzę." Od tego czasu rozmowa na chorobę i śmierć mego Jasia przyszła nam o wiele łatwiej pokonywać. Dziś piszę do Michasia, zawiadamiając go o moim wyjeździe, mówiąc, że pomroczności, jak i listów przepisywać nie będę, bo natychmiast jakąś bzdurną radę wezmę.

Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Joanny Dwilewiczowej

Lwów 17/8 1912.
ul. św. Jacka 10

Przeniłeby Kochany Księże Prałacie!

Przesyłam dwa listy królewskie pisane do Pani Kazimierzowej Potrzeckiej w sprawie swatania Pani Jełowickiej. Dziś dano mi w Ossolineum „Sprawozdanie z czynności i. t. d. za rok 1911" wracając moją uwagę, na podziękowanie, które zamieścili w „Sprawozdaniu". Mają to „sprawozdanie" przedać Kochanemu Księdzu Prałatowi, lecz jednakże „Kurjer" wieczorny streszczenie zamieścił, przesyłam je.
18/8. niedziela.
Do Dr Chrost. napisałem list i wrzucę z pieniądzmi wyszlę, wszystkie polecenia, jeszcze raz w liście powtórzę i adres Kochanego Księdza Prałata, niech dam, aby wprost do Warszawy wszystko wysyłał, co znajdzie.

W tak niepewnej jestem teraz bieżącemu
w późnych sprawach, koniecznych do
załatwienia przed odjazdem a wczoraj
jeszcze zachorowała panna Michalina
Denisowska i napróżno przez trzy
godziny szukałam lekarza dla
niej, żadnego w domu nie zastając.
Od dziś zacznę się pakować, bo wszystko
sama muszę zrobić, niepewnie nie
mając kim się wyręczyć.
Na odjeździe, karteczkę z adresem
moim wyślę do Kochanego Księdza
Prałata.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat
raczył przyjąć otuchy czci najgłębszej
od
Janowej Prolejowskiej

Lwów 29/8 1912
ul. św. Jacka 10.

Przemiłeby Kochany Księże Prałacie

Wczoraj o tej samej porze przyjechałam do Lwowa. W domu zastałam list Kochanego Księdza Prałata, dziękuję całem sercem, dziś zaś list drugi i mnie doszedł i śliczna książeczka, najczulej za pierwszy i drugi dziękuję. Książeczka będzie mi drogą pamiątką a że zawiera osłodę i temat do rozmyślań na każdy dzień roku, więc się z nią nie rozłączę. Teraz o powrocie Kochanemu Księdzu Prałatowi moją odyssęę. Wyjechałyśmy to jest: Ciocia Milińcia, pani doktor (Dr. Zofja Silberstein-Diamant, o niej trochę później i obszerniej) i ja, po 8 mej rano 21/8 we środę ze Lwowa. Odprowadził Milińcię na kolej, Zejbrat, profesor Diamantowski, zaś p. Diamantowej jej mąż, także lekarz. Droga w kraju szła jako -tako-. Miałyśmy osobną "kupkę" (jak mawiał mój Jaś najdroższy), Milińcia przeważnie leżała na kanapce. Po kilku godzinach jazdy zaczęło nam się gorzej wieść. Milińcia dostała gwałtownego bólu przy końcu żołądkowym, tak aż do Wiednia spędziłam czas w przestrachu bo i pani doktor nie zawsze się przydała

będąc sama cierpiąca na żołądek. We Wiedniu
zajechałyśmy do dość zacisznego i porządnego
hotelu „Dungl" przy Glockgasse. Tutaj ciotka
się natychmiast w pokoiku dla służby
gdy się znalazła w ciepłych łóżkach, mimo
chłodu, po zastrzyknięciu jej morfiny i
przyłożeniu gorącego okładu, prędko zasnęła.
Sam doktor w nocy chorowała dalej; lecz
że była w oddzielnym pokoju i ciepło się
ubrała, przynajmniej nie budziła mojej
chorej. Nazajutrz, pociąg mający nas
zabrać do Norymbergi odchodził o
7mej (tak mi się zdaje, bo wszystkie godziny
i daty pobałamuciły mi się w pamięci)
wieczorem, Milunia po wypoczynku
czuła się nieźle, pani doktor, jak płaszka
kręcąca głową na wszystkie strony
(w olbrzymim kapeluszu), już od 6tej
rano latała po Wiedniu, roztrzepana,
roztrajkotana, ciągle mnie głowa
od jej gadania bolała. Zabrałam moją
Milunię do kościoła O.O. Kapucynów
(w pobliżu Dungla) p. doktor za nami
podreptała tylko w czasie naszej modlitwy, dyskretnie przy drzwiach się trzymała
oglądnęłyśmy w podziemiach klasztoru
O.O. Kapucynów groby cesarskie. Ciotka
Milunia moja pierwszy raz w życiu
poza obręb własnego kraju się wydaliła, pragnęłam z całego serca, by o ile
możliwe przy jej cierpieniach, coś

z godzinę widzenia szeroki zobaczyła, żeby
stąd dolej jakiemś wrażeniem odtodziła.
Automobilem stadsze ze Wiednia, niż fiakry,
zawiozłam Milunię do tumu St. Szczepana,
tutaj przy jedzeniu z bocznych ołtarzy
Msza św. się odprawiała, Milunia ogromnie
się ucieszyła, zostałyśmy trochę dłużej
a tymczasem pan doktor z szoferem
gawędzili, okropnie narwana i mądra
ca się w towarzystwie żeńskiem, byle
kelner, konduktor, szofer czy przygodny
towarzysz podróży, aby tylko mężczyznę
zaraz się do niego przyczepi i zęby świeży
szczęśliwa, że jej „Fräulein" mówią
obrączkę nawet schowała, aby tem ła
ciej za panią uchodzić. Tak mnie
irytowała przez całą drogę, bo nietylko
że dużo i przeraźnie bez sensu gada
ła, ale wprost w strzępy była jej kokie
teryą. Gdym się na tem potrafiła,
że to kokietka, jużem do posiłków
w wagonach restauracyjnych ją osobno
posyłała, a sama z Milunią, po nie
lub przed nią szłyśmy się posilać.
Wyszedłszy z tumu jedliśmy przez Bur
ktory Milunia po wierzchu oglądać
mogła, stamtąd przez miasto obole
cieka wszyscy gmachów do Lalionbrun
nu, bliżej siedziby Cesarza. Tutaj dlacza
tam Milunci mojej biednej ogród roz

logicznym pokazać, bo i Ona zwierzęta
lubi a ja za nimi przepadam, ale
zaledwie do pół drogi dotrzymałam. Ja
mogłam w Schönbrunnie, tak że zdaleka
widziała „cesarskie" i gloriette
zaraz wracać trzeba było, taki ból
czułyśmy Miluśkę, już resztę dnia
w naszym mieszkaniu przepędziły
śmy, Miluśkia w łóżku, tylko
pani Doktor zawędrowała się, robiąc jakieś
sprawunki. O jutrzejszym wyjeździe
tylko do Norymbergi. Droga od począ
tku prawie ciężko szła, Miluśkia
osłabła bardzo, kamforę jej się zastrzy
kiwało dla podniecenia akcji serca
z bólu silnego, doznała gorączki i ki
mnych potów, wyobraź sobie Kochany
Ksiądz Prałat co w sobie przeczuła
łam, nazewnątrz zachowując spokój
by chorej nie przerażać, pani Doktor
wymiotów doznała i boleści żołądka
wskutek czego, ciągle była niedo
cug przy chorej, ja zaś korzystam
na myśl, że Miluśkia w drodze może
zakończyć życie. Ciągle mi błogosławi
ła i dziękowała za wszystko, to co wród
płaczu mi mówiła, zwiększało moje
przerażenie, bo żywo przypominały
mi się ostatnie chwile przed śmiercią

2) Ojca mego i Jasia mego wędrowszego. Obydwaj mi dziękowali i błogosławili, jeszcze jeden szczegół, Ojciec mój biedny umarł na zatrucie krwi żółcią, w silnej gorączce mając o białych myszach, mówił że w mleku się utopiły, przyniosłam mu i imą szklankę mleka i zapewniłam, że w niej myszy nie ma, tak mi dziękował i ciągle powtarzał: niech ci Pan Bóg błogosławi Malinko, tak mnie Ojciec nazywał, bo gdy miała byłam nie mogłam wymówić mego imienia Martynia, Maryńcia, tylko "Malinia" "Malińcia" i dla Rodziców zostałam Malinką. Jaś mój wędrowszy w malignie powiedział mi: "po brzeżku łóżka chodzą białe myszki, wypędź je." Przeciągnęłam ręką po brzeżku łóżka i mówię: "już nie ma myszek". "Jakaś ty dobra, dziękuję ci żonulu za wszystko niech ci Pan Bóg błogosławi" i już tak często powtarzał: "dziękuję" "Boże błogosław żonulu." Gdy mi chłopcia zaczęła dziękować i błogosławić a gorzko i płaczem miała głos stłumiony, czekałam się, że w półtorej godzin po mnie Jej o myszach podczas a w kilka godzin później Jej straci.

W Norymberdze stanęłyśmy rano 23/8 w piątek wzięłyśmy fiakra i zaczęłyśmy się objeżdżać hoteli od jednego do drugiego, wszędzie miejsca zajęte, nareszcie w Württembergerhof blisko kolei, zwalałyśmy się dwa pokoje bo pani doktor zastrzegła sobie osobny. Mdlejącą natychmiast posłałam do łóżka i niedługo jak kamyczek śmigła. Do pociągu heidelberskiego zostawało parę godzin, zostałam z p. doktor przy chorej, ten jeden jedyny raz w tej lekarce miałam pomoc bo zresztą, jak najmniej z nami siedziała uważając widocznie dla siebie, całą podróż za „Vergnügungsreise". Wszystkie wady semickiej rasy, przy bliższem poznaniu tej pani, wylazły na wierzch: arogancya, samolubstwo, brak serca, lekceważenie dla biedujących, skąpstwo i uwielbienie dla grosza, piła przytem na umór i porządnie się stłukła, płatła potem, jak rzekarska na męczarni. Korzystając z tego, że chora śpi, zeszłam na dół, wzięłam jednokonnego fiakra i kazałam się obwieźć po mieście, pamiętając żywo każde słowo mego dalekiego Jasia, co mi pisał i mówił o Norymberdze. Kochany Ksiądz Prałat napewne to śliczne miasto zna

Przytłaczam list mego Jasia, niechaj On sam opowie, co czuł w Norymberdze. Miałam to w rażenie, że z nim ręka w rękę chodzę, gdyśmy się znalazła wśród starych murów, pierś szerzej zaczęła oddychać i natrafiałam na mój żywioł, odsłaniały się odemnie moje troski. Coś jest w tych starych murach, że słyszę ich głos. Tak, czy baśń snuły mi się przed oczami za oczami duszy widziałam mego Jasia i tak się dobrze i szczęśliwą czułam przez dwie godziny patrząc na cuda Norymbergi. Widziałam St. Lorenzkirche nazewnątrz i wewnątrz, relikwiarz, stary, jego krużganki, sale i podziemne więzienia. Przypomniały mi się "pozki" w Kolonii i katakumby w Rzymie, tylko co do wąskości i ciemności te [illegible] dla zwykłej ludzi, takie przypominają. Widziałam St. Sebalduskirche a w niej grób Wita Stwosza, silne wyraziły na mnie wrażenie. Przepiękne studnie po ulicach i wnętrze. "Hirsel vogelsaal", nie zatarły mi pozostały wspomnienie. Wkoczałam Norymberge i tak się w niej czułam swojsko jakbym ją od wiekuw znała. Alberta Dürera dom widziałam i idąc za wskazówkami mego wróciłam do "Bratwurstglöckle" weszłam na chwilkę, by stąd kuchnię z okapem podziwiać i długą sklepioną salkę - jadalnię, obowiązkowych kiełbasek nie jadłam, tylko widziałam jedzących je ze smakiem. Jak też przedziwne podwórek tych starych domów, zamówanie

teraźniejszych ich mieszkańców do kwiatów.
Gdzie bolesławiec zwrócić głowę, w starym rzym-
skim murze, z okienka kwadratowego
wyglądają rodzinne główki kwiaty,
nasturcye w najrozmaitszych barwach,
różowe i ognisto-czerwone pelargonie
i inne. Wektorzłam w dużą dużo pię-
kności tego bajecznego miasta i tak
mam je zapisane w pamięci, że chcę
o niem notatkę napisać, która "ku-
rjer może wydrukuje. Do Heidelberga
około dwunastej czy pierwszej popołu-
dniu wyruszyliśmy, raz w Würzbur-
gu przesiadłszy. Milucia często
w tej drodze usypiała i przez sen
cicho jęczała, pani Doktor do
innego przedziału wyniosła się, chcąc
ba jej pochodziła z Takomstwa bo
polubiała najnieprzyjemniejsze
rzeczy, zapijając gęsto wonem Lub-
pivem, ogromnie się dziwiła, że
ja nic nie pijam prócz wody
dowodziła mi też szeroko, że woda
jest szkodliwą etc. Po 10tej czy
pół do jedenastej w nocy, pociąg
zatrzymał się w Heidelbergu, wziąwszy
automobil i kazały wieźć się
do Samariterhaus, czyli kliniki
prywatnej Prof. dr Czerny'ego, dla

3) rakoratycki, przy Voss-Strasse 3.
Tu nam dopiero dorodnie się pokaza-
ło, że Dr Gostyński grubo i nieźcka-
nie z nas sobie zrobił, ani siedział
o naszem przybyciu, spadliśmy
im, jak z nieba w raz z deszczem,
który o tej porze, gdyśmy przyjecha-
li dał, jak z cebra. Milińcid
w dreszczach z gorączką, skulona
i drżąca tuliła się do mnie a taka
zrobiła się z niej drobina, że gdy
się o mnie opierała, zupełnie nie
czułam jej ciężaru. Gostyński do
Kamerherrów, ani nie najadł
ani zamówił dla nas mieszkania
ani zatelegrafował o dniu przybycia
słowem, nic nie zrobił, od Prof
Czernego, który obecnie bawi w Szwaj-
carji zażądał tylko prospektu,
tutaj załączam ten śliznie z sobie
(prawie tylko same głupie)
tuicade Brzmiący dokument, któ-
rzając strzałką pokój, jaki w Samo-
rherrhaus mieliśmy. Dał nam Gost.
list do Dr Kerner, który jest zastę-
pcą Prof. Czernego, ale i Dr Kerner
z Heidelbergu nie ma, bawi gdzieś
na wakacyach. Położenie nasze
było wprost rozpaczliwe, kupienie

słusznie w „Samarytaninie" mamy powie-
dzieli, że „klinika nie jest hotelem,
że bez poprzedniego zapowiedzenia nie
mają obowiązku nas przyjąć. Z całą
biedą, dzięki gadatliwości naszej
pani doktor, telefonowaniu na
wszystkie strony i poszukiwaniu
dr Kaana, który Werner zastępuje
ale w klinice nie mieszka, zdobyliśmy
pokój o dwu łóżkach. Pani doktor
przy bramie nas pożegnała i poszła
szukać w mieście, kogoś dla siebie
do klinicznego pokoju klinicznym przeznaczonego,
widziałam, jak każdy szczegół
wzmagał jej depresyjny psychiczny
łóżka tak wysokie, że do nich
wchodzić trzeba zapomocą pod-
nóżka i różnych ekwilibrystycz-
nych sztuk dokonywać dla
zagrzebania się w pierzyny. Łóżko jest tak specjalnie urządzo-
ne dla osób operowanych, które
już się ruszać same nie mogą i
z sali operacyjnej na noszach przy-
noszone, zaraz bywają na to łóżko
osobliwie składane. U wezgłowia
zawieszony dzwonek na linerce,

służy do podnoszenia się chorych.
Milunia z lękiem na ten drążek
patrzyła, pokonferowałam tedy ze Schwe-
ster Anną" przeźliczną dozorczynią,
która wysoko ten szkaradny drążek
podwiązała, aby chora też nad głową
go nie miała. Dużo nam okropną
kolacyę, wogóle jedzenie w „Samariter-
haus" pod pseudo-ciężkiem wyporem
Kochanem Księdzu Prałatowi, jakie
ten wielki (tak mówił mój ja:) poda-
wały w cynowych menażkach, odrażają-
cy był, zarówno w wyglądzie, jak
w smaku. Nazajutrz, w sobotę 24/8.
Dr Caan wraz z asystentami i kasza
„kręciołką postrzeloną" czyli Dr Dia-
mantową badali Milunię, poczem
Dr Caan (typowy ex-bursz niemiecki
z mensurą przez policzek) oznajmił
mi: „alles ist schon zu spät", to
słowo „zapóźno" słyszałam już i we
Lwowie, w Heidelbergu mi tylko potwier-
dzono, że leczyć można, ale nie wyle-
czyć, bo rak już głęboko do wnętrza
się przedostał, wiek zaś zbyt zaawan-
sowany chorej nie dozwala operacyi. Powiedział
mi Dr Caan, że lekarze lwowscy

równie dobrze leczyć mogą, jak ci
w Heidelbergu, ze zarówno ci, jak
i tamci, jednaką wiedzę lekarską
posiadają, heidelberscy mają większą
praktykę przy raku żołądka, ale gdy
choroba jest w tem stadyum,
co u biednej mojej chlubnicy (wrzód
wrzodowy) to o uratowaniu chorej
myśleć nie można, jeśli chcemy
zostać mogą w Heidelbergu
trzy miesiące (koszt przeszło
10.000 marek) ani chora podlecz
to jest wrzody po wierzchu
przygoją, lecz ażeby się rak
nie rozprzestrzenił we wnętrzu
zapobiec już nie mogą, bo głęboko
poszedł i zniszczy wkrótce pozo-
stałe. Zresztą po 3. miesięcznej
kuracji w Heidel. należy ją prze-
dzić dalej we Lwowie to jest na
stellania radem i Röntgenem
zobaczą, jak chora reaguje na
promienie X. i radowe, ale gdy
osłabienie wystąpiło wielkie
to lepiej ją zawczasu do domu
odwieźć, bo później podróży nie
wytrzyma, serce ma bardzo

osłabione. Jakoś popołudniu dnia tego
zrobiono pierwsze naświetlania rocet
genowskie i radem, pierwsze pół godziny,
drugie godzinę trwało, dla
prócz bólów zwyczajnych, strzykań
i kłuć w ranie nie czuła się gorzej
natomiast w niedzielę 25/8 rano była
tak osłabiona, że z trudem się dźwigała.
Widziałam te jej wrzody i rany i od
tego widoku, krew mi się w żyłach
ścięła, dużo siły woli musiało
muszę, by przy Mileńce nie
płakać, podziwiam jej bohaterstwo,
jak ona może cierpieć, umierać
i rozmiechać się, kiedy ona wiat
ta straszliwie tym zakiem, kiedy
każde ruszenie się, to ból straszliwy.
Jeszcze jedno rozdarło mi serce, gdy
się tak źle w niedzielę czuła powia
da mi: „Maryneczko zabierz mnie
stąd, ja chcę w domu umierać, niech
mnie nie męczą", w tej chwili
szukałam w kieszonce jej płaszcz
ka tytoniu, bo ona pali papierosy
mnóstwo ich wypala jeszcze i
teraz:), coś mi z tej kieszonki na
ziemię upadło, podniosłam pugilar
mały: „co ty masz Mileńcia

w tym pułapie?" „Zygmunt (prof. Demianowski)
mi dał dziesięć koron na drobne wydatki"
Tak mi się uczuwstnie Jej żal zrobiło
dziewczęce myśli, całe to pracowite a jednej
będne życie Jej ogarnęłam, nie mogłam
a musiałam spokój powierzchni zachować.
Zaproszeni nam w Samarterhaus, że w po
niedziałek musimy się przenieść do
miasta do pensionu lub hotelu jakiego
bo pokoi który mamy, zamówiony już
dla jakiejś pani, który będą operować
we Samarterhaus ale i w Heidelber
gu zostać, bo o 3. mieszkaniach tam
mieszkania myśleć nie można było.
Przerywam tutaj list, bo spieszyć muszę
do pp. Demianowskich na obiad, posiedzę
z chorą moją dokąd nie uśnie a zastępia
często z osłabienia. Potem pobiegnę
na Cmentarz, do mego Józia odjeżdżającego.
Gdy wrócę, napiszę dalszy ciąg spra
wdania z mej ciemnistej podróży, widocznie
czeka mnie cały stos pilnej roboty,
siedziałam wczoraj nad nią do północy.
Recepisy z polecanego listu i
wysyłkę zaliczki dla Czołowskiego, dołączam.
Dziś rano mego ukochanego proszę z łaski swej
kiedyś przy sposobności mi przysłać.
Proszę, by Wielmożny Ksiądz Prałat raczył
przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od Jadwigi Mrozowskiej

Lwów 30/8 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
Kiedy ciąg dalszy mojej relacji. Pani doktor, gdy się dowiedziała, że z Heidelbergu w niedzielę 25/8 o czwartej popołudniu mamy wyjeżdżać, więc wraz z nią zrobiła mi kolosalną scenę, koniecznie starając się mnie przekonać, że potrzeba mi zostać bodaj miesiąc i codziennie do ambulatoryjnego Samarytanina z miasta z Milencia przyjeżdżać, nie wiem, co lekarka miała w tem, że się od jazdy z nami wykręcała, dość że mimo, iż miała o nas dużo opłacone, na pięciu w kolonii nam dowarzyszyła, dlatego starała poprzestać. Tak dużo mówiła że mnie głowa rozbolała, siedziałam zupełnie ogłuszona. Wiedząc czem ją ugłaskać i bodaj jakąkolwiek pomoc z niej zapewnić dla chorej w podróży drodze, zapowiedziałam pani doktor, że wczesnie po obiedzie odwiozę ją, by zobaczyła miasto, zaraz zmiękła jak pomadka. Około drugiej popołudniu zastałam panią doktor do Samarytanina heidelbergskiego, by tam przedewszystkiem

złożyła swą cnotobliwość olbrzymiej beczce
może wzięła to za złośliwość, bo w pociągu
już gdzieśmy byli, ja wyprawiałam ją
do kolacji w zagonie restauracyjnym,
zalecając, by kazała sobie podać
wina, odpaliła mi: „nie będę piła,
bo pani hrab. tak mi doradzała abym
zostać tę beczkę heidelberską, jakby
prócz niej już nic pięknego
w Heidelbergu nie było." W drodze
do zamku i naprzód do kliniki,
widziałam stary Heidelberg, przepiękną
wstęgę Nekaru, ładne mosty, zalesione
góry, zdala Philosophenweg i
naprzeciwległe „Molkenkur". Bardzo
ładne miasto, ale zbyt mało i nadto
powierzchownie je widziałam, przytem
zakrawszy miałam w nim „pobyt
stosunku" Samariterlinien, zajęcia
mi tej kliniki, spotykaniem się
w windzie i pocztekalni klinicznej
z okropnie beszpecznymi chorymi,
przez dwie noce słyszałam jęki
zwierząt w doświadczalni trzymanych
naprzeciw naszego okna położonej,
a przedewszystkiem wyrzekłam w Heidel-

bergu ścisnięte bolem serca, bo już
mojej ukochanej uratować nie mogę. Mimo
to było to życie, zawsze skrzętna
we osobiste potrzeby, aby bratu swemu
nie przyczyniać sobą wydatku. Jej nigdy
nic nie potrzeba było, uśmiechem też chore
by, tak ciężkiej przez trzy lata, doprowa
dziła do tego, że teraz gdy się już cierpie
niami wielkiemi zdradziła, ratunku
dla niej niema. Do Norymbergi przy
jechaliśmy wieczór, droga ciężko szła,
bo chora cierpiała bardzo, badanie
serca wykazywało wielkie osłabienie.
W Norymberdze w Wittenberger-Hof
zamieszkaliśmy, pani Doktor, ukochana
i ulubiona wnuczka mego Jasia odjechała
poleciała miasto oglądać, powróciła
przed jedenastą rozpromieniona, zachwy
cająca osobliwie „Tuchersches", czy jednak
nie pomieniała w pamięci z „Tuchersches
stübl", to trudno dociec. Do Wiednia
przybyliśmy tegoż dnia 7. j. 26 wieczór
w Dulgu znów nocleg, zaś dzień
27/8 dla wypoczynku ukochanej przez
byliśmy, wyszłam tylko na Mszę św.
do pobliskiego kościoła O.O. Kapu
cynów, kupiłam w aptece lekarstwo
dla chorej i zmieniłam marki
polskie na austryackie pieniądze,

zresztą cały dzień przesiedziałam z Ku-
lunią, której cierpienia prawie nie
ustawały, srebrno-kamienny nasz Dya-
ment zginął po Wiedniu. Więc kiedy
wyruszyliśmy do Lwowa, przepełnie-
nie w pociągu było tak wielkie, że
całą noc przepędziłam siedząc na
latającem krzesełku w korytarzyku,
lub Kulunię doglądając, szczęściem
ona miała kanapkę, na której leża-
ła, ale również oka nie zmrużyła, aż
nad ranem, gdy Jej morfinę zastrzy-
kiem, padł Doktor zasnęła się
z Tygrysem w innym przedziale a
mnóstwo żydówek z żydów wracało
z Marienbadu i Karlsbadu, nie było
okazu tłuszczem nalane, tłuste zaś
i palce lśniące brylantami. 28/8 —
we środę po ośmiogodzinnej bytności
nareszcie we Lwowie. Ulcia cierpi
bardzo, ale mniej, niż w drodze,
często drzemie i zasypia.

Wiadomość o chorobie Kulcia,
wielce mnie zasmuciła, biedny On
bardzo z tem swojem nieszczęściem zdro-
wieje, w modlitwach Go teraz szczególnie
najgorętszych polecać będę. Nie wiem
prawdziwie, co o tem sądzić, że Kulcia
na listy moje, zupełnie nie odpowiada
Milczenie jego teraz, tłomaczę chorobą

2) ale już od przeszło dwu miesięcy żadnej
słówka odemnie nie miałam. Wydaje mi
się to - zaginieniem na mnie, wyznam
Kochanemu Księdzu Prałatowi szczerze, że
ten sposób postępowania Michasia ze mną
jest mi nietylko nadzwyczaj przykry,
ale skłania mnie do wprowadzenia
w czyn zamiaru dawno powziętego to
jest do zrzeczenia się pomocy materyalnej
od Michasia. Czuję się w fałszywem
położeniu, pobierając pensyę, jakkolwiek
z wolą i radą mego Męża mi daną,
jednak dawaną, może niechętnie.
Niechaj mi Kochany Ksiądz Prałat
wierzy, że Jaś byłby mojego zdania,
iż należy, abym wzięła posadę,
Michasiowi za dotychczasowe przykre
pensyi podziękowała i stanowczo
przyjmowania jéj nadal odmówiła.
Dotąd mi Bóg udzielił zdrowia
i sił, pracować powinnam a to,
co zapracuję, starczyć mi będzie na
utrzymanie. Zastosować się potrafię
do najskromniejszych warunków,
godnie i pogodnie w nich żyć będę.
Dotąd Bóg przemocny, tak mi dopomóż
Bo na miłość moją do Jasia mego

Najdroższego, zapewnić mogę, że nigdy z prośbą o pomoc materyalną nie udam się do Michasia, do Krewnych Męża mego do moich Krewnych, sobą kłopotu nikomu nie sprawię, co sama zdobędę, na tem poprzestanę. Z przywiązania mego długoletniego do Michasia, ani odrobinka nie ubędzie przeto, iż zrzekuję się pobierania pensyi od niego, Michaś mi zawsze takim w sercu zostanie jakim Go Jaś mój kochał, nakazuje tylko nie okazywać Michasiowi, iż Go kocham, z serdecznem słowem nie podejdę do niego, aby nie posądził o rachunek, przestrzegać będę silentium jak On je, wobec mnie przestrzega, ciągnie się obrażeniem się lub rozżaleniem do Michasia, ani przez chwilę, tak brzydkiego uczucia nie żywiłabym, przykro mi tylko istotnie iż przed Michasiem, ani razu, droga przez Lwów nie wypadła, bo przeszło półtora roku temu, gdy w tem mieście byłam, jeszcze za życia Jasia, oddałam kilka obiadów przyjaciół Michasia, lecz żadna nie przyszła

do skutku, tłumaczę Go najrozsądniej, musiał mieć ważne przeszkody, że na pogrzebie Jasia nie był, trochę mi trudniej powody zrozumieć. Secundo w korespondencji z Michasiem ciągle jest coś, co ją nadal niemożliwą czyni, bo albo listy moje Go nie dochodzą, lub choć je otrzyma, brak mi widocznie czasu do skreślenia odpowiedzi. Tertio i ostatnie, z czego konkluzya wynikuje: parę razy miałam (późniejsze:) zwróconą uwagę na to, iż „nikt z bliższych Jasiowi, niż Michaś nie zajął się moją dolą", Tatra byłaby odpowiedź „bo Jaś Michasia tylko o to prosił". Najbliższą Jasiowi jestem, korzystając tedy z przywilejów najbliższej krewnej, pragnę przyjąć obowiązek zajęcia się egzystencyą pani Janowej Drohojowskiej. Teraz już wyłuszczyłam Kochanemu Księdzu Platonowi dokładnie i jasno, dlaczego chcę wziąć posadę. Przyłączam tu list Michasia, pisany do mnie we dwa tygodnie po śmierci Jasia.

Z właściwie słodkiem uczuciem, Kochany Ksiądz Prałat wyrzuca mi, że nie "śpieszę się" wtedy, przed półtora rokiem, od pewnej tej wyrwać się mogłam. List ciekawie, prosi łaskawie przy sposobności mi przysłać jest to jedyny, który z ciekawością listów zachowałam, służył jako dokument stwierdzający mój dochód. Cóż mi się dziś głośno nie roześmiałam, gdy zobaczyłam panią Doktor płaczą z nadmiernej pilności "przysięgła do chorej", przypomniałam sobie Bożenę dosłowne to określenie z listu Kochanego Księdza Prałata: "srebrny kamień złotemu dyamentowi", jakież to "bogate" nazwisko!
Chcę do mnie pisała, jutro wyślę do niej odpowiedź.
W ostatnim numerze: "Miesięcznika kapłańskiego", który mi dziś przysłano, książki się recenzja pana Ludwika Grochowskiego "Drzewo genealogiczne" i swoje uwagi niektóre wypowiada. Dziwi mnie, że błędach drukarskich wspomina, wtedy, nie ma sposobu się ustrzec, nawet staranniejsza korekta nie zapobiegnie przeoczeniu recenzenta.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od Jaworzej Grochowskiej

4167

Lwów 9/9 1918
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Zaczynam list od tego, że mnie głowa boli, proszę więc wybaczyć, jeśli w tej epistole za gross sensu nie będzie.

40 rubli, gdy w Banku Hipotecznym zmieniałam, dali mi 101 kor. 60 halerzy, jak zaświadcza kartka bankowa, kupiłam tedy za jedną koronę i 60 halerzy marek pocztowych austryackich, które Kochanemu Księdzu Prałatowi posyłam, może się przydadzą w korespondencji z Austryą, gdy je, kosmus wiem, jeszcze mieć będzie. Kochany Ksiądz Prałat dla zapewnienia sobie odpowiedzi przeszle. Od ubiegłego poniedziałku, tedy dziś około tygodnia, gdy do Państwa Rady

miłskich dzień z dnia (z wyjątkiem
soboty i niedzieli) na trzy godziny
zajęcia chodzę. Państwu Radzimińskim
darowałam 3. egzemplarze „Drzewa
Genealogicznego" str. 157. 158 i 159.
W tych 2. Pani Zygmuntowa prosiła
rozdać Swojej Rodzinie, Jełowickim
z Chłowskiej.
Mam dla Kochanego Księdza Prałata
aktów krzemienieckich Summarjusz
z którego notatki poczynię (Sum.
marjusz Tucki, jeszcze dotychczas
czas leży u mnie niewypisowany
Mira pisała do mnie list).
Drugi, z Zakopanego (Zapakowa
no „tak Jaśnie wielmożny.") zostanie
do 13. września, mieszka
w hotelu „Stamara". Co do
mebli, decyzya taka, że część
ich, mam dla Miry nadal
zatrzymać, większą zaś ich część
sprzedać p. Przybyłańskiemu.

Pisać będę dziś do niego, karawaniarska to czynność z mej strony wobec pamiątek po Jasiu, ale gdy się na mnie cała góra przykrości zwaliła, to i jedną więcej znieść trzeba. W nieosobliwem jestem usposobieniu, czuję się zniechęcona, jak koń dorożkarski, patrzę na codzień powiększające się cierpienia biednej chorej, lekarze, już ją pozostawili jej losowi, prosze ni, nie chcą odwiedzać, ani nic nie przypisują, ja teraz spełniam funkcyę felczera, bo zastrzykuję morfinę a tak się czuję tą czynnością rozdrażniona, ale cóż poradzić, gdy biedna chora nie może się nacierpieć mojej przykrej obecności i nawet jej się zdaje, że lepiej wstrzykiwania robię, niż lekarze. Gdy jej dobrze zechce, to Bóg mi tę samą ochotę daje i wskazuje, że dlatego dziecinek katrzyn[illegible] mnie przy życiu, abym o nieszczęściu

komuś potrzebna była. Żyję
mnie to, że mnóstwo kreatyc i zna
mych, jakich mają pp. Dem. odwie
dza ich teraz, wyrwam się, jak może
od tego tłumu ludzi, trzeszczę ludzi
bardzo skamorzych, ale poco mi
ich, kiedy nie mogę ich
gadaniny. Zawsze to było mi krajnie
wnostniejszem, ta masa ludzi bezpra
wicy, dowcip, jaka ona wśród tego
zgiełku, tyle lat wytrzymać mogą
co to za przyjemność, żyć i jak
na gościńcu, nie mieć dla siebie
kąta ni krzesła, bo już się tam gość
ulokował. Gdy po kilka godzin
dziennie przy chorej przesiadujesz,
nie sposób nie zetknąć się z kimś
z lekarzy odwiedzających, taka mnie
"szerska" pasya porywa, że gdyby
nie musiała zdusić w sobie złości
to wszystkich bym przepędziła
za dziesiątą górę. Przepraszam
Kochanego Księdza Prałata, że
tak moje żale rozlewam, ale
wyparzyć, już mi mnóstwo
rzeczy dojadło.
Proszę by Kochany Ksiądz Prałat
raczył przyjąć wyrazy czci
najgłębszej od Jaśnowej Drolinde

Lwów 16/9 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Posyłam trochę kartek z pamiętnika aktów Krzemieniedzkich. Gorąco błagać będę odwiecznego, by sprawić racznył Swą Łaską, aby fundusze na budowę kościoła wzrosły i aby ten nowy dom Boży, jak najrychlej stał się godnie miejsce budzące duszę i serca ludzkie. O modlitwę bym prosiła w tych dniach, przez chorobę unieszczęśliwiona. Byłto Księże daleki pp. Dzieduszyckich ciekawie umiał opowiadać przygody swego dalekiego życia, szczególnie pamiętam dobrze rok 1848 to jest bombardacyę Lwowa, bo dostał wtedy z skroś od ojca swego, zato że dobrowszy sobie kompozycya poszedł na miasto przyglądać się, jak na rozkaz Hammerstein wytaczają na ulice armaty. Dobrze i ciekawie opowiadał, z wesołą starego wojaka, rok 63 n. p. lepiej znam z jego opowiadań to jest akcyja tego roku we Lwowie i postacie otoczenia, nie mi to mogą przedstawić działa do tej krwawej tragedyi się odnoszące.

miał szczególniejszy dar naśladowania różnych ludzi, ich sposobu mówienia, mimiki, portarzania ich ulubionych przysłów, słowem gdy opowiadał, można się było śmiać do łez. Stary kawaler ze wszystkimi pozwarł i dwoodarami starokawalerskimi, zawsze w olbrzymi parasol uzbrojony, nie lubiał mnie czuł, bo dużo razy mi dokuczył, lub przykro coś powiedział, nie przebaczałem, tylkom zaraz beształ, aż Jaś mój najdroższy, kiedyś się za mną ujmował, bym wybaczył staruszkowi. Gdy po śmierci mego Jasia, języki plotkarskie się rozwiązały, pan Demianowski święcie we wszystko wierzył a przedewszystkiem w istnienie dzieci. Znienawidziłam go zato. Teraz na parę dni przed śmiercią przysłał pan Profesora, by mi powiedział, że umierający ma do mnie prośbę, "chce mnie widzieć i pożegnać się". Z niechęcią obydwie, tego samego dnia pojechałyśmy, bardzo już biedny był, ciało tylko szkieleka, drżał cały, jak w febrze, gdy nas zobaczył, rozpłakał się, już z trudem

ścią mógł mówić, powiedział mi: „Niech
pani żałuje do mnie nie chodzi, spowiadałem
się, proszę się modlić zamną, gdy umrę."
Wkrótce go pożegnałyśmy, gdy mi podałem
rękę jeszcze powtórzył: „proszę się za
mną modlić." Przyrzekłam i w serca
odpuściłam mu, nic mu już nie pamię-
tam. W przeddzień jego śmierci, czekałam
na stacji tramwajowej; gdy przez ulicę
Hetmańskie, widzę, idzie jego postać,
zamyślona byłam, więc po chwili dopiero
zdałam sobie sprawę, że mi się przed-
działa, przypuszczając że już umarł,
Bogu poleciłam jego duszę a on
nadszedł prawie o tej porze, bo około
2 cią popołudniu zakończył życie. By-
łam na pogrzebie i na nabożeństwie
żałobnem u O.O. Karmelitów. Komunię
św. za jego duszę ofiarowałam. W testamen-
cie, wszystkim, z którymi żył, coś
zapisał, między innymi: Julianie
1500 złr, Julii 1000, Profesorowi
grobowiec ich familijny i złoty zegarek.
Najlepiej się trafiło dr. Łosiowi, nie wiem
jak mu na imię, podobno stary kawa-
ler z zapałem dostał: „zbiór monet",
gdy otworzono sepecik starowiecki,
pokazało się, że w nim jest złotych
monet w obiegu będących 100. 40 cio

20tu koronówek i dukatów, razem trzy
to sume tysiąca cny więcej koron.
Gdyby Kochany Książe Pralat, był łaskaw
kiedyś mi przysłać parę egzemplarzy
„Drzewa Genealogicznego", to bardzo
i serdecznie o to proszę. Po P. Orzeł,
wielkiego wybroję się, mówił mi pan
Radziminski, że Orzeł. do Maryen,
bardzo rad jest pojechać, toby był pewno
jego milczenia, ale niepewno, by
słówkiem się nie odezwać, gdy
pieniądze otrzymał i list, jeszcze
gdy we Lwowie był. U pana Radzi-
minskiego mnóstwo aktów niejakich
zapewne dla Kochanego Książa
Pralata się znajdzie, dołączam
wzmiankę z archiwum Radzi-
minskich wyniesioną, zaś dziś
znalazłam dwa dokumenty,
jutro je przepiszę. chce zdaje mi
się, bym się panu Radziminskiemu
na pożyteczną stać mogła.
Obecnie czytam i przeglądam
akta do pana Filipa R. Mar[illegible]
ka Księcia Sanockiej. Piękna
postać i bogactwo do niej doku-
mentów, tak wielkie, że można
mieć spory tom zapełnić.

2) Dziś oczekiwałam Ojca Jacka (: Księdza Aleksandra, jak z moim Jasiem obojé mówiliśmy), bo miał około 16-go września z Krzeszowa powrócić, może jutro przyjdzie, tak Go już czekałam, całem sercem i radować się Nim szczerze będę!
Dziś [illegible] Ludmiłki, mojej biednej Miłości imieniny, dziś ją zawiozą do roentgenologa.
Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej
od
Janowej Prohojowskiej

469

Lwów 21/9 1912
ul. St. Jacka l. 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Dziś byłem u Dr. Czołowskiego, który dziś dopiero powrócił z Karyan, badu. Mówił mi bowiem, że porobił sobie notatki, znajduje się niejasne na wskazówki z mego listu, co do poszukiwań, które trzymałem się, w tej mierze żądań Kochanego Księdza Prałata i wypisałem dosłownie z listów, jakie dokumenty mają być szukane. Prosił Dr. Czołowski, bym od dziś za tydzień, w sobotę, 28/9 przyszedł, to on mi już pewne co wyszukał. Poszukam Kochanemu Księdzu Prałatowi trzy karteczki, może się przydadzą. Ale jest to okropny przypomnienia tej figlarze z dzieciństwa. Jaworskiemu mówiłem, czemu nie wypisał owych 4ech notatek, usprawiedliwił się, że jeszcze do tego się dobrać nie mógł

bo mają je przenosić z pokoju do
pokoju i Ernest, to wszystko, bym
ma zamknięte. Muzeum Króla
Jana III do dziś, dla rekon-
strukcji "zamknięte"
Listy Pani Róży, rok 18 35 tej przepi-
sane, wysłałam do Paryża, w tych
dniach. Oczekuję obecnie zawiado-
mienia, czy jej paczka doszła,
przy roku 36 tym i listach dlatego
teraz. Chciałbym wiedzieć o tym że
Mama zamierza osiąść w Warszawie
taki mam projekt, te meble, które
Ona życzy sobie, bym dla niej
przedłożyła, sprowadzę do pokoju
w kamienicy gdzie mieszkam.
Ale I szym piętrze (ja mieszkam na
II giem) wynajęłam dość duży
słoneczny pokój, z widokiem
na ogród. Urządzę to mieszkanie
dla Mamy, ile razy przyjedzie
do Lwowa, będzie miała swój
własny pokój, z własnymi sprzę-
tami a mnie najmilej będzie
całem sercem jej służyć
z pokoju tego korzystać będę

a tylko, że mogę tam od rana do południa pisać, bo w moim mieszkaniu ciemno, że do pisania, a dzień przecież muszę i przy świecach lub lampie pisać, co mi straszne psuje wzrok. Oko mam jeszcze, tylko oczna, co dawniej, słabsza się robię, a zdaje się i ból głowy przyczyniają się do osłabienia wzroku. Dziś mnie tak bolała głowa, że do południa leżałam w łóżku, potem się ubrałam, by pójść do zakładu do dr. potem byłam na cmentarzu. Może mi dzisiaj powietrze dobrze zrobiło, bo ból ustał, ale jeść nic nie mogłam, wypiłam tylko dwie kawy, jedną rano a drugą o 5tej popołudniu. P. Przybyłowski odpowiedział, że meble kupi, pytał tylko, kto będzie znacował i czy cenny nie będą wyjęte. Odpowiedziałam, by sam oznaczył i doniósł mi, kiedy chce meble na składzie oglądać. Wtem, że on jest znawcą, kogoś będę szukać, by oszacował, wtem również, że p. Przybyłowski uczciwie postąpi i wedle wartości, każdy

sprzęt zapłaci. Mimo że wydaje, że bardzo
wielkiej wartości mają te meble, bo powiadają
mi, że sprzedaż ich może nie pokryje tego,
co za nie dotąd zapłaciłam, gdyby tak przyszło
wyjście miało być, nie sprzedam ich,
bo dlatego, by mnie się kosztowały, bo
handlować pamiątkami po Mistrzu moim
nie będę, zatrzymuję to, co Mistrz chciał
mieć, a resztę dam, zaś gdyby
za tę resztę p. Przybyszewski tyle zapłacił,
co warte, będę go prosić, by Mistrz
odesłał wzrok przy piszczeniu że
wcale dużo, tak sprzedaż przyniesie
bo jest tam wiele rzeczy i piękniej
i dużej wartości. Przy tym wszystkiem
mimo to nie mam prawa tam się
rządzić, czynię tak, jak dla mnie jest
obecna właścicielka, zobaczę ile
p. Przybyszewski dawać będzie. 800 koron
dotychczas, za przedzwonienie tych mebli
zapłaciłam, są tam dywany z których
niejeden więcej, niż 800 koron
widzę, że też na parapetki niektóre
dywaniki, jak płaciłam 140 do 200
koron, Turkowie, czy Persowie, którzy
dziecinnie tanie dywany naprawiają.
Jak się ma kwestya Kuzyn zapłacił, czy
czy do Karlsbadu pojechał? Mi
nus, czas był słoneczny, deszcz, zimno
błoto, brak nieby pogodnie, ale słońca
jakby z drogich kolorów zajęty z za
chmur, zgrzyta się chorwa.
proszę, by Kochany Chłopiec Hafciarz
spróbować wyrazy czci najgłębszej od

Lwów 26/9 1912
Ul. Św Jacka l. 10

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!
Piszę ten list, chociaż w chwili, bo tak zwana „Ulikza" spowodowała, iż mam pół straty nabawiwszy się charakterystycznego objawu tej choroby – zatrzymanie, jak mnie od wczoraj szczęśliwego dworzyła i nie opuszcza. Posyłam wewnątrz karteczkę z Sumariusza Krzemienieckiego, dzisiaj jeśli zdołam pójść do Państwa Radzimińskich, tam ten oddam, mając Państwo R. tom pierwszy drugi (te zapiski z aktów krzemienieckich to własność Ks Chołowskiego. Czy posiada, Kochany Ksiądz Prałat, jakie gdzie druki mają na cześć Biskupa Hieronima Jełowickiego. Dedykacja brzmi: Jaśnie Wielmożnemu, y Najprzewielebniejszemu Jego Mości Xiędzu Hieronimowi Jełowickiemu Biskupowi Pellańskiemu, Suffraganowi, Officyałowi Generalnemu y Proboszczowi Katedralnemu Metropolitańskiemu Lwowskiemu. Regentowi Kancellaryi Wielkiego Xięstwa Litewskiego &c. &c. Panu y Dobrodziejowi memu. Podpisany „Najniższy sługa y Rodzinodlca x. Jędrzej

Barszczewski, Karmelita? Jeśliby Koclanny
Ksiądz Prałat nie miał wcale, tego panegiryku
to Pan Radx. daruje Koclanemu Księdzu Prałatowi
ze jeden egzemplarz. W niedzielę Alleluja
rano, gdy około 11 i ½ przedpołudniem słyszę
dzwonek przy drzwiach w Chodowiczu, rozu-
pytuję przezornie przez drzwi: „kto to?"
„ja, to odpowiedzi, natomiast gdym się
już z tożsa bolesci wygramolił, znalazłem
w skrzynecce na drzwiach, bilet Ojca
Jacka! Uciszona tą wiadomością i oczekiwaną
całem sercem, wzięłam postanowienie ją
oddać tegoż dnia. Po dwunastce w Katedrze
po odprawieniu Cmentarza, spoziłem obiadu,
wybrałam się, korzystając z tego, że deszcz
lał i nikt by w domu nosa nie pokazał-
do Salonu Towarzystwa Sztuk Pięknych,
jakoż pustki tam rzetelne były. Zabrawszy
ze sobą Koclanego Księdza Prałata, dla
przyjrzenia się wystawionym zbiorom,
w tym celu - dotyczącym o nich artykuł.
Mojem zdaniem są tam piękne bardzo
miniatury. Co do W. xx. „Gratulationskarten"
te były brzydkie i bez smaku w epoce
Biedermaiera, nie nabrały wiec piękno-
ści, choć lata nad nimi przeszły.
Chwile wam, pocato takie szkaradzidła
chować, albo kolekcjonować, że są
jedynie rodzinne wspomnienia, trudno się
sprzeczać. Miniatury, wszczególnie piękne
szczególnie polskie - rzadkie, co do
obrazków, niekoniecznie rozmiarów, nie
bardzo były płynne, czy nie kopie - dosyć
niedatkie. Grassi i Lampi, bezwarunkowo

wo autentyczni. Że „Świata Babalek" dostałam
się w „Świat Zakonny", bo do O.O. Dominikanek.
Dzisiaj w Piątym, długa pogadanka, bo
koniecznie chciał wiedzieć, jak mam z interes
do Ojca Jacka. Musiałam tatesa w długim
wykładzie, wytłumaczyć piętymoni, dlaczego
mój bobet ma czarną obwódkę bo to
to głęboko zastanowiło mego interlokutora.
Ojciec Jacek, na szczęście był w domu i przyszedł
do parlatorium. Pocałowałam długa
chwilę i nagadałam się dosroli z Kochanym
Ojcem Jackiem. Biedny, mizernie wyglądał,
znalazłam Go, gorzej wyglądającym niż
gdy w sierpniu Go widziałam, zmartwiło
mnie to bardzo, widocznie kuracja
w Krosnie, funta kłaków nie warta.
Z klasztoru pocałam na nieszpory i przy
tej sposobności się wygospodarowałam, odwiedzić
w poniedziałek 23/ o 7 mej godzinie rano
odprawi Ksiądz Adam (Ojciec Jacek, zawsze
się zapominam:) Mszę św. do Duszy mego
najdroższego Jasia. Wysłuchałam jej,
przedtem się zakomunikowawszy. Ojcu
Jackowi darowałam str. 156 „Drzewa
Genealogicznego", „Kronikę" mego Jasieńka
i jakieś drobne papierzy, fotografie
mego Jasieńka. Dla Ojca Jacka, pozostałe
były wszystko, sobą tylko znalazłam,
bo niezmiernie szczerze Go kocham, tak
jak Jaś Go kochał. Mam jeszcze zapomnie
dziwną, ciszę Ojca Jacka, ale zaleźna ona
miała być od zdrowia i pogody. Co do
zdrowia, to sama widzę, że bardzo ono
niezbędne a co do pogody, to o tej

lepszy nie mówić, czuję ją na mojej głowie
i we coś w mózgu, szarpie, wtrąca przy
ćmienia. Teraz nie więcej mówię, z domu wyjeżdżam
muszę, by przy Chorej pozostać, więc więcej
słodzeń dziecinnych przejść muszę, niż
dawniej i z zerwaniem gotuj się czuję, chwilami
takie osłabienie mnie ogarnia, że bardzo
się boję, aby się nie przewrócić. Czasem
mi jakby mi serce w gardle biło, tak
mi brak tchu i powietrza. Wierzę takie dobre
czują, bo gdy tylko trochę zimna łucznie
idę pod prawem odetchnę, niebrew bóle
ustępują, że trzeba zaciskać, aby nie
krzyknąć. Dziękuję Bogu, najgorzej za
wszystko, bo w cierpieniach, tam silniejsze
znajduję potwierdzenie mamości wszystkiego,
co niemskie, wtrąb i cierpienia przemijają
i kończą się, a nieb się tam jaśniej przed
oczyma dusz, zarysowuje spokój, który
wydaje po pielgrzymce ziemskiej. Bardzo
mi tęskno do Jasia mego, nie umiem
kochanemu Dziadziu Prałatowi powiedzieć,
jaki ciężar tęsknoty na Jasiu mnie ogar
nia, jak mi, coraz smutniej. Stanowczo
w pierwszych chwilach, nie było mi tak
ciężko, jak teraz, okropnie dręczy tak
nie umiem jeść, nie, bo żadnego interesu
ziemskiego już nie mam, nie rozumiem
ludzi, ani ich dążeń i pragnień, mogłabym
w pustce żyć bo w niej tkwię od chwili
śmierci mego Męża. Przyzwyczaiam się tylko
Oby brać udział w życiu, ale przy tym
opłacam męczeniem, znieczuleniem
coraz większem i coraz stroję nerwo
w jakąś głuszę, uśmiechałbym się z tym
czekałabym śmierci. Wiej widzę wszystko
dla siebie, wszystko czego pragnę: odzyskanie

9/ mego Jasia i ciszę, której niemiał
mi już nigdy nie da, gdziebym się
zwrócił, wszędzie mój ból powiększę,
nie dopasowałam się do życia i
spokojno mi z niego uciec. Kust ten
otrzyma Kochany Ksiądz Prałat, w dzień
Św. Michała. Mój Jasiu najdroższy, kazał
w ten dzień wystroić się ślicznie,
(:wszyscy sam był śliczny, to mu ze
wszystkiem najpiękniej było:) i ucieszył
nas mi. Drugie już, lubię innemi
przy jego grobie o Szczęście boże, daj
Boże, na trzecie, już tam z całem
być. Na karteczkach z błoczkiem (jak te
na których notatki z seminaryjnych wypisy
były ostatnie listy mego Jasia do mnie. J
W ostatnich dniach przed śmiercią, kaz
wili Mu lekarze, mówić o Chrystusie
coś do mnie pisał a jaki był modlący
cy, gdy zamiast trembickiego mnie,
mnie trembickiemu przedstawił, okropnie
się stropił, przypomniawszy sobie po
odejściu trembickiego i zaraz mi
tę karteczkę podał. Wypukałam
na dole, co Jaś chciał mi powie
dzieć, bo nie wiem, czyby Kochany
Ksiądz Prałat odczytał. Karteczkę
proszę z taśmą Swoją, przy sposob
ności mi przysłać.
Pozwalam wystawiać córkę Państwa Kal.
Panią Pruszyńską, jak najmilsze
wrażenie mi uczyniła, zdrowie

przylgnęłam sercem do Pani Pruszyńskiej. Więc mogłam wyjść z podziwu, że Państwo Radz. 20. października b. r. obchodzić będą złoty jubileusz swego ślubu, Oni Swoje metodo jeszcze wyglądają, nigdyby mi było nie przyszło na myśl, że już 50. lat za sobą mają.

26/9 poniedziałek. —

Nie idę dzisiaj na Listopada 92, a co najgorsze dla mnie, że i na cmentarz nie mogę pójść, katarek z powodu słuchu, ociężałość i ból głowy, okropnie mi dosklwierają. Kazałam sobie ugotować z miętą szałwię i piję i tam płacze usta, może na jutro opuchnięcie dziąseł i twarzy zejdzie.

Sobotni dzisiejszy, mego kajecia z Państwa Radz. już dobiega końca, nie przyjmę absolutnie żadnego zajęcia, obejdzie, bo jakimś nic mi się zrobi tamo, secundo: nie pilnowałam godzin okropnych, bo mi to trudno, tertio: skończę tylko to, co zaczęłam robić i przepraszę, że dłużej dalej nie mogę, bo chcą się gdzieś wybrać, nie chciałam

Pani Róży zajazd, aby ich, jak najprędzej do Paryża wysłać. Wiadomość moję, również posiłki na wyżywienie przed Państwem Radz. wiem, żeby to uwzględnili, że czasem nie przyjdę, ale mnie samej to bardzo nieznośne. Słodkie małe pieseczki są u Państwa Radz. witają mnie z wielkim hałasem przed furtką a jako kares, goryk przez rękawiczkę. Jutro napiszę z pożegnaniem do Kochanego Michasia. Oj do mnie nie pisze, lecz ja o nim serdecznie myślę i w codziennym pacierzu Bogu go polecam. Do Kochanego Tatusia Wacława dziś napiszę, winszując. Wszystko jedno, kiedy słówko moje odbiorą, zawsze będzie wiedział, że o nim pamiętam. Żeby Go, Pan Bóg, zdrowiem darzyć raczył, wszystko, co dobrego Bliskim mego obejdroźskiego Mięka, zabrał Bóg na siebie, żeby nam Ich tylko, zdrowych i szczęśliwych

wiedzieć mogła. Jak wiele dni
od przyjścia tygodnia, abym
bodaj przez parę godzin w tygodniu,
w Osolinowie, dla Kochanego
Księdza Prałata, pozwolenia
czynić mogła. Czy „Kronika"
już nadeszła?
Proszę, by Kochany Ksiądz
Prałat raczył przyjąć
wyrazy czci najgłębszej
od
Janowej Drohojowskiej

Lwów 30/9 1912. —
ul. St. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Dziękuję najserdeczniej za łaskawą pamięć o dniu moich imienin i za życzenia, które mi szczerze złożyliście. Kochany Księże Prałat, Pierwszy ich powinszował mi dzień to jest w sobotę dostałam od ś. p. Lanvin Demianowskich list, który mi przyłączam (biedna Julcia, Anna go jeszcze napisała), dobrzeszony do listu był tort i oddzielnie ciastka czekoladowe (: które lubię :) i winogrona i jabłka śliczne i bukiet z róż. Byłam u mnie w sobotę przy mnie ks. Kanonik Hlixon (gr. kat.), który mi często Mszę św. Całobie odprawia za Duszę mego ciotecznego Męża i za Duszę Ojca mego. Ks. Kanonik mi radzi, abym od dnia moich imienin gorętszej do Serca Pana Jezusa odprawiała na wypraszanie sobie spokoju ale pomimo mi najbardziej Ojciec o zapewnienie wiecznego spoczynku dla Duszy Jasia i szybkie mi Chrystusa, więc codziennie odprawiam, proszę o modlitwę o światłość wiekuistą dla Duszy Jasia i Ojca mego a spokój mej osobisty zostawiam woli Bożej, niech się tak będzie, jak Bóg chce, tak będzie najlepiej. Więcej nikomu nie wyszczekałam, bo nikt nie wie o dniu moich imienin. Jeszcze dawno, miałam Kochanemu Księdzu Prałatowi podziękować za łaskawą obietnicę modlenia się za mną, teraz więc dziękuję

całem sercem. Dziękuję najserdeczniej za
łaskawe przysłanie mi 5ciu egzemplarzy „Drzewa
genealogicznego" wskroś pałkowych otrzymałam. Ze
zwrotek pisałam do Kochanego
Księdza Prałata list, w którym skargi moje
słuszne mowa o skargach, gdy pubblicus Piotra
skargi obciążniej; rozwodziłam na różne
dolegliwości moje, w owczas trapiące, uciszą
kołtuchowana byłam wtedy na „babę", bo
okutulona w chusty, gdy Pan Bóg, ani
najmilszego gościa w dom przyprowadzi,
bo Ojca Jacka przyczyn, wyrażałam
ów list skargowski do Kochanego
Księdza Prałata, ogarnęłam się na pokazanie
chust z oblicza się wyzbywając, abym
pokontentować, miałby jakiejś uznanie, że „sta
ra na wróble" odrzedział. Jak najmilej
Ojcu Jackowi, jakże jeden egzemplarz
„Drzewa genealogicznego" str. 160. Ojciec
Jacek, potrzebuje tego egzemplarza dla Państwa
Kowalskich, Pani, Rostworowska z domu
bardzo się wszystkiem, co dotyczy Rodzi
ny — interesuje. Mieszkają w Państwo
we Fryburgu. Ja zaś do Rostworowskich
szczególną mam słabość, przez pamięć
Babuni Jasia, pamiętnik z Rostwo
rzyskich. Jasi mój dbał bardzo o jej dro
gi grób na Cmentarzu Rzymskokatolickim
ja zaś pielęgnuję go teraz i kwiaty
zawsze bo Babunia kwiaty bardzo
lubiła. Konserwatorzy Lwowscy bardzo się

obliczają do tego nagrobka, bo rzeźbione
stylowy i drożki dobrotliwe Jasia mego, ślicznie
zakonserwowany (z roku 1842 r.). Usiłuje się
starań o to, by choć podobizny tej Babuni
Jasia, widzieć i mnie mi się to uda. Ojciec
Jacek, widział śliczną miniaturę Pani
Ettnieli, a Grodzkiej i ks. Liście Pikuny
my. Pani Pikunina, dawno się do mnie ma
rała, gdy ją poznam, wtedy pozwoli, bym
sobie z owej miniatury kilka kopii zrobić
mogła. Ojciec Jacek, już zapewne Turbo prawi
że wniosek w piątek (27) jechać do Złoczowa
(miejsce niebezpieczne), osobliwie dla Galicyan
bo słuchać się „Fujary" złotne wszystko
nasze pić i zabawy, wtak z ks. Leonem
Pikuną mieli pojechać do Drohojowa
i w tamtejszy zakres, za Buską naszej
Kmaszyce Mary Ser. odprawić a potem
już nieść pomagać kapłanicę. Kapłan mi
się już, co do wyjazdu, wydał Ojciec
Jacek, gdy go ostatniemu razem, widziałam
dam w domu kompanionu, bo ch bardzo
ciężki bole głowy. Ja dziękuję, mam
zdrowie, wyjątkowo - otrzeźwia, tak się
czuję dobrze, jak dawno mi się to nie
trafiało. Słońce świeci, dnieje
ale przecie swoje cuda robi. Cmentarz
w porze jesiennej jest tak cudny
w swej bajecznej kolorowości, w tej
ciszy i tajemnicy, że najzupełniej, jak po
kaskadowatej krainie, tam się

Głodki. Wczoraj świętowało polonię we Lwowie rocznicę Konstytucji. Czy w Warszawie jest też zwyczaj, by zamiast iluminacji zabezpieczać okna kartkami? Przyznam się szczerze, że mi widok takich zabezpieczonych kartkami okien, niesamowicie robi wrażenie, przynajmniej pod względem estetyki. W wypadku tego nie ma, wygląda, jakby się wszyscy mieszkańcy wyprowadzili, gdzie w oknach rozwieszone karty głoszą „do najęcia". Posyłam Kochanemu Księdzu Prałatowi taką wczorajszą malejską (: proszę spalić :), chcę wiedzieć tylko, co ma oznaczać po prawym brzeżku u dołu karty: pegaz wyjący z połamanymi skrzydłami i noga? Nie wyjęło zapewne z bólu, zaś symbolizuje może natchnienie autora wierszyków. Przedwczoraj wieczorem (29/X) przyjść spokojnie do kościoła, gdzie na Zmartwych nie można było, by nie być obleżonym przez wyfiokowane „panienki" i porozwieszane dary, kwestujące na Towarzystwo Szkoły Ludowej, wręczono mi parę kartoszek z Orłem. Zadnie to wykonane, bo przez najlepszego krawieckiego rzemieślnika Mrugera i z jego

2) podpiszem, co pisz na swój walor.
Wiecław Kochany Księdz Prałat, spali
ten znaczek lub zaciora, bo to niebezpie-
cznie z sobą bytam u Dr Bxoł. skrobał
się po tyżnie, że nic jeszcze nie robił
bo dopiero co wrócił z Wiednia, gdzie
bawił tydzień jeden i żonę do domu
relate. j. 1. października [illegible] wie
idę więc jutro do Ratusza, przyszło
dziś mi Bxoł. że natychmiast w
owe akta miejskie Jarosławskie
dla przepisania ostatnich notatek
zobaczę jutro, czy dotrzymał słowa
Powiadam Kochanemu Księdzu Prałato-
wi odpisy z papierów Ludwika Radzimi-
skiego. Natrafiam w rzeczy „Posie
dnica antykwarskiego" w roku
1904 dnia 12. kwietnia (wydawanego
we Lwowie) w dziale: „Desiderata"
notatkę następującą: „Bxex
Antykwarjat (w lwowskiej gwarze:
„Antek - Warjat) naukowy Lwów
Sykstuska 43. (dla W. Cz.)
Skomierzyca z Zelowickich
„Fenik" rzadki w świecie albo
Awantura Walerskiego." Lwów
1750. „Herbata tańcująca

w państwa owadziarskich". (Żyliło około 1850.). Do wiadome Kochanemu Księdzu Prałatowi o tych dwóch dziełach, wzgl. dwie o tem pierwszem, bo nie zdaje mi się by to drugie również było pióra pani eheniczyckiej. Gdyby Kochany Ksiądz Prałat nie miał tego dzieła, lub o niem nie wie, dział, poszukam je w Ossolineum i dokładnie je opiszę, podając treść jego.

Pan Przybyłowski ma być we Lwowie w październiku, jak pisał 10 lub 12. Przypuszczam to zapewne wystawa rybacka, do której się ogromnie przygotowują ci, co hodują gospodarstwa rybne.

Przed dwoma otrzymałem list z portem oznaczeniem od księżnej matki Hortensji Radziw., prosząc im więc dr. str. 115 „drzewa genealogicznego" zdaje się dla niej odłożony do wyszytki. Tu tylko jedynym z swojej rodziny, dzieło to darowywam. Poczciwi bardzo ludzie tylko lubią kazania i moralizacje, w listach prawić i zawsze się z tem wybiorą, że trafią, jak kilka w płot, bo nie wiem, do

czego mam stosować ich uwagi. Dziwczęcy ich list zawiera tylko serdeczne pozdrowienie, więc odrodzeczając im, że przecież dali mi spokój i nie drażnią mnie, kroniłoli, że trzeba uszanować mój ból – posyłam im książkę, czekając z pewnością będą milczeniu. Proszę, by Kochany Ksiądz Prałat raczył przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Janowej Drohojowskiej

Lwów 2/10 1912
ul. św. Jacka 10.

Przewielebny Kochany Ksiądz Prałacie!

Dr Czołowski, prosiwszy mi wczoraj 1/10 dwanaście dokumentów interesujących cycle Kochanego Księdza Prałata, pozwalam je „prawdziwym" stracicom Bożym" aby w drodze nie przepadły. Bo wziąłem na siebie odpowiedzialność wysłania tychże dokumentów dr Czołowskiemu. Przepraszam, że nie przepisuję tych aktów sam, ale nie mam czasu, to jest pierwsza przyczyna a druga, jest tam trochę łaciny, w mojej więc kopiach łatwiej by się mogły omyłki. Kochany Ksiądz Prałat łatwiej raczy Bóg mi powie przepisanie a gdy będą kopie gotowe, proszę mi, dokumenty przysłać, abym je dr Czoł. wysłała. W sobotę 5/10, mam być w Rakuszy dr Czoł. mi da wiadomość dla Kochanego Księdza Prałata, w niej będą wskazówki, skąd metryki ślubu ks. Sułkowskich sprowadzić

będzie można. Ksiądz nie czytał Exod. ze swoich zapisków, że poświęcenie przez Kochanego Księdza Prałata ks. Skorzy, jeden brat ślub w Drezdenie, drugi w Wiedniu (Frauenstadt) że od rodzin parafii Kochanemu Księdzu Prałatowi na żądanie, jako Księdzu Latkiej odpisy metryk wydadzą, potwierdzone urzędownie przez lawalne władze i konsulat rosyjski, niż Exod. dalej że wszystkie dokumenty do ks. Sulkowskich znajdują się w archiwum w Poznaniu, gdyby więc potrzebne były Kochanemu Księdzu Prałatowi, stamtąd odpisy wydadzą, lub na żądanie może Exod: pojedzie do Poznania napisać. Prosił Exod. by Kochany Ksiądz Prałat łaskawie objaśnił go, skąd ma wiadomość iż akta P. Leśnieńskiej (z P. Jabłonowskim) tak mi się zdaje nie castro Leopolitano sztukać należy, podczas gdy Exod. ma wiadomość o ślubie wyżej wymienionych w Pawłosiowie.

Dość tu bałamutnie wszystko
przedstawiam, ale w sobotę dokładniej
jeżeli robotkę z dalami a zwłaszcza
nieufności osób
Oby Kochany Ksiądz Prałat nie
wybierze się gdzie, na jesienną
kurację, koniecznieby to było,
abey wznowić organizm na
rok cały.
Proszę przyjąć wyrazy czci
najgłębszej od
Jaśnowej Wrotnejowskiej

Lwów, ul. Jacka 10.
7/10 1912—

Przewielebny Księże Prałacie!

Posyłam żądany paragraf. Adres Państwa Radzimińskich: 29. Listopada obok 92. villa „Luba".

Dział Pani obeznieszycowej, w Oss.olineum nie ma, przesyłam notatkę z bibliografii Estreichera, również część notatek z Sumarjusza Łuckiego.

Dr Chołoniewski ma przysłać mi notatkę karteryjącą poszycie znalezione, gdy ją otrzymam, niezwłocznie wyszlę.

Proszę przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Janowej Drohojowskiej

† 22.10.12
pochowana 24.10.12 R.i.p.

Św. Jacka 10 Lwów 9/10 1912.

Przewielebny Kochany Księże Prałacie!

Dr. Chałowski ma jeszcze akta niezporządkowane, nie wie napewne, czy więcej, prosi zwrócenia mu 12. aktów, nie znajdzie. Notatkę znalezionych pozycyi, przesyła.

Z Sumaryuszu Łuckiego notę, tudzież wydział Łuckich notatkę przyłączam.

Proszę bg Kochany Księdze Prałat raczyć przyjąć wyrazy czci najgłębszej od

Jaworzej Drohojowskiej

Do Przewielebnego
Księdza Prałata Adolfa Złotnickiego,
w Warszawie, Solec 61.

N 20/pr.

w Krakowie, 29 lutego 1912.

W załatwieniu prośby Księdza Prałata z d. 6 lutego b. r. donosi Dyrekcya, że odnośnie do Orseltich przejrzano „Inskrypcye grodzkie krakowskie" z lat 1623, 1624 i 1672, 1673. Znalazł się jeden akt „Insc. Cast. Crac. t. 299 p. 1581-1585" z r. 1672-90, w którym pojawiają się trej bracia Orselti: Franciszek, Wilhelm i Mikołaj jako synowie ś. p. Wilhelma Orselti'ego. Taksa za odpis tego aktu, który na życzenie Księdza Prałata Dyrekcya wypła, wynosić będzie 13 Kor., płatnych z góry. - Z odebranych 50 K. policzono 30 K. jako należytość za powyższe poszukiwanie (zob. kwit załączony) Reszta w kw. 20 K. pozostaje do rozporządzenia Księdza Prałata. - Gdyby chodziło o przeprowadzenie poszukiwań w dłuższym okresie czasu, to należy je skierować na drogę prywatną, w czem Archiwum bliższe mogłoby pośredniczyć.

Poszukiwania do Wodzickich, Wielopolskich, Jabłonowskich i Siemieńskich mogą być przeprowadzone w drodze urzędowej. Akty, dotyczące odnośnych osób - jakkolwiek zapewne nie wszystkie - znajdują się obficie w bliższem Archiwum. Odnośne regesty pośle się Księdzu Prałatowi dla przejrzenia, celem wskazania tych z pomiędzy nich, których wierzytelne odpisy Ksiądz Prałat otrzymać pragnie. Taksa za regesty „informacyjne" - płatna z góry - wynosić będzie 12 Kor.

Dla dalszej informacyi zaznacza Dyrekcya, że - również z góry płatna - taksa za wierzytelny odpis jednoarkuszowy wynosi 8 K., za każdy ew. następny arkusz odpisu jednego aktu 4 K.

Dyrektor Krajowego Archiwum akt grodzkich i ziemskich

w Krakowie

w zastępstwie:

Dr Franciszek Bujnicki

KRAJOWE ARCHIWUM AKTÓW GRODZKICH I ZIEMSKICH W KRAKOWIE

Archiwum Państwowe akt
grodzkich i ziemskich
w Krakowie

Poświadczam niniejszem odbiór
150 (stupięćdziesięciu) Kor. na
rzecz Archiwum od Wiel. Ks.
Prałata Jałowickiego z Warszawy.

w zast. p. Dyrektora

Dr Franciszek Bonarski
adjunkt

Dn. 4. III. 1912.

477

Kraków, 9. III. 1912.

Prawielubiony Księże-Prałacie!

W tych dniach wyślemy X. Prałatowi odpis, dotyczący Chrostkich, oraz żądane regesty i informacyjne.

Tymczasem ebm X. Prałata uprzedzić w pokornej sprawie odnośnie do Kwerend. Do przejściowania archiwalnych przedewszystkiem powodami do podróży — w gościnnych pogadankach Księżkiego Prałata znajdą wyczerpanie

materiału w odpowiednim
kierunku. Na życzenie
P. Prezesa mogę się jutro
porozumieć pozatelefonem, co
do warunków jednakże –
trudno je z góry określić.
Zależą one od siły przy-
ciągu, którą można dopiero
po wykonaniu obliczeń.

Przyjętym w takim wy-
padku sposobem jest
pobieranie stopniowy przez
przyciągającego pewnej
kwoty, wedle siły ściągu,
do rozpoczęcia po
dokonaniu pracy. Jako
taką w takim, płatną

z góry, wpłacam sobie
kwotę ok 100 K z góry.

Jeżeli Ja tu X. Prałat
będzie korzystać z mojej
gotowości, to proszę
proszę mi przesłać list ze
mną pod adresem:
Kraków, Batorego 1 III p.

Łączę wyrazy
wysokiego poważania
Dr Franciszek Duda
asystent Archiw. Kraj.

Żmudź, d. 19 kwietnia 1912.

Prawielubny Księże Prałacie!

Żałuję, że przy niniejszem wyniku przeszukiwań według dem wskazanych przez X. Prałata ośrodków. Prawy użyte sporo — wzięta ona pierwotnie księgi nie indeksowane (krakowskie) — ale na tę parafię przejrzanych ksiąg wynik jest dla mnie niespodziewany.

Do Żmudzi (a Hübe"?) przejęło tem aktu grodzkie i ziemskie wraz z 11 powiaty 1Sw., a trzeciego wszystko" (z lat 1796–1800) i z „incorporationis alia" (z lat 1815–55). Akty te przejęły w tych ostatnich i Słabomi i Linowcy, ale o Karolinie Hübnerin niema wzmianki. Przy wielkiem tłoku, w którym z parafii krakowskich ślubu brali, mogły przejść w nie tych ślubów tej parafii. Przeszukiwanie takie jednak byłoby niewdzięczne; widząc to się, że to przestarzałe, musiałbym jednakże mieć [illegible] polecenie do odnośnego Księdza Proboszcza.

Podczas wszystkich przeszukiwań, obejmujących cały wiek 17, bardzo na Jeżowickich, ale nie znalazła się ani jedna odnośna papierka.

Zajęcie do [illegible] przeszukiwania, obejmujące cały wiek XVII i pierwszą ćwierć w. 18go, daty spod przeczytu, i tam wcale nie daty ślubu. Odnośne papierki dotyczą przeważnie spraw majątkowych tej nader szybko dorabiającej się rodziny włoskiej. Ostatnie ślubne jednak ani w latach 1630 i nm., ani 1630 i nm. nie znalazłem. Być może, że starszy Melchior, podówczas (1632) jeszcze mieszkający w Krakowie, odnośne uczynił; jak Papis opisany i wiadomy, rozpoczął matrykułę Fr., Zeznawał przed Księgami m. Krakowa, które tu w Archiwum miejskiem,

o jego sprowadzenie — jest w tej sprawie — prosiłem — w grudniu, w chwili której przyjął ich dobra Siemiatkie, wszystkie dziesięciny. Chrzciny tam jeszcze w starożytnym porządku, tamtejsi w innych księgach — nie kościelnych — naszego starożytnego obrządku, ale postanowienia te ściśle Synodu Kościelnego.

Co do wyrównania pochodów za dotychczasowe prowadzenia, to ze względu na drożyzny czasu i prawa tutejszego, nie jestem 50 K (20 rb) powiedzieć, co Konsystorz jest nadesłał — które proszę uprzejmie przysłać pod moim adresem: ul. Batorego i t.p.

Na dzisiaj mogę Konsystorzu wydać wszystkim objętym sekretnym z całej ilości akcji, za pobraniem — jak Konsystorz wydawnictwo — z góry odwiedzonej płatny.

Uwiadamiając nadto swoją gotowość do usług Konsystorza, nadmieniam, że Siemiatkie mogą się św. Sprzymierzeńcy w księgach kościelnych tut. Konsystorza, przyjmem Łaski wyrazy wysokiego poważania

Ks. Franciszek Sawicki

478

D. 1. maja 1912.

Szan. Księże Prałacie!

Załączam przy niniejszem regesta ksiąg sądowych, z których — mniemam sobie — Ks. Prałat będzie zadowolony. Wybrałem najdawniejsze z ksiąg pewnej połaci akt, z której bliższej drugiej połowy XVIII w., odnoszących się do Sumowiczów, które przejrzałem. Nie chciałem jednakże księdza, który z nich ma być w szeregu innych ogłoszeń wydany — pozostawiam to samemu Ks. Prałatowi. Być może bowiem, że Ks. Prałat zajmie się więcej tymi aktami — jedynie dla stwierdzenia, że określenie „de Olsi Tworzyan" używała przodkini Gostkowskich; Kasia ich bowiem w. cz. to, jak i w naszym wypadku, określano wielu przykładach, a nie po nazwisku prostemu; dowiedz, jako np. w. 57, z tego względu, że pewne osoby tam i Jakubowscy i Chrzciccy. Niech też Ks. Prałat pozwoli mi tutaj, do Dyrekcji Archiwum, przesłać te akta, które wpisałem sobie tutaj. Dałem za wpis wszystkich powyższych aktów wynoszący ok. 50 K — proszę, ostatnich jest jeszcze coś K. 2 ½ K.

Powinszowawszy wszystkiego najlepszego, zbiłem Karolinę Kubińską wyśledzić. W tym celu odniosłem się do tutejszego proboszcza ewangelickiego, ks. Schmidta, który na moją prośbę odnalazł, że metryki Schmidta z Kościoła pojawiają się dopiero od r. 1809, i że w tych, które są, ani Karolina Hubińska, ani Laskii, ani wreszcie Linowski nie wspomniani nie zostali.

Przejrzałem także w tut. Archiwum miejskiem odnośne akta z lat 1796–1810; znalazłem się parę spraw dotyczących, odnoszących się do Laskich i Linowskiego, ale ani przez nie zgadnąć się nie da z pewnością Karoliny; są to akta: fasc. 77. II no. 884 r. 1800 („Laska"); fasc. 53 art. 8363 i 8724 r. 1803 („Linowski Gottlieb"); fasc. 53 art. 3 r. 1804 („Linowski Bogumił"); fasc. 30 art. 2427 r. 1804 („Linowski Bygumił"); fasc. 50 art. 4401 („Linowski Franz"); fasc. 50 art. 1142 r. 1805 („Laska Augustyna") i fasc. 80 art. 6551 r. 1805 („Linowski Bygumił").

Po jednym z pobytów w Archiwum, gdzieś tam 1850 r., były te akta spisane („Summa" k. 33 i 49), ale obecnie już ich niema. Dostałbym te „Summaria" z lat 1816–55 niedawno jako depozyt z tut. Wyższego Sądu Krajowego.

Być może, że tam w tajnych, gdzie Kurie arcybiskupie i nawet zwykle nie wolno wchodzić, który to tych pawilonów ogrodowych jest dla jakiejś sprawy konieczny – potem dopowiemy wtedy, co i gdzie przepadły... Skreślam pokrótce w tutejszych stosunkach sytuację rodziców Józefa Wasilewskiego i jego żony, Petronelli z d. Jakubowskich.

Jeżeli Ks. Prałat będzie mógł potrzebować z tutt. Ks. Kanonistyki, to może się z całem zaufaniem zwrócić do p. Władysława Baranna, mojego kolegi i przyjaciela, który tam jest bibliotekarzem.

To się wreszcie tyczy „podachmoków" to mam niewzruszone przekonanie, że na sprawie liczenia czysto kupieckiego prawa i dalszej, zwłaszcza na gruncie obecnie panującym, nie przegrywają; powinniśmy się jednakże przed dziennikami generalnego zjazdu bronić nie trudnić, pozostawiam więc uznaniu Ks. Prałata – do najbliższej sposobności, jeżeli Ks. Prałat będzie jeszcze mego potrzebował, w czem służę

z uszanowaniem oraz przekonaniem

Dr Franciszek Duda
uczeń arcyb. Kan.

479

480

Czcigodnej Księdze Bratacie,

Aż mi wstyd, że tak późno odzywam się do Czcigodnego Księdza Bratata z wyrazami podziękowania za przysłaną mi Waszą pracę heraldyczną p.t. „Drzewo genealogiczne Sobańskich, Jeleńskich i Dwo. kojarskich", i boję się bardzo, że Ksiądz Bratat może jąć powziąć o mnie przekonanie, jakbym o otrzymanem dziele i ile wyżej wzmiankowanych.
Na moje usprawiedliwienie jednak złożyło się kilka okoliczności, które, mam nadzieję, mnie w tym względzie częściowo usprawiedliwią i przeproszą mi się z nich choć trochę wytłomaczyć.
Odjeżdżając Czcigodnemu Księdzu Bratatowi chciałem po drodze przeczytać „Drzewo" i wysłałem je drogą w ciągu jakich pięciu tygodni. Tymczasem znalazłem się odbyć całą serię wyjazdów do Petersburga, następnie przygotować dla barona Reisky'ego krótką wiadomość heraldyczną do wydawanego przez „Herbarz Rodzicki" (Recz Wiadomości), wreszcie, zostałem obarczony przez Lwowskie Towarzystwo Heraldyczne pracą (pro publico bono) nad korektą tekstu i rysunków drukującego się obecnie Rocznika trzeciego. To wszystko wraz z staraniem mnie

obowiązkami i zajęciami adwokackimi tak mi zaabsorbowało czas, że go ani jednej chwili wolnej nie znalazłem, aby przejrzeć „Drzewo" i Księdzu Prałatowi za przesłanie jego dla mnie podziękować. Odkładało się i odkładało.... Obecnie jestem bardziej swobodny, dlatego śpieszę gnaca moją wdzięczność i o przebaczenie prosić.

„Drzewo" podobało mi się bardzo: dla bogactwa zawartego w nim materyału genealogicznego, zebranego z wielkim niezmordowanie nakładem pracy dziedzicznej i usilnej, dla starannej i wyborowej systematyzacyi tego materyału (tyle pokoleń do nic zdarty.), ułożonego tak jasno i przystępnie, że staje się zrozumiałym nawet dla laika, wreszcie zachowania mnie prawdziwie pieczołowite, zawierające wiele ciepła, przywiązanie obywatelskie i w czasach dzisiejszych konieczne i duszy i serca a tak rzadkie uczucia w dziedzicu heraldycznej, którą przez tyle czasu uważano u nas za terem dla dogadzania jedynie niedzielnym często próżniactwom i amatorskim osobistym. Tak pojęte zadanie prac heraldycznych, jak je pojmuje przedewszystkiem „Drzewo", przynosi zaszczyt całemu wydawnictwu i zdawałoby się jedynie do życzenia, aby się wszystkie, które w tym wydawnictwie brali udział, nie spoczęli już na laurach, a starali się do szczupłego dorobku heraldyki naszej wydatnie dorzucić

wszej jeszcze takiej cegiełki. Skłaniam się z całem przekonaniem, jako heraldyk-historyk i jako fachowiec, który potrafi ocenić zawiłość pracy nad wydaniem tak dużego dzieła genealogicznego, poparcia olbrzymim źródłowym materyałem, jak i uznanie każdej takiej pracy naukowej, uznanie czysto pedagogiczne dla szerszych warstw naszego stanu szlacheckiego, zatracającego w sposób wielce zastraszający poczucie prawdziwych i rzeczywiście pozytywnych tradycyi rodowych i wypełniającego z nich obowiązków.

Takie jest moje skromne zdanie o wydawnictwie, o którem dotychczas nawet przy wzmiankach w pismach warszawskich, gdyżem był pewny, że czcigodny Ksiądz Prałat nie będzie temu przeciwny ze względu na to, że „dzieło" będzie w pewnej tylko liczbie egzemplarzy posiadać raczej charakter prywatny, nie wzbijący się do krytyki ogółu. Jeżeli jednak Ksiądz Prałat nie będzie miał nic przeciwko temu, to odpowiednie wzmianki recenzyjne mogą znaleźć się w „Kurjerze Warszawskim", „Słowie" i „Tygodniku Ilustrowanym".

Upraszając raz jeszcze o wybaczenie mi tak długiego milczenia, wyrazy najgłębszego szacunku i poważania łączę

Stanisław Dziadulewicz

Pondziałek 21/IV 1912 r.

481

Kochany Adrian

Bardzo Ci dziękuję iżeś Pasków
o mnie pamiętał i w tej
tęsknych momentach kochanych
zechciał zdawać się do mnie
gdyż to mi daje do uczucia
iż polegasz na mnie. Choć
ciężki jestem wirtuoz amatorem
jak śmiercią w nocach bez
nadziei chcę Ci się od
wdzięczyć za Paskowe o
mnie opinię będę się sta

rad wielkiemi sposobami
dowiedzieć się o pochodzeniu
osób wspomnianych –
O Brzozowskich i Sobańskich
zapodajemy daremnie u ich
potomków dotąd nie mają
w archiwach żadnych śladów o
nich, co się zdaje tym za
niemi z Tarnogórskich ho
i boto Kossickiej 2° Jędrowickiej
to zdaniem nie ma powa-
nowienia o nazwisku pisowni
ale nie mogłem Jej nazwiska
przeczytać bez ich Tarkam
powtórz mi ją

kdam się do mego siostrzeńca
niemkającego w Kremienicach
Kimm i będę go prosił o dane
rendy - Gdybym chciał wiedzieć
nak. zgonu tej osoby - Tu mi
się nasuwa trudna myśl = w
tych stronach nie wymie
niają się imiona rodziców
niebożczyków - w metrykach
chrztu się o imiona - Mogę
zadać tu onych do zgonu
ich C. Radziwiłł Kimm
potrzebne nekrologów
krzemienieckich - jak nie mi
powie prawdy niech nebie

aby nas zadowolnił.

Gdy Pasłam umieć nie ciepli
wości bo nie Pana jest woz
wiranie dowgich mi zapytań
jeli takowego nie obrzymas
to rada wiergi iż nie bzeru
to pomodrini z mej ogie
nadziei gdyż nadbzem ci us
Tarzi a pusz to zadarzi
na Twą Paskę tak jak pod
Nlebiam tobie iż ją mam
u Targch boaci –

Tenar porostaji mi poleci
nę Pasłanej Tanej pamiaci
jako uiewne cię kochający

waj i droga L Girgelli

4/16 Października
1881
Jelanine

Moja rona bardzo ci dziękuje
za pamiać –

482

Kochany Adrian

Aby Ci dowieść iż niemam interesu z jakimś dowcipkowaniem ale z udowodnieniem solidnym posyłam Ci tylko w odpisie genealogię swoją od wódza wszelkiej wiedzy genealogicznej t. j. od Radziwiłłowskiego Stwórcy samego dwie od niebowskiego Pana Emilii Jędrzejowskiej z Ozimina

Juli cię i to niradowałoi je-
wou ce fair mon compliment
i mam wielką nadzieję iż za
kilka od nas ciemię ta
nowinka kwestarska
Nie cieszy mnie wesołko
ić to nigdy jest pożyteczne
Soleccy są z Lublinkiego o
ile mi się zdaje - studyj
ują tam albo gnuą Archi
wistę kwestarskiego za
skromne wsparcie Pawia
Klinga nie tu dodaię o
nic dopowie i bieżę dalej

na prawdzie opasłe skrzone
bo panienki o adiomacu ki
serdecznie iż nie podkradły
i nic podejrzanego srodze
ięć na sercu - Trzeba i nam
zawsze stosować się do bacz
li świnio - że to ludzie wiecz
przyjemni jak my -
Na zapytania o Panu liście
odbiorcze nie odpowiedziałe Ka
rimierki ale z naszej strony
nadrobię ze stoki wszystko dopó
ki mi zegnie tego one
ma. -
Nimi to nastąpi serdeczne

Co najrzadziej powinno
się natrafiać do bombowników

Waszej przyjaciółki

L. Gierczyc

28 maja
1863
Poznań

483

9/II.

Szanowny Xiędze Prałacie!

W samą porę otrzymałem zawiadomienie, aby zaniechać poszukiwania Mercstynów i Wielopolskich, bo właśnie już znajdywałem ich położenie i chciałem wysłać regesty. Posyłam 5 wypisów, oznaczonych numerami, odpowiadającymi ich wykazowi na podaniu, a zamiast krakowskich 2-go, 3-go i 5-go – regesty aktów, które moim zdaniem mogą je zastąpić w zupełności. Jedynie regest № 2 może będzie niewystarczający, nie zawiera bowiem rodziców żyjącego Krasińskiego.

Regesty te dały się odszukać względnie łatwo, bez przeglądania po całych dniach w nieopalonych składach naszego archiwum i przeglądania całemi dziesiątkami ksiąg z różnych lat i różnych działów, jak to miało miejsce z Radziwiłłowskimi, Zabiełłowskimi i Walewskimi.

Wzbraniam się przeto osobnego za nie wynagrodzenia według systemu krakowskiego, określonego i podanego przez Ks. Xięcia Prałata przy pierwotnej umowie.

Posyłam również 3 regesty, dotyczące Szembeków.

Żałuję, że aż 3, bo przysporzy to kosztów na ich wypisy, ale nie byłem tak szczęśliwy jak archiwista ze Lwowa czy Krakowa, ażeby znaleźć jeden akt, któryby zawierał w sobie wszystkie potrzebne kraski.

Co się tyczy Maryanny Gordanskiej, to nie doszedłem śladu o niej zaginął wraz ze spalonemi księgami Gorzyńskiemi. Szukam jej we wszystkich grodach, jak dotąd, nadaremnie.

Sprawdzałem też pochodzenie Teofili Walewskiej. Rodzicami jej byli niewątpliwie: Wojciech Walewski i Domicella z Nawomiejskich, parę razy spotykani w zapiskach trybunału Piotrkowskiego, gdzie, naprzykład, w księdze 71 f. 155 czytamy:

„Teofila Walewska olim Alberti Walewski castellanidae Spicimirensis cum olim Domicella Nawomiejska olim mag. Floriani Nawomiejski piscetrae Ravensis filia, procreata filia ...."

Na załączoną podaną raczy Ks. Kijek Prałat pokwitować z odbioru owych 5-ciu wypisów i 11 regestów (w ich liczbie 5 dawniejszych) i przysłać po przejrzeniu te regesty, z których życzyłby sobie otrzymać wypisy; w tym celu załączałem jeszcze pozostałe 4 z

20-tu rubli.

Do pisania w dalszym ciągu regestów rodu jetowskich zabiorę się w najbliższym czasie.

Przepraszam, że tak późno to wszystko przysyłam, ale zaszła potrzeba przepisania powtórnie niektórych wypisów.

Przesyłam Szanownemu Księdzu Prałatowi ukłony i pozdrowienia i pozostaję z szacunkiem

Wdzięcznym

484

10/II

Szanowny Księże Prałacie!

Posyłam regest, dotyczący Pawła Łaźuszki i Barbary Dziuńówny, i jeżeli będzie wystarczający, proszę mi go przysłać z powrotem, bo chciałbym go dać razem z Szembekami i innymi do zgromadzenia wypisów.

Brakuje tu imienia Zapieżanki, ale wątpię czy ją da ona odróżnić, gdyż jej bowiem, Paweł Łaźuszko, ile razy go napotykałem, występuje zawsze tylko ze swoim tytułem Mamatka, a z imionami rodziców nigdzie się nie spotyka; wyjątkowo w tym regeście nazwany jest z imienia jego ojciec, a matka tylko z nazwiska.

Łączę wyrazy szacunku i prenumeraty
uniżony Wgrańicny

6/II.

485

Szanowny Xiże Bratacie!

Wszystkie wypisy dla x. Bratata będą gotowe za jakiś tydzień; przepisujący je zachorował i od 2 tygodni do biura nie przychodzi, trzeba więc było dać je w dalszym ciągu do przepisania komu innemu: stąd przerwa w ich pisaniu i opóźnienie.

W najbliższą sobotę nadeślę Szanownemu Xiędzu Bratu trochę regestrów jezuickich; od tygodnia pi stale codzień po kilka ich sporządzam.

Gostawskiej pomimo najusilniejszych poszukiwań odnaleźć nie zdołałem: figuruje parę razy z mężem Brzozowskim, ale bez imion swoich rodziców.

Przesyłając Ks. Xiędzu Bratu pozdrowienia i uchylony, proszę o łaskawe i wyrozumiałe dla nas cierpliwość.

z poważaniem Wacław Gralewicz

11/III.

486

Szanowny Księże Prałacie!

Posyłam 30 regestów ksiąg jezuickich; w przyszły tydzień pozostałych trochę. Jak dotąd ich sporządzanie nie jest tak trudne, jak myślałem, przeto i cena zostaje dawna, t. j. po 50 kop. za regest.

Wypisy są już na ukończeniu; przyślę je we Wtorek lub Środę. Jest ich 7, w tych liczbie 5 dwuarkuszowych, razem arkuszy 12, co czyni po 1 r. 50 k. za arkusz — rubli 18, i 1 rubel za dwa ostatnie regesty o Dźwinach i Zangwzhach (Dok. gp. Warsz. v. 69 s. 87 i Wypisy tryb. Piotrk. 308 s. 2026) — razem rubli 19.

A że na rachunku tych wypisów otrzymałem już rubli 10 (4 jako pozostałość z dawniejszego rachunku i 6 przy ostatnim odesłaniu ich) — więc należy się archiwum od Ks. Księdza Prałata jeszcze 9 rubli, o których uiszczenie uprzejmie proszę.

Na regesty zaś, przypominam, ma Ks. Ksiądz Prałat u nas jeszcze 5 rubli (20 — 15 za te regesty, które posyłam.

Przesyłam ukłony i pozdrowienia

W. Gratianow

Św. Jacka 10 487
Warszawa Droga:

24/III.

Szanowny Księże Prałacie!

Znalazłem jedyny akt, w którym Łukasz Alexander hrabia św. Państwa Rzymskiego Butler, starosta. Mielnicki wystąpuje z żoną Katarzyną Grabowską, córką Stanisława Puchowskiego i Rozalii z Rosnowskich. Akt ten jednoarkuszowy znajduje się w zapisach trybunału Lubelskiego, w księdze 115 f. 137.
Niestety – jest z roku 1767-go!
W latach wcześniejszych nigdzie Łukasza Alexandra Butlera z żoną nie spotykałem. Jako starosta, powinien występować w aktach mielnickich, może brzeskich, ale akta te z tej epoki są w Wilnie.
Co do tych pieczęci, to różnie się ojcowie pisali i różnymi herbami się pieczętowali. U Żernickiego, w drukowanym niemieckim spisie nazwisk i herbów szlachty polskiej – jest jakiś Roemer herbu Grzymała.
Dowodów na herby u nas w aktach niema. Jedynie w kancelaryjnych księgach, w nobilitacyach

i indygenatach, wymieniane są, a nawet często odmalowane herby. Różnych jednak alii Löwendalów w księgach tych niema. Indygenaty ich, jako szlachty litewskiej, lub inflanckiej widocznie były wpisane do ksiąg metryki litewskiej.

Przesyłam Szanownemu X. Prałatowi uchłony i pozdrowienia Wygnańcy

Patrzyna
Metryka dok Sub 9 tub
Księga H 27 1588
Testament Antoni Jelowicz
resp —
1598 wy zwolnić do
Indygenatu

—— " ——

Metryka Litew: w Petersb.

Idzie do akty przysłane z Petersb.

51-90

488

178

Sobota 8/IV

Szanowny Xięże Prałacie!

Pomimo najszczerszych chęci i usilnych poszukiwań Konstantego Jeżewskiego i jego żony Brzozowskiej nigdzie w aktach warszawskich znaleźć nie mogłem; pewno dziadowie Sz. Xiędza Prałata nigdy przed warszawskimi urzędami nie występowali.

Posyłam 20 regestów. Dalsze ich sporządzanie ulegnie teraz dłuższej przerwie, z powodu świąt naszych, które łącznie z innymi od piątku ciągnące się będą aż do Maja.

Przesyłam tedy Szanownemu Xiędzu Prałatowi serdeczne życzenia świąteczne i pozdrowienie Wojciechowy

Luck Lachowicz

484

10/IV.

Szanowny Ksiądz Prałacie!

W swoim czasie wspominał Ks. Ksiądz Prałat o tem, że życzyłby sobie, abym kiedyindziej w wolnym czasie pojechał do Łucka do archiwum konsystorskiego.
Otóż, rozpatrzywszy się dzisiaj w wykazie świąt nadchodzących, widzę, że zaraz po naszych świętach, w połowie przyszłego tygodnia mógłbym na jakiś tydzień do Łucka pojechać. Naraziе pojechałbym na parę dni w Kielcach, a potem wyprost do Łucka.
Jeżeli więc Szanowny Ksiądz Prałat nie zamierzał swego zamiaru i zdołałby do tego czasu wyprać dla mnie pozwolenie przejrzenia akt Łuckich, to w przyszłym tygodniu - jestem do usług.
Oczekuję w tej mierze Łaskawego zawiadomienia,
przesyłam uprzejmy ukłon
Gałęcki.

Sobota 29/IV.

Szanowny Xiądz Prałacie!

Nie mogę znaleźć w Metryce testamentu Antoniego Jeżowskiego, podług wskazówek mi udzielonych. Literą „M." jest oznaczona księga metryczna z r. 1492--1497, w której zaś księgach z r. 1588 na stronicy 27-ej niema takiego aktu. Sygnatura więc ta albo jest mylną, albo odnosi się do innych ksiąg, a nie do Metryki Koronnej.

Wpadłem już na ślad procesu Zacharyjasza Jeżowskiego z Aksamitem; myślę, że znajdę same akty tego procesu i jego opis w pozwach.

Przesyłam uchłony i pozdrowienia

Wł. Gr.

29/V

Szanowny Xięże Prałacie!

Proszę mi wierzyć, że o kwerendzie dla Ks. Xięża Prałata ani na chwilę nie zapomniałem; ma ona zawsze przed innemi pierwszeństwo.

Byłem jednak tak zajęty różną robotą, że dla Xięża Prałata przez te dwa tygodnie przygotowałem bardzo mało.

Dorobię jednak w tych dniach trochę i w sobotę przyjdę, co będzie można.

Między innemi przyjdę dwa odpisy wyroków, jakie znalazłem w sprawie Jakowichów z Axaliców, która to sprawa, jak pamiętam, interesuje Xięża Prałata.

Oba te odpisy o zagmatwanej treści i fatal-

tym do odczytania i zrozumienia języku będą dowodem, jak trudnem jest śledzenie i orjentowanie się w procesach trybunalskich. W tem miejscu zaznaczyć muszę, że do ksiąg z wyrokami sędziów Lubelskiego trybunału od r. 1699 – do 1740-go absolutnie żadnych skorowidzów nie mamy.

Aby poszukać czegokolwiek w tej epoce, należałoby karta za kartą przejrzeć przeszło 100 ksiąg. Być może, że jest dziś co więcej i obszerniej o procesie z Axakiem, może o Franciszku Jezowskim, kanoniku-Starozie, przejrzenie jednak tych ksiąg ze względu na ich ilość i trudność, uważam, należy odłożyć na później.

Co się tyczy poszukiwań w bibliotece hr. Przedrzieckich, to mówił mi ks. Wadowski, że na przejrzenie akt Rawskich i Gostynińskich trzebaby poświęcić conajmniej 2 miesiące czasu, a gdyby się nawet coś o Mszczonowie z Gostawskich Brzozowskiej znalazło, to przecież biblioteka prywatna nie ma prawa takich aktów poświadczać, o ile zaś państwa, dokument ten ma pójść do Heroldyi, więc mu być należycie poświadczony.

Że też w Galicyi nie zrealizowano tego aktu dla śpiewnego X. Prałata!

Jechać do Kijowa wciąż mam ochotę; chętnie to uczynię, jeżeli będę miał za-

pewnością możność przejrzenia tam wszystkich ksiąg grodzkich.

2 poferowcu moim o urlopie na Lipiec i rekomendacyach do Kijowskiego archiwum jeszcze nie mówiłem, mówiąc jednak, że do Kijowa warto jechać i praca moja tam będzie owocna tylko wtedy, jeżeli nacelnik tamtejszego archiwum da mi wyraźne zezwolenie na szukanie całemi masami jezuickich, a nie kogo i czego innego. Kiedykolwiek przy wyjeździe muszę zajść do 12. Księdza Prałata, aby ostatecznie tę kwestyę omówić.

Tymczasem przesyłam słowa szacunku i pozdrowienia Wszystkim

10/VI 1911 r.

Szanowny Xdze Bracie!

Posyłam kilka kartek i jeden akt przepisany całkowicie, wyjąwszy kilku klejnotów w nim zawartego, nie dało się pomieścić na małej kartce.
Gospodarskiej szukam od czasu do czasu tu i owdzie. W bibliotece ks. Przeździeckich później jej szukać, bo niema tam, jak mówi p. Włodarski, żadnych odpowiednich aktów wołyńskich.

Przesyłam ukłony i pozdrowienia

W. Gradowski

Sobota 27/VI.

Szanowny Księże Prałacie!

Nie wiele i tym razem kartek posyłam, bom bardzo zawalony robotą.
W jednym z przepisanych dokumentów znajdzie Sz. Xiądz Prałat wyrok w sprawie opieki nad dziećmi Stanisława z Łanowiec jezuickiego, moim zdaniem dość ciekawy i zasługujący na całkowite przepisanie, a w drugim opis gwałtów pewnego heretyka jezuickiego. Pewno się x. Prałat nie spodziewał, że ma w swoim rodzie awanturnika!
Urlop na Lipiec już dostałem i w pierwszych dniach miesiąca mógłbym jechać do Kijowa, ale dla czego p. Kamanin nie odpisuje?[2]
Wogóle o całej tej zamierzonej wyprawie chciałbym w najbliższych dniach pomówić z x. Prałatem.
Jutro wątpię, czy będę mógł być na Solcu, chyba dopiero którego dnia po Niedzieli; szkoda, że Sz. Xiądz Prałat nie bywa w domu popołudniu!

Przesyłam ukłony i pozdrowienia

Gabriel

Poniedziałek 10/VII

Szanowny Xiądz Prałacie!

Przyjęto mnie w Kijowie nader uprzejmie i wstęp do archiwum mam otwarty, to jednak, co w niem znalazłem, wcale mnie nie uciesza.
Absolutnie żadnych skorowidzów i indexów niema, a xiąg jest około 6000.
Trzeba się w nich orjentować według spisów lat i miejscowości. Posiłkuję się tem drukowanemi opisami niektórych najstarszych ksiąg, których to opisów część przeglądałem już w Warszawie.
Otóż, zamierzam przejrzeć całkowicie i wyjąłkować tylko najdawniejsze księgi, mniej więcej równoległe, różnych grodów i ziemstw, a z pozostałych sporządzić wykaz, abyśmy potem mogli według niego w miarę potrzeby żądać poszukiwań w tych lub innych xięgach.
Jaki będzie rzeczowy rezultat mojej pracy, dotychczas nie potrafię określić, w każdym jednak razie będziemy wiedzieli, jakie xięgi z potrzebnych Xiędzu Prałatowi są tutaj w Kijowie.
Wiem już, naprzykład, że czy to Kijowskie, czy Łuckie

nie są podzielone na działy grodzkich i ziemskich, a wszystkie w chronologicznym porządku mają ogólny numer archiwum, i za jakąkolwiek grodzką może kolejno następować ziemska i t. p.

Mniemam przytem, że jest każdego dnia kilkanaście: Kijowskich ziemskich zwłaszcza najdawniejszych prawie wcale niema i w jaki sposób zginęły - nieznadomo. Owruckie zaczynają się od r. 1678-go, Winnickie i Bracławskie od r. 1639, Latyczowskie od 1663-go, a wcześniejszych niema.

Odbiórkę bracławską z r. 1800-1801., od której polecił mi Ks. Xiądz Prałat rozpocząć (jeżeli notabene jest taka), otrzymam dopiero po powrocie p. Kamanina, bo wyjechał na dni parę.

Mówił mi p. Kamanin, że był w Ławrze, lecz, że próżno tam szukać czegokolwiek, bo mają tam papiery dopiero od 1718 roku, to znaczy od czasu, kiedy katolicka już władza Jezuitów prawdopodobnie zaprzestała ofiar i donatyw na prawosławne klasztory. Dawniejsze zaś akta - zaginęły.

Mam jednak nadzieję uzyskać wstęp do archiwum „Duchownej Akademii", gdzie mają podobno dosyć dawnych dokumentów i gdzie mogą znaleźć jednakowych.

Widziałem ich tam p. Kanonik.
Wybieram się również jutro do pewnego pana, znanego w Kijowie archeologa, numizmatyka i znawcy starych rzeczy, Polaka, i myślę, że przy znanej swojej uczynności – i mnie nie poskąpi rad i wskazówek. A może sam ma jakie zbiory dokumentów. Bardzo liczę na niego.
Oto wszystko, co dziś mogę donieść Ks. Księdzu Prałatowi.
Poza tem, Kijów – śliczne miasto, ale mnie w nim jak dotąd – nie świetnie; niema do kogo ust otworzyć. Przyjem deszcz leje od Piątku – bezustanku – i tęsknię do naszej Warszawy..

Łaskawie pozdrowienia Łaskawiem Księdzu Prałatowi przesyłam Wacław Gramatyka

Mieszkam w hotelu „Kijów", na Bibikowskim Bulwarze № 28, mieszkanie 17.

Wzory 25/VII

Szanowny Księże Prałacie!

Za przysłanie mi pieniędzy bardzo dziękuję; musiałem o nie poprosić, bo by mi danych pieniędzy nie wystarczyło, taka tu drożyzna i zdzierstwo; nienia jak nasza Warszawa.

Pozatem, dla sprawienia sobie jakiej takiej ulgi, musiałem się udalić przed Księdzem Prałatem na warsztaty i zakłady mojej tutaj pracy. Nawet autobicyka moja jest podarowana, bo w archiwum tutejszem, ja, z pretensyą do jakiego takiego znawstwa i orjentacyi, siedzę jak tabaka w rogu!

Rezultaty moich poszukiwań są więcej nić mizerne, przytem i szczerze mam takie, że akurat w tych księgach, które dotychczas przejrzałem, prawie nic nie znalazłem.

Od panów-archiwistów tutejszych póki co żadnej uprzejmości - najmniejszych wskazówek i ułatwień nie doznaję. Chciałbym wierzyć, że sami nie znają archiwum - tej istnej wieży Babel; choć posądzam ich o niechęć. Wczoraj niedbałem poprosiłem o 6-ty tom Arch. J.Z. Ros., otrzymałem odpowiedź, że akurat go nie mają. Albo niedbalstwo, albo kpiarstwo, bo praca ta powstała przecież całkowicie z tegoż archiwum,

więc powinni chyba mieć ją w komplecie.
W duchownej Akademii byłem, szukałem, ale niema nic.

Dziś byłem w Sławsze: archimandryta, ojciec Temistokles, czy Leonidas kazał mi przyjść w czwartek na szukanie, ale nie robił nadziei na znalezienia cennych. Takie tu porządki, że z płyt dawnych nadgrobków porobiono - chodniki na dziedzińcu. Odpowiedniego człowieka, któryby prowadził dalsze kwerendy szukam wszędzie, choć i o to tu trudno, bo lato i wszyscy się porozjeżdżali.

Serdeczne pozdrowienia i ukłony przesyłam Katowickim Księdzu Prałatowi Wyrwickiemu

Piątek 11/VIII

Szanowny Xiądz Prałacie!

Nie mogę znaleźć dożywocia Michała Kuńarskiego i Teresy Lipskiej, jeżeli jednak chodzi o ich rodziców, to dwa akty, których treść załączam, dostatecznie chyba stwierdzają tożsamość ich osób i pochodzenie.

Dalsze regesty o Jeżowskich z wyroków trybunalskich przyślę dopiero w przyszłym tygodniu, bo w tych dniach bardzo jestem zawalony inną robotą. Może zdążę jednocześnie wyszukać i przysłać Rostworowskich i Pawłowskich, wyjątkowo w tem pana Władarskiego.

Z ciekawem trzy podpisy Jeżowskich, być może że i Michał starosta Bracławski się znajdzie, bo to w tych samych latach (r. 1760 - 1765.)

Serdeczne pozdrowienia i uniżony przesyłam

Szanownemu Xiędzu Prałatowi.

Wyrwicz

19/VIII.

Szanowny Xiądz Prałacie!

Wszystek czas wolny w tym tygodniu obróciłem na wyszukanie rodziców Alexandry Łańcorońskiej i Michała Pawłowskiego. Pierwsi znaleźli się z datowaniem i kartkę o nich przesyłam, natomiast rodziców Pawłowskiego znaleźć niepodobna. Przejrzałem oba trybunały, cały grod warszawski, czerski – i wszędzie nazywa się kasztelanicem Piechowskim, czasami hrabią (comes de Wierzno), lub zydzi deputatem z poznańskiego na trybunał Piotrkowski, lecz nigdzie rodziców swych nie podaje. Znalazłem nawet w grodzie Krzyżelnim w r. 1736 jego doiywocie z Marianną Gozdzką, z ich własnoręcznymi podpisami, lecz i tu niema wzmianki o jego rodzicach. Mojem zdaniem dowód na rodziców jego można znaleźć jedynie w Poznaniu, przed rokiem 1751, w którym już nie żył.

Byłem mi czasu zabrak, że nie zdążyłem przygotować kartek o pozostałych.

Według rachunku pana Wyszatyckiego, za kartkę o Łańcorońskiej, którą posyłam, dwie poprzednie

o Michale Kołaszkim i jego żonie Teresie Lipskiej, tudzież za inne jakieś 4 karthi, wydane Ks. Xiędzu Prałatowi przez p. Wodzińskiego, razem za 7 kartek należy nam się 3 r. 50 k.

Podaj też rachunek dla ścisłości, sumę kosztu 15 rubli zachowaj niezawodnie na karti o jednostkach Mówiłem panu Badowskiemu o tem, że Szanowny Xiądz Prałat chce przeglądać u nas wypiski dyplomatyczne. Oczekujemy tedy z całą gościnnością przybycia Xiędza Prałata zaraz po Niedzieli.

2 podpisów, które posyłam, dwa z imieniem chłopca należy chyba do jednej osoby, (bo bardzo podobne) i może widzisz do osoby Starosty, którego próżno szukałem w Kijowie.[2]

Przesyłam uściski i pozdrowienia

Wacław Gąsiorowski

9/IX.

1696

Szanowny Xiędze Prałacie!

Odsyłam szkło, które x. Prałat zostawił, bo może w domu potrzebne.

Brzozowskich i Gordanowskiej w księgach sieradzkich szukałem nowych nadawnictwa.

W roku 1682-3 nabyli od mieszczaństwa sieradzkiego Cenki dwory w Sieradzu. Raz i drugi wzmiankuję o tem posiadaniu; nawet i dzisiaj w księgach miejskich. Już po śmierci Brzozowskiego w r. 1696 wdowa Maryanna znów jakąś transakcyę z tymże Cenką zawiera.

Rodzi się przypuszczenie, czy przed wyjazdem na Ruś nie mieszkali w Sieradzu, w swym dworku, i czy nie tam porodziła się synowie?

Uważam, że wartoby napisać do proboszcza do Sieradza. Stare miasto, które, czy niema tam metryk kościelnych z 17-go wieku!

Przepraszam, że tak mało kartek o Jezuickich posyłam, ale naprawdę czasu mam mało, a wyroki bardzo trudne i skomplikowane.

Muszę kamienić Xiędza Prałata, aby tam

dla przechowania się odcisków historycznych i jego sensu wyrozumiałe.

Do miłego widzenia, do Cwiarthy, tymczasem przesyłam wiadomości i pozdrowienia. Ogrodnik

Poniedziałek 4/IX.

Szanowny Księże Prałacie!

Według nadesłanej mi wskazówki znalazłem w 62-ej księdze Obligationum gr. Warszawskiego akt, w którym szczycie Michał Pawłowski, wydając córkę Antoninę (nie Margaritę) za Kamorowskiego, nazywa swoich rodziców, mianowicie Adama i Franciszkę Szybersztówkę.

Index wskazuje tylko tyle:

„Kamorowski Jakub i Antonina Pawłowska"
zaborcza interesy – 1757 r., 62, 437.

O tem, że Pawłowscy mieli córkę Antoninę i wydali ją za Kamorowskiego – nie wiedziałem, a przeto ta cytata nie mogła mnie natchnąć myślą, żeby właśnie w tym akcie szukać rodziców Michała Pawłowskiego. Co się tyczy Brzozowskich, to wsi nazwy Borzęciny lub Borucin jest cztery: w pow. Nieszawskim (Brzes. Kuj.) Nieszawskim (Kalisk.), Kartuskim (Pomorze) i Raciborskim (Szląsk), – i akta odnośnych grodów,

jako to Brzeskie i Kaliskie jej przedtem przeglądałem. W Przedeckich zaś spotykają się Brzozowscy, ale jacyś inni.

Wogóle straciłem zupełnie nadziej załatwienia u nas Gordawskiej.

Jedynie w grodzie warszawskim, gdzie strony zazwyczaj obszernie się opisywały, możnaby jeszcze jej szukać i to pośrednio, przez jej tyjów Brzozowskich, do czego wszakże, musielibyśmy, tak jak do szukania Pawłowskich, wiedzieć, z kim była spokrewnioną i czy zawierała jakie transakcye w Warszawie, w początku wieku 18-go. Do samo można powiedzieć o Rozalii Orolińskiej.

Pomówimy o tem we Czwartek.

Tymczasem przesyłam ukłony i pozdrowienia.

Wł. Smoleński

500

Lobsta.

Szanowny Xiądz Prałacie!

Bardzo przepraszam, że tak mało kartek przesyłam, ale wyrobu idą coraz trudniejsze, a przytem zawiści szukanie Rozalji z Buttlerów Orsolińskiej mąż mi cenzurę zabrało. Łyżka jej Stanisława Orsolińskiego małżonka, ale rodziców – ani weź!

Wracając do Jedwabnych, mam kilka wyrobów, które należałoby przejrzeć w całości, co zadecyduje Sz. Xiądz Prałat, kiedy przyjedzie do nas.

Przesyłam ukłony i pozdrowienia.

Wdzięczny

500 a

„Michałówka, miasteczko nad rzeką Turją, powiat Kowelski, na północ-wschód od Kowla, 200 mieszkańców; cerkiew prawosławna; założone w 1635 r., pierwotnie pod nazwą Filonowo."

Tyle tylko w Słowniku geograficznym znalazłem.

Jeszcze raz życzenia wielkiej Świąt i ukłony

przesyłam W. Gomulicki

KAIS. UND KÖN.
HAUS-, HOF- UND STAATS-
ARCHIV.

Man bittet, Zuschriften in Archivangelegenheiten nicht an die Person des Direktors oder eines Archivbeamten, sondern an die **Direktion** des k. und k. Haus-, Hof- und Staats-Archives **(Wien, I., Minoritenplatz)** zu richten.

Z. 299/912

Euer Hochwohlgeboren !

Auf das sehr geschätzte Schreiben vom 28.Februar d.J. beehre ich mich mitzuteilen,dass das k.u.k.Haus-Hof-und Staatsarchiv zu meinem lebhaften Bedauern nicht in der Lage ist,Ihren Wünschen zu entsprechen. Wir sind wohl in der Lage,einige der fraglichen Wappen zu beschreiben,authentische Wappendarstellungen aber,welche dem von Ihnen angegebenen Zweck entsprechen sollen,vermag nur das k.k.Ministerium des Innern in Wien auszufertigen,an welches Sie sich im Wege der hiesigen kais. Russischen Botschaft (Wien, III.Reisnerstrasse 47.) wenden müssten.

Das Wappen der Freiherrn von Guttenberg zu Steinerhausen zeigt in Blau eine fünfblättrige goldene Rose.

Das Wappen der Grafen Bubna von Litic : Gespalten; vorne

Sr.Hochwohlgeboren

Herrn A.von JELOWICKI

WARSCHAU

Solec 61.

in Silber schrägrechts eine rote Trommel; hinten in Blau Kopf und Hals eines goldenen Löwen, aus einer goldenen Krone wachsend - Zwei Helme : I. drei (blau, silber, rote) Straussfedern; Decken blau-silber. II. Kopf und Hals eines goldenen Löwen, aus ~ der Helmkrone kommend; Decken blau-golden.

Das Wappen der Grafen Clari von und zum Sparbersbach: Geviert mit gekröntem Mittelschild. Dieser von Silber über Rot geteilt durch einen Balken verwechselter Tinktur, oben der gekrönte Doppeladler mit dem österreichischen, mit Erzherzogshut gekrönten Bindenschild; im Balken die schwarzen Buchstaben L I (Leopold I.). Unten 3 (1.2) übereinander geschichtete blaue Würfel. - Feld I. in Blau drei silberne Sterne. Feld II. in Gold ein aus blauer Wolke am linken Schildesrand hervortretender rot gekleideter Arm mit grünem Aufschlag, einen Türkensäbel haltend. Feld III. in Gold drei blaue Quadersteine. Feld IV. im blauen Felde schräglinks ein rötlicher Zinnenturm mit schwarzem Tor und zwei schwarzen Fenstern. - 3 gekrönte Helme. Helm I wachsender Türke in rotem Kleid, in der Rechten einen Türkensäbel schwingend. Helm II der Adler des Mittelschildes. Helm III gekrönter, doppelschweifiger ganzer goldener Löwe, den Turm schrägrechts in den Pranken haltend. - Decken : rot-silber, blau-silber.

Die Wappen der Familien Stein zu Jettingen und Beck-Bisourt sind in der uns zur Verfügung stehenden Literatur nicht verzeichnet.

Wien, den 9. März 1912.

Hochachtungsvollst

der k.u.k. Hofrat u. Direktor:

Károlyi

BANK-POST

Archiwum Ordynacyi Nieświeskiej

J. O. Książąt

RADZIWIŁŁÓW

Nieśwież - Zamek

6/19 września 19 10 roku

Przewielebny Księże Prałacie.

J.O.Księżna Ordynatowa poleciła mi odnaleźć według nadesłanej przez Księdza Prałata notatki dokument z r.1554, dotyczący sprzedaży Derni, Woderni etc. Pomimo najusilniejszych poszukiwań żadnych śladów tego dokumentu nie odnalazłem, z notatki zaś Przewielebnego Księdza Prałata wynika, że jakoby ów dokument na pewno w archiwum nieświeskiem się znajduje. Przeto upraszam najuprzejmiej o łaskawe udzielenie mi bliższych wskazówek.

Załączam wyrazy najgłębszego szacunku i pozostaję gotowym do usług

Kustosz Archiwum A. Iwanowski

Nieśwież, dnia 9/22 lutego 1911

Przewielebny Księże Prałacie!

Bardzo mi przykro, że nie mogę służyć Księdzu Prałatowi wiadomością, gdzie może się znajdować poszukiwany przezeń dokument.

Archiwum werkowskie, jako całość, już oddawna nie istnieje. W znacznej części zostało ono rozproszone po świecie, a tylko resztka w szóstym dziesiątku lat ubiegłego stulecia trafiła do Nieświeża.

Zaś w nieświeskiem archiwum powstały znaczne luki w XIX w. wskutek rabunku, kradzieży, braku opieki. Wiele dokumentów zostało zniszczonych; wiele takich, które bezwątpienia były niegdyś w Nieświeżu, obecnie znajduje się w rękach prywatnych.

Dokumenty i listy dotyczące rodziny Jełowickich będę miał na uwadze i nie wątpię, że wobec przeprowadzanej obecnie inwentaryzacji archiwum, niejednę wiadomość będę miał Księdzu Prałatowi do zakomunikowania, co z miłą chęcią uczynię.

Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku

Kustosz archiwum A. Iwanowski

Кіевъ - Пушкинская № 5, 33

567

20-V
1910.

Всѣ требованія Вами от-
носительно свѣдѣній о Ло-
вицкихъ - я постараюсь точ-
но выполнить, записывая
акты на карточкахъ.
Что касается до вознагражде-
нія, то тутъ можно принять
три способа расчета:
а, Плата за отдѣльную вы-
писъ съ изложеніемъ на ней
содержанія документа, -
обыкновенно въ Архивахъ за
такую работу берутъ отъ 10
до 15 коп. / 10 коп. - вы дать и

и имеет действительного
лица и 15 коп. — за содер-
жание документа/.
в, — от просмотра одной
актовой книги; книги
бывают разной величины
от 400 до 2000 листов и актов.
За просмотр такой книги
вообще платится обыкно-
венно 2 руб./ в день книгу
просмотреть нельзя/.
с, — по четвергам, работая
в часы открытия Архива,
от 10 до 2 ч. Так как этот

способъ менѣе удобенъ для контроля, то онъ практикуется при особомъ довѣріи заказчика работы.

Прошу Васъ сообщить, выписывать ли Вамъ одинъ экземпляръ или и жалобы Еловицкихъ на Кого-нибудь и Кого-нибудь на Еловицкихъ, позывы къ суду, повѣстности, кромѣ записей, судебныхъ приговоръ и рѣшеній.

Ю. Д. Ивойловъ

4/II-1920.

200

505

Милостивый Государь

г. Елабужский

Просьба Ваша относительно карточек будет удовлетворена в самый непродолжительный срок и задержится некоторое время по некоторым формальностям, с одной стороны, и канцелярским временем, с другой, т.к. занятия в Архиве

по вторникам канцелярия проводится лишь через день.

А. Д. Шапиро

Пушкин. 5, 33.

Пушкинская 5, № 33202

23/II 10

506

Милостивый Государь

г. Елабужский

На прошлой неделе начала работать в Архиве. Имею Вам 12 карточек – это самые ранние, выбранные из Луцких актов. Каждую субботу я буду Вам высылать свой недельный труд. Очень буду благодарна если Вы мне вышлете 2 сорок рублей вперед.

А. Д. Иванова

Пушкинская 5. - 33

507

Милостивый Г.

г. Еловицкий

Очень благодарна за высылаемые деньги. До сих пор подписей Еловицких в актах не находила. Что же касается отчетов и дальнейшего, то мне кажется, я их не пропускала. Дело в том — отчетов Еловицких до сих пор совсем нет. Я просмотрела более ранние мужские акты, но в них фамилия Еловицких не встречается.

А. Д. Ивотова

Акт № 2038 - 12 - 200 про -
смотрю 2 понедельник
и в тот же день напишу
Вам о нем. И.

205

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

Въ Высокоблагор
К. С. Елвиецкому

Варшава. Сонецъ 6

Милостивый Государь

г. Бибиков

Просмотрел я акт 2038-12-200 на об., но ничего о недостаче не нашел: не только подробного, но и краткого описания нет. Иван Мих. Каманин сказал, что, обыкновенно, таких подробностей никогда нет.

А. Ушаков

19/X-10 г. Кіевъ

509

Милостивый Государь
г. Еловицкій,

Не присылала Вамъ карточки
тк долго потому, что была
больна, благодаря чему не
могла постоять нѣкоторое
время архивъ. Но теперь поста-
раюсь еженедѣльно, по мѣрѣ
возможности аккуратно, вы-
сылать свою недѣльную ра-
боту.

Ал. Ивановъ.

23-X-10 г.
Киев

510

Милостивый Государь
г. Ельницкий

На днях я Вам послала письмо, в котором объяснила причину своего молчания. Дело в том, что я была больна и потому не могла некоторое время работать в архиве. Я уж работаю в архиве в течение недели — выслала 12 карточек. В общем, кажется, вместе с этими, которыми я сейчас вышлю, — выслала 120 карточек. Последний раз я посылала 15-го сентября. На днях буду разсматривать Кременецкие акты.

А. Шепотьев.

15/XI-07. Kiev

208

Многоуважаемый
г. Еловицкий!
Будьте так добры — пришлите, если можно, мне 50 руб. За деньги я буду Вам очень благодарна.

А. Ивотова

(Шмит-?)

30/XI 12 Киев
11/XII 50
107
Белая ул.
26-24 Смитова
1069
1047 - 30 Арбат

~~1. Szuyska~~

2. Iwanowski

3. Wolanski

4. Kamanin

~~5. Wotrofski~~

Arch: Stanczyki
u Tama Teatr:
powrot Waldkauza
Rudkiewicz

209

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

Его Высокоблагородию

г. Гловинскому

Сольцы 61.

1902 – 1902 – 61

Милостивый Государь
г. Любимский!

Из дворцовых актовых книг я просмотрел книгу одну за 1738 г. Книга очень большая, написана очень мелко и большею частью очень неразборчиво. Остальные книги просмотрю в январе (Архив закрыт с 20 декабря).

с/ XII-10.

А. Шмидт

11/2 - 1916.

513

Милостивый Государь
г. Словинский.

Просмотрены мужские акты до 1600 года. Имею Вами 107 карточек. Еще остались просмотренными мною 3 мужских книги №№ 2078, 2079, 2080, которые были заняты. Теперь я их просмотрю и в среду или в четверг вышлю Вами карточки. Виленские акты просмотрена за 1798 и 1799 гг. Акты написаны очень неразборчиво, т. е. трачу много времени на просмотр их. Предполагаю долго пока еще не кончу.

Буду Вами очень благодар-

на, если вышлите мне
к 18 февраля 5 фр.

А. Шотов

Т. III 5 отд. 9

211

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

Его Высокоро
г. Елвицкой

Варшава. Сенец 6.

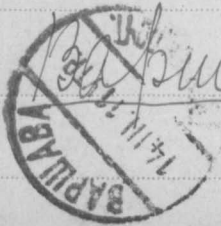

8/III-12.

Милостивый Государь
Г. Ельницкий,

Простите, что не прислала карточки в обещанный день. Дело в том, что мне нужно было быть в Петербурге, откуда я только на днях приехала и приступила к работе. Выполненные акты просмотрела вся, но ~~превратного~~ договора не нашла. Остальные акты пока еще не начинала просматривать. Конечно сделаю

А. Коптева

Милостивый государь
г. Бобынский

Закончила я сверку мужских актовых книг. Высылаю Вам последний 2 карточки. Начала просматривать летописные книги; кое-что придется просмотреть 7 книг; кое-что написано на латинском и польском языках.
Просмотрена одна книга 1/1 6 лист, - предполагаю договорить на нашем языке.

А. Шитова

31/III-12.

13 Kor. 20/IX 50 r.

546

Милостивый Государь
г. Енбицкий,

В виду Вашего отказа выслать мне 30 руб. считаю своим долгом предупредить Вас, что я должна буду взять еще работу, благодаря которой Ваша работа будет задержана.

Мне кажется, что Вы забываете, что кроме этих 13 карточек, которые я Вам высылала с просмотром еще Алексеевской церковной книги за 1798-9-1800 гг. и затем начала просматривать Летописные книги за 1716-17 и 18 гг., которые отняли у меня очень много времени. Во избежание дальнейших недоразумений я, конечно,

прекращаю просмотр летописей книг и вообще отказываюсь от такой работы.

А. Иванова

Будет просматривать только тех авторов книг, с которыми говорилось перед началом большой работы.

25/IV-11г.

557

М. Т.

г. Бобруйск

Высылала в Ваш адрес 30 карточек. У меня сохранились их квитанции, т.к. карточки в Ваш адрес высылала заказными письмами. Первый раз в Ваш адрес

27 июня 1910 г.	—	12 карточек
3 июля	—	12 карт.
10 июля	—	12 карт.
17 июля	—	12 карт.
25 июля	—	12 карт.
2 августа		13 карт.
14 августа	—	12 карт.
28 августа	—	12 карт.

15 сентября – 10 карт.
25 января – 12 карт.
15 ноября – 12 карт.
2 января – 50 карт.
12 февраля 1912 – 107 карт и
5 апреля – 13 карт.

всего 304 кар.

Взято 1 руб. Денежной книги я просмотрела 3, – за них 2 руб.

Затем Вы просили просмотреть метрические книги за 1716-1717 и 1718 годы. Все эти книги оказались разбросаны, так что просмотреть книги, из которых я просматривала имеет эти книги.

А. Шумм

318

19/X - 11.

М. Т.

г. Словицкий.

Я просмотрела летописей книги, но не нашла никаких Ваших документов, по фамилии Словицкого интересовалась и я спрашивала о них найденных документов. Эти справки были готовы еще до отъезда г. Страхова из Киева. Но по независящим от меня обстоятельствам, не были переданы Вам. Из хронологических актовых книг я просмотрела 9 листков. В каждом листке

по нескольку книг. Все они
были потрепаны, т. е. читать
их можно с трудом. Рамы
их сломаны. Встречается
часто, по благодаря старинной
ветхости книг, большого часто
этих записей возможности прочесть
многие документы.
Выписки из Кремлевских и Летописных книг я вам не высылала, т. к.
я их не имею. У меня было обыск
и все бумаги забраны охранным
отделением. И другой переписки
мне не выдают, несмотря
на все мои просьбы.
Не писала же я Вам, потому,
что была болезнь. И вот, первый
раз после болезни, принялась
за работу.

А. Шотова

217

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

Его Высокородію
Г-ну Беловицкому
Сенатору бл. – Варшава

29/XI-11 г.

Милостивый Государь
г. Словицкий.

Я закончила просмотр
актовых книг до 1600 года.
Мои бумаги возвращены, но
придется некоторые акты
из Летичевских книг еще
раз просмотреть, т. к. они
грязны, измараны и разорваны.
На днях пошлю вместе с Сте-
менецкими актами.
Просмотрела 10 Каменецких
актовых книг, но фамилии
Словицких ни разу не нашла.
Стоит-ли просматривать
дальше?

А. Кротова

9/XII - 11 г.

520

Милостивый Государь

г. Ельницкий.

Ваше письмо получил. Благодарю. Высылаю Вам 52 описи из временных актовых книг. Нашел одно завещание Ельницкаго, имя которого, что-то Антония Ельницкаго. Но в нем ничего не сказано, кроме того. Подписи Ельницких мне ни разу не встречались. Что же касается летописных книг, то я не ручаюсь, что их не сохранилось ни одной книги, ни даты, ни что

а я не помню в какой именно книге сделаны выписки. Эти выписки не были написаны по русски, а по немецки, и их заказали ужасно. Вероятно больше Вам ни на какую нельзя?

А. Вотова

Буду Вам очень благодарна, если вышлете мне 5 руб.

220

521

Pierre Iswolsky.

prie Mr l'Abbé Jelowicki de vouloir
bien lui faire savoir si l'excursion dont
avoir lieu ce matin malgré le mauvais
temps

KOMADZYN
XXX KUTNO
№ 33.

572

Szanowny Księże Prałacie!

Przed paru dniami wróciłem do domu i zastałem Waszkowie mi przysłane „Drzewo Genealogiczne". Dziękuję bardzo Szanownemu Księdzu Prałatowi za pamięć o mnie i tak dla mnie cennej rzeczy. —

Pozwoli Szanowny Ksiądz Prałat jeszcze raz wyrazić Sobie mój wysoki podziw i uznanie dla tak zródłowej pracy, która wymagała wiele trudów i poszukiwań i prawdziwej znajomości i zamiłowania rzeczy.

Praca ta będzie stanowiła
dla mnie cenną pamiątkę,
a nie wątpię, że wszyscy
w niej zainteresowani
przyjmą ją z radością. —

Nawiązując do naszej rozmowy
w Warszawie, jeśli łaskawy
Ksiądz Prałat sobie przypomina,
mówiłem Mu o tem że Jadwi-
wiccy i herbu Łodzia w Poznań-
skiem i w Królestwie Polskiem,
a że wogóle o istnieniu takich
wspomina Okolski. Łaskawy
Ksiądz Prałat temu nagonił,
przytaczam więc wyjątek z
oryginału:
„Nieban . . . . . .
Stanisława Jóźefa z Duneburg
Dunajewskiego

. . . . . .

rok 1757. –

Tom I str 441.

. . . . . .

" Herbowni tego zamoyski (Łodzia) według Okolskiego tom 2. fol. 178 zebrani: . . . . . .

Potwierdzają tych Okolski zowie Potwierzeckiemi, albo Jatwierzeckiemi dwojako, a nie pisze kędy. . . . . "

Ktoś te rodziny w Poznańskiem i w Polskiem pochodzą wiadomie od tych, wyżej wspomnianych. –

W Wilku foliałach, które zdarzyło mi przejrzeć, a które są moją własnością znalazłem o Jatwierskich luźne wzmianki, które na osobnych kartkach zanotowałem, aczkolwiek nie wiem czy się na co kiedy przydadzą

przykładzie.

Jeszcze raz dziękuję Łaskawemu Księdzu Prałatowi i polecając się Jego Łaskawej pamięci łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

19 2/III 12 r.

Wiktor Tomek

523

Kochany Adeczku.

Dziękuję za twój liścik który nie źle napisałeś a więcej jeszcze za gre czcie znajdziecie się w Babsku - Ucieszyłaś Polunię odemnie

Kłaniaj Pannie Weronice - Powiedz Antosiowi że bardzo kontent jestem że Konie dobrze wyglądają - Wkrótce Mama po was przyjedzie, będzie wam smutno Anieś

pożegnać ale i ona
za wami tęskni będzie
i przyjedzie do Warsza
wy jak poprosicie
Papę i Mamę, żeby jej
pozwolili

Porażej Polunie i Ber
cie odemnie wszystkim
ze Stasiaczy i Będzie zdrowi
Do zobaczenia Cyciu

Do Ady

w Babsku

524

Radzimy ci przytoczkowany Adrian
ze tylko bolonie swoje Cię pozegnac
przed wyjazdem - Mama odrzuca
we środę a my z Wacławem w
czwartek - Kazio się umówi tam z
kupcem rozpoczęcia swych Egzaminów i
ani wątpię o pomyślnym ich ukończe
niu - Zmartwiłyśmy się odczytawszy
powiadomienie iak się zniewaz i dalszy
ciąg Egzaminów - Kontentować się będę
Kilku słowami dla mniey zpokojności
od Ci tych chwil mamy wiadomości - pisany
nas wczoray dobrze na Kwiatacyą
Wszyscy są zdrowi - tylko mała
dla nieświeżych dostała Kaszlusku

dla Zmiany powietrza P. Skarbka
Tubiensza Zabrała się do Rejowca
Ciotka Fanicia odbyła tygodnia na
przyjechać do Nania - może będzie
mógł wpaść Tam na chwilkę a
wtedy Bóg wprawi radość Ciotki i Nam
Będzie po wszystkich Zebrzydzieniach
ale Tam powiadamiem co Tygodnia
będzie - Polonia Cardoli ciężko
że mieć będzie powtępian w Kopyrcy
dla icy krawcowato powstego Rezu-
Zeby ciężko iakie stosowne kowatky
Tamo mogła Tam Znaleść nie
będzie ani nie do Zgorzenia -
Do Rady powrotu Mamy Zostaje
mi będę między Skarpawką

z Amchysiami nie wypadnie
dawa liczby z iakie potrzeby mysli
zapis mogące odrzepsi wtaw
de strony dziewanieckiego Zala
Lwi Sereneky Rothaedey Rysia

Wielowieski

Lelewel

525

Kochany Leon!

Dobrze mi się podróż udała, przyjechałem do Charpagne wcale niezmęczony – naraziłem przyjaciół Kasię a wczoraj dnia Ludwik – wczoraj nam czas schodzi przyjemnie pogodzie tylko wielkiego błota bowiem odsiedzieć do świąt gospodarstwo gdzie inni zajmują się roboty polne, a Ludwik przypilnować reparacyje domu rozwalonego wszystkie piece i sufity – dał te stare domy potrzebnej ciągłych reperacyj

Urodzaje obiecuje. Pszenica
i żyto dobre. Jarzyny wszelkie
mamy niektóre obfity a owoców
niebędzie zdaje wszystko ten wiór
maiowy zniszczył – konkurować
się będziemy. Pszenicami skąd
obfite kwitną, zwłaszcza do
Konstantynopola. Żur więcej tygo
dnia nie jeden a obiad zadmo
chodzi do Wiednia niemiałem
wczoraj ich do konferencji z kapitu
ł zadney wiadomości. Niemamy
nic przynawiacz pewnie rozbicie
słońca niemiałem odalenych
Egzaminach poymuję czepny dzień
trudnych zakrzewiania wielkimo
przykładzi pracy bardzo wiele cierpliwo

wekam - Serce kapnie wdzięczna
łzą ale samo pobożne wszystkie
dobre mi Stwo Matejo wszystkie
i na Panskie ciągle siebie - Lapo
wiedział, nam się Bogumił na
Litwa dwi Semi czasy Zapatny
nas nie wszystkie wiadomości
miejscowe akerat Lat wszy
scy ciebie ciepła wszedł do
mach że się wszego domiś
li wszedzie - wszedzie czytanie
na uszczęśliwie Boże Lata
w Zadyzynie wiele było bólu
ale wszędzie że Związanych
Znanego towarzystwa bo bo
wiecie jest wszelkiej Parafii

Wasze najdroższe Dwoje Dusze
my przesyłam Ci najserdeczniejsze
wiśnienia z Jadwigą
panienki będę mocno do Boga
za Twoją intencyą zachowałem
Wasze będą dziękczynienia swego
przyjaciela przyjaciołę Cyprian
Lubowicz

Brata Jadzię Ci Cyprian

9 Czerwca 1882
Chorzowska

D. 15/27 Cur 83. Chanjan

526

Kochany Edzio.

Wielka mi przyjemność sprawiłeś Twoją
Wizytą o pobycie twoich Cyganków i
że wkrótce ujrzę się twoje Słońce
i Towarzysze oderwiemy między nami
Wego żal pragnę serdecznie - Zajęcia
na poświęcenie krótkiego czasu w świa
rach i Zamieszkaniu Zabawiłem ciekawy
dnie z Tobą i zachciałem całą rodzinę
w bardzo dobrym stanie - Teodor mocno
rozmowny ciągle w ruchu, ciągle był
w dobrym humorze czasem nawet
gorsze co niepowiadało do konia z
Tobą pozwala godzin spędzał - Ania
mi się wydała zupełnie wyprostowana
na i tego się Zmawo że gospodar
stwie - naturalnie wiejskiem ten obawia

o mną słoremu potrzeba zajęcia na
wsi dnego tak i towarzystwa - Dzi
ci dar mi i drogie - wszyscy
nas odprowadzali na kolej oprócz
Zgoda nawet Bon i Emmerbauer
Ludwik odprowadził mię do Racken
i dwie skarpy sam byłem bo w wagonie
ze żołdatem kartawa gdzie z powodu
zmęczenia musiałem nocować -
Narcinbr spotkał nas Karlo w
Kupatkent zpowrotem do Taszkentu
Zabawił i wyjechał do Siebie
Na potrzeb gospodarstwa i znów
wrócił - a Lubę zpodziwiamy się na
kilkoro moje zaręczyny - Dziwnie
Ci Turkowie do swoich Dyrekcja
ale nikomu nasz podwójnie odchodzi
te rozmowy bo Turkowie sami
odkryjemy zdanie - W Chanyam

bardzo smutne wrażenie opuszczone
nie ogrody przez gołoledź wszystkie
stare drzewa pogruchotane tylko
stare wielkie wyrosłe pnie
bez gałęzi sad tylko stare
drzewa trzeba wyrąbać – wielka
rozpacz się zaformuje tu Adela
głosi klątwę ale nic to
nie pomoże wszystko
zniszczone wcale się nie przedstawia
pomyślnie wszystko trzeba
nowe zakładać ale to wszystko
razem pasuje stary z młodym
tak jest wszędzie że inni wcale
dobrze mniej starają
się Mamy wczoraj list tylko
mały. Zajęcia ty musiałeś
wybrać dnosi się dobrze mają
wiadomości – drogie dzieciątko, cmok
pięcia

Zwycięstwo, dużo pozbawiło — więc ostrożność teraz zaprowadzić — mimo tego bardzo ubolewamy że Polonia dotąd niemo dacus spacerować zapewne że później takaż skrzypowa będzie na lub. Stara Panna się przytrafi ? aby wyjaśnić dlaczego panie Krem odebrać tymczasem ma postępować z Pszczołą wiedzieć się dalej tak może odzyskać trud wydawniczy — Arcimie Dziewięciomiesięczny Twoje przyjaciele Dr ja tęgiej myśli Chrzanka i Cmokpiami dostawa tyle Świstaczek Sny Serdecznie

Stelmaszka

Davos-Schatzalp
Schweiz d 27/5

+ 14/12

527

Kochany Wujciu!

Wysłałem przed godziną depeszę do Wujcia w bardzo ciekawej a ważnej sprawie, którą obecnie w liście wyjaśniam. We dworze jest kanonia szlachecka, z biegiem czasu skumulowana w jedną z kilku kanonii, tak że obsadzają ją kolejno rodziny które pierwotnie fundowali te kanonie ofiarnie. Po nominacji X Sapiehy na biskupa kolej wypadła na Niemirowiczów i Jełowickich, z tej racji, że Brygida Antonina Niemirowiczowa z domu Jełowicka fundowała kanonię. Niemirowicze w Austrji wygasli - a może i całkiem. Kanonię tę obsadzać mają Jełowiccy, mieszkający w Austrji ponieważ nie ma tam wielkiego prawdopodobieństwa nieprzerwanego prawa do nadawania kanonii [illegible] podlegają.

Mamy poinformować o tem kompetentne władze dość dawno - Rzecz z S. Sygmuntem Rakowskim

Mama mówiła, który był właściwie patronem
tej kanonii. S. Radmański wykrył, że w pierwszej
części byłby to S. Kazimierz Jagiellończyk z
Zakonem, potem W. Gracjan z Ozanne
potem dopiero my. S. Kazimierz Jagiellończyk
trzeba się przekonać do wyboru przeciwnego
szansę bardzo wątpliwej wobec austryackiej prze-
Wobec tego dostałem z konsystorza (nie
pisałem o niczem, bo mi Mama dopiero teraz o tem
pisała) wiadomość, abym jaknajrychlej
jako najstarszy z Jagiellończyków w Galicyi dowiódł
mej afiliacyi z ord. Antoniny Niemuyarów.
termin upływa 31 Maja - ale mogę otrzymać
prorogacyę do 30 Czerwca. Dlatego, nie mając
nic przeciw, udałem 5 Bm, telegraficznie odwołam
się do Wujcia z zapytaniem, czy mógłby wyjąć
na podstawie zebranych u siebie dokumentów
lub ich kopii zestawić moje (lub Siostrzeńca
Eustachego) pokrewieństwo z Twojej strony
z drugiej z tej samej rodziny z tą samą
datą daty. Konsystorz żąda tego odemnie
w formie [redagowanie] jako legitymacyi, a forma
może być dowolna, byle tylko było

notaryalne poświadczenie iż na podstawie
dokumentów i ich kopii autentycznych, zebranych
u Wujcia notaryusz urzędownie stwierdza że
ja pochodzę z tejsamej rodziny co P. Wincenty Fi to tego dołączę
by trzeba drzewo genealogiczne lub coś podobnego
również potrzebne podpisem notaryusza.
Odpowiedź na mój telegram (o ile go nie prędzej)
bylibym zapewne uprzejmie miadomość czy takie
poświadczenie jest możliwe. Jeśli tak, to
ośmielam się bardzo prosić Kochanego Wujaszka
aby na mój koszt kazał sporządzić taki
akt. Przepraszam zgóry za trud Wujcia
i kłopot, który tą prośbą sprawić muszę -
ale chodzi mi bardzo o to, aby takiej rzeczy
z rąk rodzinnych nie wypuszczać, aby one
pamiątki rodowe" nie przechodziły w ręce Kon-
rystowe, tylko z prywilejów dawnej rodzinie korzyść.

Wiem mi się / to nie jest rzeczą absolutnie pewną -
ale się dane potem) że Arcybiskup pobliski
mnie samemu posiąść się na tę Kanonię
gremium Kanonickie jest mi podobno
przychylne. Wolałby aby ją dostał ktoś
starszy i godniejszy z rodziny - ale niestety

aby został kanonikiem trzeba być
austryackim poddanym. Ks. Gabriel nie
zostanie, czy ktoś inny, czy jego zawsze
zależy mi na tem aby ten patronat
i brak legitymacji nie wyrządził naszej
rodzinnej, i dlatego bardzo Wujcia Kochanego
o pomoc w tej sprawie proszę. Może nawet
starczyło dopisanie afiliacyi do Bractwa
Wacław, lub do Bpa Wujaszka - wtedy datowy
się skombinować wyjątek metryk, choć, jeśli
S. Rakiński mógłby opracować rodowód naszej rodziny
na papierze papierowi - to chyba wystarczy być w
Wujcia, przyjmij w autentycznej kopijach.
Ja siedzę tutaj na kuracji i jeszcze 6 tygodni
zostanę, ale mam takiej chęci mnie tą sprawę
się wpisuję. Napiszę do Wuj. Gracjana z Rzymu
czy tej nie zechce na wielki wypadek się legitymować
i ewentualnie dać mi plenipotencyę w tej sprawie
Jemu łatwiej tutaj, bo ma papiery wszelkie w porządku
Jak zdrowie Kochanego Wujaszka i Jego Matki? Czy
Wujcio się nie wybiera do Brzeżan w tym roku?
Kłaniam całujące ręce Wujcia i Cioci Pauliny
serdecznie oddany Siostrzeniec
K. Eustachy Jełowicki

Davos-Schatalp
d 10/6.

14/6.

528

Kochany Wujcio!

Przepraszam, że tyle czasu nie pokazywałem 2a jmyślane Mamie dokumenta, ale czekałem na wiadomości od Mamy w tej sprawie. myślę że może trzeba będzie jeszcze Wujaszka o jakieś wyjaśnienie prosić. Tymczasem Mama donosi mi, że wyjechała do Marienbadu, stąd ta tylko dokumenta w Konopiskach, bez notatnych i że na nie nie będę przeglądać, ale że w Konopiskach nie uwierzą jej na nie za dezyzje choć może mi to przez wybór przynajm. Ktoś mi się że Mama nie wystarczy a czyta Kanderowi że ja nie mogę podatku w prostej linii od Antoniny, ponieważ linje nasze rozbiły się jeszcze przed nią, że się, aby ewentualnie metrykami podarowanie moje od tej sprawy rolnej co ona, trzeba by brać metryki z gór

idące - co chyba jest niemożliwe. Ale warszawa
nec - to to, że jakiś Niemiry ze z królestw
zgłosił się z pretensją do obsadzenia konsulu
a Choć Konopton powstrzeń z jego for -
pracownika z Antoniny, bino to on ostatnio
ci do 10 dni prattuj dokumenty. Chociaż widzę
się że Niemirycze autentyczni tego herbu
wyjeli, jednak sobaczy co ten pan
przestarzi. - Jeśli jego dokumenta będą
miały jakąś wartość, to on będzie nadawał
i pierwo znajdą się tacy którzy go o to będą
prosić - Jeśli zaś nie, to moi zięciowie
znajomi z Konopton albo postarają
się o to, aby moje dokumenta uznano za
wystarczające, albo też jeśli nie, to napiszę
do Waszej Gracjane aby zechciał się tym
zajmować - oco mu będzie o wiele łatwiej
jako należącemu do tejsamej linii - a ja
ze swej strony poproszę go o łaskawą dla nich

W każdym razie bardzo kochanemu Wujaszkowi
drugiej za Jego życzliwość i za dokumenta. Myślę
też że nasi zmarli Kanonicy też mi pomogą
bo za radą Wujcia polecam się Ich pamięci.
Szkoda że nie jestem w Lwowie i sprawy
Jana nie mogę dopilnować - bo zdaleka
prowadzić korespondencyę z Konsystorzem etc
to nie ułatwia sprawy. Mama zaś nie
mogła się tą sprawą tak zająć, jak sobie
tego życzyłem. W każdym razie do końca
czerwca sprawa się wyjaśni. A koniec się
dla mnie, czy też nie - Bóg wiedzieć,
Dlatego też Jemu Jego sprawę
Kończąc, przesyłam Wujaszkowi i Cioci Paulinie
całuję ich serdecznie
Wasz zmartwiony
X E Jełowicki.

Davos-Schatzalp
d 18/6.

1912 529

Kochany Wujcio.

Dostałem list Wujcia i zaraz też napisałem do Szwajcarii, tłumacząc mu że w naszym Konsystorzu absolutnie nie robią mi trudności, tylko jest stanowy nieporządek - a po drugie otecznie jest w całym Konsystorzu jeden prawnik - reszta niema pojęcia jak się trzeba wylegitymować - i nie wiedzą czego żądać. Napisałem im, że oni muszą te dokumenta - ty że sprawę ja prowadzę do Sanoka - a dalej Sam Niemiryczy się wylegitymować czy nie - bo jest nie to ja mogę jeszcze (wiele tego co mi Wujcio prosił) innych dokumentów dostarczyć.

Ale kolosalny nowość dla mnie jest to co Wujaszek pisze dalej że w akcie fundacyjnym tej kamienicy jest wyraźnie powiedziane, że ona jest fundowana dla Xięży z roku jedenastego i Niemiaszek. O tem zupełnie nie wiedziałem. Czy Wujcio ma autentyczny odpis tego dokumentu? Jeśli tak to byłby ogromnie wdzięczny gdyby mi Wujcio mógł i zechciał przesłać odpis tego dokumentu. Byłby to ogromny atut dla mnie i ja około 15 lipca do Lwowa przybędę, bym mógł się tem triumfalnie wykazać. Absolutnie tylko tego pieniądza nie mogę jakoś oni w Konsystorzu mogli to przełożyć - albo to jest impertynencya - albo też poprostu chcą

mi niespodziankę przygotować, ex improviso robiąc mnie kanonikiem. Ale zaraz zgłę, że to jest impolitesse, chyba że to jest nierbyt jasno pojęte w akcie - że to beneficium w pierwszej XX Jeżowicach i Oleśnie-wyrosnie przypada w udziale. Za boją się kapnąć pisemnie Konsystorzowi na to wrócić uwagę - zgłę ieby mi to wzięli za złe że się robijam o kanonię. Ale siebie par force - wtaszcza że bolę gratem rolę neutralnego, to jest zabijałem się o prawo prezentowania nie zaś o otrzymanie kanonii - (całe jest nabe z prezenty wynikło) - ale 15go lipca ustnie się rozmówię i wtedy wrócę im uwagę na to, że ja jako ksiądz z roku Jeżowickiej i archidiakonatu pewny mam do kanonii prawo. Ale i wtedy nie będę nicnieć Kolitze, jeśli oremu Nieminyerowi prawo przyznają do prezenty a on komu innemu potrzebne.

Gdyby Mama więcej interesowała się tem lub wówczas gdyby był obecny Wujaszek, prosiłabym aby oni interpelowali Księdza Proboszcza co do tego aktu fundacyjnego - boby to nie było osobiście, ale sam piszemy boję się tego tykać, mogąc sobie przez niezręczne wyrażenie popsuć opinię W każdym jednak razie proszę bardzo Wujaszka, jeśli można o odpis tego aktu. Proszę mi go przesłać do Marienbad pension Notre Dame pod Mamuni nazwiskiem, bo za 3 dni tam jadę, aby z Mamą 20 dni spędzić potem razem do Wiednia wrócimy i będę mogła skutecznie koło niej sprawy pochodzić. Jeżeliby Wujaszek miał jakie papiery jeszcze mogące tej sprawie pomóc - jak sam wspomniał - to też proszę o nie - wyślę cały ten arsenał razem - a potem je razem z powrotem odeślę. Ręce Kochanego Wujaszka całuję i bardzo się cieszę na rychłe i wesołe z nim tej sprawie widzenie. Serdeczne ukłony Kochanemu

X. Jałowicki

Marienbad
Notre Dame
d 4/7.

† 1911

530

Kochany Wujaszku!

Ze list, wskazówka i odpis dokumentu fundacyjnego ogromnie ryzykuję. Szczególnie zanosi się wszelkie prawo rodzinne będę uwzględnione tak co do czynnej jak i co do biernego wyboru. Dostałem list b. wujowy w Kancelarii, który mię prosił abym oficyalnie w piśmie do Konsystorza wszystkie dokumenty legitymacyjne wyjaśnił. Napisałem więc bardzo obszerne wyjaśnienie wreszcie tych okoliczności które mi Wujcio w listach robił [illegible] nostalgiczne i odpis dokumentu dosłałem, że mi zapomniał wspomnieć o drugiej stronie aktu fundacyjnego tj o osobie kandydata, a myślał tylko o osobach nakazujących. Kancelarii

jest mi ciężko i bardzo mam
wielką nadzieję że udaleni mi
wszystkie trudności - ja sam
za kilka dni jadę do Lwowa
ale tu nie mam się czego
spieszyć bo zanim wejdzie
pod obrady Sejmu w środowe
lipca lub jeszcze później.
Słońce jeszcze raz
najserdeczniej ściskuję Kujawiaka
i jego pomoc i życzliwość
w tej sprawie - a o rezultacie
niezawodnie Wam - czuję
że będzie wszystko dobrze

bo wiem że X Arcybiskup
i Kanclerz i gremium bar-
dzo sobie tego życzy aby się wszystko
zrobiło przed formą i przed
aktem fundacyjnym. Niemiasz
dobrze się nie stanie.
Ręce Kochanego Brata
i Jego Matki całuję
Służebny Brat
H Chełmicki

Lwów d. 3/VIII
Ujejskiego 12

1912

587

Kochany Wujcio!

Of Dziękuję Ci jak to jestem i robię zabiegi co do kanonii – Szanse moje są bardzo duże zachodzi tylko jedna obawa mianowicie że rząd austryjacki, kumulując kanonie zniósł niektóre klauzule i warunki, odnoszące się do aktów fundacyjnych – tak że nie jest rzeczą pewną, gdyż bardzo strict czy ten warunek aby żeb nullitate wybierał członków rodziny – Są jednak na moją korzyść. Jednak nie bardzo o to się boję – pomieszczam się że Niemirowscy (fundatorzy rodzaju tego kanonii, nawet nie szlachcica) nie wy-

karali swej affiliacyi. Doufnie radzi mi jeden z tutejszych kanoników, aby wyjednać jeszcze te dwa dokumenty z aktów grodzkich lwowskich i warszawskich o których Wujcio wspomina - które nie są w tutejszości, ile co do moich dokumentów nikt nie będzie mógł powiedzieć krzywdy i że po siedzi kanonicznej w ogóle mej nominacyi za tytuł i na tytuł i kanonikatem. Skąd-tu jeszcze baczę Wujcia o te fatygę - t. j. o przysłanie mi tych wszystkich wyżej wymienionych z aktów warszawskich.

Arcybiskup jest za mną oddalił - natomiast mam upewnione zgody mych kanonikami - mych sióstr 2 miesięczne - tj Biskupa sufragana i X Prałata

Lenkiewicz, który mnie
bardzo poparł na stanowisko.
Rezultat będzie zdaje się
zapewne w końcu września
lub w pierwszej dekadzie
przyszłej - ale ostateczne
potwierdzenie, które jest jeszcze
czysto formalnością nastąpi dopiero
zapewne w grudniu lub styczniu,
bo w Gnieźnie zawsze potwierdza
Kapituła - a potem akta
idą dopiero które bardzo długo.
Ja tu pilnuję sprawy - a skoro
otrzymam na piśmie z Włocławka
i z Lenkiewicza i z Krzyżanowskiego
z Lenkiewicza jako referenta
więc to mnie odnosi się
z aplikacją wszystkich
dokumentów, Jego opinia
o ich autentyczności i wagi
dowodowej - będzie miarodajna
i nikt zresztą dokumentów

poneglsać nijaj nie bydzie.
Byłe tu prelerowaj. Abraś
Sarnicki - jadący do Krosna.
na Kusacyę. Mówił mi, że K
Sapieha rozmawiał z nim w
Krakowie o mej kanonii jako
o jakiejś prawie że dokonanym.
Sam z Abraś rozmawiał
mał że jest cierpiący. Bardzo
mu do twarzy z kabóciem
domowiskim.
Piszący - ręce Wujaszka
całuje, jako również i ręce
Jego Matki
Szczere Wam życzenia
K Ejelowicki
PS. Willę mamy przy Teatrze
opuszczoną - obecnie mieszkamy
w nowowybitej willi przy ul Kopernika
Wojskiego 12.

Lwów d 15/9.
Ul. Ujejskiego 12

+ 14/1

532

Kochany Wujcie

Sprawa kanonii wiązła ciekawy obrót. Na moje pytanie do referenta x Infułata Lenkiewicza czy ogólnie nie mógłby ktoś z rosyjskich posiadanych kandydować (notabene z Jelonichiej to już ustalone że naprawdę zostanie Jelonichi) powiedział mi on że i o tem pisać do x Jucia. Posiadłość może mieć pewną trudność ale gdyby go obrano na kanonię toby sama kapituła wystarała się tam o austr. posiadło. Do Kochanego Wujcia nie pisałam z zapytaniem czy się nie poda bo jakoś to z Mamy omawiali, wtrącimy aby Wujcio zmienił beneficium majora na minus i natomiast Matkę swoją zostawił w Warszawie - dlatego pisałam przed kilku dniami do Jucia czy nie zechce się podać - a jeśli tak żeby prywatnie uwiadomił x Lenkiewicza że chce lub też nie chce kandydować. Obecnie sprawa jest w tym stadyum, że kapituła za miesiąc rozpisze konkurs dla kandy=

dałoś ktory zechcą się podać nb. de nomine et familia Jeżowiczów. Potem Kapituła rozstrzyśnie sama który kandydat ad hoc beneficium habiles - czyli co na jedno wyjdzie wszystkie kosztem mieć czy Gucia czy mnie - bo mnie wyraźnie powiedziano, żeby nie kandydatury nie cofał. Oni chcą chętnie oby X Gucio Kompetorat, ale jak zgóry rozstrzyg X Lenkiewicza - nie wiedzą jakie X Gucio byłoby mieć zdanie ze strony opinii naszych i jak się tu im na oko spodoba. Ostatecznie po zdaniu swojej osobistej kwalifikacyi (bo zdaniu X Lenkiewicza i kapituły wedle aktu fundacyjnego pod względem familijnym mamy różne prawa bo akt potrzebuje z fundatorką nie określa) podadzą votum za którym z nas są, i temu podpiszą B. Nieznajs, względnie X biskup na którego się wedle prawa podpisu / ponieważ sobie podpisywać nie wypada - a on mnie podpisze - a o Gucia też nie wiedziano.

Gdybym wiedział że X Gucio nie chce habilitować
i że będzie miał zawsze - tobym się
zresztą na miejsce mojej kandydatury -
ale jak pisałem przestrzegła mnie Kazimiera
abym tego nie robił, bo wcale nie pewne
czy Gucio wogóle przejdzie, bo kapituła
choć chętnie powołała mi się pomóc, aby
mieć choć 2 kandydatów, jednak wcale
nie ma zdania o nim - a warto może
się postarać bardzo wcześnie o cenną
kwalifikacyę osobistych. Ja z całą szczerością
napisałem X Gucio sprawę - że nie
kandydować i że personalia nasze
rozstrzygną za tym którego uznają
za habilis - i że się będę różnie cieszył
jak on dostanie, jak gdybym to ja
dostał. Niechże się on pomaja
- ja go najchętniej popierać będę, bo
jemu kazano by się więcej pisać
niż mnie - a gdyby on się wycofał
i nie pomógł się, bo gdyby mu nie
dano votum habilitatis, to ja
będę w obronie. Nie wiem jak

Wujcio oceni tę Kandydaturę Jurcia, proszę mu poradzić jak Wujaneczek uważa. Bardzo najlepsze. Ja tu jeszcze oświadczyłem, że z góry najchętniej się zgodzę na to jeśli jemu będzie votum habilitatus a nie mnie. Wuj Gracyan tęgo przejechał, opowiedziałem mu to. On bardzo gorąco to bierze, radzi by Jurcio zrzekł się i prezentował się - a tym czasem nie na Arcybiskupa - nato do konkursu jest 6 tygodni czasu - a zbytnim pośpiechem i pchaniem można zaszkodzić. Dokumenty Kochanek Wujcio zaprzysiądzie do 2 miesięcy od dziś. Obecnie posłałem broszurę „Pogorszenie Europy" X Jurciowi do legalizowania jej w Komisji Władczej z tytułem, na mocy że jest zgodne z oryginalnymi aktami, bo tego żądano. Bardzo ujemnie traktuje nas kapituła, ale zgoda najściślejsza doktrynalna. Doniosłe. Dowiedziałem się, że głównym powodem ostrości i skrupułów kapituły jest to, że różne postronne osoby chciały koniecznie nie dopuścić aby na nas wypadło prawo prezentacji tylko na ten rok, który tam kilka lat miał to prawo a ze strony tutejszej nie skorzystał.
Ręce Kochanego Wujcia serdecznie całuję
Oddany siostrzeniec X E Jełowicki

Lwów d. 19/XII

1912 533

Kochany Wujaszku!

Miałem właśnie w planie Ślubujętko pisać do Kochanego Wujaszka w sprawie Kanonii – tymczasem otrzymałem Jego list. W końcu dopiero tego miesiąca ma nastąpić oficyalne rozstrzygnięcie kto nadaje – jeszcze rozpisuje się Konkurs, na który przedpowrobnie posła się niła księgi. Piszą oficyalne rozstrzygnięcie ponieważ prywatnie już wiem kto będzie nadawał. Kapituła dosta do wiadomości że Nuncyusz prawo do nadawania ma, ale to z dwóch racyi 1° że jest wszystki pozbawiony 2° że papierów prekonizacyjnych nie przedstawił. Wobec tego mogliby nadawać Jełowicki – ale tu znów zaczyna następuje historya: Jełowicki najbliższa krewna fundatorki są wszyscy pozbawieni – więc nadawać nie mogą – ja zaś choć mam austryackie pozbawienie, nie mogę nadawać ze względu na dalekie pokrewieństwo. Wobec tego nadawać będzie trzybiskup z Kapitułą. Ale że tu jak wszędzie masę jest formalności, więc oficyalne powierzenie K. Wrzyb. tej mocy nadanie nastąpi dopiero przy końcu grudnia.

Co do dokumentów, to bardzo kochanego Wujaszka
proszę o pozwolenie zatrzymania ich jeszcze
przez jakich 6 tygodni. Są one zdjęte w
Kasie Konsystorskiej za zwrotem. Oryginałem
je niedawno i nic nie brakuje i brakować nie będzie. Jeśli Wujciowi to nie robi
różnicy, to proszę mi pozwolić zrobić
kilka odpisów bo inaczej trudno by je prędko
urzędowo kopjować - będą one potrzebne jeszcze w
styczniu na sesji Konkursowej. W każdym jednak
razie radziłbym się do polecenia Wujcia
w tym mierze.

Kto teraz rozstanie Kanonikiem - to sprawa najpoufniejsza i chcę zupełnie otwarcie napisać o tem
Wujciowi. X. Dr. Lyb. dał mi temu 2 miesiące
niedwuznacznie do zrozumienia, że zięcia
robić mnie a nie nasze imię. Tymczasem
Gucio się pożar i przyjechał robić starania
zerwany moim listem, Kapituła była za
- jak Wujciowie - żeby go zerwać - aby zadośćuczynić
wymaganiom praw. Skoro Gucia w poznaniu, zaraz
mu powiedziałem że mnie na kanonii
nierbyt mila rzeczy - że wolę na razie dobre
probostwo na wsi i że nawet Kanclerzowi nie
będę by mu nie psuć szyków. I to com mu
powiedział, dochowałem słowo. Jak referentów
tej sprawy i w Kapitule i u X. Dr. Lyb. biskupa
głośno zastrzegłem że Gucciowi ustępuję
wszelkich praw i że gotowem mojej kandydatury
wcale nie stawiać, widząc że jego położenie
dalekie więcej # kanonii potrzebuje. Że krok

ponawiałem kilka razy. Tymczasem spotkałem się z wyraźną niechęcią dla Gucia. Był tu on ale podobał się - ale kanonicy zdali się przekonani, że on jako obcy nie będzie się nadawał. Ja nie dałem za wygraną - dalej forsowałem jego sprawę - aż wreszcie powiedział mi generalny referent w tej sprawie, że na nic się nie zda popieranie Gucia, gdyż on się nie nadaje, że będzie nadawał się tylko i że on nie może radzić członkom swojej kapituły - że wreszcie jest życzeniem kapituły abym się podał, bo inaczej zostanie Kłóśnicki a Gucia kandydatura nie ma szans żadnych. Wobec tego musiałem do Gucia napisać - co mnie, jak Wujcio rozumie kontorato - i dość - że nie ma zbyt wielkiej nadziei, że go proszę o zwolnienie od obiecanej mi kandydowania, że z tego nato, że choćbym nie kandydował, to on też nie zostanie a chodzi o to aby przynajmniej Jeżowicki został. Starałem się mu to uprzytomnić, tłumacząc tę zmianę decyzji zdrowiem itd - natychmiast mu też o niechęć ze strony kapituły, ale nie chciałem mu wprost napisać, że go kapituła po prostu nie chce - aby mu nie było zbyt przykro, zdaje mi się że on był bardzo tej sprawy pewien. Nadto ile się się niepotrzebnie biorą niepokoić, jak Wuj Gracjan i P. Prusinski robili mu tu protekcję obchodząc kanoników i wychwalając jego zalety. Zdaje się, że to było bez wyraźnej woli Gucia, ale mu to raczej zaszkodziło, podczas gdy ja od początku całej sprawy zachowywałem

się zupełnie obojętnie - a jeśli co mówiłem, tylko
z sprzeczności. Pisał on list do mnie, bar
pracy - widzę z niego jednak że myśli że to
od mego zachowania zależeć będzie czy on
zostanie kanonikiem - umyślnie mu nie
piszę, bo rolą aby się tu sprawa dorzekła
żeby go forsować co siły, i że nie zostaje dla
decyzji odemnie zgoła niezależnej. Mógłby
się sam nie podać - aby mu pokazać że mi
zależy aby on został - ale to nie byłoby miało
innego skutku, jak ten że i on i ja niezosta-
niemy - tylko ktoś trzeci. Wogóle najpierw
zrobiła kapituła, że mu należałoby się podać
w potem usunąć pragnie. Wobec tego
pewno mnie zrobią kanonikiem - ale chętnie
bym zrezygnował i sto razy gdybym nie wie-
dział że to się nie zda przykre Gucio. Te wszystkie szczegóły
jako poufne podaję Wujcio pod sekretem, dla informacji.
Co do Arcybiskupstwa w Warszawie, to nie dbamy się
wcale. Mamy o dobrego i energicznego pasterza,
ale ze zdrowiem słowy dodają, że nawet pragnęliby
aby tym pasterzem został Kochany Wujaszek.
Nie myślę ani podchlebiać ani komple-
mentować Wujcio pisać - ale naprawdę to
jest moje wielkie i gorące życzenie -
Zrenty od lat zupełnie kompetentnych
stwierdzeń że gdzie do tego jest dla
Boże!

Kończę całując serdecznie ręce Kochanego
Wujaszka. Rozpisałem się tyle, bo chciałem
Wujcio o wszystkiej szczegółowej ile extenso
poinformować. Ciocia Danusia tyle całuje.

Szczerze oddany X. Feliksiak.

Lwów d. 14 I 1913

574

Kochany Wujaszku.

Kanonikalny dramat jest już ostatecznie skończony. Około 12 stycznia otrzymałem Dyrektorium: jest że Ś. Niemirycz nie wykazał wszystkich praw - ale że to nie wyklucza jednak istnienia poprzednich Niemirycz rzeczywiście - zatem Jeleniccy nadawać nie mogą, skoro nie na pewności że pierwszeństwo Kalatowi i Niemirycz wygasli. Nadawać ma biskup Ks. Stryjskiego. Drugie zarządzenie donosi, że otwiera się konkurs na kanonię Niemirycz do której pierwszeństwo mają Kojcie i rodzina Niemirycz szczególnie Jeleniccy jednak i wtedy o tyle o ile się wykażą warunkami kanonicznymi a nato - wedle uznania Ordynariusza - będą dawali wkrótce po tej trzeciej pracy dla wyczerpania. Jak przewidywałem oba te zarządzenia były tak sformułowane, aby zamknąć możność podania się o otrzymanie kanonii Guciowi jak to już Wujciowi przed 6 tygodniami opowiadałem. Otrzymawszy te zarządzenia

a będąc chorym zaraz się nie posłałem — dopiero koło 5 lutego wniosłem podanie o mianowanie też napisałem do Gucia przysłał mi wycinek z gazety kościelnej o konkursie. Pisałem mu, że ani mu radzę ani odradzam się porwać, że słyszałem że nie na wielkich stanu, ale że nic o tem autentycznie nie wiadomo. Przy tem też wspomniałem tylko pomimo o braku stanu dla niego. Dowiedziałem się tymczasem od X Arcybiskupa że X Bajerski administrator tymczasowy pisał do Niego z zapytaniem czy Gucio nie zrzuca — na co mu X Arcyb. odpowiedział otrzymałem mówiąc że nie. Gucio mi dotąd nie odpisał — mam jednak nadzieję, że z wiadomości X Bajerskiego wyciągnie wniosek że nie moja w tem ręka była, ale wola kapituły i X Arcybiskupa, którą go za karnością nie wypada odprowadzić.

Papiery moje będą za jakie 2—3 tygodnie wolne. Na razie mam pewien kłopot

dwakroć
tyczący się rosyjskiego rodzaju felietonistyki.
Wobec zjazdu kapituły posłałem go Gucio
gnoję o jego legalizację. Kujawski też
mi pisał, że Gucio to gotów z Rieś zamieć.
W istocie gdy mi go po 2 miesiącach nie
odesłał, pisałem do niego w listopadzie prosząc
o szybką legalizację. Obiecał zrobić to w
tygodnie i.... do Rieś tj. jeszcze półtrzecia
miesiąca nie odesłał. Telegrafowałem
do niego przed tygodniem, prosząc go
na wszystko, by mi go odesłał choćby
bez legalizacji - do Rieś ani odpowiedzi
ani książeczki nie dostałem. Nie
przypuszczam w tem żadnej z jego
strony ani obstrukcji za to że nie
ma nam na honorarium - ale to mnie
zdziwiło i zniecierpliwiło bardzo gdyż już dwa razy mnie o tę książeczkę
upominano. Wobec tego ośmielam się
prosić Kujawskiego by chciał tu zainte=
resować o wynik tej książeczki - ja ją
tu przedstawię i postaram się wraz z

resztę dokumentów Wujankowi odeślę. Inaczej moja auctoritas nie wystarczy i nie będę miał możności wyegzekwować jej od Gucia, skoro listy i telegramy nie zwracają jego uwagi.

Na kanonię Płocko posłało się dużo księży ze szlachty. Ksiądz Arcybiskup radzi tam Storck mówiąc mi o Gucia i o księdzu Bojanowskim powiedział mi prosto: że umie, że ma i prawo i warunki do kanonii - że sam jest gotów mi je dać ale że jeszcze chce zasięgnąć opinii kanoników. Ile mi więc wiadomo jest mi przychylny chodzi tylko o to że słyszał z boku, że mają wątpliwości do mojego zdrowia. Wolałbym oczywiście, żeby jednak te trudności nie istniały.

Kończę całując ręce Kochanego Wujanka i Jego Matki - Mama serdeczne ukłony zasyła.

Wasz Sługa

X. Efelowicz

ÖSTERR. POSTVERWALTUNG
ADMINISTRATION
DES POSTES D'AUTRICHE
Royaume de Pologne
KORRESPONDENZ-
KARTE
CARTE POSTALE

via Kraków-Granica

Monseigneur

Adolphe Jełowicki

Варшава Varsovie

Solec 61.

Ze prosz mi kartea, abym
Ten czy z Wyścem
jak najspiesz
prawdzie. Rece
Krzyanka jak
całuje
Mamu
zdrowia
Lui

Kochany Kujanku. Sprawa
moja została jednogłośnie zde-
cydowana na sesji korzystnie
dla mnie. Boże dzięki! Teraz
muszę pójść jeszcze do apostolatu
jednej do Namiestnika i do Wiednia
Wszystkie papiery odeślę za
kilka dni - prawdopodobnie
przed świętami, bo nagle co do
sprawy klasztora nie będzie zgłaszać
dowodów affiliacyi - ale poprostu
na oświadczeniu Konsystorza. Gucio
heroldyi nie odebrał, zato i jemu
odeślę metrykę jego który tu
wstawię i do W. Gracyana list
napiszę. Jedziemy z Mamą po świętach
do Gries na 4-5 tygodni, bo kano-
nicy radzą mi okonczyć z urlopu
przed rozpoczęciem obowiązków
norych. Biedna ciocia Polunia
ze stratą Jadwisi! - ale jej tam
jeszcze lepiej niż tu. Swoją sybacyę

Gries-Bozen / Tyrol
Hotel Austria

1913

d. 13/IV

586

Kochany Wujaszku.

Temu tydzień dostałem Wujcia kartkę z odpowiedzią na wiadomość moją w sprawie przyjęcia mi przez Konsystorz Kanonii Kapitulnych. Serdecznie Wujciowi za Jego pośrednictwo dziękuję. Obecnie sprawa posunęła się naprzód i pójdzie potem do wiosny, tak że przed Kościołem Matki niemam mowy aby nastąpiła nostalgia.

Referat Konsystorza o mnie był nader pochlebny i przychylny.

Obecnie nie tylko Sanowni wzbraja ale i sam X. Arcybiskup radzi mi, abym

schorzytat z czasu z którym nic nie
mam do roboty jak oczekiwanie na
Kanonię, gdzie mi przydzielony mi
sekcyę referenta Komunistycznego o Sztab
Komunistycznem wbec powołania się na
nowe stanowisko. Jestem więc z Mamą
z Gries i około 15 Maja wrócimy.

Co się tyczy obrazu naszego proboszcza z
Obrzynia, to zdaje się gdzieś jest i wkrótce
tj z lecia postaram się o jego przekopiowanie
naturalnie nie piszę jednak do Wujaszka
przed tem - czy i jak go dostanę skopjować
Idę na ten koncert o 8 takiej co go widział
że to ma być bohomaz.

Co do wynukaniu aktów Kapituły o
Krakowie i Dwu Kanonikach, to przyjaciół
trudniej, że wyjęte na to że archiwum
Kapitulne nie jest jeszcze uporządkowane
ale postaram się o to - co mi Ojciec
przyjaciel, gdy będę Kanonikiem.

Genealogyi Dzieduszycką wybadam, gdyż
dowiedziałem się z dobrego źródła, że Gucio
porobił na mnie osobiście się nie gniewa
i że upadłem się że Kanonii nie dostanie.
Może być się i Cioteczki moiej w tej sprawie
pertraktacyi nie dostał, bo ot Sama siebie
bredzi o Dzieduszycach. O tem mówili
mi P. Cesarowie Smoleńscy. Napiszę
więc do niego i heraldyczną wybadam -
Co do Gucia mamy tu projekt. By tem u

Arcybiskupa, po obrzuceniu jej prezentą na kanonię
i pytaniu się czy nie przyjęłaby Jucia do swej opieki
(wobec wysłania go przez Rząd z Gimnazyum w Żytomierzu)
Arcybiskup godzi się na to, dałby mu nawet stypendyum
Chodziło tylko o to, aby zdał doktorat w Rzymie
bo stopień jego z Petersburga w Austrii nic
nie znaczy. Naturalnie jakym mu dał pieniędzy
do dyspozycji na studya w Rzymie. Matka umie to
za dobry przyjęła. Chodzi o to by go Jucia stan
przywrócić, by tego nie miał za jałmużnę ani też
za jakąś rekompensatę za kanonię - bo by to
było uczynić jakiejś ofiary do której się nie
poczuwam wcale. Socjalizm z tem trochę
- na razie jemu to, chyba nakaz jak się
Wujcio na to zapatruje? Myślę Jucia
z pięć lat zdolnie w Rzymie przebyć wygodnie
w konwikcie, a potem dostałby się do gimnazyum
we Dwie lub Kamieńcu - a tu już na Wołyniu niema
dla niego widoków.
Dowiedziałem się z pewnej garści, że patronem K. Ra.
Kowski ma zostać Arcybiskupem Warszawskim. Cieszy mnie
to o tyle, że wiem że to Wujcia przyjaciel. - Kończę
z tem Wujcia całuję serdecznie Mamę uchyl
całuję ręce. oddany siostrzeniec X E Jelowicki.

Slurko d 14/VIII 250

1913

587

Kochany Wujaszku

Śpieszę powiedzieć wuj mu radośną wiadomość, że moja sprawa prezentacji cały alembik ministerjalny i że właśnie otrzymałem wiadomość z Kancelarji gabinetowej cesarskiej że na najbliższy dniach zostanę nominowany. Cieszy wuj się że się wreszcie już skończyło. Do 10 dni zapewne otrzymam wuj moja nominacja i instalacyja. Przy tej sposobności jeszcze raz najserdeczniej Kochanemu Wujcowi dziękuję

za Jego dobroć dla mnie, za
przysłanie mi papierów i ułatwie-
nie całej zylegitymowania się
a dalej za dodanie mi otuchy
- bo gdyby nie Wujcio i Jego
słowa zachęty - parę razy blisko
było do tego, że byłbym starania
o kanonię porzucił - za to też
będę o Wujciu serdecznie w
modlitwach pamiętał.
Muszę też Tatusiu z radością
że X Arcybiskup przez ks Tyszkiewicza
gratulował mi kanonii i polecił
mi że się bardzo cieszy z tego że
mnie dostanę - czyżby X Arcyb.
był mi bardzo życzliwy. Że to

ogromną stratę poniosłem przez śmierć
X Infułata Lenkiewicza, który zaprowadzał moją sprawę Kanonii, i pchał mnie do niej z całą życzliwością - była to dla mnie bardzo przykra i sobie
dusza.
Portret X (Jana) Kłoskiego Jeleńskiego
przysłano z obrazami do Lwowa
X Strzyb. polecał mi go - Jeśli
Wujcio zechce mogę cały nazbiór
i rok - skopjować - albo i obraz
tylko proszę powiedzieć przez kogo -
Gucio wyjeżdża przed 3 tygodniami
odemnie się - napisał mi list
b. gorzący. Pisze, że serdecznie
i prosi mojej, abym dała genealogję
linii żytomierskiej którą od Wujcia
pożyczyłem, na Lolec czy ją
Wujcio dostał? W liście swoim

Gucio zarmuca jemu ze, że miał
najmilsze prawa - ale że miał
i mu do niej tę samą życzliwość
co i prostem. Cieszę się z tego
i myślę że moje kilkakrotne
listy oprawcy tej skutek, tj że
przekonał się, że X Decyzji w sprawie
Kanonii grała rolę rola Kapituły
i X Arcybiskupa - a nie moje zabiegi
które dyby tylko na jego korzyść robiłem
bo za roby - mam czyste sumienie
że ani palcem nie kiwnąłem. Mój
plan co do Gucia, o którym Wujcio
pisałem i który Wujcio aprobował
spróbuję niedługo dyskretnie i
delikatnie mu przedstawić, sto
sownie do rady Wujcia - pragnę jednak
przedtem z tej sprawie z X Sapiehą po-
mówić, bo On Gucia b. lubi cały. Kończę
całując najserdeczniej ręce Kochanego
Wujcia i Jego Matki i zarjenne
za wszystko ściskając
oddany siostrzeniec X E Jełowicki

Bazrtańków
dn 23 Marca / 5 Kwietnia 1910 r.

538

Kochany Wujo.

Przepraszam bardzo, że tak długo zwlekałam z odpowiedzią o zawartości naszej skrzyni z papierami. Znalazłam w niej masę nic nieznaczących papierków, a niewiele dokumentów.

Przydatnemi Wujowi mogą być następujące:

1. Kopia mianowania Michała Jełowickiego Towarzyszem Suckim przez ks. Stan. Augusta 4 Styczn. 1770 r.

2. Wypis z protokołu dwóch Dyrektorów zgromadzenia Szlacheckiego Gub. Wołyńskiej 31 grudn. 1803 r.

– 3. „Kopija z Oryginalnego Autentyku / znajdującego się w Archiwum „Pereniskiem) z kopiowaną Deskrypcii „Genealogii przez Xiędza Hieronima „Jelowickiego Sufragana Lwowskiego, „który żył około połowy XVII wieku „Deskrypcia Familii Jelowickich".

– 4. Tracią listów Alexandra i Eustachego z uniwersytetu Warszawskiego do matki pisanych z 1826 r. – i listy Eustachego z Perum w 1842/6 r.

– 5. Patent Eustachego na magistra filozofii w uniwersytecie Warszawskim 3 Kwietn. 1827 r.

– 6. Opis śmierci Eustachego w 1869 r. przez żonę jego, Marję z Kossowskich skreślony / w kopii.

– 7. Skreg twarakcji za pomocą

których Basztanków dostał się
w ręce Eustachego Jełowickiego.
Mianowicie akt kupna Basztan-
kowa w 1822 r. przez Honorat
Kamieńską – Żyłłokową (z Jaro-
sławskich 1o voto Jełowickiej)
od Urbanowskich. Następnie
sprzedaż (fikcyjna) majątku
Adolfowi Jełowickiemu w 1844 r.
(bo Eustachy jako powstaniec
nie mógł wprost dziedziczyć)
i wreszcie zrzeczenie się tegoż
majątku przez Adolfa na
rzecz Eustachego w 1849 r.

Poratem jest trochę papierów
Hon. Kamieńskiej – Żyłłok, trochę
innych dokumentów (Ulatowskich
i Jarosławskich) i dużo
rachunków, listów gospodarczych, prze-

Sów z Chłopami, listów prywatnych babki naszej Marji z Rossowskich, i innych, które zdaje się w niczem nie mogą się przydać jako materyał do monografii Jełowickich.

Może Wuj będzie łaskaw mi napisać czy Wuj życzy sobie abym mu przesłała którekolwiek z tych papierów i które mianowicie. Również chciałabym wiedzieć czy te papiery wrócą się do nas, czy też muszą pozostać przy monografii.

Bardzo będę wdzięczna Wujowi za wiadomość o zdrowiu Wuja Wacława. — Wiemy tylko że zachorował w Palermo i bardzo tem jesteśmy zaniepokojeni.

Łączę wyrazy prawdziwego uszanowania

Ewelina Jełowicka

Basztańkowa 254

dn. 4/17 Maja 1910 r.

539

Kochany Kuju

Jednocześnie z tym listem wysyłam pocztą, żądane papiery i dokumenty, wraz z ich spisem.

Trzy pierwsze numery proszę dołączyć do swego zbioru, ostatni raz ostatnie tj. listy Dziadka Eustachego i X. Aleksandra, opis śmierci Dziadka, jego patent uniwersytecki i dokumenty tyczące się Basztańkowa, proszę łaskawie nam odesłać, gdyż są to pamiątki tyczące się tylko

naszej linii, potrzebne nam, lub mile do odczytywania. (Np. opis śmierci Dziadka jest to kopia zrobiona przez naszą Matkę Specyalnie dla nas).

Przepraszam że się tak spóźniła z nadesłaniem tych papierów, ale wstrzymała mię Ciocia Lila Popławska, która będąc tu, chciała je przejrzeć.

Czy Wuj Wacław już wrócił z zagranicy? jak się ma?

Przesyłam serdeczne wyrazy czci i poważania

Z Jełowicka

590

Kochany Przyjacielu!

Dawno się mi prędko na Twój list odpowiadać nie chciało, ale musiałem mieć pewną daną do odpowiedzi. Co do portretu to w Paryżu nie ma nikogo w jakiej partyi się znajduje, tylko pamiętam o tem u Dabrowskich powiedział brat mój ś. p. Henryk, dowiedziawszy się o tym portrecie dawno popsuł 100 r. i pan Charłów (gdyż on był amatorem kolorowania) ale pewnie nie mógł dać portretu, gdyż mówią chłopi, mają tego Jezusa za świętego, modlą się do niego i całują i byli by popsuli

na kawałki rozerwałbym, gdyby tego świętego odprzedał. Ale nawet mi mogłem się dowiedzieć w jakiej wsi jest ten portret. Co do pieśni rzeczywiście znajdujących się w Wiśniowcu to nie mogłem przed odjazdem zamku Dymitrowi, gdyż on jest zagrożony, jak się dowiedziałem. Jak wrócę to napiszę do niego bo go znam, bośmy się kilka razy spotykali przy Lesznie, na prawdopodobieństwo.—

Dziś mój syn Witold, wyjeżdża razem z Wielkim Księciem Aleksandrem Michajłowiczem, w jakiejś bardzo ważnej sprawie państwowej. Serdeczne ich pozdrowienia

Gr. Jelenski

13/26 Marca 1910r
Orenin

541

Kochany Stasiu!

Dziś dopiero przyjechała ta artystka, której polecałem skopijować Remigijusza którego mieć pragniesz. Donieś mi, kiedy do Warszawy wrócisz, abym Ci zaraz tę kopiję przysłał. Mój syn Witold, jest obecnie w Oświnie i dopiero w drugiej połowie września wróci do Petersburga, gdzie zawsze mieszka: Ertelew 3.

Serdecznie przesyłam Ci wyrazy

Gr. Potocka

4 Września 1916
z Oświnia

14/27 Maja 1914 Oświęcim 257

542

Kochany Stasiu!

Od Wielkanocy ciągle się do Warszawy wybieram, ale tyle mam różnorodnych zajęć aż do końca tutejszego maja, muszę mojść się z Wołynia wyrwać. Jak tylko będę miał parę dni wolnych, pospieszę do Warszawy i przywiozę Ci samarjusz, a jeżeli się przedtem nadarzy pewna okazja, to go przyszlę. Jak tylko artystka z Petersburga przyjedzie, natychmiast ją

wcześ, dla skopjowania Scholastyka -

Co do Myckiewicza, to niewiem do kogo obecnie należy, a jak się dowiem to Ci zakomunikuję. Żadnego adwokata w Żytomierzu nie znam, gdyż Bogu dzięki żadnych spraw niemam, ale może ks. Gucio Ci jakiego wskaże, dziś napiszę o tem do niego.

Dziękuję Ci za interesowanie się Janinką która obecnie jest w Leysin w Szwajcaryi a w jej zdrowiu jest mały postęp ku lepszemu. Mam nadzieję że się zobaczymy w Warszawie, a potem w Rininie latem. Tymczasem serdecznie Cię pozdrawiam

Gr. Potocki

543

Kochany Bratcie!

Ze powrotem z pogrzebu mojej drugiej dziecinny, otrzymałem Twój list i kartkę. Ze wyrazy współczucia serdecznie dziękuję. Co do sprawy Gucia, to w powrocie z Montany wyjechałem do Lwowa, ale nic stanowczego się nie dowiedziałem. Gucio wrócił i tu był we Lwowie i w Krakowie u Ks. Sapiehy, jako rezultat dotąd niemiem, ale ja staran mi zaniedbam i wszelkich sprężyn ruszę, żeby Gucio dopomódz.

Zanosiłem się Olga i Stasek bardzo prosząc
by ten ostatni otrzymał kanonję, co
mię dość zdziwiło, bo Stasek gdy sedes
poprawi to świetne karjerę zrobić
może, a fundusików ma aż nadto,
wtedy gdy Gucio, chociaż jest wykształ-
cony i wzorowym kapłanem, co do
funduszów, to nic prawi niema.
Mam nadzieję że uczynicie wpływ
na Olgę i Eustaszka, żeby zamiast
współubiegać, dopomogli Gucio.
Serdecznie wyrazy zasyłam
Szczerze Oddany
Gł. Jeleniewski

17/30 Wrzesień 1912.
z Orenina

Po napisaniu tego listu nadjechał ks. Jucia z powrocie ze Lwowa i Kurkowa. Przedstawił się Arcybiskupowi który go przyjął łaskawie i zaprosił na obiad. Odwiedził ks. Biskupa Sapiehę który mu z Bryanu i był u Starika który mu obiecał dopomagać. Jednak nic jeszcze stanowczego nie mieli co do kanonii.

544

20-I-1900

Żytomierz – dom katedralny

Łaskawy Księże Bratacie!

Powróciwszy niedawno do Żytomierza zastałem tu Jego kartę, na którą śpieszę z odpowiedzią —

List, o którym wspomina Ksiądz Brat, musiał gdzieś zaginąć, gdyż nie doszedł rąk moich – Inwencyusz tego mógł być niedokładny adres –

Dowiedziawszy się od Ojca mego Inocyusza, że Ksiądz Brat pomieszkiwał tymczasowo p. Wołanishiego, przejrzałem

papiery Ossolińskie i znalazłem tam trzy summaryusze: summaryusz dokumentów i rzeczy pozostałych po śmierci p. Remigiana Jełowickiego (1719-1789), summaryusz dokumentów dobyczych posiadłości ziemskich należących między do rodziny Jełowickich, summaryusz t.z. „zapisżony" dokumentów zebranych dla procesu między Jełowickimi i Kobylnowskimi. Ten ostatni summaryusz obejmuje dokumenta od nadania Lanowiec 1444 - do 1806.

Co się tyczy propozycji pracowania wspólnie nad wydaniem monografii naszej rodziny, to z całą przyjemnością ją przyjmuję -

Chęć zebrania wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z naszą rodziną i uratowanie tego od ostatecznej zagłady powstała we mnie już dawniej - W tej myśli zebrałem co się dało w Ossolinie i porządkuję to wszystko -

Nierłoby z wielkiego niegdyś archiwum, o którem możemy mieć pojęcie z pozostałych summaryuszów, pozostało bardzo niewiele - królewskich podpisów tylko kilka: Kolicza, Sas, Boniakowski -

Co się teraz uprzątało mam nadzieję że będzie z czasem do należytego porządku doprowadzone -

Co się tycy portretów to sam jestem w ich poszukiwaniu - do niektórych naszych gmiard, które z czasem przeszły w obce ręce, jak: Wołoskie, Moskowskie, Arentów i inne, specyalną w tym celu zamierzam odbyć podróż - Od Hryja mego Henryka słyszałem, że w Kuckim powiecie jest cerkiew, w której się znajduje stary portret jakiegoś Jełowickiego - chcę więc koniecznie go odszukać i gdyby nie można go było nabyć

kurac' przemalować -

Co do papierów naszych rodzinnych, to wiem, że się ich podobno wiele znajduje w Moskwie i Kijowie -

Sądzę też, że muszą być w Kocajowie, jak również w aktach grodzkich Łuckich i Krzemienieckich -

Część dawnych naszych dokumentów była pożyczona przez mego dziada pana Mirchora, właściciela między Winnowc

Gdzie są one obecnie - nie wiem.

Wielką trudność mi w tych poszukiwaniach stanowi brak czasu - Mam wolne tylko wakacje, których część muszę niestety stale zdrowiu poświęcić.

Rezultatem moich prac pośpieszę się podzielić z łaskawym Wszechem Szlachtem -

Łączę wyrazy szacunku
i poważania Wł. Jełowicki

545

Kochany Ukochany Bratanie!

Przy zbliżającym się Dniu Bożego Narodzenia, jak również i Nowego Roku, pragnę tobie przesłać dla twej najserdeczniejsze życzenia —

Wybierałem się też do Warszawy, ale zdaje mi się, że wszystko skończy

ni tylko na projekcie –

Ja, jakkolwiek nigdzie nimyć ni nie mogę, staram ni we wnelaki sposób trafić na ślady dokumentów mogących mi rzucić na nasą rodzinę –

Onegdaj pan tygodniami dużo mówiłem o tem z p. Wolanskim, obóz obiecało mi, że w archiwach lwowskich jest bardzo wiele starych aktów, w których jest właśnie o nas mowa.

Dokumenta te ze względu na to, że

pochodzi z Lucha, gdzie pewien
niejaki zagnieździł się w życie całego
Wołynia - mogą być bardzo ciekawe
P. Wołańskie, które są zawsze dla
mnie bardzo interesującym
widowiskiem, że zbiory jego stoją
dla mnie otworem — Nie omieszkam
naturalnie z jego skorzystać, ale
dopiero latem, gdyż podobno mają
jeść obfitym i pracy będzie z nimi
dużo —

Obecnie jestem na tropie portretu,
którego z Jełowickich, który to portret
gdzieś, kiedyś i komuś był sprzedany.

Zmarłym dokumentów kedzie
za dni kilka przepisanych, poczem
wyślę go natychmiast Unidzie Działoszyńskiej
do Warszawy —

Rad jestem składając Szanownemu
Unidzie Działoszyńskiej moje najszczersze
życzenia pozostaję z głębokim
szacunkiem Ludwik Jełowicki

546

Ometynice 12/25 Lutego 1912.

Kochany Adzie

Dziś Twoje Imieniny, posyłam
zatem moje serdeczne życzenia,
dążąc za książką i drzewem
genealogicznem, które wkrótce
odebrałem. Wstęp Mickiewicza
ma tę zaletę, że nie zasługuje, ale
odpowiedniejszy byłby dla kro-
niki rodziny niż dla takiego
dzieła, coż ony i więcej mówiący
się dowiedzieć o czasach i zasługach

artematon, więc do niego odnosą
się te rycerskie moralne. Rani
mnie on powiedział ten niby Kalan-
der: „niema może brudniejszej
miłości niż miłość własna, cho-
ciaż ją francuski język nazywa
amour propre". Pomimo tutaj
propre ma inne znaczenie,
gdyby zajrzał do dykcyonarza
to przekonałby się, że ten wyraz
znaczy: własny, właściwy, stosowny,
służący wyłącznie komu, a dopiero
potem czysty, schludny, itd.
Taki koncept w rozmowie mojej ujął,

bo Verba volant, ale trzeba pamiętać
i o drugiej postaci tego pamiętowania,
aby przyszłym nie zawiedzionej.
Czy uczynił Papa urodził się
23 Czerwca? myślałem zawsze, że
17/29 Czerwca. Datę moich i Wa-
szą Wrodzin błędną napisałaś,
bo wedle starego stylu, kiedy wszyst-
inne według nowego, trzeba było
napisać 18 Stycznia i 25 Sierpnia.
Zwykle pytam się o powieści
zamieszczone w Revue des Deux
Opria Humaneria Leibi Papa
-zara były następujące:
Claude Ferval Ma Figure.

Gaston Rageot La Renommée.

Victor Margueritte Les Frontières du Coeur.

Jean Bertheroy Le Frisson sacré (La moi religieux).

René Boylesève Madeleine femme femme.

[illegible] Jeune fille bien élevée. [illegible]

[illegible] Jeune homme qui rentre.

Otem to się tu dzieje, wiesz 2 miesiąc siedzi [illegible] Nancy, więc [illegible] zdążyć się zdecydować.

K Jelowicki

Lwów 29 Maja 1910.
Techniczka 2.

547

Przewielebny Księże Prałacie
i kochany Kurynie.

W Słatnka i w swojem imieniu
najserdeczniej dziękuję za serdeczne
słowa przestane z okazji doktoratu
Słatnka; cieszymy się wszyscy
że szczęśliwie doprowadził do
końca nauki, którym się tak
gorliwie poświęcił – ale o ile
wiem, on na teologii nie po-
przestanie; chce jeszcze filozofię,
do której ma wielki pociąg i
zdolności, przejść, bądź w Krakowie
bądź za granicą – teraz jest na
urlopie i bawi w Turku u
Juci Borowskiej, gdzie zastępuje
proboszcza w małem kościółku

Ks. Prałat Dr Stanisław Stefanowicz
Czesci zgoła przyszły uszkodzone

przez nią wystawionym – niema
tam ciężkiej pracy, raczej wypo-
czynek.

Przepraszam bardzo kochanego
Kuzyna że dopiero dziś na list
Jego odpisuję, ale wyjeżdżałam
parę razy z Lwowa w międzyczasie i takie pragnęłam dać
wyczerpującą odpowiedź na
zapytania kochanego Kuzyna
w sprawie dokumentów rodzinnych
znajdować się mających tu
w Konsystorzu, lub też i w
Chocimierzu –

Co do Chocimierza, to należy

po zamieszkaniu w nim zapytałem
proboszcza czy są jakie dokumenty.
Pokazano mi te zadymione mienie,
wszystkie księgi i metryki parafialne
choć wzorowo prowadzone, sięgają
najdalej do roku 1705 - a Katarzyna
z Chojnowskich umarła w 1635,
o ile pamiętam - jedyna pamiątka
to srebrna blacha na której wypisane
cztery Ewangelie własną ręką
Wojciecha Chojnowskiego jej ojca,
a fundatora Kościoła - Kościół
ten stoi się przeszło 100 lat
temu - obecny jest nowy, a
niedawno temu jeszcze słomiany.
Gorzej jest w Lwowie, bo

żadnego archiwisty niema przy konsystorzu, to tłumaczy też dla czego dotychczas nie mogłam wynaleźć tego portretu Ks. Suffragana o którym ci już od tylu lat dopominam. Ale nareszcie udało mi się dowiedzieć że jest tu jeden Ksiądz który może będzie mógł zająć się wynalezieniem dokumentów tyczących się Suffragana Jełowickiego i dwóch Kanoników tegoż nazwiska a co do portretu, którego tu niema, ale który może przechowany jest w pałacu Arcybiskupa w Mohylewie o parę mil stąd, to albo sama tam pojadę, albo poszlę którejś z synowic moich jak ci się tu zjawią — W każdym razie co będzie tylko w mej możności, to uczynię aby radość uczynić życzeniu kochanego Kuzyna — Gdzie ma jest 1000 dokumentów Ręce Przewielebnego Księdza Prałata całuję z głęboką czcią i uszanowaniem modlitwom Jego siebie i synowic

Lwów 4 Czerwca 912
Ujejskiego 12.

Kochany Kuzynie.

Wczoraj otrzymałam dokumenty testamentowe przysłane na ułatwienie Starzkowi do udowodnienia ii na prawo prezentowania na kanonię Lwowską swego kandydata. Serdecznie dziękuję za tę nadsyłkę uprzejmość, gdyż przejrzenie takich samych papierów jest rzeczą trudno praktykowaną, lecz więcej umiem ocenić Testamentu i uprzejmość kochanego Kuzyna

Polecając jego i siebie nie przestaję kochanego kuzyna, łączę najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności

Cioci ręka całuję

Olga Szkodzińska

Brakuje Staszkowi jednak bardzo wiele
jeszcze do wyprowadzenia siebie z tej
linii fundatorów, a raczej to ze współczesnego
autentata, Sawy - potrzebaby mieć
wszystkie metryki wstecz aż do tego
praprad. Niesk, czego w żaden sposób
nie uda się nam wydostać w tak krótkim
terminie, choć prolongujęc Staszkowi
o jeden miesiąc termin. Złożyłam
dziś te dokumenty w kasie Konsystorza
rzymskiej, na co otrzymałam pokwitowanie.

i tam spoczywać będą tak długo jak długo potrwa ta sprawa, a w każdym razie do mego powrotu z Marienbadu, dokąd się w najbliższych dniach wybieram, a skąd pewnie w połowie lipca powrócę —

Ale sprawa kanonizacji ma dziś trochę inaczej niż z początku była omawiana — Prawo procesu mają Niemirycze z linii Karola Niemirycza fundatora wraz z żoną Rutowiną z Jełowickich, i dopiero gdy zabraknie Niemiryców z tej linii, Jełowicy mogą

nie to prawo – Otóż zgłosił się Pan Stanisław Niemojewski obywatel z Kielecczyzny który się zobowiązał udowodnić swoje od tego Karola pochodzenie i jeśli tylko potrafi to uczynić, jemu prawo przyznane zostanie, chyba że prawo austryjackie nie uzna praw jego jako nie austryjackiego poddanego; wtedy, prawdopodobnie, Sławek tego nie miał głos –

Co do tego aby jego samego wybrali, to odłóż zupełnie woli Bożej; nie wiem co dla niego lepsze; niech tylko już do zupełnego zdrowia powróci i do pracy się zaprzęgnie, reszta Bogu zostawiam – Nie umiej jednak wdzięczny jestem kochanemu Kuzynowi za jego życzliwość i Tatkowi dla Sławka

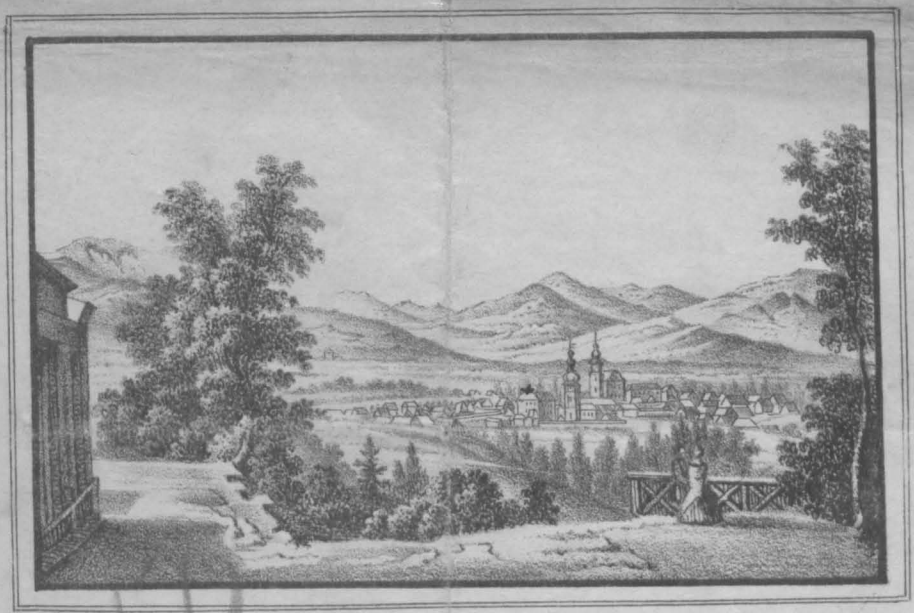

Warmbrunn.

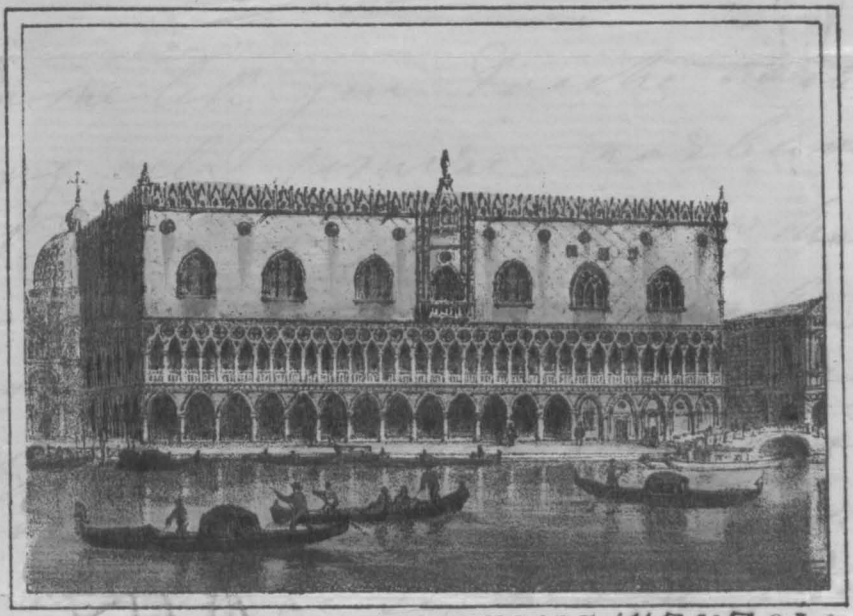

PALAZZO DUCALE **WENECIA**

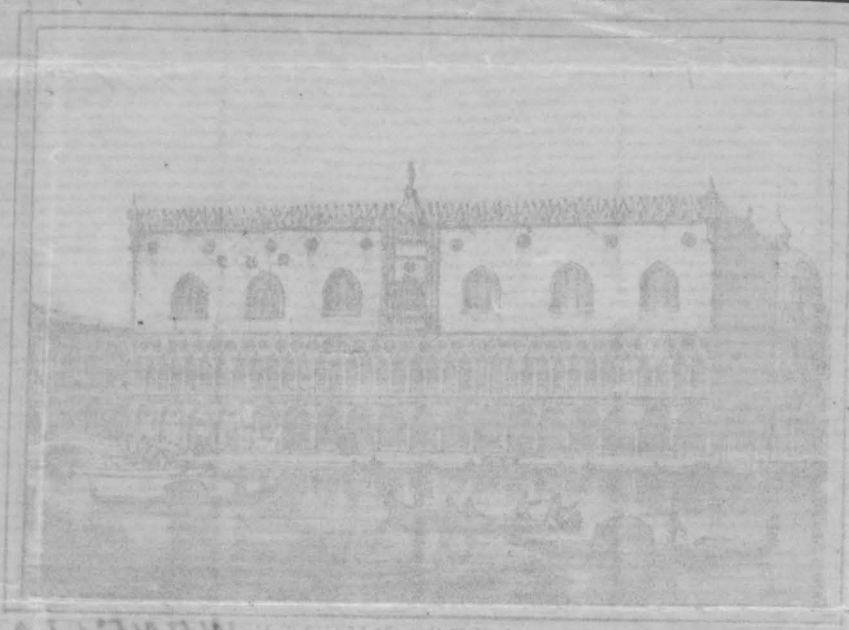

wrzosecha nazywaią kapelusz
kapitana malenki dali go
dali z Katarzyńcem do
Sydnei widzić jak wygląda
za tym datkiem wiadomość
kazemat 320 Marka mą
mieszkaniu na przeciwnej
stronie tego kanału

mamelek jus Dusky narhana
kisny ale jesuice narhanemy
ta Kis dure ha Tawny w Madra
ze Dwadno zbirnae. Lahawne
nam ta obedz Dajs widany
zamest supy bez malkawa
wtaski i dwie wgbz swarone
nie-handzo bez sy wam D.o
podobate maje dwie Kuchone
na legumnke jeny fuakta
widany bez wetnajed sigi
i adredy wtaskie sy krzyklarni
nie melany. cadnem przypadza
gy dala na Kdony atazone
fuakta jak wawcawem.
Idem z Kurcem idz nad kund

i kupuje. Zbuduj dal. ze
pogadaj tadeusz i jwarys ojad
marzę. Mają dnaje dnia fradu
ns jutro ze jeszcze jestem
spodziewam się ze tak ugle
by dziś spodziewam się że
jus niedługo wrócę do.
nas. bardzo jus będę chciała
was usłyszeć. Bardzo mi
przykro że Ona nie chce
tak ugle staba spodziewam
się że ją zdrowej zastanę
Wanda jest ją się ucieszy
usłyszeć Marysi Anusi
Stasia ns jus kłaniam się Wanda
a Barbarę serdecznie
Całuję

26 Mayo 1875

Franzensbad
Tasau

551

Kochany Adam
Dnia 20 ubiegłego
a nie przyszedł nam
do Tabaru. Tam ja
na biedzie widok to Tam
zmokadu się mieszka
się na przeciwko Tasau
to jest Kwestarium Tam
Kawa Deko go Tylko wodę
a Kąpiemy się w tym budynku
co podkwestarium Tasem
jeje wody z Franciszkowej
jest Tabaru z zimnej
Kandro to Tadnie Tylko
drzew Kasztanowych Rud
się mieszkamy na dole przed
domem mamy Tawerne

4 lutego 1880 Drohobycz
23 stycz

Kochany Adasiu Jeśli
dnia tego dnia jak najpiękniej
Tu z Drohobycza i ja
jeszcze nie nazwa do ciebie
nie jestem ale do pewnego
nazwiska Tadeusz a Ty ja
mnie dasz Ty nie wiem
Tam gdzie Cię Bóg kocha i dni
na tak szczęśliwe do Twojego
nie odnieważ prawnych Bóg
że Cię ci odda Cię tak pod
Tu Tygodni się zaczyna
Kochanego nie Cię Bóg kochany
Twój Leopold Tak nazywa i nie
spotkiwaj nazwiska nie
ze Kochanego Tadeusz
Za kochanie Adasiu a Tadeusz
jeszcze jeden przyszedł
z Tym nazwiskiem Kochanie

ani opiekli mi ma wszyscy
do mnie dobrze sam dużo
pracuję [illegible] Nawet przyjaciele
Ja. Polacy są dajemy gadu-
ny co dzień bo w Paryżu
Karol i bardzo przyjaciele
przyjaciele mi nasze do
Dzieci Polacy Polacy
pracuję dni czytaję wszyscy
mało mnie mi wszyscy
w Paryżu. na ulicy [illegible]
przyjaciele a pudewiczowie Bogu
nie, Polacy Mam Polacy
na czytaję Bogamo bardzo
Polacy przyjaciele do Paryża
Polacy Polacy, Pan Pan
bardzo Polacy czytaję Polacy
do Pan czytaję nie Pan
gdzie się Polacy bardzo przyjaciele
Pan Polacy Polacy przyjaciele

275

12 września 1880 Krosnowice
31 sierp.

Kochany Adamie

Wczoraj albo dziś miał przy-
jechać do Ciebie żeby nas
przeprosić [illegible] mogę powie-
dzieć bo Bóg dobrze zna mi-
łość [illegible] jaką sam przeglą-
da Ty mi błogosławieństwo dla
i proście będę Boga aby
ci błogosławił i dopomagał
we wszystkiem tak często
myślę o Tobie mój Adamie
i że to wolałam że w niczem
pomódz nie mogę [illegible]
nie się chcę myśleć że
i lepiej że Ty sam sobie
radzisz i radzisz w prawdzie
gdzie to [illegible] nie [illegible]
przegląda [illegible] pisałeś
się z [illegible] z przykładu jakiego

[illegible]

554

277

19 1880
Jarosław
Cukman

Kochany Edwinie

Dwa listy od Ciebie odebrałem
w tym tygodniu jeden do mnie
drugi do Rabina bawiąc ci
za mi drugie i prawię obydwa
dały tak niezadowalniające
wiadomości że nie wiem jak
ci na nie odpowiedzieć. Jeżeli
chcesz ja Ci to wszystko jeszcze
raz powtórzę. Ale mi się
zdaje że lepiej będzie jeżeli
Ty mi napiszesz dopiero za
kilka miesięcy, gdy zarobisz
trochę pieniędzy. Bo teraz
to ja Ci nic nie poradzę
bo jak Ci mam radzić
kiedy nie wiem ile Ty masz
pieniędzy. Gdy wiedziałem
ile masz, to mogłem przez

chwała Bogu i Jej Królowi Chrystusowi
Królowi przystoi Dziewięć
nowenna Imię Jabłonska
by ją znawszy słodkie się
jej stało. Nie do dowodu ni
ma wszystko byłoby w Dziwny
nie jest Imię Jezus Bóstwa
zdrowie i Łaska ciało ludzkie
15 II dnia Polonia miała z tym
narodzeniu Pan Jezus
do nada by Ja bezpieczeństwo
do Jadłowic przed. wodzu
Ratem Polonia w przeszłości
z Aprzyjaciół uciekanie
przyjęty boży ad wartość
jemu za Kurio ma we Chrzu
Tak przyjechać do Sulo we
Swiadczy pewni wybuchy się
do Lokalach na 12 go dnia
24

26 Dec. 1840 Petersburg

Pan Lang Adrian Dus
mi dicila mye do jesa
nia sij heiny Verany adbra
bany Tway Cist do Calus pra
ny Ja zdaji mi sij 30 d
Dutaw adnesaje wypadnemy
ci na Jaacht Vrecy Dwaj
i Cantsi Lang jak sij sho Gdza
mus na Rzeczny za pobrac
Dwiha jak Gdy przebe Dr
sij do zwabi a Dwaw Dra Gdy
sho i dzy pozadte za pan
mi a Tata i Dwaw dzy Gdy
co Landro mi mieto Kaw
a Dzieczelmey na Dri
Gdza nancsci jid Gdzie
w Rzym Do jak Dwaw

pak nasz Dowcip przekadze
to obiecuje ze kaimy za dzyp burze
i cetyje dnes na cały kamy
Narazmi ujsto ale to Dnesky sta
ja da my Tenaj jo wzgnaj
a jo do pasama ky ukradnem
nana cra za nes mudam
pak Dy tho Dnesky wy ay ata o
to Dracha wzgtho pres Dnes
i pewio dnic kazdy Dnes dalej
na to wzgtho dalsze i dnes
a ni cregs ky Lucas nic
Dowgdy ky To Domasky ma
swoy Jantepran i jo sprawa
dnes i cry Dy na nasz Dr
gzynnac by dnic cry by dnes
bnad Lucas cry Dam metaj
mi ma kandro ukradnem judem
Do kaje Dy Zadzy Dam wzbai
dnic by by dnic. Dnes na

Zakaudc nie mogę ale Dnia wczo
Aneta opuścić przeciąg ca
nie opuścić. Za po[illegible] po
zawczoraj opuścić Do[illegible]
gdch zasadach zdaje się
że Sara mogła nie pojechać
za rudo zła droga złe pokoje
tak wszystko. Jakoś zdecydu
się nazwać nie podobna a
a bez się za stawać
ina wszystkie na zapadły
po wnadrinach Dalsze
bicie z kosta Dalsze ze Felip
z Barnem Da Lyle i wszystko
nazwie jeździeliśmy do
Sadkadzic kaszko Dadzy
Hen panien o Dziękuję kadzie
apaniadat Era się Dat
bzydko nie nie pudata no
bzło chudnie po ogrodzie

Tem kandrey ze Bajania mir
ljto hmaidt. Gt shaelki wa Ro
ja mis jajechat na pagrzeb wsand
kilka mi mit prand na nzym
wigjardem hena cahang z dwo
ma pachadmam. Kapdaac
mi kandro ljto wed no
legnadmit mang zdej dey
kandro chjdnj Zalacrem
na jrzymtj. Nak co zna bes
jmu z nanem do Radkiejo
i do cnjch agnedne Nas
zchj zatakac dzkadj. Bzy
bris mi z Dak. Ja Palsimado
co cnem — na anadrieny pradam
Do kdejpj zchj mi jpabelt na
Dakmis pzy dnaj cas mazi na zcnaj
spmaneadzj do mi ma mi. Ale
jim Kandzje mnjne Dak mis
jmes nakaja ze pa zac mis pad
mgh pny Rano jak mi ch dnj
Chadzi. Dak kam by Kachang bzy
pzy mj Kan

557 10 Października 1840
28 sztuk. Czerwone

kochany Adamie. Bardzo
bym nie pokazał się
cały tydzień bez listu bym
od ciebie długo nie wytrzymał
a tydzień razem [illegible]
Salamon i ja pokazuję się
że na Italii ale odbudzać
się dopiero [illegible] zawsze
czujemy tęsknotę bo bardzo
byśmy chcieli na pewno [illegible]
Grecyę to jest katedra absolutna
i Rzym absolutny a nawet
i pudło to całych [illegible]
Neapolu i jeszcze na [illegible]
ale co my [illegible] [illegible]
za pokazać dobrze jeszcze
zawsze że [illegible] [illegible]
mamy do [illegible] [illegible]

by go ernest a kuge by dnes
parzydnis. Dnes Valum
wnedniny zdaje sy ze
kundinta z pierwsze kon
ca duskata zamo ci. Do apery
za pendze da kmi jej zdaje sy
z pranendnetam ale ni wiem
kiedy przyjdzi Lucia z dalem
werama przyjechata ale
Zarno jus kato 10 sy bo kmi
sy pachanaendy i ar dwa
z dechto wecthi z mandoli
ni ko i stwa ta i kupa
by dzi i ob jesacze wsyn
za kundent a ja dnes wiem
dych co do kazendu jedzi
Tam wsje mucy kmi sy
Czytacy i wes kiem

Tai zwendo adaty ky wrzyty
Karioja do Chudoin bis ad
manedrut a Lulo do Tomasz
pala dajeckat Dnis nuky
zujado ali wcatu abaspiny
mi pudatono abna adaczye
i prez zam Bmyde wrzye
Lucia Emilka pury Tai zbdyn
waczka. Zapidmi nivdem
jat. Dugo a Jgu za Kazo
hanieny Nie Tapa mi
mani Bzpiwom pury wypz
dni Dzs ky cas rdny daje
Mi jubro mi a Jgu za Kin
Lubi w Liaw nawi mi
zadang Lando zam dwad
no ly Dni Dwendo. Da dwaja
mi Dnaony zandra za
dawaci nuplepny wi mnac

5 Paździer. 1880 Orzechowce

Kochany Adrian Jedno
tylko ma nam trosk
ze mnie odebrać nie ale
do Galicyi mi jeszcze
niewiem z jaką przyjść
ny wynalezie radzyła
kolwiek nie mieć nie
zaraz bez ny czekać
nam nie zabiegać zaraz
wcześniej a do nia
Jan chce wszystko zdaj
dadzą ny tego nie
mogli Ire mamy wy
jechać 29 go wyjdą
Zapewne wiedzą zapewne
jest

do Tabergna i Iwan Tadeusz
wzgledu wdrandek
a dlatego musimy
pic od drzewa do Dni dabar
przynajmniej jeszcze
pomawiac dzisiaj rapetnie
wdzie Wgadnie bydzie
nagradzi nasze pobyt
nalic zawsze bierpiorna
to przynajmniej znalezc zdaje
sie ze zgadnie bydzie.
Dnia 11 dzien pomawiac
ale dosc Tabergna pre
pelabasing do Tadeusza
Bogumna nie zdaje sie
skasuada do nas wdz
pitiale Wpuszczadzie bardzo

Kochany Adamie

Jeśli kochasz Ludwikę
mowie prawdę do ciebie
jednak wyjeżdżaj jak
Bóg na świecie kocha
Ludzi tam z dzieciami
aby do ciebie napisał do
Paryża może by był jeśli
nie dosyć mamy wy
jechać od dnia do dnia
dzień to jest w przód
przyjdzie wiadomość
pewnego w Lubaczu zabawi
wiecznie by dnia my w Lwowie
Zach Paris Warszawy

z Pelnej pasli swej do
z Klepu agnaty cyfki
zwabiło wcale nie z to
drzeby mają Kamieńcu
prawdy zdybyć zabierają
nie Kapita. Dla Pelnej
drzyż sukni Klaw z bolszy
z pracowniczem zdupy sy
ze bydri Tadeu zabalczy
ją w Lwiderek mem na
drugie ją z Kamieńc.
Pelnia drzyż spadnie
dla bab drzystalczych a
bardzo Kalska dwa dalej
Kaźmierek. Klawy mnie
Kazułowat ty zdolych
nie zbyt drugie Czarnowy

bezpłatnie a chętnie
służę. Dnia 10 pudel
kwietnia jej urodziła po
mazdy. Żyła bardzo tak
nie bardzo [illegible] i wcale
niebezpiecznie pół miesiąca
nem ale nie długo
Kazała przysłać do szpitala
dziecko i od tamtej
Rathego niedawno nadszedł
ze przysłali posadzę wtedy
gdy jadam na wsi jak
nie ma co robić a jak
pana sądzić wtedy jakby
my zgnadzie bardzo ubogo
bardzo. Sześć tygodni
ny tydzień Pokrzywnicy za
Cy nie długo zabawimy a
bo za tak bardzo przyjmują
Kuchnia

Dwanaście a dziewięć wiele
dla za kapelusz widzieć no
wiadomi. Jakie dlaczego
wszystkie da pytały się o ubiór
ale dziś na dyskusyjno
zmyślono jutro jutro o lud
Kawiarze. Dziwno ludzie
Kawiarze ale nie z nowego
nie powiem bo b[ardzo] ładnie
Zabawie nawet obudziłem
się jak i nazajutrz zmoczony
kapsze kilka kilka pić
najgorzej patem wybierano
się na piechotę do Kasyna
a dzień się zrobił dobry wpoko
ju do ranna bardzo nie wiem
czemu ale wydaje mi się
jakby się dwaj nie pokłócili
więc dla Pana zapomnę na
wieczór zaskamlę Kochany Wasz
więc wszystko Kochanie

Kochany Edwin przesłałem Ci
na pamiątkę Twoich Dziadka portret
przy tym zdjęcie, które zrobiłem
Wczoraj w Obserwatorium Astronomicznym
Kopernika i z tych dwóch
Obrazków, mam dwóję, lub po
mału Ci z wiatu, i summa summarum
Dziecko nasze kosztowało wiatu
Ptasie. Lupa zdaje się dla Ciebie
Obiecałem Zdaje się z wojny
nie dużo zgromadziłeś się zwierząt
rzeczy, to pamiątki przedstawiają
Ci dużo przyjemności sprawią
Chciałbym. Kiedy wrócisz proszę
Dziecko, koniecznie bądź dobrej
myśli jest koniecznie Twoim Obowiązkiem
Ci kochać się z Ojcem
przyjdź

przyjaciel Twój
Kopernik

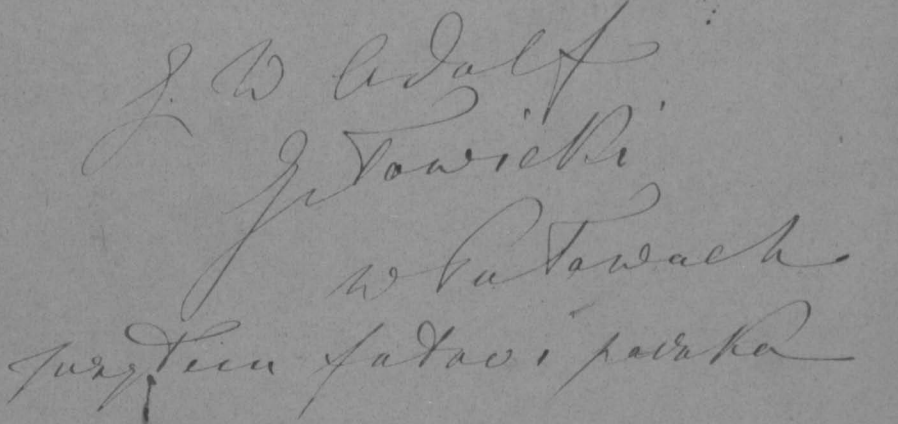

10 listopada 1884 roku w Warszawie

Kochany Adasiu

Jeszcze do Lwowa nie
list do ciebie pisałem a wiesz
ile ciekawych rzeczy Ci opowiedzieć
za ostatni czas. Ale przecież
zawsze napisać Ci muszę
zachęcam cię przecież
tam nas na pewno nie zapomnisz
swoje ostatnie kilkanaście dni
spędziłeś z nami bardzo
przyjemnie. Ostatnie wieczory
bardzo radośnie spędziliśmy
razem wszyscy
oraz wreszcie wczoraj
do Kalisza nie chciałeś
się nam pożegnać

ni wiem kiedy się do nabożeństwa
a nie pamiętki [illegible] papierze
po ½ rubla więc za 30 takich
15 r. jak przez nabożeństwo niewiem
czy ktoby kiedy kontent
był takiej same jak [illegible]
ale za 6 30 k. to co [illegible]
go k. nielka [illegible]. Napisałam
[illegible] abowiem i nie wiedzieli ale
się będą [illegible] [illegible]
[illegible] napisawszy [illegible]
[illegible] niżeli [illegible]
jak ci to wszystko się [illegible]
się nie mam na jak [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
addali ale się to [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
nie mam na A się [illegible]
[illegible] to nam [illegible]

201

Dawaty jmí ad Bellha Dei kaudro
prezkno ri Vakstiekow mi mam
ad kubie Chrapmi Tu ssudko
Vmac Vak sami jmiawa, dy sko
z Palumy, aggle mi iy zdaji
ze prezy Dhiec Pakri, judze na
Zulam mandacz. Rzgnivli vd
Jelikuma Swaoke kaubo debka
czgs o To praxet Kalama-mawi
ze kaweaby spowiadacz czy
mam To adzdac Do pamy
cadkiem mi dzar jezkiemy do
kac jmt kaudro dy da kubu
Ta z cvmatu cam jey jmadzbka
Kazio jmt dy prij ale kaudro
ax dakiong i Chrapmi xadaku
uzgldu abi cugs jmdzak
Da kbamumi ze ka kaw mi dzbu
miat na Vadacz. Kaualcu

17 listopada 1882
Warszawa

Kochany Adrian

Zwyklenam pisać do
Ciebie ale spodziewałam się
kilka dni temu otrzymać
przynajmniej pocztówkę
napisać do Ciebie abym na
pewno wiedziała dzień
kiedy ja. Jakaś na
Cudalu wyjątkowy kiedy
duchowny. Zawsze kiedy
pokazuję pieśni Ciebie Kiedy
ci Irlach dni Cała Ciebie
nie wszystko zawsze
dobry dni ty dam C. Dam
przyjaciółkę Twoja Papa
pudrii ko ja sobie Cała
Pańska i Cała w nie
bali ja. Papa wraca Ja Ja

drugo kasno po 6 zł talara
to 1. za dim g. by kazdy dodał
dywany jeszcze by nie drogo
dzwonów celny mam kolor
nie wiem gdzie go zdobyć. Kolo
nie jest na zaprzęgi takie
dyby jeszcze do wiosny nie mamy
gotowe do P. Michałowskiego
mam prace dym czarnem
kolorem ogromny ze proszka
to za ciężko gdzie kare
bo Rosie i Lala tuż mi dam
jeszcze za kasztanki ka: by
wiele kasztanów zdaleka
do Magnowski jeszcze
zapłacę dam ogier i kasztan
do wozu jeszcze zwarzy przecię
z Bogumiłem jeszcze nie

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Tomicki Adolphe
Jelowicki

Poste Restante
rue Langue
par Lublin

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

Rachung Adrin Tovia jui nur
pisat u ga drui ei Duang ze
stan zDuowey Bam pranec
jednakey Dak Dunaci muay
ze Cpéj ale neguj jutra da
bicher drui Zsen ½ Parcem
na nac pojechali jutro Tsta
z Sulem Sudnic Bogz Barnowey
vay pengpchat ja cugk Dtaba
Dus 60 gr. Chinay udulam mare
by drei Cpruj Catkacu Cey
26 Lis. 1840 bav:
pengpey za na Sudnic Sudnic

Bo list pada [illegible]

Kochany Adrian

Skarżysz się że [illegible] nie
masz a jak [illegible] pisemny
Takie jeden ja na Kandela
dawno Kalania w nie dawała
Bo nie kandro dobrego
Dawniej nie ma Dlan
Bani ogle to kupuj do
gabinej Znowu Jeden
Dwa To wszystko jest
ostatnia Tak Dadawa
wanej nie ale [illegible] Dwa
Dasze ale [illegible] Dwa
dawajcy Chinny Dwa
Dajej ale Jeden chwale
w Dwa [illegible] Dobrze

Rumiewski nacz[illegible]
ja jak ad Zgadzia[illegible]
ley, a Mamy nie by Dam
wieczny chrzestny Ponios
pichać ale nie nie pas
walski Dnis Do Stolem
jutem wszy z Dra
kali mas znowu
do Lwiska pod wzg
sy Serdeczne ly dni Stasia
i Lisia cyste po Kalis
pelnych Mamy i wdzie
i w nocy Kurnes dalo
Nie w nocy cuchy
Dnis na Lasce Paly

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Тонкіе Adolphe

Jelowicki

Пока Александра

Villa Lange 7 ma Labetzka

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

2 grudnia 1870

Dziś byłam u Buni 10 dni
jej nie widziałam nowiny
że lepiej jest Bunia ale dok
strahiona śpiąca Pulka gadu
widziałam cięgle drzwia da
warptakała się jak mnie zabacy
ła tak się cegle ten stan zmie
nia że ciągle się boadzo dok
tamowie dziś Kaudejci byli Mleko
stadki i Kneas ne jsó. Rzeza
Siedzam ciągle sendzenne przyszyna
Gdyby dziś nie to Salon odbyl

Prvata sabiq bowej
zvadba, Balanska
To nie mi smeshi
a pomaga. Ta ugle
sej Vym nauchala li
ja zapadni dabve
ode bje magy 10 gram
chi ugly ha dnem bram
i to mi ot dadaje
ugl to sy dabvi na
praenje sy dni gdno
Bama dogymo ot dy
nie mi ma do valaty
tman ugle daja chi ugly

i pisarze pałkus powiada
i co drei pałkusy pełerowali
nasalu z ratuszem albo
bandzeau wino dar
dzieciom żeby sobie
pod dzwonnicę stan
ęzały pod karę do
kupy to gadzy Cracu
tunica wcale się nie
kładzie Brauns pałkę
w talerz na Rynek
dzisz mnie jeszcze
nie parzeloją siedzie
a ze nam się bendzie

21 Aug
1847

Kochany Adamie

Nadeszedł mi pozd
ro jeszcze list od Cubri
a dobrze mu jeszcze do
Dni wchodzenia nasza
na pawdę to bardzo chwal
ma we dnie bardzo umy
sły uczniowie ale tabory
Niemi zajęcia bardzo wiel
kie zmęczenie i we
dnie wracają do wdom
ostatnie. Lubo przyjechał
we środę nie mieszkamy bardzo
mu nadmiękło i nad ty jeszcze
dzień zabierzmie ale dopiero
odbiwa odpoczynek do bardzo
potrzebny. bardzo ma ty

ale zdaje się że ja chciał
wrazić mu nasze jak
radzą wnuczki swej
babki bo i radzą wszyscy
macierz mi nasza.
Zdaje się że pojadę bo mi
mam serca ruszyć zupeł
nie ale dużo mnie to kosz
tować będzie mi pie
niędzy nie starczy bo już
nazmarnowane mi chce
i wszystko nikomu nie
należy. Tu co mi
należy i chcę to ja
sama zapłacę. Szkoda
pieniędzy żeby o Emanuelu
nie dowiedzieć bo wtedy dwa

304

26 stycznia 1861 Warszawa

Kochany Wujo [illegible]

Tydzień jak wyjechałeś a tak mi się już dawno zdaje

[illegible] list już pisze a Bolesława

w tej chwili pisała [illegible]

odebrałam [illegible] od Ciebie przyjechał

[illegible] tej [illegible] dla [illegible]

[illegible] P. Jana: Kiedy ci dałam

do Kasztelanej [illegible] jeden

[illegible] dwa do kaplicy by

było wystarczające [illegible]

będę znowu nabić do Kasztela[illegible]

[illegible] było od [illegible]

[illegible] [illegible] i [illegible]

niedziela mi [illegible] się [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

w [illegible] nie byłam w [illegible]

[illegible] znowu [illegible] [illegible]

[illegible] co [illegible] [illegible]

ad nieboszczkę matkę Bronisławy
widnieją nazwisko Bronisław
i w Felicjanów dowiedziałem się
przeszłości o tym zapewne
wszystkich nie wspadła
mnie tu ja już bardzo tłoczy
za tobą nasz bez pieniędzy bez
kupy sumy z pałacu
zgotem Tylko się cieszę bo
niedługo Bóg wróci czy w Polsce
Janusia się Cecia pojedzie
do Wiednia Felicja jej do zapro
pozwoli tobą z nią mi jechała
bardzo z tego ucieszy
Jeden się Wojtek wielkie dzięki
Ci znaki pałubnie dziękuje
przyjechać gdyż z dopiero że
jadą wtedy Bronia
na mnie wszystkie przyjechać
Bóg wróci czemu przyjedzie
ma

Papa mi zdaje się że dzisiaj
pewnie nie wyjedzie zdaje mi
się że dzisiaj nie będzie dnia
dobrego mam ze sobą dużo
zajęcia wczoraj nie
wiedziałem co mam robić
i wyjechałem aby nie
zawracać głowy ale
dzisiaj będę na miejscu
zaraz po obiedzie
Papa mi zdaje się że
przyjedzie w niedzielę
i mnie zabierze do
Poznania. Papa się
Dziś cieszem bardzo
Papa Polacy 3 k a nasi
przeszły
je Die Rose cała
nasza
wszystkich nas jakie

29 Stycznia 1844 Roku

Kochany Edwinie
Tony Dziękuję
pięknie za
przysłanie
do mnie
Ja pisuję wiersze
bo tam w Kalisz
gdzie pisarz
przez
jest bez
gotowany do
Żeby nie
to by
mu
ale

I W. P^ni Eugenusza
Zaspradami mam
Kiedym 15' 50 Jak
Dyskusyą mayą mo
Ze wspomnieniem
pozdy na Miado
wą Zeby Dzieci kapie
Kąpiele o Kilka
Minut dopuco
za? Dzisiaj przy
Nie Lalo w Domu
Kąpiele Gdyż mowy

Rachaj adam dus
nam wlaśnie nie pokaza
bo Pan Bóg dam wszy
jścia ze gnaden nie nie
dopatrzam po znadowie
zadan do pana się bierz
aby ci pawci dnie one
dzuan kapitan wedzaj
i jak Bóg dla chmy wska
zesz adamie Bóg chcesz
kapitanat ale za czynsław
dumy dzy nicadam dalsza
dalawa na Boże ale 2 v.
Adam na dary rachen
nie kapisze. Nie dzeu
aby bóg nie kapitadzja
nie gdyż nie mozna po
wiedzic aby bóg kapitadzja
ale dla dzyr go znadzam

że cupły bo grudzy i nie
by dni sey bum Rad wezł
Kwadzy i dugo ci stanie
by dni grudzia z Rudem
Kaw nasz na Kalawarzey
i zalak do Jego. 3 i pad
dugasei 2½ strenakasei
rangeh fawna dow
nima Raungelnie
wrana y prdnetnie
mysleluna że dni Jey
Kancent i Kaludy dni
przyjdy Kim drakeem
nie o Kancencei nie
dy chaie. by Kim Ku i u
Stakena zeby nasco na
Kapie i Rotha Kaca dow

do salonu azali z i kilen
tam kilka tak ze Papa
cisnąc nie mogł. Kiedy sie
ozgm sie odwrocił do
nich pokazawszy ale tak
mocno do szyby ze
szyby wszystkie i ostat
nia futryna pokawała
sie szkły mam Valer. Mam
ranisci a bardzo Brani.
rozsadzi pierwsze Karnisz
do cichu i dla Pani
Kotowej wyszły ze pf. do
przyjemnych by dnia pier-
wszego kazał sie Papa
dwa razy razem wszystkich
dwa mostko ale ostatecznie

Felix mowił: „Jako Cesarz
Rzymski zgromadził do Cesarza Pawła
Jana przeciwko Jezusowi do
Kafarnaum i zgromadzili się ci do
Cesarza a Cesarzowi Rzymskiemu
nie zaufali. Paweł Jan Cesarz
Cesarzowi. I jeszcze pewnego
nie Pawła nam Pawła
na jaki to czas będzie zgoda
Cesarzowi bo musi być wielki
u Cesarza. Papież Cesarzowa
pewnego czasu przyjechali
wiedzą się do przyjścia za
ten cały czas i jadą do Cesarza
nie czas przyjść. Jezus Rzymski
jeszcze Cesarza nie będzie Cesarza
będą w niej. Cesarz Cesarz
się Cesarz jej czas wszystkie
i ubiją się do Cesarza
Cesarzowi się nie jeszcze
przyjść za Cesarza
Cesarzowi

16 lutego 1864 [illegible]

[illegible]

[illegible] jak
wyjechałeś a tyle [illegible]
niebezpieczeństwa [illegible]
twoim nie dbają [illegible]
wszystkim przynudza [illegible]
Lubienska powiedział
że Teadora bardzo zachwalał
że chce [illegible] [illegible]
wadnie a [illegible]
telegram nie nie mówiąc
że chory dobrze [illegible]
go przestrzegamy [illegible]
ale telegrafować że [illegible]
niema i jechać nie warto
Teador ma [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Ver. mada pehaí Lulo
vyphad meravy o dy tomy
godumi co dy zapendz
pudno nano pivyzpadz
pu ki pomucubama
mi daxbaz Dui ci dopeu
ne unas dbaaz a Jesu
ne hadelu. jezeh jebas
dz dy Teadar pivamui
mare ale jeseh a spa
da pu mi wem co by Dui
Dui pveli bypuy by dz
to pajadz do mi jo mare
i na Rumdzho V. Jarek vyzz
Tabz Panalua Lli: na
Chuelby wedz pida wi dzamem
bam pz pivada adz dopze

[illegible]

22 Lutego 1881 Warszawa

Kochany Adasiu Zamiast pisać jeden dzień cały list do ciebie wyprawić żeby dać ci to na ten dzień urodzin przesyłam ci tylko [illegible] stwo Kochany Adziu i nie najmilszemu życzenia bardzo nie smutno że Cię tam wszystko nie będzie tak [illegible] bym przyjechała [illegible] tego dnia jak blisko dzieci jest z domu nie wyjechaliśmy [illegible] [illegible] bardzo [illegible] [illegible] [illegible] tam ale na [illegible]

mi zupełnie zdrowo nie
wiadomo zdrowo zgodzam
się na dwuletni wypadek
Nowosielski wracający
z Paryża Zalewski
w Paryżu na wszelkie wi-
dzi. Zgoda nie ma
tanio ale nie mało dem
ieniu Pana. Jeżeli ma
skab widzę tydzień Baba
Papa już powiedzieli jedno
i wiele dnia Kasiada wszyst
ny do Lwowa i widzę go do
bre myśl gdzie nie bo
bardzo za nie Pan bal wypo
kaz Pan Hugo Dowagy

Na Tea Cruando Deus
Bautam i pesbaruy dy
abiicaba Buare by Deu
Cuerthuyuy gdyz na asbad
Cum nikaya nis by Do bandro
Cerythuis bo gDoda abuy
nis nuus balaba nyskubam
ke wis yd co poadaji wcuo
Dy by Dam a Deadoua, pubam
na Buaeuy San Jose/ Saby bay
sy aby nis mad to cuno co San
San by Dam, ina gaze a Mary
ni Se Dou'chi ab Mouyuy nis
wis Dnatam nis by Do wdamm
nis wreem cuy nis De wes dy
zaskubrdby ab Dok nis cyeda
ha ruabito Re ouaeuwuy Do Dom
patarge sy mastabam. Ney z Ny
thuy Mastby pu pzynisti cre Ba
na cubis. a ny jusare wyuy Dus bam
by Bathuy adhis i ouyuaeuu Dus zy Dom

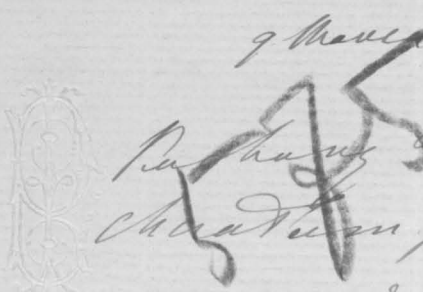

Dalej jak mamy kawałek
Kadłuba Lecia Polaris. Za
Kadłub drzwi Dadzą Zawiasy
A czy jak Mamy Dla
Jachtu z Jakiegoś malutkiego
Drutu, i gwoździ Do
W Jakaś. Maja Mandżury
przynieść jak z daje
Się Zapytam Jak Dam
Żeby jak Jakiś swój Jeden
Karabin przyniesiemy i Kapi
tan Mangurzyn Kupiła
na wsi Czy Czy Czy Czy Czy
Dała Kupę Swoich Ludzi
i Ludzi Swoich obszyć
Dla Zagonu czy Za Dla
Kadłub Dzyt K. Rob. Czy Dla
Jak

Kochany Adam Kaniko i Duj
Boże za twoj list Gorąco go
odchodzam [illegible] i dasz
przykładzie że to nie za drue
kody nie ugalaonie przychodz
a powiadaj by jak ego dwa
jak od Turzi kein jest o wulkan
wszystkich Niewiadomych
wiązdy dok dyn zupeł
garet wcadandaxes a drukg
a kaapne zbuadnes nigdy
by zaran dowes dnia ko wulki
ligt abend kapitany w Stalla
Encapytkein wiraxes Adam
przyszedł telegram bo dzi
ghasing na wiecrav, Gadaa
Kan apowiadale Galamin
nie ligta dekd jej wychadnie
nie parzdalaja mada za pokem
gadaa, nikg ja kg wzsyp
chae da ghko pakazdadzy

[illegible]

23 Marca 1881 [illegible]

Kochany Adamie kochany
list twój otrzymałam jakoś
przedwczoraj [illegible]
którym mnie uwiadomiłeś że i u was
przyjadą bo [illegible]
dni bardzo pięknie ale
błoto mamy jeszcze wielkie
nie wiem jak się do [illegible]
dostaniemy. Pisząc wczoraj
że wystawa w Krakowie
odłożona na nieoznaczony
czas więc może i z czasami
nami nie będzie się spieszy-
[illegible] nas nowego. Paulina
już zdrowa choć kaszel
jeszcze nie ustał [illegible] Eugenia
jest [illegible] ja zawsze
jednakowo jak wszędzie każdego
dnia to [illegible] jeden albo dwa

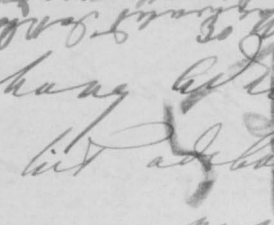

Taki był przyjaciel Mamy
80 lat miał. Nie dziwi
się gdzie wojna jedna była
mądra dość była chwała
jak że wszyscy po kawie
a kakaki ja dziękuję
ku jej wyjeżdżają na
cały miesiąc do Krynicy
a tak to był spokojnie
ku zakresie Na balkonie
głos kawa moja była
za Babcia wiec dziś
nie przyjadę bardzo zawsze
nie przyjdzie się do siebie
zadnego kawy ciotecznego ale
niebędzie się dobrze do
nie dam nie pamięta Wanda
dla mam przyjechać się

wnidzie nam nadzieo
ay w tym dzyadnum wedar
bydz bo ne Bolikar padnem
Kaestka kandzie ay bayy
ze ay nie nda wdzyn vaka
tak wnyndho nie chybia
nie zdaae nie mazay
soulka kida a dyke bydz
nastydaey ay nuroazy
Tuen P.R. Lukasi. Dapek
wnyndho pamy dz na
skoay padrad Ki. Laskam
ay Kachany adzie dak
gdanda nuni kale ze nie
dundzie kandzie pisac
a daxi i adnie. Gazia dy
daxdale skabkadzy ay pom
kalo pisze chadzi kaskam
ay kai pisanie pozdrawiam wszystkich

Pachom Nikon
jus dus de tudris
kud jusid Kvai mu
prygardem jusac
ky jus mi obec
nie zvesto samego
domieś mi mun
Ikia jeuisz jus
ak jus za Kalka
Dai ma wypuchać
w mi duch albo wpo
mi dua Dek na tavyda

580

30 v. landu gwarant
w pani Anabell Nelka
opuszczonej z dwiema dziećmi
i dwoma synami Jana Nelka
ze wsi Jadwigowo jako
spadkowych po zmarłej
na rzecz Franciszka
Kaczmarczyka z Jadwigowa
za cenę 1500 złotych
polskich. Kapitał
ten Franciszek Kaczmarczyk
na siebie przejął
i zobowiązał się
kwotę corocznie
z procentami 5 od sta
do dnia Bożego
Narodzenia P. Pańskiego
na rzecz jednej
z córek Nelkowej
Zofii jednej pani Anny
Nelkowej wypłacić
wypłacić. Na
to wszystko
[illegible]

Kelyanes pragnęłek
i Vó z Vigo pakeadu
nuu do ranú nú mes
Luit herranay Jo rzad
chanay nú chan pezyc
Chab i japuchabt ay
na Boby z Palacu
wi dan Papa by Vdzyo
nú Rantcat ale Kelyc
nadrazay pruvuay
nun oracad do Lucha
ú y po tanuuci Manuy
ana tak yo rawnu
uzyłdata Enchu
Kdaj dy tanadzo dabra
pradu tam Jam adzay

mi wstępnie na . ani
wiem co by dziś i czy
do lekcji . Ten papier
czy po przyjeździe kaza
wa by do urzędu zapro
nić . zabiorę tymczasem
Ci dużo tych papierów
papiery od Hrabiego
mi przysłali dużo
zawsze zabiję a kwadrans
Papierów jeszcze zabiorę
do Polski a zobaczę
na Galicyanek portu
kalu . Dziś mamy z Polaków
o Pan Bóg Panie pokaże
Wszystko się przy Panu

wo Dunaeck ale Nau
nad Ky Kaujn. Tradu
bzd i pajechad dobzy
Ika spowiedz Bow
zaowu daje bzuy pid
Dwan Shanyma
zyb Ba d. da da
Zdaji ky jui wzyddo
a wzyadam, jesuwe
ze Dy bzdy ud Baxa
i Lala cawka Filipa
amanda przdnik na
kapzeb. Bagowa zpowi
Bow ky spuddzi wale
dowaz Da ze Adai Jaruy
Ale.

Detali

30 bavaricum
30 Ricinopsis sagittata
60 Stokesia Cyanea
30 Cynara
4 aquilegia
4 Gnaphalium bombycinum
6 Arabis alpina
2 Saxifraga cordifolia
10 Armeria maritima
10 Viola odorata
4 Primula
1 Ranunculus bulbosus
3 Erythraea
2 Primula cortusoides
2 Saxifraga rotundifolia
2 Campanula Portenschlagiana
4 Lychnis viscaria
30 Varia omnis generis

240

Nachoay adieu Chere Palamède
pensée Dis donc cubin je voudrais
bien bien que nous eussions
un rendez-vous à peu près chez Blanc
Spredaj demain Vendredi vers
1 à 2 h. je serai chez moi si tu
veux passer Dans ce cas ne
manque pas de venir Dans le
cas contraire je te dirai Dans le

583

25 Maja 1864 r. Warszawa

Bachany adres [illegible] Dzięk
nadesłali [illegible] nam do
Wegrowa [illegible] Dzięk do nas
i pudełka opamiętał [illegible]
Czynszu opatrzeniu [illegible]
ze Telegrafują do Warszawa
Wantaw wyjść ze pozdrowienia
Dziś a ze mu Julio baadzo
do gazpadar dla wsze
Chcat by zdjęć na dole
ze Lubczyka gus w Wrotkowa
by ś a Papa zamiast wsze
Dzień zdajemy się ze
To nie pudełka po Dzięk
pozdrowienia Papa zdrowia
dzięk by jakiś do Wegrowa
ale zdajemy się ze nie
zdajemy się by dziś do Wegrowa

I Crivalla [illegible]

[illegible] Jus [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Jan Kalina Lekarz
Powiatowy Jarocin
Specjalista Chorób
wenerycznych i skórnych
Ordynuje od godziny
8 do 10 przed południem
i od 2 do 4 po południu
Przyjmuje w Jarocinie
Rynek Nr 1

Kochanej Siostrze
Chciałbym ci przesłać
dużo pozdrowień
Olka i Wanda Bursche
do Ciebie, aby ci po
dziś dzień nie zapomniały
wczasy przyjemnie
i dla nas. Ela Ciebie
nie widziała widzieli
jedynie z fotografii
Pani do Ciotka

muszę Szybkam
by Bachmany Mein
Dowey jusz nie
mogę bo jest dwa
wtorowac. Wszyscy
ludzie od Cukru są tylko
jak się nakleszt
po asta dwie stopnie
nie z chemij nie
nuchamy wiadomości
Pan Dulęba dała
Polanus zadatek

w Brnie dne 6 Maja 1848

Kochaney Adamie.

Odprawiam tutaj do
ciebie z Krakowa gdzie my
przyjechali pozostawiamy
o 8 dy wieczor Tatusia
z memi dziecmi na
nas na Jchaw Kabzi
wiadomo mu tu nasze
widzenie ji. wczoraj
dzien zemdt cudzem
zwiedzanie miasta
Ojciec na procesyi Kath
Tatus przedtym z panem
Kamin radzili nasem

bylismy na bezpieczeństwie
a bunkrem w Kutnie nie
dali jeden mój Dr. Ormo
wca byliśmy na Vaxi
mirung na wszelki
wypadek. Tu nie wiadomo
o wpadł do Niemiec jednemu
do Bugunicy walczyliśmy
bo Rady Ruski wszyscy
nie widać. o 9. Dzisiaj
stoję w Bugunicy.
Do Pani Lempickiej
zapewnienie z dnia
nie otrzymałem

17 Grud. 1905 przez [illegible] Rozmarca pod [illegible]

588

Kochany Adasiu wczoraj odebrałam Twój list dołączona
pisany Ta [illegible] przysłali dnia twoje imieniny prze
dziwnie co na najwięcej [illegible] żeby już mógł
jak najprędzej przyjechać do nas choć [illegible]
Twoja Babcia [illegible] mało co wychodzi można zimno
a [illegible] każdego dnia na polu [illegible]
[illegible] a ta [illegible] co [illegible]
[illegible] w każdym pomieszkaniu mamy dobre pokoje
w jednym [illegible] będzie mieszkał a przeto [illegible]
przyjechała [illegible] na [illegible]
[illegible] pokój żeby [illegible] się [illegible]
[illegible]. [illegible] w [illegible] Kupił od [illegible]
do Maszyny [illegible] w Krakowie [illegible]

Zadrzymaje jak wyżej wiadomo. Kabzy do dy[illegible]
Kada 10 dy czy 11 dy wiadomo jiżeli nasz do o 12 dy
w dzień kaudo przyłna druga jak w stanowczy[illegible]
Dwa tamte jeden dak Dbigi[illegible] Z dowodu Mama
Zmówiłam sama przyjechałby my nie[illegible]
zdaje cy kazmy wiedzieć nie bydz[illegible]
nikaday Bardzo kiato chadzielscy za prawdy po b[illegible]
panienki maje judas wady[illegible]
do Kasuntu pajdziemy na mszaczy[illegible]
Sachan cy zadurzeni Kachaz[illegible]
Pliwszy cy[illegible]
ni mazna nazye bydz[illegible]
fy cy gadacy na dzyalazen[illegible]
i pu kaldu[illegible]
Suchan cy Kachaz[illegible]

22 czerwca 1886 Bydgoszcz

Kochany Adamie Bardzo Ci jestem
do siebie zmartwiony że ostatni
list twój adresowany Twoją pisany 18 go
maja w przepisowanie o zajęciu emerytalnej
czynności odebrałem. Jeżeli ty chcesz wypowiedz
do czynności to ja nie mogę tobie
to narzucić wiesz Kazik przeczytałem
dużo nie jeszcze zabrałem do rąk ale
przez granicę tych kilkanaście jak i
jak mogłyś opisywać i na jaki to
wypowiedz. mamy z pobytu jeden zadem

zeszła nagła matka Ojcu mi
ki do pudełki mi zapełni
jak skocała ja jednak bardo
wygadnie do kada sie mi
ch u darze mi mayd
w kiedy prayjechali Ojcu
ley zdrieciem do Kasacka
i nacowali u nas bardy
z dziecmi w Kacu pokoju
Ojca wpomnienie pokoju
wszystki we wdowie
do Madki i Kasiki Jadzi
ka. Ojca zlecki by Ojcu
w Spaniedzi zapomnie Jam
ich na Smadanie. by Ojcu
Kasiki wsze Kwas by dzie
pajechac do Kapowdzki
Kasiki by Ja mowi mi

że kandydat nasadzi
swoje grupy, zeby Polacy
postuchali Dnia swoje
czasu, i pachniało bar
dzo ty dziewczynie Dalej
nasz obiadek że jest Pol
ska przestała ty Rząd
zwiastuje nadzy znowu nie
ma nestawie. Sala jakby
smutny nawet madagas
ka Sadzenie za kandydat
tzechni i nudni ty bo zapas
mysli że kandydat na adres
kasnego z zlabu przyjedzie
Kapitan a przyjdzie ad Rudy
Endzych a candidates
nie ma. W dacha przyjdzie
Elwowanej kandydat dabra
praski Dnia nie mielis w ylas
stosunku ty Kandydat Adres
przyjmuje za Mydlan
Polska

Kuchany Adam chce do jaby
mam jmage do celi walg
dni wi dray z kalzydac
Ewalny chaelki reky Dnapi
sac ze Lia nowej zydowy
bylo Du wezwanay jmage jelkol
a Dni go a kiedni wdaw
li do celi kaudro bylo
Lia Bandlowez Bandlar
ky dla mijo ra Daed mo
wel ze ma nasze nadalli
wdaum ze mysli ze kay
dni cas chcial wedzic
Dylkoa mowi ze Bomo
nawzkla nazywada ky
Bandula a mi bynemka

a jmaim Dzys mowi ze
nasin Cochan wi dzic
o jdawi cicho cas do

go

pracownika z Łomnicy przy-
ani w Rzepiennikach nie zastanowią
i Tam zamówić karę. Lubo
Leona na to przeciwko jako
nic tak się wszystko
że się Stanisławy Kę zapomnę
na przyszły rok Tereska będzie
szkoły że Tam pojechać do Leona
Zandra ci Imy Kupi za dwa
lub przed tym tak się do
Kapeluszy wszystkim ja
remontem. szkoły do pogodko.
z niczem pokazuje dalszych
ukazał się gdzie nie
mi pisze o kuchni gdy
jadam a to warta Ukaz
się wady przyszły i Kapi
Tamy się się mi podobały

Vaki cras bzythi mamy
mnaz lyt jurzu kthu dus
wnjitko pamnaid dni
nibyto mnaznak pachmoto
kajemy sy dabe Rlumna
papichata na spanu z dukan
Vo Vak zmaur Vakhaadro
jugdko pawanada. Karis
jusud ze Vachur jgo u maad
ni ma dabe dzdrego Lan
wnjitkim dnac vdamu
Zapewne pnid zumjen maim
wyjardem jurzyjdni ad
machana nie nibyto ale
pnzed ca kuadko z pud da
a au nie z jmnad kaudro
sy Vam Rda podac maki
Vadurki ry d zdalid nidy

wyjazd przyjedzie jakiegoś
Cabin Bachelora dostać
z dnia do miejscowego
Tabere. Cały dzień na
wyjeździe byłam Polić jutro
ze Na przyjechać do Sud No
wieś i gnać z Cebyn pojechać
aby się znowu spotkać. Mat
mi dnia z Pan Kandy
Tam czasem dostać mi mi na
musieć gnić przyjechać
postanie mi dnia
maje. Jo Dnia pier
zatrzymać się do wyjazdu
wrócić Cabin z powrotem
Tam Tylko po pierścionek
Dziecka pisze gnić Do wyjazdu

Kochanej mamusi
pokłonienie ślę do stóp
Ręki całuję jestem Pani
ma. P. Eugenia wdzięcz
na ciągle u Wandzi. Sam
mi dla Pani życzy abym
ta była ale na wiadomość
będą gotowa. Twoje Kasi
a jeszcze mi pozwole
dla żywności. Jeszcze pewien
pudełek z dobrze się
wydaje. Zresztą nic czy dać
z Pani ja Kazałby Pani
ani pozdrowienia: Jeszcze
jeden ani z pozdrowienia czy dać
Pani nie przyszło ale Pani
będzie przewinie Sam kam
ię Pani adres

przyszły rana Wand ię
Pani

11 Października 1884
Cieplowce

Kochany Edzio
Dziękuję Ci serdecznie za
list i za wiadomości o
Tobie. Cieszę się, że
zdrowie Twoje coraz lepiej
się ma i że wkrótce
Cię widzieć będziemy.
Jeżeli pogoda ciągle tak
dla Ciebie piękna
zostanie, nie będzie
Ci to na ręku, że dzień
na dobre wyjeżdżasz
jeżeli 21 go wyjedź

nicht mir projicirt
P. Dr. Johannes Fellner OP
na akci Dei. Vaclav
Jindra Kabis po jeho
mach a oba zapomenul
a co jsme o Kabu
ne za ky hanebno radu
Kandro pasmut ma
Fakzyaskam Kadrok
Dnuge Leonora ale mi
ver Dicat o Tandyru
mi Du mi mi adresa
Bazmio Dnes Kam
napsat mas prim

19 Grudnia 1891
Reymont

Kochany Ludwiś. Jak zdołałeś
list z 27 do Ciebie wysłać
w piątek, kiedy mamy wyjechać
we wtorek do Dziewina a nas
ma Kalisz do Stefanii
kazał, żeby adjutant się zjawił
tutaj co prędzej, to dobrze
że się ucieszyłeś z tego Ludwiś
mnie to bardzo odwagi
a patrzeć do Kaliszu jeden
jedyny na całym szpitalnym
Bo jak w Chrzanowie
asenda wszystko
te zgrabne, obok niego
pałasze jedne do mundurów
Czapki mamy z P. Kalin: Klo
ny kamasze wszystko bardzo

zdaje się że Papa mu wyperswadował z Crewmowii dopero
to jak zatelegrafuje mam
w Sydney Cab 10 dni Papa
przyjedzie przed Twarn
wyparden tak żeby odebrać
Mme Eugenia z Panią Le Lievre
Dam pojadę w przód do
Melbourne pojedziemy razem
a my będziemy u Mamy
jakem u siebie. Tak będzie
Mama przynajmniej nie
będzie sama tak długo
będzie miała
wiadomości i z my
Papa
mi mamy za mało że

24 Lutego

Szczęśliwem się odbyła
wczoraj nie bydzie w/g
nas odwagi klasie
w Szczebrzeszynie dyżur
Pan Szczur Kaczkę
z całą Kaczą siedzą
razem Ki wdzięczną
Kapelusznem i z chłopcami
nie mi Kaczkami
do Kaczkowej jechadzy
jak z Panienkami
Szpadami do Dalszego
nie jechadzy nie mam

Kochany Adasiu tylko na kawałeczku
piszę aby ci powiedzieć że Stasia
bardzo prosi żebyś na [illegible] dłużej
[illegible]
przyjechał mówi że mu jego
tata że aby tak prędko zdobywał dla
niego nie prosiła. nie bardzo się
zabawię będzie aby Papa przy
był zupełnie nie wiem kiedy przy
jeden czas bardzo a kiedy by [illegible]
wyglądał smutny. Do kiedy nie mam
co pisać bo zdaje się że [illegible]
Twoim będzie już był [illegible]

Tak se mamy do Lublana po dalšího
na telegrafovali, ta do nas ale
hyny jsy ty znalecko. Hyny radnim
rekyo ta prozyjchat. Ten dobre
ilekyo marie wchamy a wady
mahy ale chces ty adyjs k. porycho
dut Tatky hu zpusobo nanecy
ayjch y dnes mam kalada pro ho
ha Ten dnis Sus dam ty Rucka
ny Ctirin pozdrav vam Tatka

25 Pardubitka
1898 Emanuel

Kochany Ludwiś tak bardzo smutna i niespokojna
jestem jak tam dojechałeś do 15 stopni
mrozu było ale szczęściem wiatru nie było żadnego
wczoraj wieczorem było odwilż ... kapało
ale dziś się mi zdaje że wyglądam z okna
przez ... od ... jest się ... pisowny
... i ... pierwsza ... mądra
jak że Kochanka się spisała u ...
co kolędy po przyjechali. pozdrów ... i ...
Kolumbi wczorajszego ... od ...

5/18

15 listopada 1881

Kochany Adasiu
Spieszę
jak 15 d. a [illegible]
Ta pierwsza [illegible] Lipca 26
dnia do pewno w Sobotę
przyjechali i Papa dał
rozkazy że adwokat
powiedział że Nelka
dziecko [illegible]
wypowiedzieli za dużo
zawsze w liście nie
mogą Kobiety rzeczy Pan
wszystkiego [illegible] wszystko
nie dużo mogą napisać
że przede wszystkiem
to jest że Sąd na Orzeł
Biały ale nie wiem czy
zapadły już dla nich

cas pudabuego wydawc
mazna dzien dom zaba
wiam wsze ze poczbes
Ioni pazydal i dopiero
po powrocaiu dopiera pozyska
a padena na zajadec
kot. widziadam w kalen
darzu ze 26 ℔ kod. swoj do
galowe wzpada w kabat
mare bydzie mazd na
te 2 dni pozyczac do
kwaterunej dabys fudno
zabrac i co ci jeszcze
by dzis padrzeba Papa cam
Dno bydz Kwadrat ze bydzie
w Kamieniu ko cam by ani dzien

Kochany Adrian Dziękuję Ci za pisanie. Co do
czytania 600 dwóch dni nie mamy nic
czytać. W tamci dniach [illegible] Ale
nic z Polaków byłem u P. Władysława
bardzo się ucieszyli nasz przyjazd. P. Mu
wspólnych z P. Gniazd. i przyjdą w przyszłą
niedzielę obiad Pan. i mamy przyjemność
byłyśmy na [illegible] P. Wasowskiego. Dopiero
Adam nie przyjdą i u Pani Bandurowej
Ona z wielką radością przyjmie nasze przyjście
dzisiaj wieczór. Polonia była u Marii ogrom

i kandru Kaadeada wmaicka ze k gadaczy
zy zamadza Dwcky by Dwi ozkowac jeszcze dacz
wii alyno sy wczyc Volk wmiz dz wczyby
zmyczyz ze dok Dwi zdrawa jescze Dwa
zli kandro spadam. kerawy madam z Bac
wszem jechac Dwa czaczem wi pozyczed
wi wiecm zja kiszo pawada Dwi Dzicka
by Dwi do adlyc Bzdi Dwa Zbyczewska a wwio wczay
kandro druda i zendzicza i wawda ze cavka Dwio
alyandzyny Pyn Kiwicz odzi za Dwa Adamowskiego
jakasza zyna Dwa Stanisdada Dego z Bawzek jak go wazyczy
a Dwa Manowska zwadza Dwi Mader. za Dwa Michada Adamy
jakzyas kandro kzyadego z Cadala mare sy dadzen Adamek
jest jak ze spadam sy powiada Sushamcis zendzicza
pozyczyzaa Madzy Sushma

7 grudnia 1891

601

Rzeczy chwale. Mieliśmy tedy
do Parzna i bez żadnej
przeszkody z Lalem do Mazy
mandu Ri Romanowskich
moskich Tam się spotkali
z Radziwiłłem
jenerałem miedzy jednak do
Chmielnickiego chłopami
Ki i Orowcami wielkimi
pisarz się przy Panu gra
ma zapewne Dominga
wybrała się zupełnie
się i przyjaciół pudał
Paris w dżum kamedze
gromada się zemsta na
Figa dzy dla na mandat
his dla jenerał Ri dy przy
jechał w Kardynarze

nie na Lucyda wdzięczny
Tak silny miałam bat
gdzieś że musiałam bez
i dziś spać nie mogłam
Taka za Ruda to Papu
ży że mnie na wieczór wyko
nał do Kaczyńskich
chciałam go za cam nawo
dzić i zastałam wido
mie z bukietem pewno
wypadnie prędzej przej
dę mnie a myślałam że
że dała dziś będzie ale
zdjęć się pogarda Tak
jeszcze czasu. Ściskam
się serdecznie
przyjaciółka
Kalina

14 Grudnia 1884 Warszawa

kochany Adasiu ja nie dlugo przyjechałem
bo mi dano tylko pięć dni urlopu
niego dałem mi nie chciał
Panna Zofia chciała w kościele
zdrowia dnia 9 tego
wesołej nocy przyjaciół a we wtorek do Bab
dla jutka
przed tem przyjechać to a potem
przyjadę bo w niedzielę na przyjęcie
i dla tego

24 Dyz
1552
Vratimov

Vachang Cžtnin Chwalo
kuda d Dugiego ange bean
Dusz ewcand Kg ale ci nazpowed
Dnie re wzgl Dlatu mi Trzeguda
mu co ad Dalego wzgardu
ky dnije kegbadaya ky
ha wizky Dak. gak kyto wpuszya
mie nazpuzad do Dzi padnu
Do Pan Chwalebny mi zwol
pij do Mi Papabaczky, gdzu
spadlutam Kelka akab do
Pni Chwalebnego Boga mu kyto
wdaam. a Kamedy papelwam
ky da widuic ony Dzlupowa
przpeha Lucha dopuso
za Dj dnem przpedzu bo.
lu pyca pod Hadwadzie
Dn zaxDal jezacze Filip
Sa ne pzy Jebat. kyto Da
Bzaniko walkuy ka obu Dzi do
Pni Izpawadlnéj pzy chalwa

Vam na Moilha alguns perguntar
do Snr Intendente, e do
mesmo boyzo tardam para
cas o rastaje chegam dous
ou tres adiante Vem crescer
na casa dum abbarge Jerebe
Ego o Snr Medida geraes para
casa do Snr Segundo Juiz ja
a Palavra Brica e Papel apelido
By qual Palavra Beata abarge
Da banda do crava vem
do Snr Ego. Vam Ego Snr Medida
Juiz Secretario para o Snr Ego
Secretario geraes By Juiz
Ataõ qual se ignorava o
Snr Ego para a Salla. Dahi Juiz
Crava Ego Vam o para o Snr Ego
Felipa a Madrinha o Snr Ego Papel
Vem do mijo abbarge Juiz
mesmo Snr Barco Snr Medida Ego
Snr ma Pergunta a Snr Ego

370

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Пишется адрес

Детский

Почтовое отделение

Село Заселье

Волость Надеждинская

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

zdaje mi się że w pewnej
ilości byłoby można przyjąć
to mi się wydaje że ostatecznie
chodzi o to aby się nauczyć
dzieci bydź kiedy się dzieci
zajmują i ma się z nimi
przyjemność. Odnośnie
jak na mnie się [illegible]
z nimi mówi pewno dużo
przyjdzie mówić więc
zwłaszcza na początku zdaje się
przyjdzie zdaje się jednak
że nie będzie potrzeba
jakiś nauczyć tylko
trzeba mieć [illegible] w
tym celu [illegible] za [illegible] a o 10 do
[illegible] a [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Pachany Adamie przed Panem
Wszechmocnym Bogiem Twoim
do ktorego idziesz abyś
Mu służył wierzaj Jego
Wszechmocnej mocy i
Jego przykazaniom i
Jego sprawiedliwym
sądom. Wypełniaj
Jego a
Na Pokoleniu

Esta conjuga Laudo
laudare laudavi
non ab laudo as laudare
nasce laudo nis laudare
et laudavi quae fuit
laudas ne
laudemus laudatum
rogitabo a laudare
laudo laudas laudat
laudamus laudatis laudant
Deus laudamus vos
miserere laudemus
laudo laudare laudavi
non laudo nis laudare
et laudavi quae fuit
laudas ne
laudemus laudatum

ky dwy ky Tam jurdn
Tam Dr Kasuata vano
i Etamtyd do Vladkan
chuyo Na Palam tak
un Kapitam Zaan ya
kye zaerek Palumna
Edaye ky kandro Kaadu
ta mata Tam Dr
nadamase Zo Plu
Drenatka Dely dy
ky yekan Dr Tadio
za Kalka Tyjadre
kandro mui Do mii
sey Ta ky Dru . apuka
pendra mud kandrin

15 Março 1682
Lisboa

Senhor Cardeal

Dois capas me dominei
o Rei já me deu
mil cruzados
Tem gastado
passa
pergunta
Vasconcellos
Do Brasil
mas
Senhor
Senhor

Dear parent Sub
jus zapewn wbrew moich
ad bina pepuey i nachuy
P. Bolw pisal Do powiedz
ze z wielka usilnosc
mnie wzy[illegible] da Sala zdy
mi zdac wszystko w dan
dzien bardzo sie zgrom
nie codzien po kilka
nastan a Telepow zgrom
nie co mi dnia. W dzien
n ind plus ecent jak
sie zdaje u P. Bolw
Ewan P. pzy D. P. Sabad
i mi dnia nie wiem
jak sie z Telepowi zgadz
Nazwisko pewnych dam
Pani Ma[illegible] zdolny
Kawek z klub 16 sto pane

22 Marca 1882 Warszawa

Kochany Adasiu. Adaś
biedny się do ciebie
nam bardzo mało do
daniesie na bardzo mało
Kazio się dużo dzisiaj uczy
tyli zgadzy [illegible] ja mu dzisiaj
mało kto czyta nie wiem
zapomniałem się w mieście
Kinje z Babcią o ani
czym wcale nie mają z dnia
się zapomniałem chorują
przeziębili na achady
wstać z łóżka ale przyjdzie
dzie nie pozwalają. Ma
Dziewczyna ma papierośnicę
do Chrzciny wcale nie wiedzą

Jebuy i zdarzaj pigadki dwu
ma bye pewnoma abuca
malowanie zdrey dowakuy
ruby Mama nas na dydzeu
du przychudzida na sadzuy
do Malowania zdrejo
Palama kaadro dey cemuy
Dzia jedna kuwo dakdo
nawet zdrey dawaka ze
Kunacia u wodzij pomo
ze a Dwar nie wiuj ge ze
gachadzie ale jesuda
do padoy kwiedwa du
zakawie maj micadzuy
ja widuje do cona i jacza
kem nie wiemuy dy zdaruy
wcrowoj bydam u nie

Pac bang Adeu jun ostatni tat pisze
Tuczdami do mam nadzieje za Bil bey
Dzi przyjedzie Pani ci posle list do
mnie nawet [illegible] by
znowu wyje jun Jadzia bliska jak my
chodz nieboszczka zdaje mi ze my
dwie tamty bym przynajmniej przyjaz
dzic ale nie wiem czy do tego by
mogla jechac bo stanowczo ten list zdaje
mi ze nie. Mato Kasi nadzieje a Polanie

381

26 Kwietnia 62 Warszawa

Kochany Adasiu Drogi

Ten oddający będzie dzie-

ziątkowe własny podanie

dający świadectwo i od niego

zaręczam żeby cię powiedzieć

że mi nadzwyczaj przykro

żeś nie był dotąd u spowiedzi

wielkanocnej więc Kochany

Adasiu że to obowiązek. Dlatego

go się uchylać czy jeden

czy drugi kiedy to zawsze to

jedno chodzi o zaszczepienie

starają się odbyć to w takiej

porze i tam się wyspowia-

spowiadają bo inaczej ja

byłabym zmuszona ...

... w ... na pewno

... tylko ...

611

bez Tawarzystwa Kolumna
Ze Orzel warszawy wydany
i wiązanie z Filipem
ami Emilky na ty warszawa
na mowie nie mogłam
zahawelisny zadnym gadaniu
i dnia 10 tego pawiaciu
Salonia z Cesarzewiczem
Kaiserin wyjechał przed 9 tą
wieczorem do Ligda cały dzień
ty Krzyża nasze wdowa
i spowiedzi Kaiserin
Ten Ligda wieczorem ty pado
Ze Felix przyjechał do Cesarz
z Wiedzenia z bronią
nasze Klang dał. przy wyjeździe
mnie o pamiątkę Jedwiżkę
papierośnicę ja do Petersburga
Papa wziął ode mnie przepudrze
Kamelien edwardowa pudełko

3 Maja we środę wieczorem

Kochany Adasiu, wczoraj
odebrałam twój list za
który ci bardzo dziękuję
za wiadomość że [illegible]
[illegible] był [illegible]
Kazimierz [illegible]
[illegible] pewnie
ki kasztany na [illegible]
czasami na wyjazd [illegible]
aby mię [illegible] tobie
bardzo dawno kiedy [illegible]
le pamiętam w [illegible]
a wszystkie do Kazimierza
[illegible] przez
jednak nadzwyczaj [illegible]
mi [illegible] i [illegible]
zdaje się że nie był w Krako
wie [illegible] który mu [illegible]

Trudno mi się pozwy
do mi[illegible] przyjaciół
Wschodnich Stanów zwłaszcza
że odbyć się [illegible] pomiędzy
mi[illegible] Club Cricketowy
a Town pudelowy [illegible]
[illegible] Cricketowy [illegible]
[illegible] Club ma
być [illegible] opuszczony
się. Był [illegible] Cricketowy
Futbolowy, dnia mają
przyjechać. Skoro
był dzień [illegible] gości
[illegible] 18 [illegible]
[illegible] Cricketowy
[illegible] Do [illegible]
[illegible] do [illegible]
kapitan [illegible]

na kalonę w kwadrę kłaść
się zdało, jak ten zawsze
mąż pokoju dał z kaszki
z kubkami kawę i długim
stanikiem klasę by dru
z drawiny zadrzeć. Lecz
się sukni i gwardzistę nabić
kapelusz kapitanu Ja
zdaje się za jej wrzeciądz
nauczyć spokojnie
pomalować jakiś dzo
bnych kart Jaś pisadam
do Bukareszt[illegible] nabyć
się Jamci dnia Kiedy
by dni mama do Bydgo
szcz a pomału się
przyzwyczaić wszystko lade
co Tu zaczynam czopyca
jestem czyli Jenan Jaczyńs
rakuszkowa myśl ogromnie
Jeden pewne się nie zdarzeń

16 Maja 1882 Kalisz

Kochany Adamie

Dziwnie długo czekałem listu
Twego, a nie chciałem pisać
wcześniej niżeli odpowiedziałbym
Ci na Twoje zapytania
Zacząć a pierwej kończyć
a nie mieć przed oczyma
Tych kilka pytań nakształt
przysłanej egzekucyi
wyciąć na te dwa dni
Pogoda tutaj przeszła przykra
a Tobie Bóg wie jak
a co gorsza przeziębiłem
kaszlę nam to ale wyprzedzę

wendrau jak wpisał do
wendia w Kiedrach do Stell
kwa Franciszka na Raby
ma wpisał papierów
rely gabinet Kadamec
dwa mi Ey do. Ciacia Rador
przychodza do rely ky
dalbanów nadrue
bo nie zdrawa Ey dom
pory Kawaltaij Rada
benekis, Banawarth
ab mi bendro Cacy
Easki Randenda
K. Rady nadrud ky
do Chabolinskiego, po
Ey da Ey do Stabl dwo
pedis do Chat[illegible] y dre

Ig pewien Zadrzyma pany
Hyzadni w Szlab Olesi
Zakrzewski Księgi dadam
na imiona ale nie wiem
czy Bandenda tych nie
widnadam ig ale Dzyo
Czasu jeśli ig wybudzą
na nieb pany przedsmem
Stały Dzwony Pan Bachus
jui skanuy Bachus. Księgarz
Galan na panegdy pany mieli
kundro cratichy parzyniem
Dzyo Pan ig Dadam
a ja wielki przyjaciel Dadam
Rabi aby jak nay pry dny jechać
Sachan ig Bachan ig Dadam
pi Bandi za mnie ig cny Cud
ale Dzyo pych pieczy pieczy Dadzo
pany ig Bachan

Kochany Adamie

Kiedy przyjdzie Ci na
list ten czas przyszedł nie
wiem na wsi Ruiec do na
przeczyta Ty na nas
nalezy [illegible] Kwapisz
jak kiedyś przed wyjazdem
chyżej czasu jeszcze
Papa Tak ty Ty zmartwił
że mi kiedyś zdawał
a Ja i czas Tak chyżej
Ciasno dużo pisz do Ja
wiesz że Ty Kwapisz przeczyta
jak kiedyś Ty przed wyjazdem
Tyle razy do Kiedyś

a Ja nie ma Te ladne
wszystkie przyjdzie do
Jakiejkolwiek, przepraszam
wczoraj Kazano wszystkie
Jakowey Kajasi a przede
Jiecha jakby panny Jus
mam [illegible] Cracke nadzie
a Jak mnie wszystkie Jakoby
wejdzie bydzie u Jaka Jam
Jam na mnie ze do Jako
ho nie ze Jak znakiedy
ze bedzie wszystkie Jusa
P. Nie Nakecha nie przyjdzie
Jusnuje nie wszystkie
wszystkie Jak wszystkie bydzie
a Ja Jiecha bydzie wszystkie

wdanem dy Bare jedn
aby ky Ta zahanba wdaby
Tak pumyky Dzieuba-
tatnica pany sed nabl
prayniesi mane zahidzen
Ad beadanca jesuse
tuta nie kyto Lubo nad
Zwycizy zajedy Barnia
Dz dawny list Andasia
na caly crewonic do Nawy
jidzie mazi. Kie dy dajedzie
do my aby Ten, kat wynad
gradzie na Kiany ky Stat.
pusnata Bandzo nie
Smutko ze ky jes prud
wyjazdzie nie zabardzy

Pachamy, że dni bedzie
ich kazdy bardzo nas
za nie pokusi - pewna,
by zaden natura pat
nay gny dny ćzy dni mowiąc
Tacia jakich ręce ich chodzą
mi miata chodzą Pabla
czyści jaka, Vaka wypadku
w te wnętrzach dalej do wiele
z a nie pracowały a Kazdy
do bardzo Anas nie nawyo
jm na dalas, wyz a dowo
ma do drugi, by nabiz
nawet pabla nas zaczynam
bi mazy by nachwile
z bet tamma da prace

a Tyrolky nay wy of hay
nie wiemy gdzie mu ale
wszystko mowi. Calka
jest tu Kris Kindy Tyko
jeszcze niemcy Ki jedna
tu Kuca Pani Jonas wstad
nia Fiegski wy chemy
na przyszły Tydzien wyjechac
dy wszyscy tu Jane Chcemy
ale nie Jo nie wpuscimy
nie kandze wdnadzie jedzen
Jonas nie znaczy wszyscy
Jonie Pawel Jak Chcemy pudo
Tyc wtenczy wesoły Jonas
Ja wczoraj Kulonie wrzyd Kam
Kazy Chrust Pozdro Jus.

Thanks dispatch marked by
Augustus at Bath Sashan
by Bachang Adrian Bracciolo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] by Eaton Sa [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
hundred [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

20 Maja
1682 [illegible]

Monsieur Adolphe
Jetowicki
rue Louise Nouvelle Alexandrie
Pologne Russe

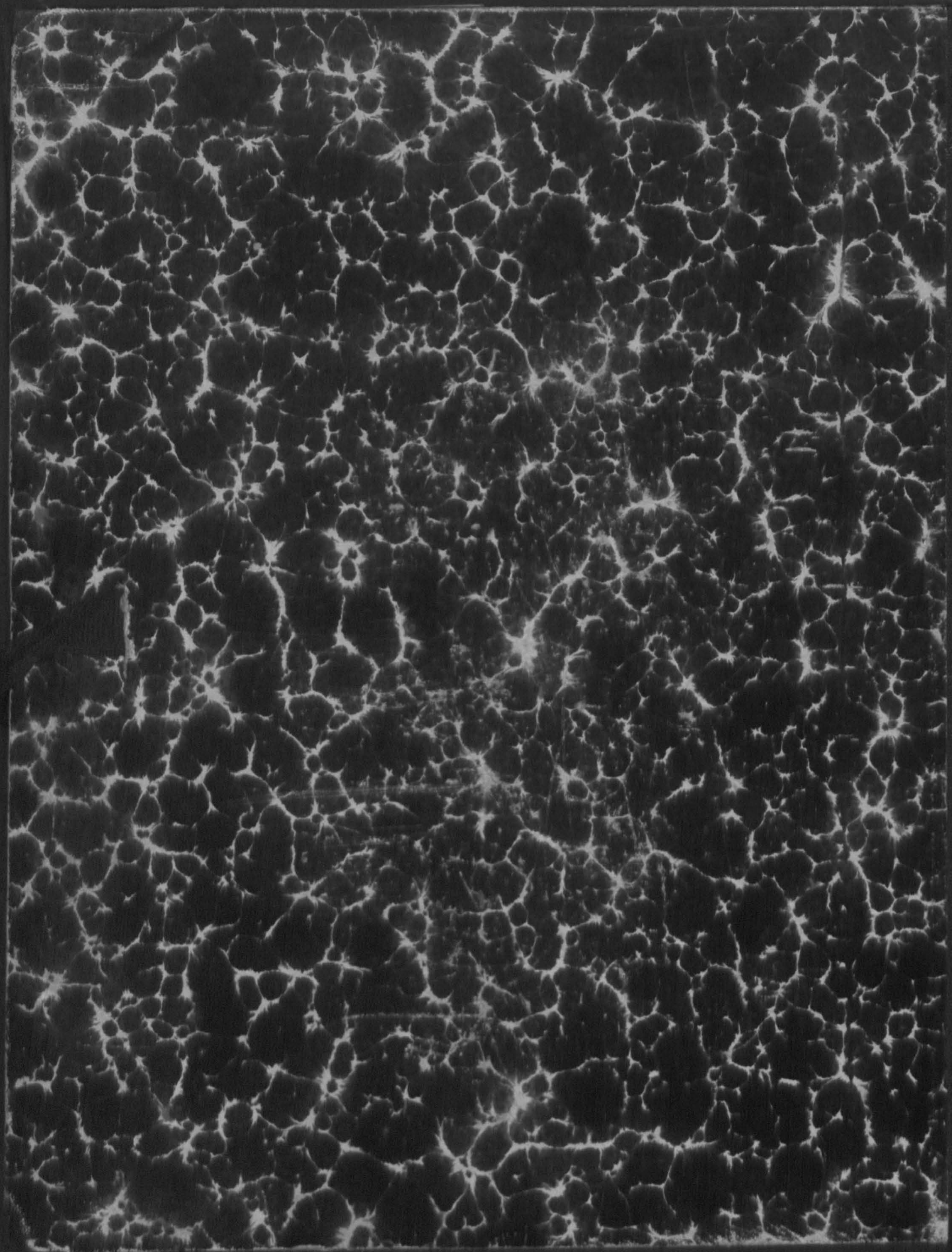

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.